

ZESZYTY CHOJNICKIE

25
2010

CHOJNICKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK

ZESZYTY CHOJNICKIE

25
2010

pod redakcją Jacka Knopka



Chojnice 2010

Redaguje Kolegium w składzie:
Andrzej Groth, Kazimierz Jaruszewski,
Zbigniew Karpus, Jacek Knopek (redaktor naczelny),
Bogdan Kuffel (sekretarz), Janusz Kutta,
Bogusław Polak, Zenon Romanow

Recenzent:
Bogusław Polak

Wydawca:
Przedsiębiorstwo Marketingowe LOGO
na zlecenie
URZĘDU MIEJSKIEGO W CHOJNICACH

Projekt okładki:
Justyna Laska-Pietrzyńska

Korekta:
Zespół

© Copyright by Urząd Miejski w Chojnicach, Chojnice 2010
© Copyright by Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Chojnice 2010

ISSN 1509-3050
ISBN 978-83-62097-20-3

Skład i przygotowanie do druku:
PM LOGO, tel. (52) 340 18 52

Druk:
MAKTECH, tel. (52) 327 15 77

Spis treści

Jacek Knopek: Słowo wstępne	7
-----------------------------------	---

I. ARTYKUŁY • ROZPRAWY

Marta Garas, Łukasz Trzciniński: Badania archeologiczne na dziedzińcu Kolegium Jezuickiego w Chojnicach	11
Leon Stoltmann: Drobnoszlachecki kaszubski ród rycerski Pietroch w badaniach genealogicznych	45
Jerzy Szwanowski: Pruski garnizon w Chojnicach (część I)	66
Magdalena Grała: Zgromadzenie siostr pallotynek w Chojnicach	75
Czesław Wodzikowski: Park Narodowy „Bory Tucholskie” jako czynnik rozwoju regionalnego i lokalnego w świetle dokumentów samorządu terytorialnego ...	89

II. STUDIA • MATERIAŁY

Paweł Piotr Mynarczyk: Sytuacja polityczna i społeczna w Chojnicach od roku 1920 do przewrotu majowego	103
Magdalena Grała: Powstanie i działalność Towarzystwa Przyjaciół Hospicjum w Chojnicach	107
Małgorzata Hamerska: Rola tradycji narodowowyzwoleńczych i wojskowych w kształtowaniu postaw patriotycznych i obywatelskich na przykładzie powiatu chojnickiego	123
Emilia Kalitta: Marketing w praktyce, czyli jak skutecznie wypromować gminę (na przykładzie Chojnic)	137
Janusz Gierszewski: Postrzeganie bezpieczeństwa w świetle badań ankietowych studentów PWSH „Pomerania”	150

III. BIOGRAFIE • SYLWETKI • WSPOMNIENIA

Bożena, Aleksander, Piotr Dunin-Kukurowscy: Hetman Piotr Dunin z Prawkowic i jego związki z Chojnicami	171
Mariusz Brunka: Od pedla do kasztelana. Rzecz o Wincentym Brunce (1881-1981)	175

IV. SPRAWOZDANIA

Andrzej Lorbiecki: Chojnickie cmentarze żydowskie w przestrzeni kartograficznej. Sprawozdanie z badań lokalnych	185
Wojciech Lamczyk: Od kolekcji do pasji poznawczej, czyli rzecz o zalepkach listowych z Chojnic	191
Andrzej Górniewicz: 25-lecie sekcji biegowej „Florian” ChKS „Kolejarz” Chojnice z perspektywy sprawozdawcy	195
Mariusz Grzempa: Zaborski Park Krajobrazowy 1990-2010. 20 lat w krainie puchacza	197
Jan Sabiniarz: Rola Zaborskiego Parku Krajobrazowego w popularyzowaniu wzorców tradycyjnego budownictwa regionalnego południowej części Kaszub	207
Dominik Wierski: XII Chojnickie Filmobranie. Kino z różnych stron świata	212
Emilia Kalitta, Agnieszka Kuffel: Rycerze w Chojnicach po raz czwarty	216
Maria Wróblewska: Chopin dla każdego. Sprawozdanie z wydarzeń Roku Chopinowskiego w powiecie chojnickim	218
Jan Bruski: Sport w życiu burs i internatów województwa pomorskiego	221

V. RECENZJE • OMÓWIENIA • POLEMIKI

Włodzimierz Marszelewski: „Atlas jezior Zaborskiego Parku Krajobrazowego” pod redakcją Jacka Barańczuka i Dariusza Borowiaka	227
---	-----

VI. MISCELLANEA

Kazimierz Ostrowski: Wykład wygłoszony z okazji jubileuszu Chojnickiego Domu Kultury	233
Wiesław Śmigiel: Homilia wygłoszona w czasie Mszy Świętej w intencji mieszkańców z okazji 90-lecia powrotu Chojnic do Polski (31 I 2010)	239
Noty o autorach	243
Informacja dla autorów	246

Jacek Knopek

Słowo wstępne

Z satysfakcją oddajemy do rąk Czytelników 25. numer „Zeszytów Chojnickich”, które to czasopismo od lat jest kreatorem życia polityczno-samorządowego, gospodarczo-ekonomicznego i społeczno-kulturalnego miasta i ziemi chojnickiej. Od kilkunastu już lat periodyk ten, ukazując się na lokalnym i regionalnym rynku wydawniczym, poszerza nie tylko obszar badawczy, ale także i powiększa grono swoich autorów. Ci ostatni wywodzą się zarówno z lokalnego środowiska, jak i reprezentowani są przez ośrodki badawcze z kilku instytucji naukowych i akademickich.

Oddany do rąk Czytelnika numer zawiera 24 artykuły, studia i materiały, które usystematyzowane zostały w sześciu działach przedmiotowych. W niniejszym numerze odnaleźć można teksty z zakresu szeroko pojętych nauk społecznych, wśród których na uwagę zasługuje archeologia, historia i socjologia. Nadto zawarte zostały materiały, które odnoszą się do biologii i nauk o ziemi. Poza artykułami o charakterze faktograficznym wyróżniają się również i takie, które powstały w wyniku pasji poznawczej, będącej efektem kolekcjonerstwa oraz zainteresowania przedmiotami i rzeczami występującymi niegdyś na ziemi chojnickiej. Co prawda nie posiadają one pełnego warsztatu metodologicznego, ale z pewnością mogą posłużyć jako materiał uzupełniający do badań regionalnych, gdyż niektóre z takich przedmiotów odnaleźć można jedynie w kolekcjach indywidualnych bądź rodzinnych. Te ostatnie z kolei budzą ciekawość i zainteresowanie już same w sobie.

Niniejszy numer „Zeszytów Chojnickich” nie mógłby się ukazać, gdyby nie zainteresowanie płynące ze strony kilku grup społecznych. Przede wszystkim są nimi autorzy poszczególnych tekstów, którzy zgłosili swój udział w prezentowanym wydawnictwie. Wdzięczność należy skierować także pod adresem rady redakcyjnej, która czuwa nad jego odpowiednim poziomem naukowym. Na dobry poziom edytorski czasopisma ma wpływ wydawnictwo „LOGO” z Bydgoszczy, które od kilku lat w odpowiedni sposób sekunduje jego redakcji poprzez mobilizację, innowację i zaangażowanie. Nowa edycja „Zeszytów Chojnickich” nie powstałaby, gdyby nie uzyskiwane wsparcie finansowe ze strony władz samorzą-

dowych Chojnic, które wzięło na siebie ciężar i niniejszego zbioru. Tym wszystkim grupom chciałby redaktor czasopisma złożyć w tym miejscu odpowiednie podziękowania.

Życząc Czytelnikom dobrego odbioru niniejszego numeru, redakcja czasopisma zaprasza jednocześnie wszystkich zainteresowanych przeszłością regionalną, aby przygotowali teksty i zainteresowali nimi zarówno osoby odpowiedzialne za periodyk, jak też i samych mieszkańców ziemi chojnickiej.

I

ARTYKUŁY • ROZPRAWY

Marta Garas, Łukasz Trzeciński

Badania archeologiczne na dziedzińcu Kolegium Jezuickiego w Chojnicach

Wykopaliska archeologiczne miały charakter badań ratowniczych i prowadzone były w związku z budową hali sportowej przy Zespole Szkół w Chojnicach, przy ulicy Nowe Miasto 4-6 (ryc. 1). Badaniami objęto teren przeznaczony pod budowę zaplecza sanitarnego hali, tj. dziedziniec liceum. Prowadzono je od 15 marca do 23 kwietnia 2010 roku.

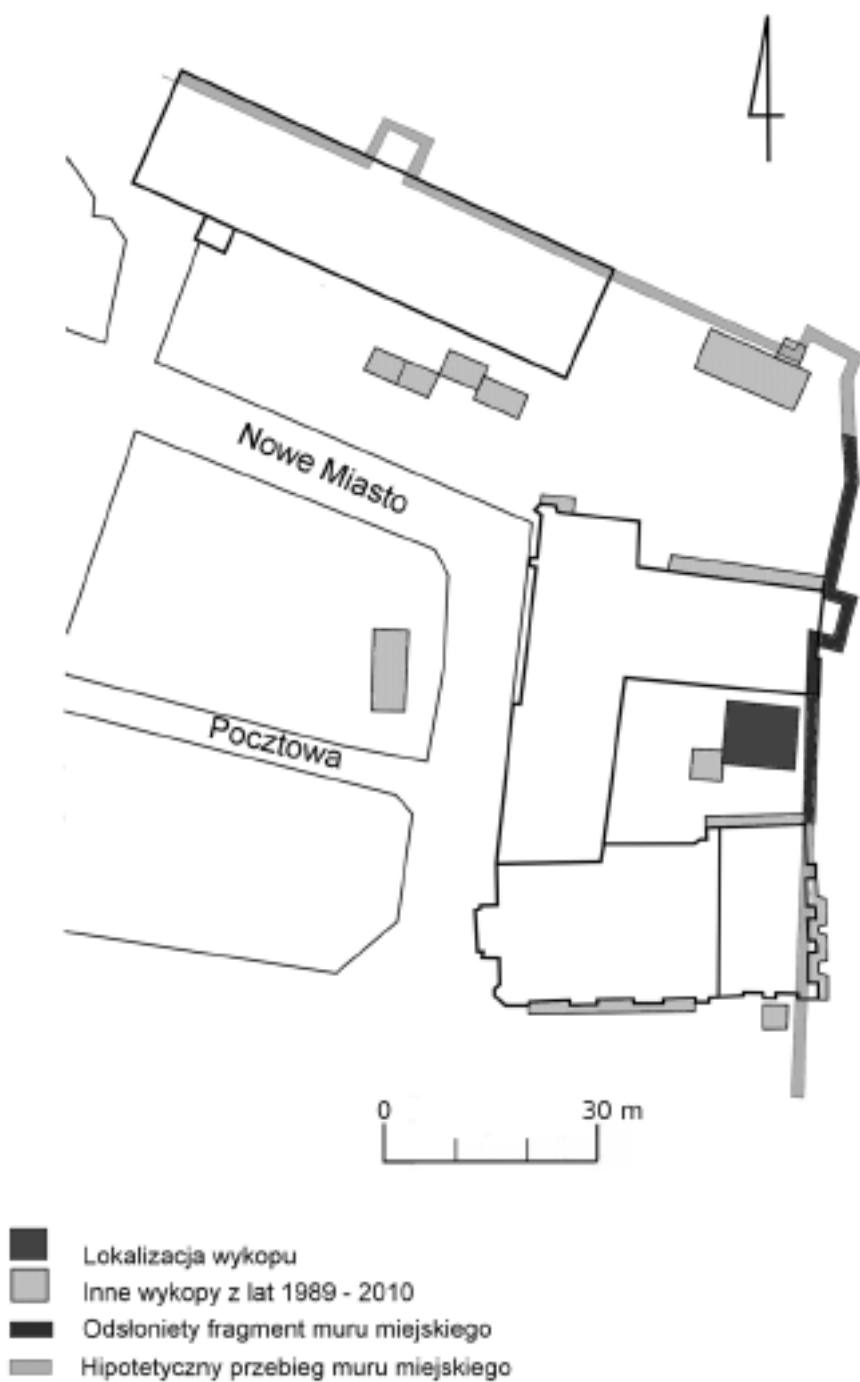
Chojnice zostały lokowane przez Krzyżaków w 1. połowie XIV wieku. Pierwotny akt lokacyjny nie zachował się. Dnia 24 kwietnia 1360 roku wielki mistrz Zakonu Winrych von Kniprode odnowił przywilej lokacyjny. Krzyżacy pozostawili sobie w nim część gruntów miejskich leżących na obszarze obecnego Nowego Miasta. Wzniesli na nich dwór siodłowy, będący domem zajazdowym na trasie z Nowej Marchii do Malborka, jak i zapewne siedzibą lokalnego urzędnika miejskiego – wójta¹. Nie jest nam znany wygląd i rozplanowanie dworu, na podstawie najstarszych planów (tzw. plan sztokholmski z 1656 r.) można domniemywać, iż ulokowany był on w północno-wschodnim kwartale miasta, w miejscu kolegium jezuickiego i bezpośrednio na północ od niego. Potwierdzeniem takiego stanu rzeczy może być odkryty w trakcie badań wykopaliskowych w 1998 roku na parkingu przed budynkiem Liceum Ekonomicznego przy Nowym Mieście fragment grubego muru kamiennego, będącego zapewne zamknięciem terenu krzyżackiego od strony miasta². Dwór pozostawał w rękach krzyżackich do 9 grudnia 1446 roku, kiedy to wielki mistrz Konrad von Erlichshausen przekazał go mieszkańcom Chojnic. Od tego czasu zwany był on dworem lub domem miejskim (Stadthofshaus lub Stadthof).

W 1619 lub 1620 roku do Chojnic zostali sprowadzeni jezuici. Mieli oni walczyć z reformacją, m.in. głosząc kazania w języku polskim i niemieckim³.

¹ A. Scheffs, *Parafialny kościół pojezuicki p.w. Zwiastowania NMP w Chojnicach*, Chojnice 1994, s. 11-13.

² K. Walenta, M. Trzeciński, K. Trzecińska, *Nowe Miasto w Chojnicach w świetle wykopalisk*, [w:] *Archaeologia et historia*, Łódź 2000, s. 408.

³ A. Scheffs, dz. cyt., s. 17-20.



Ryc. 1. Chojnice, ul. Nowe Miasto 4-6. Lokalizacja wykopu

Początkowo zamieszkali u proboszcza chojnickiej fary, a od 1621 roku otrzymali od proboszcza domek z gruntem „z jednej strony przylegający do cmentarza, z drugiej sięgający aż po plac publiczny miasta, do samej północnej ściany domu miejskiego, wraz z domkiem na tym gruncie wybudowanym”⁴. Dom miał cztery pomieszczenia (refektarz, kuchnia, cela pokutna)⁵. W 1620 roku jezuici przystąpili do budowy domu zakonnego, która trwała do roku 1622. Był to piętrowy budynek usytuowany od strony cmentarza, z narożną bramą wejściową; w dolnej części były pomieszczenia zajęte przez szkołę, na piętrze znajdowały się mieszkania zakonników⁶. W 1635 roku zakonnicy rozpoczęli wznoszenie kościoła. Z „akt kamieńskich” wynika, iż „była to budowla nowa, bardzo piękna, murowana”⁷. Brak późniejszych wzmianek o kościele murowanym, a także fakt wystawienia innego, drewnianego narzuca sugestię, że budowa kościoła murowanego została zarzucona.

W 1640 roku jezuici przenieśli do Chojnic drewniany kościół z Doręgowic. Kościół ten przetrwał do roku 1712, kiedy to spłonął⁸. Istnieją też opinie, iż drewniany kościół spalił się w 1657 roku podczas pożaru wywołanego przez Szwedów⁹, a kolejny drewniany kościół został wzniesiony w 1664 i przetrwał do 1712 roku¹⁰. W latach 1660-1662 zakonnicy odbudowali także zniszczoną w wyniku pożaru rezydencję.

W 1712 roku zawarto umowę pomiędzy jezuitami a Radą Miejską i społeczeństwem Chojnic, w wyniku której stali się oni właścicielami działki o wymiarach 21 x 6,25 m, leżącej pomiędzy dworem miejskim a murem obronnym. Zakonnicy otrzymali także prawo do przebicia muru miejskiego „na tyle na ile jest to konieczne”¹¹. Nadanie to wiązało się z rozpoczęciem starań o zmianę statusu szkoły jezuickiej z rezydencji na kolegium. Budowę nowego kościoła rozpoczęto 28 lipca 1718 roku. Prace zostały jednak przerwane ze względu na brak środków finansowych. Wznoszenie obecnego kościoła ruszyło ok. 1730 roku, kiedy zaczęto budowę nowych fundamentów. Prace trwały do 1744 roku. Kościół otrzymał wezwanie św. Kazimierza i bł. Jana Franciszka Regis, później zmienione na Zwiastowania Najświętszej Marii Panny¹².

W 1742 roku jezuici otrzymali zgodę króla Augusta III Sasa na zakup terenu dworu miejskiego i jego rozbiórkę. Transakcji dokonano w 1743 roku. W jej wyniku stali się oni wówczas także właścicielami przyległego odcinka muru miejskiego,

⁴ L. Stoltmann, *Historia rezydencji jezuitów w Chojnicach*, Bielefeld 2006, s. 23.

⁵ Tamże, s. 30.

⁶ Tamże; *Liber Regestorum*, Chojnice 2001, s. 106.

⁷ A. Scheffs, dz. cyt., s. 20.

⁸ *Liber Regestorum*, s. 108.

⁹ I.G. Goedtke, *Geschichte der Stadt Konitz*, Chojnice 1991, s. 45.

¹⁰ A. Scheffs, dz. cyt., s. 23.

¹¹ Tamże, s. 25.

¹² Tamże, s. 25-28.

który mieli konserwować, a także nie wybijać w nim otworów¹³. Budowę kolegium rozpoczęto w 1744 roku, a zakończono ją w 1749. W 1750 roku przystąpiono do wznoszenia drugiego skrzydła, opierającego się o mur miejski – te prace trwały do 1756 roku.

W wyniku I rozbioru Polski w 1772 roku Chojnice znalazły się pod administracją pruską. W 1773 roku, na podstawie dekretu królewskiego, kolegium jezuickie zostało rozwiązane i przekształcone w gimnazjum katolickie. W okresie wojen napoleońskich kolegium i kościół jezuicki służyły jako koszary i uległy wówczas częściowej dewastacji. W latach 1810–1811 i w 1820 roku przeprowadzono remont kompleksu. Po nastaniu pokoju w 1815 roku reaktywowano Królewskie Gimnazjum Katolickie¹⁴. W roku 1863 na terenie leżącym pomiędzy kościołem a murem miejskim wybudowano neorenesansową aulę szkolną¹⁵. W tym celu rozebrano fragment muru miejskiego¹⁶. Na przełomie XIX i XX wieku zmienił się sposób zagospodarowania dziedzińca gimnazjalnego. W pierwszych latach XX wieku rozebrano XVIII-wieczną dobudówkę do budynku kolegium, która pełniła najprawdopodobniej funkcję sanitariatów. Nowe sanitariaty powstały ok. roku 1905 w południowo-wschodnim narożniku dziedzińca. W trakcie ich budowy rozebrano kolejny fragment muru miejskiego. Sanitariaty te przetrwały najprawdopodobniej do lat 30. XX wieku. Wraz z ich rozbiórką uległa zniszczeniu reszta części ceglanej muru miejskiego zamykająca dziedziniec. Partie kamienne pozostały, stanowiąc wzmocnienie skarpy od strony dawnego Jeziora Zielonego¹⁷.

Wykop

Wykop miał kształt prostokąta o wymiarach 8 x 10 m (dłuższy bok na linii W-E), został założony na dziedzińcu liceum ogólnokształcącego, 2 m od południowej ściany budynku. Celem wykopu było uchwycenie potencjalnych reliktów zabudowy krzyżackiej, przedjezuickiej i jezuickiej, a także rozpoznanie stratygrafii i charakteru nawarstwień ziemnych. Miąższość nawarstwień antropogenicznych wynosiła 3,7 m (ryc. 2; 1). W obrębie wykopu przebiegały liczne instalacje kanalizacyjne znacznie ograniczające teren dostępny do badań.

W nawarstwieniach odsłoniętych w wykopie można wydzielić dwie fazy użytkowania terenu.

¹³ Tamże, s. 25.

¹⁴ Tamże, s. 33.

¹⁵ *Katalog zabytków w Polsce*, t. IX, *Dawne województwo bydgoskie*, z. 5, *Chojnice, Czersk i okolice*, Warszawa 1979, s. 25.

¹⁶ Niepublikowane wyniki nadzorów archeologicznych prowadzonych przez Ł. Trzcńskiego w roku 2010.

¹⁷ Dane na podstawie pocztówek, patrz: *Chojnice. Ludzie i miasto na starej fotografii*, Chojnice 1996, s. 61; *Ziemia Chojnicka na starej widokówce ze zbiorów Tadeusza Świącickiego*, Chojnice 2010, s. 14, 15.

Średniowiecze

Bezpośrednio na próchnicy pierwotnej zarejestrowano fragmentarycznie trzy obiekty o metryce średniowiecznej.

W południowo-zachodniej części wykopu znajdowała się studnia. Była to konstrukcja drewniana, cembrowina została zbudowana z dranic dębowych (ryc. 2; 2-1). Z powodu jej fragmentarycznego odsłonięcia nie było możliwe określenie jej rozmiarów ani głębokości.

Na północ od studni zarejestrowano destrukcję budynku szachulcowego, zapewne gospodarczego. Na jego pozostałości składała się warstwa przepalanej polepy. Jej grubość dochodziła do 20 cm. Podłogę obiektu tworzyły gliniane klepisko, ściany powstały w konstrukcji szkieletowej, ich wypełnisko stanowiła glina zmieszana z sieczką. Pod warstwą polepy zarejestrowano cienką warstwę spalonej słomy. Po spaleniu budynek nie został odbudowany (ryc. 2; 2-2).

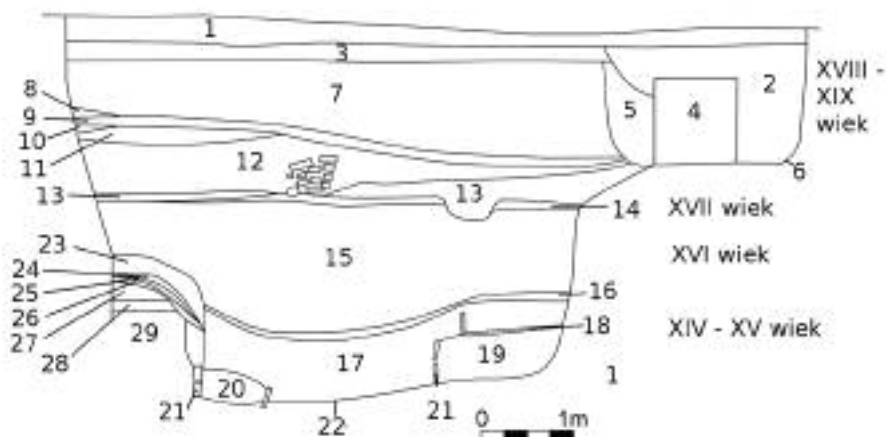
Kolejnym obiektem średniowiecznym był w północnej części wykopu zbiornik na wodę, być może poidło. Uchwycono je także fragmentarycznie, jednak możliwe było określenie jego szerokości, która wynosiła ok. 250 cm, przy głębokości 60-70 cm (ryc. 2; 2-3). W jego wypełnisku znaleziono gliniany dzbanek, który można datować na XIV-XV wiek.

Powyżej obiektów średniowiecznych zalegała warstwa niwelacyjna składająca się z szarej gliny z gruzem i węglami drzewnymi, której miąższość dochodziła do 70-100 cm. Zawarty w niej materiał ceramiczny można datować na okres od XV wieku po początek wieku XVII. Z tej warstwy pochodzi ponadto ostroga żelazna i fragment ceramicznego ciężarka tkackiego lub do obciążania sieci.

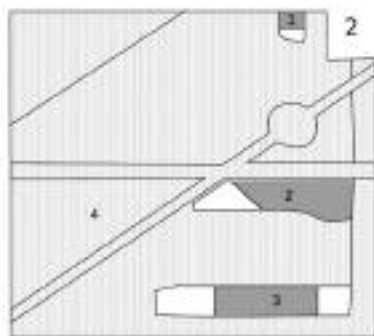
Nowożytność

Na 1. połowę wieku XVII można datować fundamenty lekkiego budynku, zapewne szachulcowego, manifestującego się ławą z niespojonych kamieni eratycznych, na których zachowała się szczątkowo belka drewniana. Budynek ten uległ rozebraniu, a teren niwelacji.

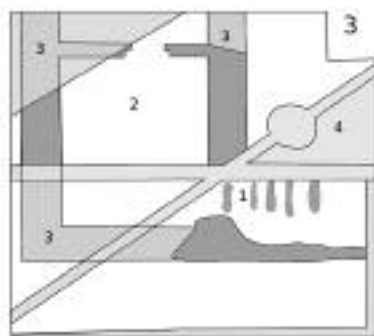
Na jego miejscu, najprawdopodobniej także w XVII wieku, wzniesiono kolejny budynek. Wschodnią ścianę stanowił zapewne mur miejski. Był on podpiwniczony, klatka schodowa znajdowała się poza obrębem budynku i przylegała do niego od zachodu. Posiadała wewnątrz pięć stopni ziemnych, wzmocnionych kamieniami. Fundamenty budynku wykonano z kamienia eratycznego spajanego zaprawą wapienno-piaskową lub gliną (ryc. 2; 3). Sklepienie piwnicy stanowiła ceglana kolebka. Był to zapewne budynek wzniesiony przez jezuitów w 1622 roku, przeznaczony na szkołę i mieszkania dla zakonników. Uległ on rozbiórce po zakończeniu budowy nowego budynku kolegium jezuickiego w 1744 roku. Piwnice zostały wówczas zasypane gruzem pochodzącym z rozbiórki obiektu.



Profil N wykopu: 1 - darń, 2 - gruz ceglany z brunatnym piaskiem, 3 - żółty piasek z gruzem ceglany, 4 - mur ceglany, 5 - piasek z gruzem i próchnicą, 6 - wkop fundamentowy pod mur, 7 - brunatny piasek z próchnicą i gruzem ceglany, 8 - brunatny piasek z drobnym gruzem ceglano-wapiennym, 9 - żółty piasek, 10 - żółta glina z gruzem ceglany, 11 - brunatny piasek, 12 - żółta glina, 13 - brunatny piasek z gruzem ceglany, 14 - żółta glina, 15 - szary zagliniony piasek, 16 - żółta glina, 17 - szary zagliniony piasek, 18 - mierzwa, 19 - szara glina z mierzwą, 20 - szara glina, 21 - drewniana cembrowina poidła, 22 - wkop pod poidło, 23 - żółta glina, 24 - mierzwa, 25 - mierzwa, 26 - szara glina, 27 - mierzwa, 28 - czarny piasek z próchnicą, piasek (calec)

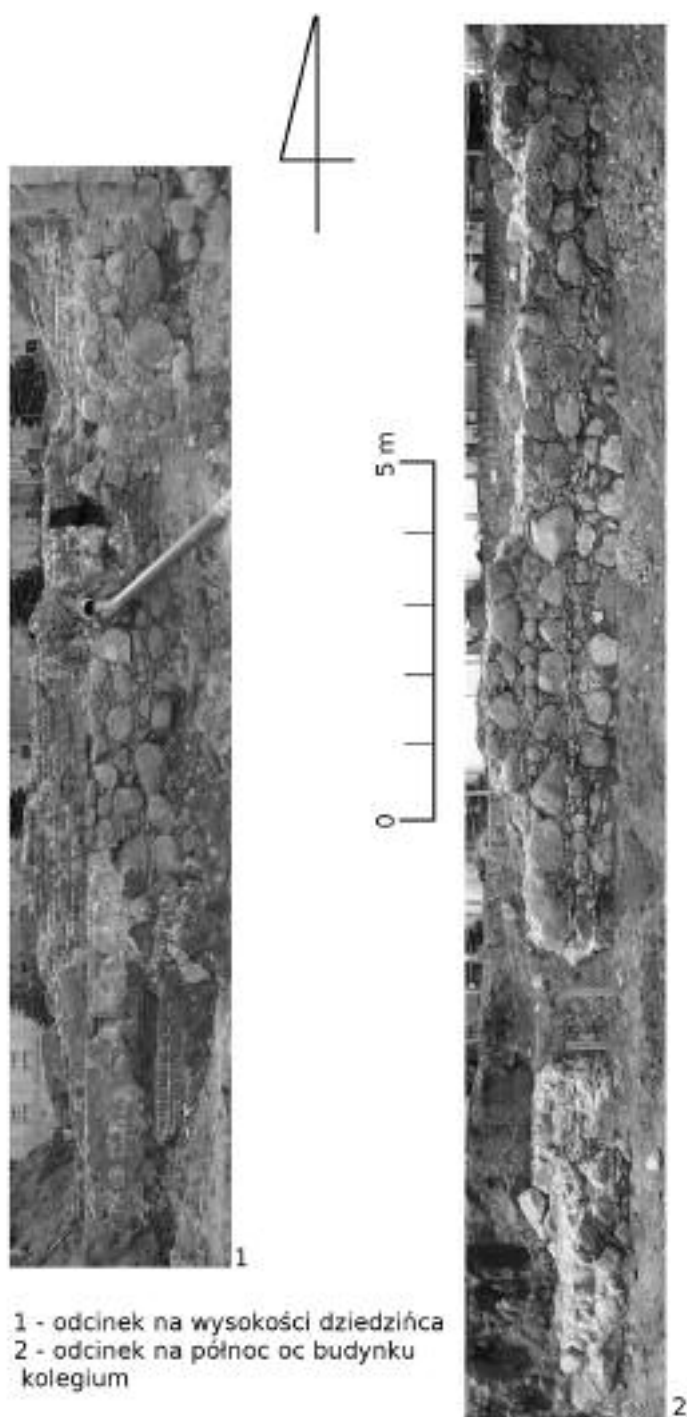


Obiekty średniowieczne
1- studnia,
2- budynek szachulcowy,
3 - poidło,
4 - teren niebadany.



Obiekty nowożytnie:
1- klatka schodowa,
2 - piwnica budynku (XVII w)
3 - domniemany przebieg murów,
4 - teren niebadany.

Ryc. 2. Chojnice, ul. Nowe Miasto 4-6. Profil północny wykopu. Rozmieszczenie obiektów



1 - odcinek na wysokości dziedzińca
2 - odcinek na północ od budynku
kolegium

Ryc. 3. Chojnice, ul. Nowe Miasto 4-6. Lico zewnętrzne muru miejskiego

Razem z gruzem trafiły tam odpadki z rezydencji jezuitów. Były to przede wszystkim fragmenty talerzy fajansowych, białych malowanych w niebieskie wzory kwiatowe. Kolejną dużą grupę zabytków w zasypisku piwnicy stanowi szkło, zarówno taflowe, jak i naczyniowe i butelkowe. W gruzowisku odkryto ponadto sześć stempli wytwórców piwa. Na pięciu z nich widnieje Londyn, jeden był nieczytelny. W butelkach opatrzonych takim stemplem importowano w XVIII wieku angielskie piwo. W zasypisku piwnicy znaleziono także fragmenty barokowych kaflí piecowych. W warstwie zalegającej bezpośrednio na fundamentach było pięć monet: cztery z nich to szelągi miedziane Jana Kazimierza, tzw. boratynki, pochodzące z lat 60. XVII wieku. Ostatnia z monet to pruski srebrny szeląg Fryderyka Wilhelma wybitý w 1654 roku. Nie były to monety o dużej wartości.

Powyżej destruktywów budynku znajduje się gruzowo-ziemna warstwa niwelacyjna, którą należy datować na wiek XVIII i można wiązać z funkcjonowaniem obecnego budynku kolegium. Zawierała ona ceramikę naczyniową i duże ilości barokowych kaflí piecowych. W jej wschodniej części znajdowały się fundamenty i wybrukowane klepisko istniejącej jeszcze na początku XX wieku parterowej dobudówki do kolegium.

Powyżej, pod warstwą darni, znajdowała się warstwa piaskowo-gruzowa, którą należy wiązać z remontem budynku szkoły po przejęciu jej przez państwo pruskie. Zawierała ona duże ilości kaflí piecowych, zarówno polewanych na zielono barokowych, jak i klasycystycznych białych, malowanych na brązowo. Większość z nich wystąpiła w odległości nie większej niż 5 m od okien kolegium.

Pod warstwą darni, w południowej części wykopu, odsłonięto bruk kamienny powstały po wybudowaniu w 1863 roku auli szkolnej. Na przełomie XIX i XX wieku rozebrano opierającą się o mur miejski XVIII-wieczną dobudówkę i w południowo-wschodnim narożniku zbudowano szaleć, który istniał do końca lat 30. XX wieku. Relikty tego obiektu uchwycono w południowo-wschodnim narożniku wykopu.

Zabytki

W trakcie badań archeologicznych w obrębie wykopów na dziedzińcu liceum pozyskano łącznie 7571 fragmentów ruchomych zabytków, w tym 2834 ułamki ceramiki naczyniowej, wśród której wydzielono 451 ułamków talerzy fajansowych, 1544 fragmenty kaflí piecowych, 163 przedmioty metalowe, w tym 30 przedmiotów brązowych i jeden ołowiany, 970 fragmentów szkła naczyniowego, w tym 174 fragmenty szkła kryształowego, 741 fragmentów szkła butelkowego, 570 fragmentów szkła taflowego, 557 kości zwierzęcych, trzy fragmenty muszli szczeżui, 173 fragmenty polepy i 16 przedmiotów innych, wśród których wystąpiło między innymi siedem fragmentów fajek, dwie kostki domino, połowa ceramicznego ciężarka do sieci.

Ceramika naczyniowa

W trakcie badań znaleziono 2834 ułamki ceramiki naczyniowej. Większość z nich była silnie rozdrobniona i przedstawiała fragmentaryczny obraz zbioru naczyń. Jedynie w przypadku trzech naczyń możliwa była ich rekonstrukcja (w przypadku jednego tylko rysunkowa). W trakcie analizy ceramiki zastosowano podział na grupy technologiczne wg L. Kajzera, który stosuje się do systematyzacji ceramiki późnośredniowiecznej i nowożytnej. Do grupy A zaliczono ceramikę wykonaną w technologii tradycyjnej i nawiązującą do ceramiki wczesnośredniowiecznej, do B – ceramikę grubościenną (tzw. kuchenną) wypalaną w atmosferze redukcyjnej (bez dostępu powietrza), C – ceramikę cienkościenną (tzw. stołową), wypalaną także w atmosferze redukcyjnej (bez dostępu powietrza), D – ceramikę wypalaną w zaawansowanej atmosferze utleniającej, E – ceramikę polewaną i F – inne typy naczyń (kamionka, fajans itp.)¹⁸.

W zbiorze można wydzielić dwa horyzonty: późnośredniowieczny i nowożytny.

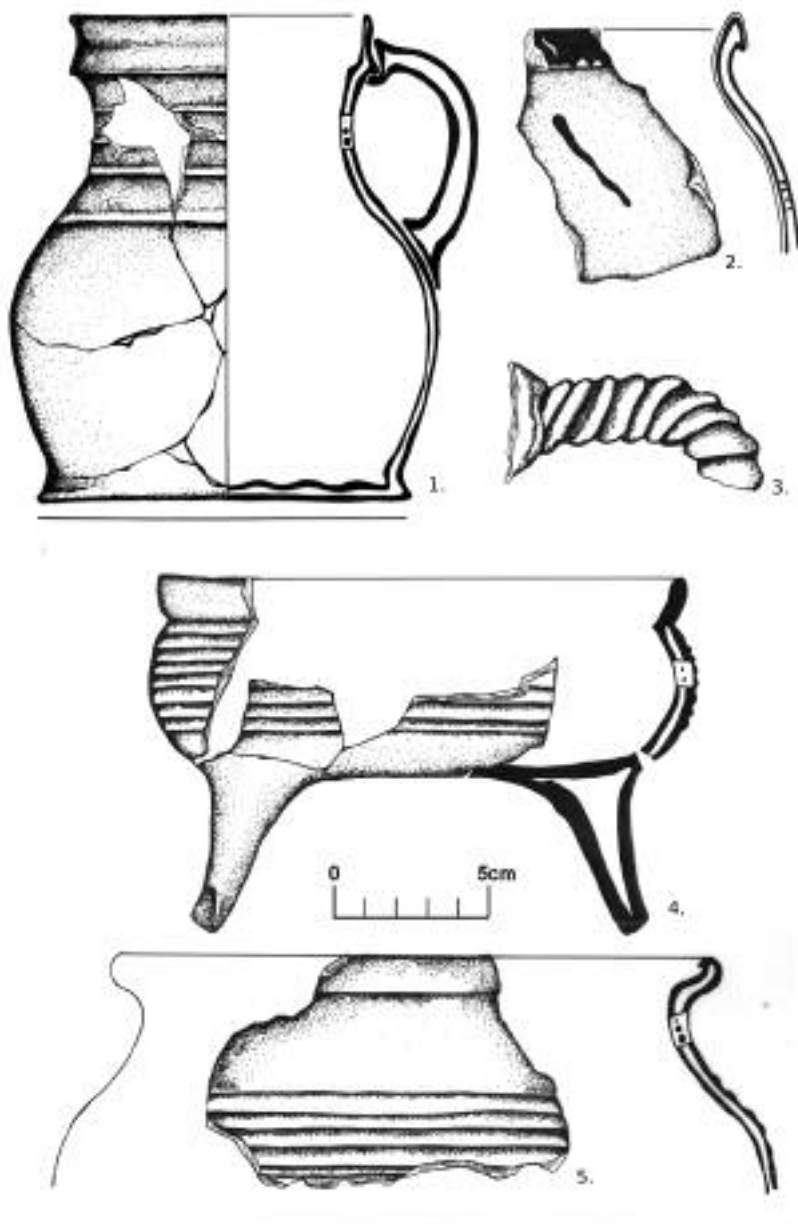
Naczynia późnośredniowieczne to głównie redukcyjne naczynia kuchenne (grupa B wg Kajzera), wykonane z glin żelazistych. Charakteryzowały się chropowatą powierzchnią i stosunkowo grubymi ściankami. Dzięki wypalowi bez dostępu powietrza naczynia miały ciemnoszarą barwę.

Do naczyń tej grupy należy zaliczyć dzbanek znaleziony w wypełnisku pod idła (ryc. 4; 1). Posiada on wysokość 15 cm, średnicę wylewu 10 cm, maksymalną 16 cm i dna 13 cm. Dzban był zdobiony na szyjce i górnej partii brzuśca trzema listwami plastycznymi. Wylew naczynia był szeroki, posiadał taśmowate ucho, po przeciwnej stronie dzióbek do lania. Był używany zapewne do rozlewania wina bądź piwa. W zasypisku studni odnaleziono inne naczynie zaliczone do omawianej grupy. Była to zachowana fragmentarycznie duża misa, o średnicy wylewu ok. 30 cm. Poniżej wychylonego na zewnątrz wylewu z okapem znajdował się ornament w postaci dookolnej, plastycznej listwy.

Kolejną grupą naczyń datowanych na okres późnego średniowiecza są okazy stołowe, zaliczone do grupy C wg Kajzera. Zbiór charakteryzował się starannym wykonaniem z dobrze wyszlamowanych glin żelazistych, gładką, wyświecaną powierzchnią i cienkimi ściankami. Odkryte fragmenty były silnie rozdrobnione, co uniemożliwiło rekonstrukcję form.

Wśród naczyń nowożytnych przeważają egzemplarze wytworzone w technice utleniającej (grupa D wg Kajzera). Są one wykonane z glin żelazistych z niewielką zawartością piasku. Cechują się ceglastym kolorem, ich ścianki są cienkie i lekko chropowate. Część ułamków nosi ślady okopcenia i działania ognia, co zaowocowało zmianą barwy powierzchni na szarą lub szaro-brunatną.

¹⁸ L. Kajzer, *Opracowanie zbioru ceramiki naczyniowej z „wieży Karnkowskiego” zamku w Raciążku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. XXXIV, nr 2, Warszawa 1986, s. 199-225; tenże, *W sprawie waloryzacji masowych zbiorów ceramiki późnośredniowiecznej i nowożytnej*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. XXXIX, nr 4, Warszawa 1991, s. 467-487.



Ryc. 4. Chojnice, ul. Nowe Miasto 4-6. Ceramika naczyniowa

Najbardziej popularną formą naczyń były garnki. Wyróżniono niewielkie egzemplarze o średnicy wylewu wynoszącej ok. 12 cm oraz większe o średnicy 15 cm. Wylew zazwyczaj był wychylony na zewnątrz i nie posiadał wrębu na pokrywkę. Górna część brzusca zdobiona była dookolnym płytkim żłobkowaniem. W jednym przypadku brzusiec ozdobiono plastycznymi pasami o szerokości ok. 10 mm i wysokości ok. 1 mm.

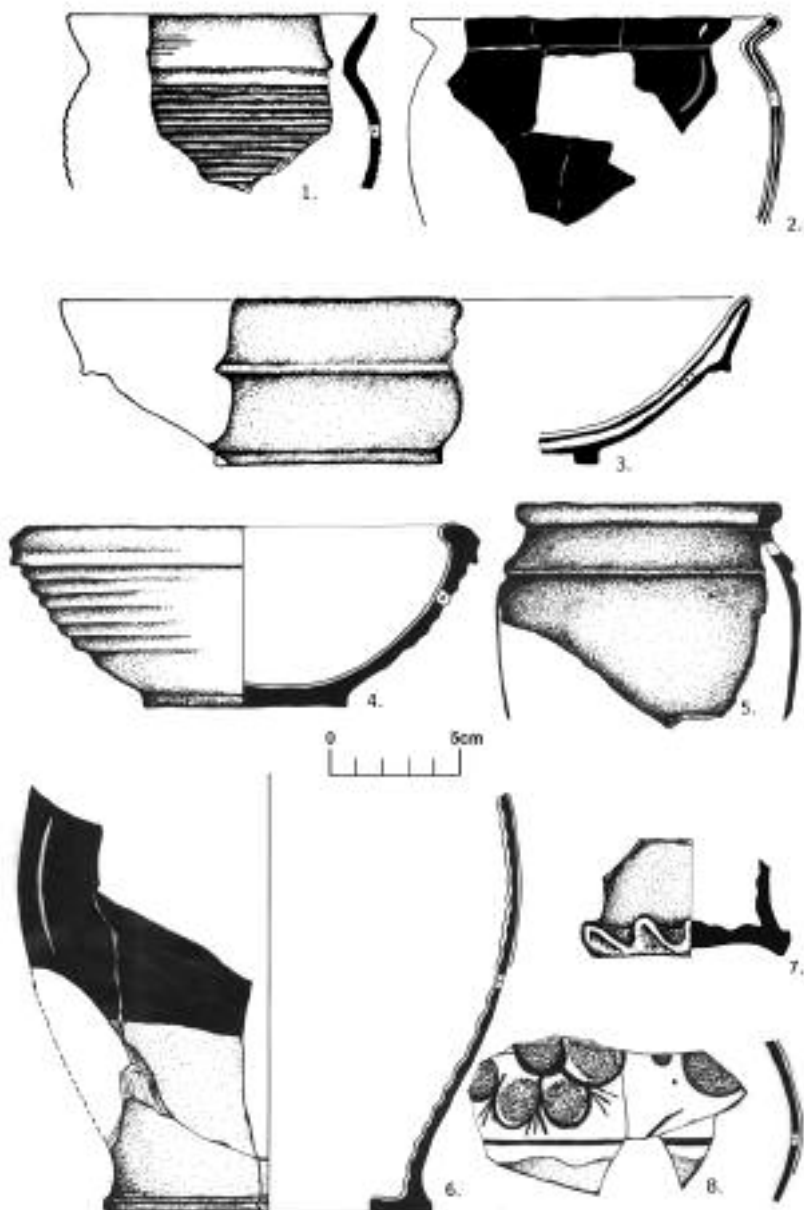
Przykładem tego typu naczyń był fragment górnej partii garnka. Został on wykonany z dobrze wyszlamowanej gliny żelazistej. Posiada płaski wylew wychylony na zewnątrz. Brzusiec był pokryty dookolnymi szerokimi i płytkimi rowkami (ryc. 5; 1).

Wśród ułamków naczyń utleniających wyróżniono fragment misy o średnicy 25 cm, o wylewie wychylonym na zewnątrz, posiadającym wręb na pokrywkę.

Kolejną dużą grupą technologiczną są naczynia polewane (grupa E wg Kajzera). Wykonano je z glin żelazistych z niewielką zawartością piasku lub białych, dobrze wyszlamowanych glin kaolinitowych. W przypadku glin żelazistych stosowano polewy zielone, brązowe, a w przypadku glin kaolinitowych – żółte. Naczynia na zewnątrz zazwyczaj nie były polewane w całości, szkliwienie ograniczono do górnych partii, sporadycznie dochodząc do części przydennych. W przypadku polewy wewnątrz obejmowała ona zazwyczaj całą powierzchnię. Naczynia często nosiły ślady okopcenia.

Liczną grupę wśród ceramiki polewanej stanowiły trójnóżki – patelnie¹⁹. Były to miskowate naczynia o brzuscu łagodnie przechodzącym w szerokie płaskie dno. Do brzusca dołączona była pusta w środku rączka służąca do mocowania przedłużki, np. drewnianej do zdejmowania jej z paleniska. Do dna doczepione były trzy nóżki. Wysokość nóżek mieściła się w przedziale 8-9 cm w przypadku dużych trójnóżków, ok. 5 cm w grupie średnich i ok. 3-4 cm w przypadku małych. Koniec nóżek mógł być płaski lub uformowany spiczasto. Średnica wylewów trójnóżków mieściła się zazwyczaj w przedziale 14-25 cm, lecz występowały również egzemplarze niewielkie, czego przykładem był fragmentarycznie zachowany trójnóżek o średnicy 9,5 cm. Wylewy zidentyfikowanych okazów ustawione były prostopadłe do dna bądź były lekko wychylone na zewnątrz. W kilku przypadkach zaobserwowano wcięcie na pokrywkę. Brzusiec zazwyczaj posiadał ornament w postaci serii dookolnych rowków. Większość trójnóżków była polewana od wewnątrz, niekiedy szkliwienie obejmowało także zewnętrzną część wylewu, sporadycznie fragmenty brzusca. Zaobserwowano na nich szkliwa brązowe, zielone i żółte. Wykonywane były głównie z glin żelazistych, lecz występowały także egzemplarze z glin kaolinitowych.

¹⁹ K. Sułkowska-Tuszyńska, *Późnośredniowieczne i nowożytnie naczynia ceramiczne na trzech nóżkach ze Strzelna*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, Nauki Humanistyczno-Społeczne, Archeologia XX, z. 244, Toruń 1992, s. 63-109.



Ryc. 5. Chojnice, ul. Nowe Miasto 4-6. Ceramika naczyniowa

Jednym z lepiej zachowanych naczyń tego typu była fragmentarycznie zachowana średniej wielkości patelnia na trzech nóżkach, o średnicy wylewu 22 cm. Wykonano ją z gliny kaolinitowej. Wylew posiadał wrąb na pokrywkę i był wychylony na zewnątrz. Nóżki o wysokości 5 cm uformowano w szpic. Wnętrze naczynia było pokryte żółtym, niedokładnie rozrobionym szkliwem. Od zewnątrz widoczne są ślady okopcenia (ryc. 4; 4).

Kolejną grupę naczyń stanowią dzbanki. W zbiorze udało się zrekonstruować jeden egzemplarz. Był to dzbanek o wysokości ok. 25 cm. Posiadał zaokrąglony, lekko wychylony do wewnątrz wylew, który zdobiony był listwą plastyczną. Szyjka naczynia była cylindryczna. Na górnej części brzuśca znajdowały się dwie dookolne, półokrągłe i niskie listwy plastyczne, poniżej nich trzy dookolne żłobki. Dno naczynia miało średnicę 12,5 cm. Ucho o długości zachowanej 13 cm, zdobione było płytkim, pionowym wgłębieniem. Naczynie było polewane od środka szkliwem o barwie brązowej i zielono-brązowej na zewnątrz. Polewa po wewnętrznej stronie nie obejmowała części przydennej (ryc. 5; 6).

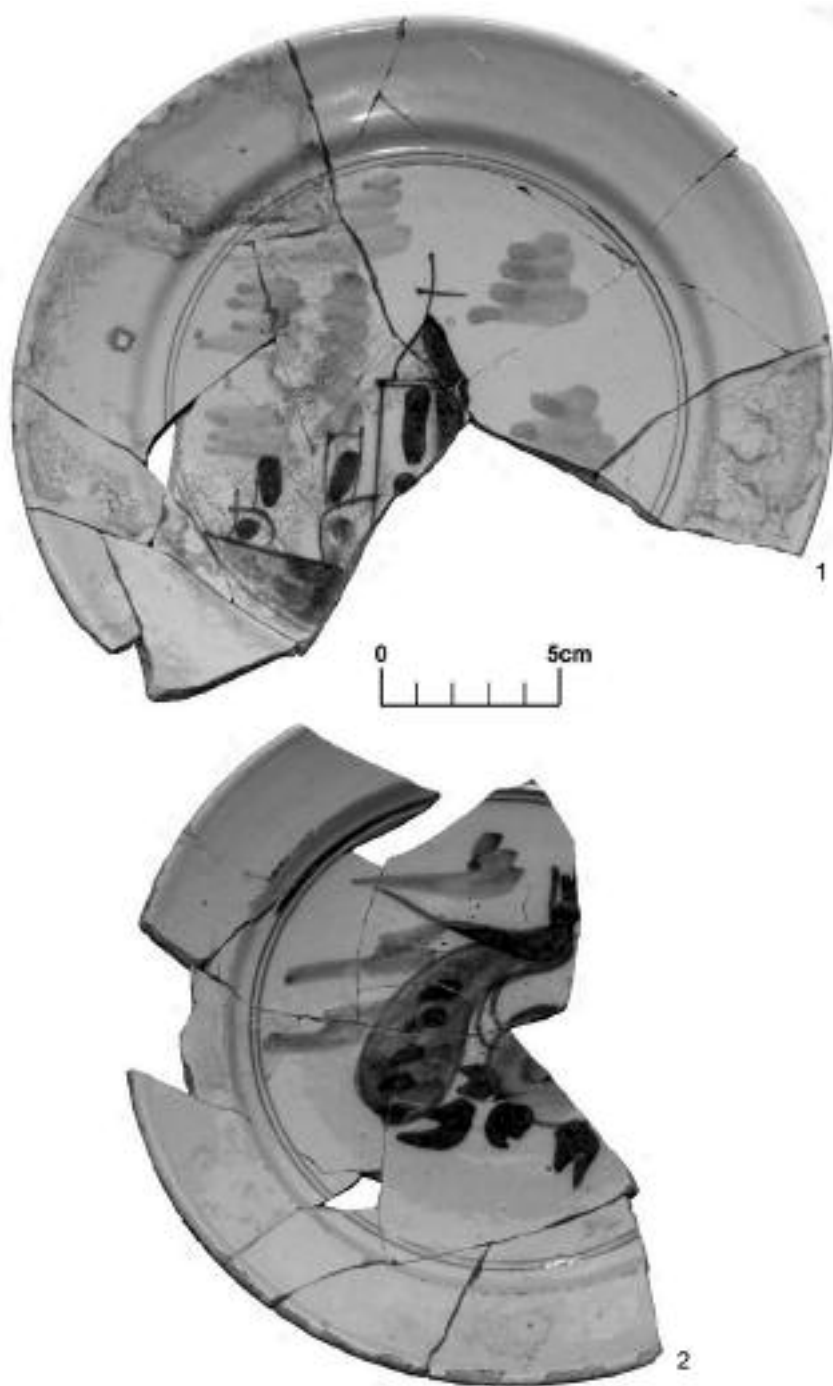
Wśród ułamków naczyń wystąpiły także fragmenty partii przydennych niewielkich dzbanuszków, średnica ich den mieściła się pomiędzy 5 a 9 cm.

Kolejnym typem naczyń polewanych są garnki. Zachowały się one fragmentarycznie, w żadnym przypadku nie udało się odtworzyć całego profilu. Typowy garnek w opisywanym zbiorze posiadał wylew o średnicy od 14 do 20 cm. Wystąpiły także egzemplarze małe, baniaste, o średnicy wylewu 8 cm. Wylew był najczęściej zaokrąglony i wychylony na zewnątrz. Naczynia mogły posiadać ucho. Górną część brzuśca często ornamentowano dookolnymi, wielokrotnymi liniami, rytymi czasami z dodatkową linią falistą ponad nimi. W jednym przypadku w górnej części brzuśca znajdował się dookolny pas odciskanej, skośnej kratki. Dna naczyń posiadały średnicę 9-14 cm. Naczynia mogły być polewane od środka lub obustronnie. W przypadku szkliwienia obustronnego zewnętrzna część przydena czasami nie była polewana. Stosowano szkliwa zielone, zielono-brązowe, jasno-brązowe i żółte. W dwóch przypadkach w żółtym szkliwie znajdowały się drobne fragmenty gruzu ceramicznego. Naczynia mogły nosić ślady okopcenia.

Jednym z przykładów tego typu okazów była górna partia baniastego garnka. Wylew naczynia nie posiada wrębu na pokrywkę, ze strony zewnętrznej znajduje się okap. Środek garnka pokryty był zieloną glazurą (ryc. 4; 2).

Kolejny garnek, o średnicy wylewu ok. 15 cm, wykonano z gliny kaolinitowej. Wylew posiadał wrąb na pokrywkę i był wychylony na zewnątrz. Garnek w górnej części brzuśca miał zdobienie w postaci dwóch rowków. Górna część naczynia była pokryta żółtym szkliwem z brązowymi wtrętami (ryc. 5; 2).

Następny typ naczyń polewanych stanowią misy. W zbiorze występują fragmenty zarówno typowych mis, których średnica wynosiła 17-20 cm, jak i niewielkich, o średnicy ok. 10 cm. Były one wykonywane z glin żelazistych. Większość z mis posiadała wylew wychylony na zewnątrz, lecz zidentyfikowano także



Ryc. 6. Chojnice, ul. Nowe Miasto 4-6. Talerze fajansowe

egzemplarze z wylewem ukształtowanym pionowo. Na niektórych misach, po stronie spodniej, występował ornament w postaci pojedynczych plastycznych listew. Wnętrze tych mis było polewane, w zbiorze wystąpiły misy szklione na brązowo.

Jednym z naczyń, które udało się zrekonstruować, była misa wykonana z gliny żelazistej. Miała średnicę 19 cm przy wysokości 9 cm. Posiada półokrągły wylew wychylony do wewnątrz. Wnętrze misy jest polewane na żółto, miejscami szklivo przechodzi w zielen (ryc. 5; 4).

Wśród ułamków naczyń nowożytnych wystąpiła również redukcijna ceramika kuchenna (grupa B wg Kajzera). Technika jej wykonania i formy nie uległy zmianie. Cechuje ją wykonanie z glin żelazistych i chropowata powierzchnia dość grubych ścianek. Naczynia tej grupy to głównie duże garnki, których średnica wynosiła od 20 do 28 cm. Zazwyczaj wylew posiadał wrąb na pokrywkę, lecz nie było to regułą. Brzusiec był zdobiony dookólnymi żłobkami.

Jednym z naczyń tej grupy był zachowany fragmentarycznie baniasty garnek. Średnica jego wylewu wynosiła 20 cm. Wylew miał wrąb na pokrywkę, a na brzusku znajdowało się zdobienie w postaci dookólnych płytkich żłobień (ryc. 4; 5).

Kolejna grupa naczyń to redukcyjne naczynia stołowe (grupa C wg Kajzera). Odkryte fragmenty były silnie rozdrobnione. Wydzielono fragmenty trzech garnków: dwa pochodzące z górnych partii i jeden fragment części przydennej. Były to naczynia o wychylonym na zewnątrz wylewie, o średnicy 16-17 cm. Brzusiec ozdobiono płytkami, szerokimi dookólnymi rowkami lub wyświecano i na tej podstawie tworzona była kratka z wyświeczanych linii.

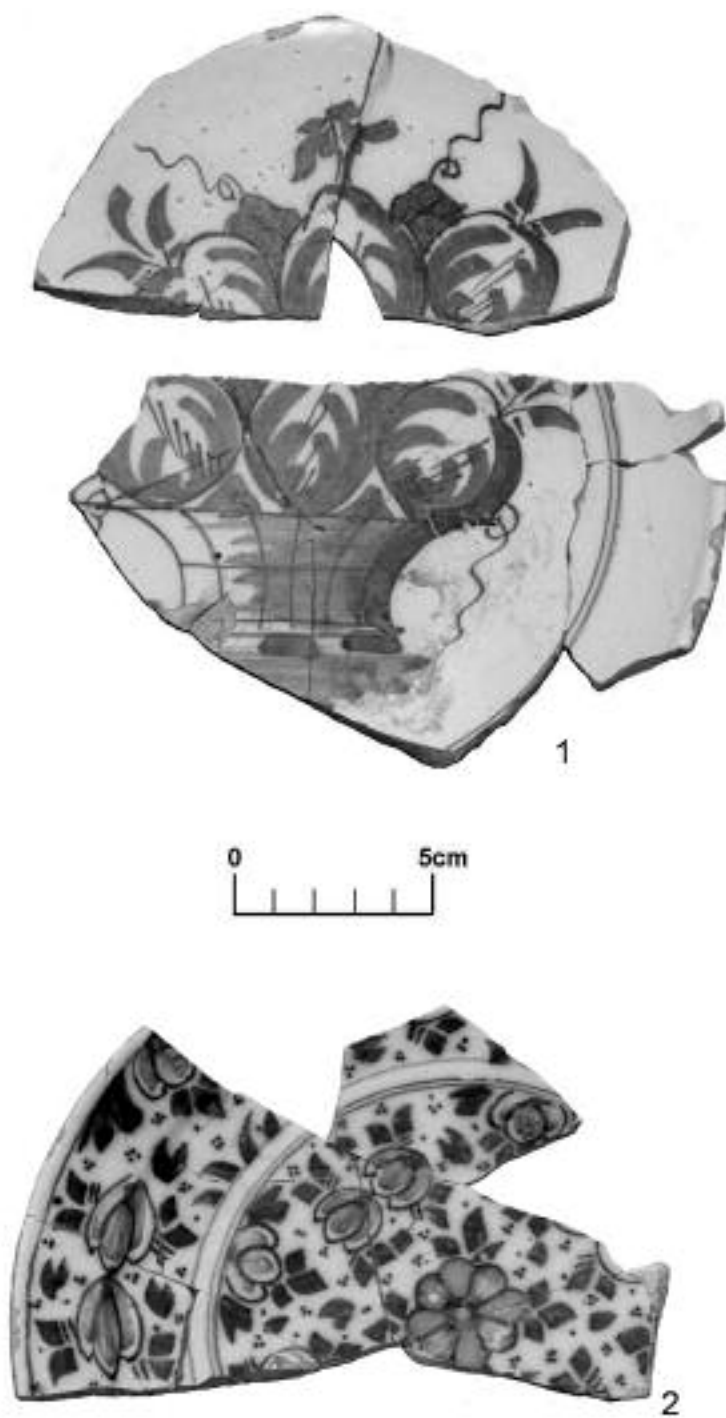
W zbiorze wystąpiły ponadto ułamki naczyń kamionkowych (grupa F wg Kajzera). Były one wykonane z dobrze wyszlamowanych glin żelazistych. W większości pokryto je szklivem żelazistym nadającym im barwę brązową. Od wewnątrz widoczne są silne ślady obtaczania. Większość fragmentów to niezdobione części brzuśców.

Przykładem naczynia kamionkowego był niewielki garnuszek o średnicy wylewu 10 cm. Poniżej szyjki umieszczono zdobienie w postaci dookólnego płytkiego rowka (ryc. 2.5).

Kolejnym reprezentantem tej grupy technologicznej było dno niewielkiego, kamionkowego dzbanuszka, którego średnica wynosiła 8 cm. Szeroka krawędź dna była karbowana. Naczynie nie było polewane, przez co miało jasnopopielatą barwę (ryc. 5; 7).

Najciekawszym fragmentem naczynia kamionkowego był ułamek partii przydennej kufła do picia. Powierzchnia zewnętrzna zdobiona była scenami figuralnymi: na ułamku widoczne są nogi tańczącej pary, pod nimi znajduje się fragment napisu: „BRULVET oE”. Być może chodzi tu o scenę przedstawiającą wesele (holenderskie bruiloft). Powierzchnia naczynia szkliona była na kolor brązowy (ryc. 11; 10).

Kolejną liczną grupę stanowiły naczynia półfajansowe (grupa F wg Kajzera). Są to przede wszystkim fragmenty dzbanków, mis i talerzy. Wykonywane były



Ryc. 7. Chojnice, ul. Nowe Miasto 4-6. Talerze fajansowe

one zazwyczaj z gliny żelazistej w przypadku dzbanków oraz z gliny o niskiej zawartości żelaza w przypadku mis i talerzy. Powierzchnia naczyń pokryta była białym, ołowiowo-cynowym szkliwem, na którym malowano różnego rodzaju motywy (najczęściej niebieską i czarną farbą). Były to przeważnie przedstawienia roślinne, uzupełniane poprzez dookolne linie zamykające od góry i od dołu malunek. W przypadku mis i talerzy ornament kwiatowy występuje na lustrze, natomiast przy wylewie umieszczone są od jednej do trzech dookolnych linii.

Na uwagę zasługuje brzusiec niewielkiego dzbanuszka wykonanego z różowej gliny. Posiada on w górnej części dookolne rowki, jego dolną partię pokrywało białe szkliwo, na którym namalowano niebiesko-żółte kwiaty z brązowym konturem (ryc. 5; 8).

Następnym naczyniem był talerz wykonany z kremowej gliny, o średnicy 24 cm. Jego wnętrze pokryte żółtym szkliwem z zielonymi kropkami (ryc. 5; 3).

Kolejny interesujący typ naczyń stanowią naczynia pseudomajolikowe, określane też jako naczynia półmajolikowe lub mezzomajolikowe²⁰ (także zaliczane do grupy F wg Kajzera). Termin ten odnosi się do okazów imitujących wyroby majolikowe, których nazwa wywodzi się od wyspy Majorki, gdzie magazynowano ceramikę hiszpańską przeznaczoną na eksport do Włoch. Nazwa „majolika” rozszerzyła się również na wyroby włoskie. Dopiero w XIX wieku tego terminu używano w odniesieniu do wszelkich barwnie malowanych wyrobów fajansowych, zwłaszcza włoskich, krytych szkliwem ołowiowo-cynowym²¹.

Pierwsze naczynia tego typu pojawiają się w Polsce w 2. połowie XVI wieku, pod wpływem importowanej majoliki włoskiej. Obecność wyrobów półmajolikowych jest charakterystyczna dla większości stanowisk nowożytnych w Polsce. Za główny i najstarszy obszar jej występowania uznano Polskę południowo-wschodnią. Tego rodzaju asortyment produkowano między innymi w Krakowie, Jarosławiu, Łąncucie i Miechocinie²². Według Katarzyny Meyzy pseudomajolika jest terminem umownym, oznaczającym grupę kilku technicznie różnych klas ceramiki, które łączy dekoracja malowana pod przejrzystym szkliwem ołowiowym²³. Naczynia takie należały do wyrobów luksusowych, poza względami praktycznymi spełniały także rolę dekoracyjną w pomieszczeniach.

W niniejszym opracowaniu za naczynia pseudomajolikowe uznano okazy, do których produkcji użyto glin żelazistych. Na ich powierzchni widniał ornament wykonany angobą bądź barwnymi farbami, który dodatkowo pokrywało przezroczyste, ołowiowe szkliwo.

²⁰ S. Czopek, A. Lubczyk, *Ceramika rzeszowska XIV-XVIII wieku*, Rzeszów 1993, s. 25.

²¹ M. Starzewska, M. Jezewska, *Polski fajans*, Wrocław i in. 1978, s. 10.

²² S. Czopek, A. Lubczyk, dz. cyt., s. 26; por. T. Szetela-Zauchowa, *Miechocin. Nowożytny ośrodek garncarski*, [w:] *Garncarstwo i kaflarstwo na ziemiach polskich od późnego średniowiecza do czasów współczesnych*, red. A. Gruszczyńska, A. Targońska, Rzeszów 1994, s. 45-72.

²³ K. Meyza, *Pseudomajolika znaleziona na terenie Starego Miasta i Zamku Królewskiego*, „Kronika Zamkowa”, t. 1, z. 23, Warszawa 1991, s. 118-119.

Przykładem tego typu naczyń było zachowane fragmentarycznie naczynie, najprawdopodobniej głęboka misa. Zachowała się jej partia przydenna oraz fragment wylewu. Dno o średnicy 12 cm wyraźnie odcinało się od brzuśca. Od wewnątrz naczynie było pokryte zielonym szkliwem, na którym znalazły się dookołne linie wykonane białą gliną. Całość po wypaleniu pokryta została dodatkowo przezroczystym szkliwem i ponownie wypalona.

Wśród ułamków ceramiki wystąpiły także fragmenty naczyń pokrytych pobiałą. Są to zazwyczaj fragmenty dzbanów. Pobiała występuje po obu stronach, z tym że od wewnątrz była zazwyczaj pokrywana dodatkowo kolorowym szkliwem.

Do tej grupy zaliczono fragment dzbana z cylindryczną szyjką, o średnicy wylewu ok. 9 cm. Szyjkę naczynia pokryto serią płytkich, dookołnych rowków. Strona zewnętrzna dzbana pokryta została pobiałą.

Kolejnym takim fragmentem było ucho od dzbana, zaopatrzone u góry w dodatkowy kabłąk. Naczynie od wewnątrz pokryto żółto-brązową polewą, natomiast od zewnątrz – pobiałą, a następnie zielonym szkliwem. Na uwagę zasługuje nietypowe ucho dzbana. Zostało ono wykonane z wałka z gliny żelazistej, a następnie skrócone. Następnie zostało pokryte pobiałą (ryc. 4; 3).

Liczną grupę ceramiki naczyniowej stanowiły talerze fajansowe. Większość z nich pochodzi z zasypiska piwnicy budynku XVII-wiecznego i można je datować na XVIII wiek. Były to białe, płaskie talerze z przedstawieniami namalowanymi na lustrze talerza. Wykonano je niebieskim pigmentem. Na części egzemplarzy, na granicy lustra i kołnierza znajdowała się linia zamykająca przedstawienie. Mogła być ona pojedyncza i szeroka lub wąska, zwielokrotniona. Kołnierze nie były zdobione. Średnice talerzy były zbliżone i zamykały się w przedziale 22-23 cm. Ich wysokość wynosiła 3,2-4 cm, a grubość ścianek 4-6 mm. Krawędzie talerzy były zaokrąglone. Powierzchnie górne były gładkie, jednolicie szklione, w spodnich częściach talerzy szkliwo nie zostało doprowadzone jednolicie, przez co na powierzchni utworzyły się niewielkie wgłębienia. Wyróżniono sześć motywów zdobniczych.

Najliczniej występował motyw pawia widzianego z boku, siedzącego na okrągłym przedmiocie. Widoczny jest złożony pawi ogon, skrzydło i głowa. Uzupełnieniem przedstawienia były chmury. Zachowana została maksymalnie połowa przedstawienia. Dokoła lustra znajdowały się dwa wąskie linie (ryc. 6; 2). Motyw wystąpił na co najmniej czterech talerzach.

Następnym z motywów było przedstawienie kosza z owocami. W koszu znajdowały się trzy owoce, w tym dwa koliste, być może jabłka, a środkowe miało kształt gruszkowaty. Wszystkie owoce posiadały szypułki z liśćmi. Dokoła lustra znajdowały się dwie wąskie linie (ryc. 7; 1). Motyw wystąpił na pięciu talerzach.

Kolejnym motywem było przedstawienie architektoniczne, najprawdopodobniej kościoła. Na lustrze widoczna była wieża przykryta spiczastym dachem, na którym znajdował się krzyż. Po bokach wieży namalowano chmury. Przedsta-

wienie otoczone jest dwiema cienkimi liniami. Szkliwo na tym talerzu miało odcień jasnoniebieski. Ten motyw wystąpił tylko na jednym talerzu. Zachowało się trzy czwarte jego powierzchni (ryc. 6; 1).

Na dwóch talerzach wystąpił motyw kwiatu na środku talerza. Na kołnierzu umieszczono szeroką linię.

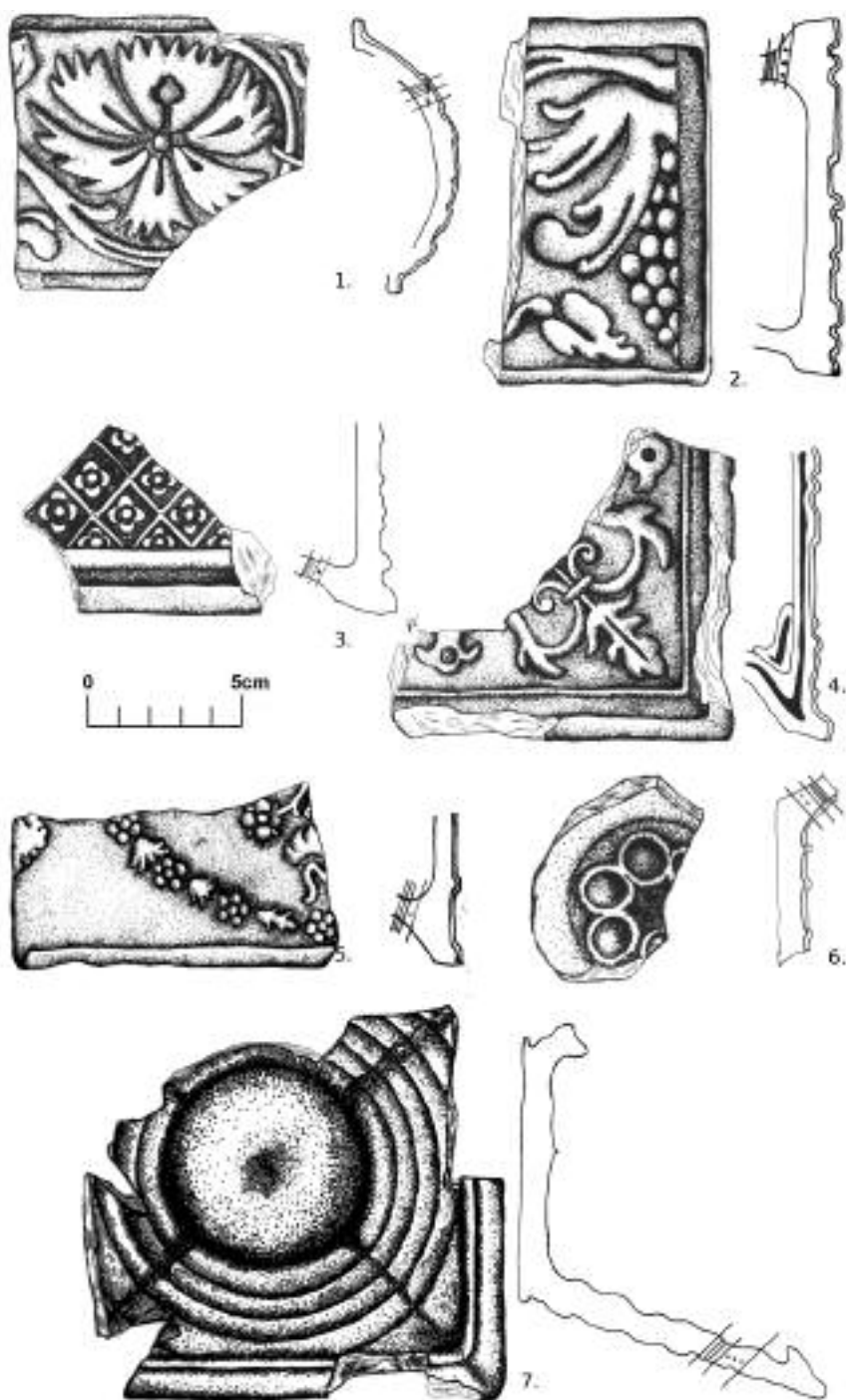
W zbiorze znajdowały się ponadto fragmenty dwóch talerzy, do których zdobienia użyto innych kolorów niż tylko niebieski. Ornamentyka w ich przypadku nie ograniczała się do lustra, pokrywała też kołnierz. Wystąpiły na nich motywy kwiatowe. Ich kontury oraz dookolne linie wykonane były niebieskim pigmentem, wnętrza kwiatów pokryto czerwonym i żółtym barwnikiem. Liście zostały namalowane zieloną farbą. W centrum lustra znajdował się kwiat z ośmioma płatkami. Były one naprzemiennie pokryte pigmentem żółtym i czerwonym. Na lustrze znajdowały się ponadto występujące podwójnie kwiaty z wypełnieniem czerwonym i żółtym. Kolejne cztery kwiaty namalowano przy trzech niebieskich liniach zamykających lustro. Sytuacja została powtórzona analogicznie na kołnierzu. Przestrzeń między kwiatami została wypełniona drobnymi zielonymi liśćmi (ryc. 7; 2).

Następnym przykładem naczynia fajansowego była zachowana fragmentarycznie misa wykonana z jasnej gliny. Średnica zaokrąglonego, cylindrycznego wylewu wyniosła ok. 34 cm, a całkowita wysokość naczynia ok. 8 cm. Od wewnątrz naczynie pokrywało białe szkliwo, na którym widniały malunki wykonane niebieską farbą. Poniżej wylewu umieszczono dookolne linie, zaś lustro zdobiły motywy kwiatowe.

Kafle piecowe

Wśród znalezisk ruchomych pozyskanych w trakcie badań na dziedzińcu liceum pozyskano 1544 fragmenty nowożytnych kaflí piecowych, co stanowiło 20,7% zbioru.

Niegdyś piece kaflowe były istotnym elementem wyposażenia domostw wymagających ogrzewania przez kilka miesięcy w roku. Być może z powodu swojej powszechności zachowane do dziś pozostałości kaflí przez długi czas nie cieszyły się większym zainteresowaniem badaczy, jednak w ciągu ostatnich 20-30 lat uległo to zmianie. Fascynuje przede wszystkim ornamentyka kaflí płytowych odzwierciedlająca panujące wzorce i tendencje w sztuce oraz kulturze określonej epoki. Zespoły składające się z pojedynczych kaflí występujących w obrębie pieca miały dla współczesnych jasny przekaz, dziś często trudny do odczytania i jednoznacznej interpretacji. Pomocna w pewnym stopniu może być próba wyjaśnienia czynników, jakie miały wpływ na zdobnictwo przedmiotów użytkowych w danym okresie – są to przede wszystkim: styl panujący w sztuce konkretnej epoki oraz status społeczny i materialny właściciela konkretnego pieca.



Ryc. 8. Chojnice, ul. Nowe Miasto 4-6. Kafle piecowe

Najwcześniejsze piece kaflowe na terenie ziem polskich pojawiły się już w XIV wieku. Były to urządzenia nieakumulujące, wykonane z tak zwanych kaflí naczyńiowych, które swą formą przypominały naczynia (garnki lub misy) wykonane na kole garncarskim.

W zbiorze pozyskanym podczas tegorocznych nadzorów przeważały egzemplarze o otworze w kształcie czworoboku wykonane z gliny żelazistej, która po wypaleniu miała ceglastą barwę. Większość okazów nie była szkliwiona. Niestety, fragmentaryczny i bardzo rozdrobniony zbiór uniemożliwił rekonstrukcję większej liczby okazów, w całości udało się zrekonstruować rysunkowo jeden egzemplarz (ryc. 8; 7), o wymiarach boku wynoszących 130 mm i wysokości 96 mm, był to więc tak zwany kafel miskowy, którego długość boku wylewu jest większa od wysokości kafla. Tego rodzaju egzemplarze w opisywanym zbiorze najczęściej pozostawiano nieszkliwione, zidentyfikowano również ułamki kaflí pokrytych szkliwem o barwie zielonej bądź oliwkowej, a także egzemplarze pobielane. Zastosowanie polew miało swój praktyczny cel, bowiem dzięki nim kafle łatwiej było utrzymać w czystości.

Drugą grupę tworzyły okazy zdobione plastycznym ornamentem w postaci wielopłatkowego kwiatu umieszczonego na dnie kaflí. Ornament ten wykonywano, nakładając glinę na powierzchnię dna i formując palcami (ryc. 8; 6). Zidentyfikowane trzy fragmenty pokryte były zielonym szkliwem ołowiowym.

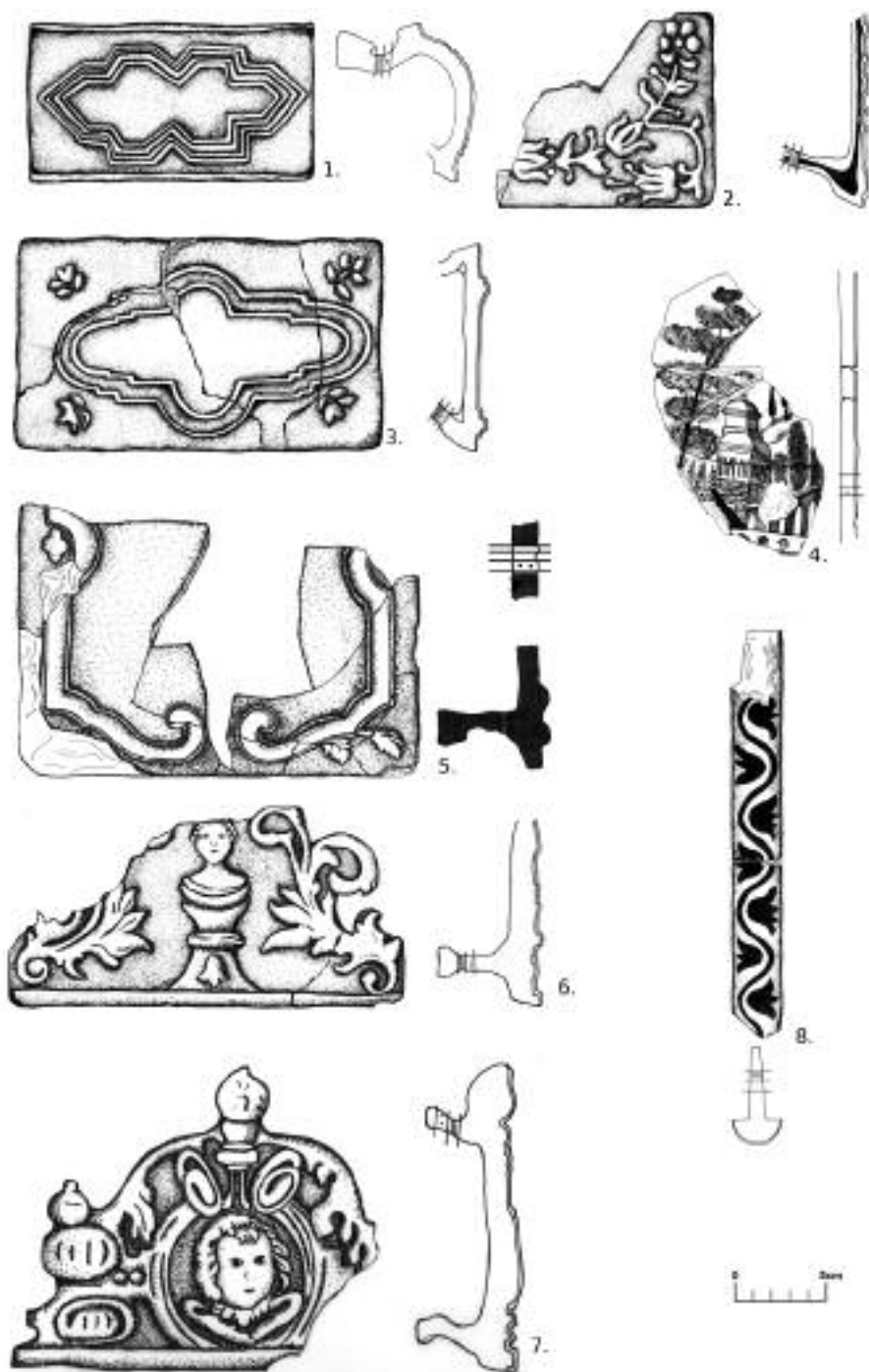
Większe możliwości, jeżeli chodzi o ornamentykę, stwarzały kafle płytowe formowane w matrycach²⁴.

Najstarszymi okazami wśród chojnickich znalezisk kaflowych były dwa fragmenty z początku XVII wieku z charakterystycznym dla tego okresu motywem plecionki z miniaturowymi, schematycznymi kwiatkami²⁵. Całość ornamentu otoczono ramką wystającą nieco ponad powierzchnię centralnej partii płyty (ryc. 8; 3). Egzemplarze wykonano z gliny o niskiej zawartości związków żelazistych (dzięki której czerep miał barwę zbliżoną do beżowej), natomiast powierzchnię płytki pokryto warstwą jasnej glinki (angoby). Z tego okresu pochodzą zapewne nielicznie występujące w zbiorze fragmenty kaflí z motywem maureski otoczonej, podobnie jak w wyżej omówionych przypadkach, wystającą ramką. Takie zdobienie inspirowane było wzornictwem wschodnim²⁶. Wzór podporządkowano kwadratowemu formatowi płyty kaflowej i równomiernie wypełniano jego powierzchnię deseniem, złożonym ze stylizowanych listków i wici, przeważnie symetrycznym do jego głównych osi. Licznie zachowane okazy z maureską

²⁴ M. Dąbrowska, *Kafle i piece kaflowe w Polsce do końca XVIII wieku*, „Studia i Materiały z Historii Kultury Materialnej”, t. LVIII, Wrocław i in. 1987, s. 64.

²⁵ Tamże, s. 135.

²⁶ Tamże; por. E. Kilarska, M. Kilarski, *Kafle z terenu dawnych Prus Królewskich*, Malbork 2009, s. 77-83.



Ryc. 9. Chojnice, ul. Nowe Miasto 4-6. Kafle piecowe

z Gdańska, Malborka, Fromborka, Olsztyna i Torunia świadczą o tym, że na terenie Pomorza taki sposób zdobienia ścian pieca należał do bardzo popularnych²⁷.

Z pierwszej połowy XVII wieku pochodzą okazy z popularnym wówczas ornamentem kontynuacyjnym. Wstęgi, stylizowane łodygi roślinne i kwiaty przechodziły na kafle zestawione obok siebie. Cały motyw komponowano na co najmniej czterech sąsiadujących ze sobą płytach²⁸. Taki ornament często przypominał wzory umieszczane na tapetach, dlatego nazywany bywa tapetowym. Na licach płytek kaflowych umieszczono stylizowane chabry (ryc. 8; 1), tulipany oraz łodygi, natomiast na kaflach fryzowych przedstawienie winnego grona (ryc. 8; 2). Podobnie zdobione okazy można odnaleźć na terenie ziem polskich, głównie w siedzibach ówczesnych elit²⁹.

Odnalezione egzemplarze pozostawiono nieszkliwione bądź pokryte zielonym szkliwem ołowiowym. Zidentyfikowano również okazy niedokładnie pokryte pobiałą. Odnaleziono zarówno fragmenty okazów wypełniających, jak również kafle gzymsowe i fryzowe. Fakt ten nie dziwi, ze względu na upowszechniony w wieku XVII typ pieca dwuskrzyniowego. Środkową część narożników ozdobił ornament złożony ze stylizowanych goździków i najprawdopodobniej łodyg oraz wstęg. Kafle gzymsowe były jednodzielne – taki typ pojawił się w końcowym okresie XVII wieku³⁰.

W późniejszym okresie, w ostatnich latach wieku XVII, popularność zdobył ornament kwiatowy w postaci pojedynczej wiązanki otoczonej wiankiem drobnych, stylizowanych kwiatów (ryc. 8; 5) bądź stylizowaną wiązką kwiatową (ryc. 9; 2). Motyw zdobniczy, podobnie jak wyżej opisany, zamykał się w obrębie czterech płyt. Okazy takie pokryte były zielonym, ołowiowym szkliwem. Podobne egzemplarze znajdują się na całym terenie ziem polskich³¹.

Z upływem czasu kafle stopniowo traciły swą ozdobność. Zaobserwować można tę tendencję również w omawianym zbiorze. Na okazach fryzowych oraz wypełniających o XVIII-wiecznej metryce umieszczano ornament ozdobnej ramki – kartuszu, czyli ozdobnego obramowania herbu, emblematu czy malowidła³², bez dodatkowych zdobień (ryc. 9; 1, 3, 5). Kiedy opanowano technikę fajansową – czyli pokrywanie lica kafla białym szkliwem ołowiowo-cynowym, w środku często umieszczano malowane motywy zdobnicze przedstawiające krajobrazy, architekturę, widoki miejskie. Niestety, zły stan zachowania zabytków nie pozwala

²⁷ E. Kilarska, M. Kilarski, dz. cyt., s. 77.

²⁸ M. Dąbrowska, dz. cyt., s. 134.

²⁹ L. Kajzer, *O kaflach z Modliszewic, czyli o piecach elity z czasów wazowskich*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Archeologica”, t. XXVII, w druku.

³⁰ M. Dąbrowska, *O siedemnastowiecznych kaflach i piecach z terenu ziem polskich*, [w:] *Średniowieczne i nowożytne kafle. Regionalizmy, podobieństwa, różnice*, red. M. Dąbrowska, H. Karwowska, Białystok 2007, s. 156.

³¹ E.M. Kilarscy, *Gdańskie piece kaflowe w XVII wieku*, „Porta Aurea”, R. 3, 1994, s. 112, ryc. 21.

³² W. Szolginia, *Architektura*, Warszawa 1992, s. 69-70.

na pełną rekonstrukcję żadnego z przedstawień. Taką technikę zdobienia stosowano od początku do lat 60. XVIII wieku³³. Na płytach kafli z interesującego nas zbioru, na białym tle umieszczono motywy malowane farbami o barwach niebieskiej i fioletowej (ryc. 9; 4). Ponadto zidentyfikowano liczne fragmenty listewek ozdobnych, na których malowano schematyczne główki tulipanów pomiędzy wstęgami (ryc. 9; 8).

Interesującym zdobieniem w tym okresie charakteryzują się kafle wieńczące bryłę pieca. Z XVIII wieku pochodzi egzemplarz z twarzą młodzieńca ujętą w ozdobne obramienie w formie medalionu. Podobny okaz znaleziono przy wzniesieniu katedralnym we Fromborku³⁴. Innym równie interesującym przedstawieniem jest popiersie kobiece w otoczeniu motywów roślinnych (ryc. 9; 6). Odnaleziono fragmenty pokryte zielonym szkliwem, jak również okazy nieszkliwione. Podobne okazy znaleziono między innymi w Gdańsku podczas licznych badań oraz nadzorów archeologicznych.

Ostatnią grupę tworzyły kafle XIX-wieczne bez ornamentu, na których umieszczono zielone lub ciemnobrązowe szkliwo ołowiowe, mniejszy odsetek stanowiły okazy nieszkliwione. Zidentyfikowano osiem fragmentów tego rodzaju egzemplarzy. Inną odmianą są kafle pokryte białym szkliwem ołowiowo-cynowym. Płyty takich egzemplarzy mierzyły 237 mm szerokości.

Szkło

W trakcie nadzorów pozyskano 1540 fragmentów szkła. 990 fragmentów to ułamki szkła naczyniowego (741 fragmentów pochodzi z butelek; butelki też należą do szkła naczyniowego, bo to naczynie, tyle że zasobowe), 570 fragmentów zaliczono do zbioru szkła taflowego. Wszystkie zalegały w warstwach datowanych na okres od XVII do XIX wieku.

W wykopie znaleziono 249 fragmentów naczyń szklanych, spośród których 174 ułamki określono jako szkło kryształowe. Naczynia szklane należy zaliczyć do tzw. zastawy stołowej. Były to szklanice, szklanki, kieliszki i karafki.

W tej grupie naczyń większość stanowiły szklanki, zaobserwowano też niewielką liczbę kieliszków; w dwóch przypadkach mamy do czynienia z fragmentem najprawdopodobniej karafek. Naczynia te produkowano „ręcznym sposobem wydmuchiwania”. Na koniec piszczeli (żelaznej rurki) nakładano odpowiednią ilość płynnej masy szklanej. Przez jej drugi koniec dmuchano powietrze, przez co z bryły szklanej tworzyła się bańka. Następnie obtaczano ją na płytce żelaznej lub marmurowej, aby równolegle rozłożyć masę. W kolejnym etapie bańkę umieszczano w formie i obracając wydmuchiwano, nadając jej pożądaną kształt

³³ M. Dąbrowska, *Kafle i piece kaflowe...*, s. 136.

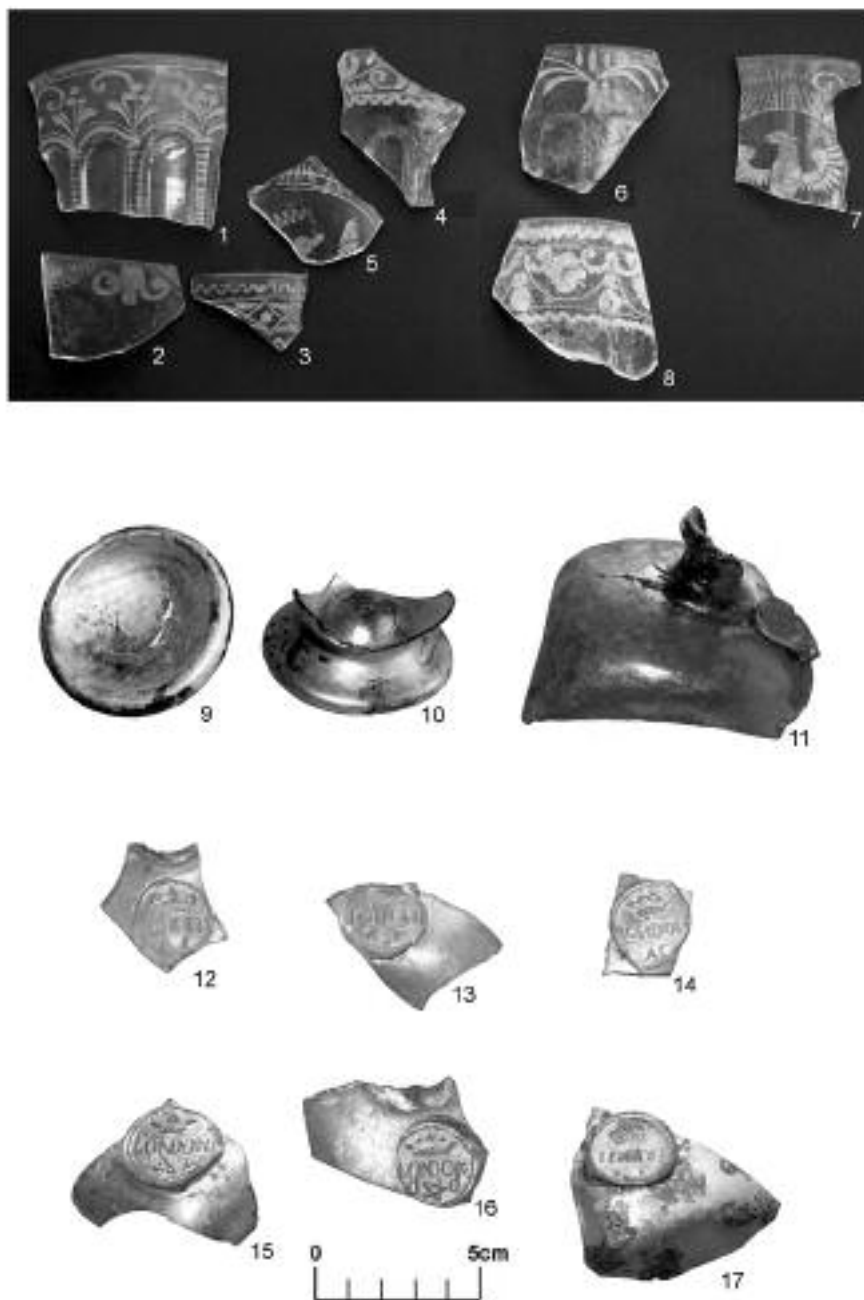
³⁴ Tamże, il. 22.

i gładkie ścianki. Jeśli naczynie miało mieć zdobione ścianki, to stosowano odpowiednie formy z wzorem zdobienia. Do tej pory piszczał była umocowana od miejsc, z którego formowany był wylew. Kolejnym etapem było przyklepienie do dna metalowego pręta – przylepiaka. Przez to możliwe było obrobienie wylewu. Po odcięciu przylepiaka pozostawał ślad na dnie³⁵.

Zbiór wydobyty na dziedzińcu kolegium był silnie rozdrobniony, zachowane większe fragmenty to przede wszystkim masywne dna i wylewy, ułamki brzuśców są niewielkie. Masa szklana użyta do produkcji była przejrzysta, nie uległa korozji. Duża część naczyń posiadała ścianki ozdobione plastycznym pionowym fasetowaniem. Nie dochodziło ono do samego wylewu, zaczynało się ok. 2-2,5 cm poniżej, fasetowanie mogło też mieć różne wysokości i tworzyć stopnie. W górnej części było ukształtowane półkuliście i tworzyło formę dookólnych arkad. Ornamentowanie miało głębokość ok. 2 mm. Naczynia kryształowe zdobiono ornamentem grawerowanym (ryc. 10; 1-8). Zdobienie obejmowało przede wszystkim górne partie naczyń, w przypadku egzemplarzy posiadających fasetowanie zdobione były także przestrzenie pomiędzy pionowymi wgłębieniami. Najczęstszy ornament stanowiła linia falista poniżej wylewu i umieszczony pod nią dookólny żłobek. W innym egzemplarzu pod wylewem znajdował się też umieszczony ornament w postaci wici roślinnej, zamknięty od dołu żłobkiem i linią falistą (ryc. 10; 4). Wystąpił też ornament w postaci pasa przecinających się półokręgów obramowanych od góry i dołu poziomymi liniami. Przestrzenie wspólne pokryte były kratkowaniem (ryc. 10; 3). Na brzuścach dwóch naczyń, znajdowały się medaliony z przedstawieniami. Miały one owalny kształt, tworzony przez pojedynczą lub podwójną linię i umieszczony pośrodku motyw. W jednym przypadku wygrawerowany został orzeł z rozłożonymi skrzydłami (ryc. 10; 7), w drugim zachowała się niewielka część przedstawienia, przez co nieczytelna była jego symbolika (ryc. 10; 5). W egzemplarzach posiadających fasetowanie w kilku przypadkach w jego górnej części znajdowały się łuki odwzorowujące zamknięcia wgłębień. Pomiedzy łukami wygrawerowane były motywy kwiatowe. Pionowa przestrzeń pomiędzy fasetowaniem zdobiona była krótkimi poziomymi liniami (ryc. 10; 1).

Większość naczyń stanowiły szklanki. Ich dna miały średnicę zamykającą się w przedziale 5-5,5 cm i grubość 3-6 mm. Były one lekko zakłębione do wewnątrz, posiadały umieszczony centralnie ślad po przylepiaku. Na większości den widoczne było zmatowienie powierzchni spowodowane użytkowaniem naczyń. Ścianki szklanek były proste, zwężające się ku górze. W jednym przypadku ścianka powyżej dna nieznacznie się rozszerzała, po czym łagodnie się zwężała. Wylewy naczyń były zamknięte półkuliście.

³⁵ H. Karwowska, A. Andrzejewski, *Rezydencja Sapiechów w Dubnie II*, Białystok 2007, s. 47.



Ryc. 10. Chojnice, ul. Nowe Miasto 4-6. Przedmioty szklane

Kolejnym typem naczyń ze szkła kryształowego były kieliszki. Wyróżniono dwa egzemplarze. Następnym fragmentem kieliszka była nóżka z dnem. Na nóżce, w jej górnej części, znajdowało się podłużne gruszkowate zgrubienie. Podobne, tyle że niższe zgrubienie tworzyło dna kieliszka. Wewnątrz obu znajdowały się podłużne pionowe bąble powietrza. Powstały one podczas formowania naczynia. Polegało ono na wydmuchaniu gorącej masy szklanej wewnątrz formy. Kolejnym fragmentem kieliszka był fragment wypukłego dna. Na jego środku zachował się ślad po oderwanej nóżce. Przejście dna w brzusiec było lekko wybrzuszane. Dno naczynia zdobiono za pomocą podłużnych owalnych zagłębień, pomiędzy nimi znajdowały się mniejsze. Na granicy dna i brzuśca ułożone były mniejsze owalne.

W zbiorze znajdował się ponadto fragment szklanicy. Została ona wykonana z dwóch elementów – korpusu i stopki, które następnie spojono ze sobą. Posiadała ona niską stópkę, jej dno miało średnicę 4,1 cm. Na jego środku znajdował się ślad po przylepiaku, a krawędzie nosiły ślady wytarcia podczas użytkowania. Korpus naczynia był grawerowany.

Wyróżniono również fragmenty den dwóch karafek. Jedna z nich miała dno prostokątne, a druga okrągłe, lekko wklęsłe o średnicy ok. 8 cm.

Wśród zabytków pochodzących z wykopu znajdowało się ponadto 75 fragmentów szklanicy wykonanych z jasnozielonego szkła. Były one pokryte silnie łuszczącą się i opalizującą patyną o brunatnej barwie. Wśród ułamków wystąpiły stopki 15 naczyń, fragmenty wylewów oraz niewielkie fragmenty partii środkowych naczyń. Były to naczynia o niskich stopkach, tworzone z jednego kęsa masy szklanej. Formowano je z bańki szklanej, której koniec przeciwny do piszczeli wciskano do środka aż do zlepiania się ścianek i uformowania kolistej stopki. Stopkę tę następnie odciągano na dół³⁶. Stopki tak formowane nie posiadały śladów przylepiaka. Średnica stopek egzemplarzy z Chojnic zamykała się w przedziale 4,8-7,2 cm, przy ich wysokości 1,4-1,6 cm. Szklanice posiadały wylewy wychylone na zewnątrz. Ich średnica wynosiła ok. 9 cm (ryc. 10; 9, 10).

W zbiorze wystąpiła ponadto szklanica o doklejanej stopce. Została ona wykonana także z jasnozielonego szkła, pokryta była opalizującą, łuszczącą się patyną. Miała płaskie dno z lekko wystającą krawędzią. W części centralnej znajdował się wygładzony ślad przylepiaka. Dno posiadało średnicę 4,8 cm.

Kolejną kategorię przedmiotów szklanych stanowią butelki. Do tej kategorii zaliczono 741 ułamków. W zbiorze można wydzielić dwa podstawowe typy butelek: o okrągłym i czworokątnym dnie.

Butelki o okrągłym dnie posiadały średnicę dochodzącą do ok. 11 cm. Ich wysokość jest nieznana, gdyż nie zachował się żaden kompletny egzemplarz. W przeważającej części wykonane były ze szkła zielonego i pokryte opalizującą, łuszczącą

³⁶ Tamże, s. 46.

się patyną. Ich dna były silnie wepchnięte, widoczny był umieszczony centralnie ślad po przylepiaku. Szyjki butelek zaopatrzone w dookolny wałeczek.

Drugą grupą były butelki o dnie czworokątnym. Zachowały się również fragmentarycznie. Ich dna posiadały wymiary ok. 10 x 15 cm. Wykonane były one z jasnozielonego i brązowego szkła pokrytego opalizującą patyną. Dna butelek były lekko wklęsłe, posiadały centralnie umiejscowiony ślad po przylepiaku. Korpus butelek odpowiadał kształtowi den i był czworokątny. Okrągłe szyjki butelek, o średnicy ok. 2 cm, posiadały dookolny wałeczek.

Na uwagę zasługują stemple na butelkach. Pieczęcie tego typu zawierały symbole i literowe przedstawienie producenta lub odbiorcy. Umieszczane były zazwyczaj w górnej partii naczynia, poniżej szyjki. Wykonywano je poprzez nałożenie bryłki płynnego szkła i odcisnięcie w niej pieczęci³⁷. W trakcie badań odkryto osiem sztuk; sześć z nich wiąże się z Londynem. Składały się one ze znajdującej się u góry korony, leżącego pod nią napisu LONDON i umieszczonych pod nim inicjałów z ewentualnie centralnie usytuowanym pentagramem. Wyróżniono wśród nich pięć rodzajów, różniących się kształtem korony, pisownią nazwy LONDON i inicjałami. Sygnowanie butelek mogło być związane z wydanym w Anglii rozporządzeniem z 1700 roku nakazującym oznaczenie naczyń – miar używanych w gospodach określonym stemplem z inicjałami panującego władcy³⁸.

Pierwszym z rodzajów była pieczęć z umieszczoną na górze trójpalczą koroną, pod nią znajdował się napis LONDON, a poniżej inicjały GG z pentagramem między literami (ryc. 10; 15). Kolejny typ stanowiła pieczęć z usytuowaną na górze pięciopalczą koroną, pod nią mieścił się napis LONDŃ, a poniżej inicjały KT (ryc. 10; 17). Następnym z rodzajów była pieczęć z umieszczoną na górze czteropalczą koroną, pod nią znajdował się napis LONDON, a poniżej inicjały AC (ryc. 10; 14). Znaleziono po jednym fragmencie butelek sygnowanych opisanymi stemplami.

Kolejnym z typów była pieczęć z usytuowaną na górze koroną, pod nią znajdował się napis LONDŃ, a poniżej inicjały, jak na poprzedniej, AC. Zidentyfikowano dwa fragmenty butelek z takimi stemplami (ryc. 10; 12, 13).

Ostatnim z rodzajów była pieczęć z umieszczoną na górze pięciopalczą koroną, pod nią znajdował się napis LONDON, a poniżej inicjały OC z pentagramem między literami. Znaleziono jedną taką pieczęć (ryc. 10; 16).

Pieczęcie te w zbiorze pochodzącym z dziedzina kolegium jezuickiego należy wiązać z jasnozielonymi butelkami czworokątnymi (ryc. 10; 11). Zdarzają

³⁷ H. Karwowska, A. Andrzejewski, *Rezydencja Sapiehów w Dubnie*, Białystok 2007, s. 58-61.

³⁸ L. Kajzer, *W sprawie importu piwa angielskiego do Polski w XVIII wieku*, „Kwartalnik Kultury Materialnej”, R. XXIX, nr 2, Warszawa 1981, s. 166-167; zob. również O. Krukowska, *Zabytki szklane ze stanowiska 5 w Gdańsku – Hala Targowa*, [w:] *Archeologia Gdańska*, t. III, red. H. Paner, Gdańsk 2007, s. 36-37.

się również egzemplarze okrągłe, czego przykładem może być kompletna butelka odkryta podczas badań miejskich w Gdańsku. W takich butelkach importowano w XVIII wieku angielskie piwo³⁹. Pieczęcie tego typu znane są z licznych stanowisk miejskich z terenu Polski, m.in. Gdańska, Torunia, Elbląga, Piotrkowa Trybunalskiego, Fordonu w Bydgoszczy, Warszawy, rezydencji Sapiechów w Dubnie i innych⁴⁰. Należy pamiętać, iż butelki mogły być stemplowane w hutach miejscowych⁴¹ – dowodem na to może być błąd na przedostatnim z opisanych stempli.

Wśród butelek szklanych wystąpiła też niewielka liczba ciemnozielonych butelek datowanych na 2. połowę XIX wieku.

W zbiorze wystąpiło również 570 fragmentów szkła taflowego. W przeważającej ilości były to niewielkie fragmenty, o powierzchni nieprzekraczającej 15 cm². Posiadało ono barwę zieloną i było silnie spatynowane. Patyna łuszczyła się. Grubość tafli zamykała się w przedziale 2-3 mm. W kilku przypadkach na szkłe widoczne są ślady oprawiania. Znalezione też fragment ołowianej listwy do łączenia szyb w obrębie okna. W zbiorze dość liczny był udział ułamków o zgrubiałym brzegu. Są one interpretowane jako odrzuty produkcyjne, powstałe podczas wykrawania odpowiednich szyb⁴².

Większość wyrobów szklanych należy datować na XVIII-XIX wiek i wiązać z funkcjonowaniem szkoły jezuickiej. Na szczególną uwagę zasługuje duży zbiór szkła kryształowego, największy znaleziony w Chojnicach. Duża liczba szklanic, szklanek kryształowych, butelek po angielskim piwie świadczy o elitarnym charakterze rezydencji jezuickiej.

Przedmioty metalowe

W trakcie badań pozyskano 163 przedmioty metalowe. Większość stanowiły gwoździe żelazne – 46 sztuk i przedmioty nieokreślone – 67 sztuk. Wśród zabytków metalowych wystąpiły ponadto: ostroga, dwa noże, połowa podkowy, pięć monet, brązowy tłok pieczętny, ornamentowane blaszki brązowe i inne.

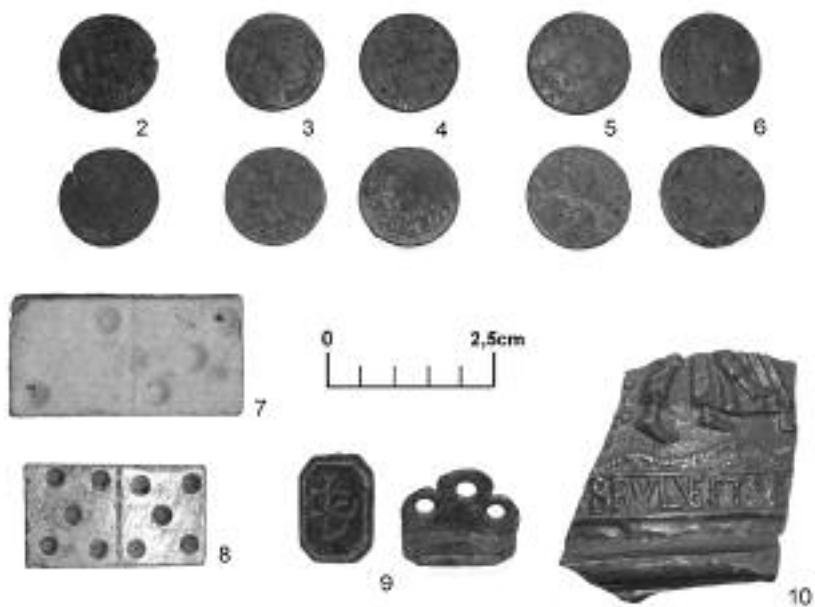
W warstwie gruzu, którą można wiązać z rozbiórką XVII-wiecznego budynku jezuickiego i niwelacją terenu, odkryto pięć monet. Nie były to monety o dużym nominale. Wszystkie należy datować na lata 50. i 60. XVII wieku. Znalezione je w XVIII-wiecznej warstwie gruzu, powstałej po niwelacji terenu po rozbiórce budynku datowanego na XVII wiek. Należy przypuszczać, iż zawieruszyły się one w budynku, np. pod podłogą i zostały zdeponowane następnie w warstwie razem z gruzem rozbiórkowym pochodzącym z tegoż budynku.

³⁹ L. Kajzer, *W sprawie importu piwa angielskiego...*, s. 163-171.

⁴⁰ H. Karwowska, A. Andrzejewski, dz. cyt., s. 59-60.

⁴¹ J. Woźny, *Znaki na butelkach szklanych z XVIII-XIX wieku ze Starego Fordonu nad Wisłą*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. XLIX, nr 3, Warszawa 2001, s. 248.

⁴² Tamże, s. 61.



Ryc. 11. Chojnice, ul. Nowe Miasto 4-6. Przedmioty metalowe, ceramika naczyniowa i inne

Cztery z nich to miedziane szelągi Jana Kazimierza, tzw. „boratynki”. Były one bite w latach 60. XVII wieku. O ich powszechności i niewielkiej wartości może świadczyć emisja wynosząca ok. miliarda sztuk. Dwa z nich należą do typu szelągów koronnych. Zostały one wybite w mennicy w Ujazdowie pod Warszawą i Krakowie. Na ich rewersie przedstawiona była uwieńczona głowa króla w prawo. Pod nią znajdowały się litery „T.L.B.”. W otoku mieścił się napis: „IOAN.-CAS. REX. (Jan Kazimierz Król). Na rewersie przedstawiono orła, pod nim znajdował się herb Ślepowron. W otoku był napis: „SOLID. REG. POŁO” i data wybicia. Moneta została wykonana z miedzi, miała średnicę 16 mm przy masie 1,33 g⁴³. W przypadku pierwszej z monet awers był całkowicie starty, przez co nieczytelny. Rewers wykazuje także ślady silnego starcia, jednak można zauważyć na nim orła oraz otok, a w nim datę wybicia 1665(?) (ryc. 11; 4). Kolejna z monet ma czytelny, acz również wytarty awers, przesunięty w stosunku do krążka w prawy dół. Rewers był dobrze zachowany, lecz odczytanie daty emisji okazało się niemożliwe (ryc. 11; 3).

Kolejne dwie należą do odmiany litewskiej, bitej w mennicy w Kownie. Ich awers był identyczny jak w wersji koronnej. Na rewersie przedstawione było godło herbu Pogoń (czyli jeździec na koniu z uniesionym nad głową mieczem), pod którym znajdował się monogram „HKPL”, a na otoku napis „SOLI. MAG. DVC. LIT.” i rok emisji. Moneta została wybita z miedzi, miała średnicę 15,9 mm przy masie 1,29 g⁴⁴. Pierwsza z monet odkrytych w trakcie badań ma silnie wytarty awers i rewers, przy czym na rewersie widoczna była Pogoń i nieczytelne litery otoku (ryc. 11; 5). Druga z monet była zachowana w lepszym stanie, pomimo że nosi również ślady wytarcia. Na awersie widoczna była głowa króla, na rewersie Pogoń i fragment otoku: „MAG. DVC”. W obu przypadkach nieczytelny był rok emisji (ryc. 11; 6).

Inną monetą pochodzącą z tej samej warstwy był szeląg pruski Fryderyka Wilhelma. Na awersie znajduje się monogram FW (Fryderyk Wilhelm), na otoku częściowo nieczytelny napis „SOLID. ... PRUSS. 1654”. Na rewersie mieści się orzeł, na otoku częściowo czytelny napis „FRID. WILH. ...”. Moneta ma średnicę 15,5 mm i została wykonana ze srebra (ryc. 11; 2).

Z XVIII-wiecznej warstwy niwelacyjnej pochodzi wykonany ze stopu miedzi tłok pieczętny. Tarcza ma kształt wydłużonego ośmioboku i wymiary 18 x 12,7 mm. Krawędź tarczy otoczona była rowkiem. Na tarczy znajduje się gmerk – swego rodzaju herb mieszczański. Mieszczanie, jako warstwa nieuprzywilejowana, nie posiadali herbów, posługiwali się za to ich, w pewnym sensie, namiastkami. Składały się one z linii tworzących różnego rodzaju figury lub układy. Ta pieczęć mogła służyć mieszczaninowi – kupcowi do pieczętowania swoich towarów, np. bel sukna. Była to swego rodzaju metka producencka, a zarazem gwarancja ilości i jakości towaru. Najwięcej tego typu gmerków miesz-

⁴³ T. Kałkowski, *Tysiąc lat monety polskiej*, Kraków 1981, s. 258.

⁴⁴ Tamże, s. 259.

czańskich znanych było z Torunia i Gdańska. Tłok zaopatrzony był w uchwyt z trzema otworami (ryc. 11; 9).

W warstwie niwelacyjnej, którą można datować na XVII wiek, znaleziono ostrogę żelazną. Posiadała ona prosty kabłąk z podniesionymi końcówkami. Miał on półkolisty przekrój. Przy końcach, od spodu, znajdowały się podłużne oczka do zamocowania pasków. Bodziec był prosty, jego końcówka tworzyła trzy krótkie, poziome, zakończone półkoliście bolce, przy czym środkowy był najdłuższy. Miała ona długość całkowitą 15 cm przy szerokości 10 cm. Długość bolca wynosiła 3,5 cm. Ostroga zachowana była w dobrym stanie (ryc. 11; 1).

W sąsiedztwie ostrogi znaleziono również nóż żelazny. Był on zachowany w dobrym stanie, brakowało końca ostrza, które zostało ułamane jeszcze podczas jego użytkowania. Nóż posiadał trzpień o długości 10 cm i ostrze o zachowanej długości 10,5 cm.

W warstwie gruzu, datowanej na XVIII/XIX wiek znaleziono brązowe złącze. Pierwotnie składało się z dwóch części połączonych brązowym trzpieniem (zachowane jedno z ramion i trzpień) i przymocowane było za pomocą dwóch niewielkich zagiętych gwoździ najprawdopodobniej do skórzanego paska. Posiadało ono wrzecionowaty kształt i było zdobione wgłębieniem – oczkiem i serią czterech poprzecznych i pięciu podłużnych nacięć. Złącze to mogło pełnić rolę ruchomego połączenia dwóch odcinków paska, a przy okazji także było ozdobą.

Pozostałe zabytki

W obrębie wykopu znaleziono ponadto dwie kostki domina. Pierwsza z nich pochodziła z warstwy XVIII-wiecznej. Została wykonana z kości zwierzęcej, posiadała wymiary 16 x 28 x 4 mm. Na jej ściankach zaobserwowano ślady cięcia kości. Na ścianie frontowej widoczne były dwa pola oddzielone płytkim rowkiem. Wartość oczek wynosiła 5/5 (ryc. 11; 8).

Kolejna kostka domina pochodziła z warstwy datowanej na okres XVIII/XIX-XIX wieku. W przeciwieństwie do poprzedniej została wykonana z kamienia, najprawdopodobniej marmuru. Była większa od poprzedniej, posiadała wymiary 18 x 36 x 8 mm. Na ścianie frontowej znajdowały się dwa pola o wartości oczek 2/3 oddzielone płytkim rowkiem (ryc. 11; 7).

Z warstwy datowanej na wiek XVI pochodził gliniany ciężarek do sieci. Posiadał on centralnie umieszczony otwór o średnicy ok. 2 cm. Powierzchnie boczne były spłaszczone, a krawędź uformowana półkoliście. Obciążnik miał średnicę ok. 13 cm, wysokość 3 cm. Zachowała się jego połowa.

* * *

W bezpośrednim sąsiedztwie dziedzińca, w trakcie prowadzonych nadzorów odsłonięto 50 m obwarowań miejskich. Składały się na to dwa odcinki muru miej-

skiego i położone centralnie reliktu baszty. Na całym odcinku zachowała się część kamienna muru. Miała ona grubość dochodzącą do 180 cm. Mur odsłonięto na wysokości do 160 cm. Dalsze 90 cm pozostało w ziemi. Po zsumowaniu daje to ok. 250 cm muru kamiennego. Do budowy muru wykorzystano kamienie duże eratyczne. Większość z nich nie była obrabiana. W licach muru, w przestrzeniach pomiędzy kamieniami umieszczono drobne ciosy kamienne. Dzięki ich zastosowaniu lico muru zyskiwało jednolitą, płaską powierzchnię. Na partii kamiennej znajdowała się część zbudowana z cegły. Była ona węższa, posiadała szerokość ok. 140 cm. Jej pierwotna wysokość wynosiła ok. 510 cm, co z częścią kamienną dawało ok. 760 cm wysokości muru. Do jej budowy użyto cegieł o wymiarach 9,5 x 15 x 31 cm. Pierwsza warstwa cegieł ułożona była w wątku główkowym, kolejne w dwuwozówkowym. Część ceglana muru została w znacznym stopniu rozebrana. W części północnej odkrytego muru zachowała się fragmentarycznie tylko najniższa jej partia. W odcinku południowym przetrwało do ośmiu warstw cegieł. Najlepsza sytuacja zaistniała w ścianie szczytowej kolegium, gdzie na odcinku do 8 m mur ceglany zachował się w pełnej wysokości, która wynosiła ok. 510 cm. Niestety, w wyniku długiego oddziaływania niekorzystnych warunków (woda, ujemne temperatury, rośliny) cegły zachowały się w złym stanie, większość z nich była krucha, bardzo łatwo pękała. Lico zewnętrzne muru było zniszczone na całej długości, lepiej zachowane było lico wewnętrzne muru.

Południowy odcinek muru został uchwycony na długości ok. 24 m. Zachował się w dobrym stanie. Posiadał cztery ubytki, wszystkie związane ze sprawami sanitarnymi. Najstarszym z nich był przebity najprawdopodobniej w XVIII wieku otwór ściekowy, o szerokości ok. 40 cm i łukowato sklepiony. Kolejny pochodził z początku XX wieku, kiedy to mur został przebity na odcinku ok. 1 m. Wiązało się to z budową latryn szkolnych, które miały zlokalizowane na zewnątrz murów ceglano-szambo. Kolejny duży otwór niszczący całą partię ceglano i częściowo kamienną oraz niewielki zagłębiony w partii ceglanoj związany był z wyprowadzeniem z dziedzińca szkoły kanalizacji sanitarnej i deszczowej. W latach 80. XX wieku, w trakcie budowy sanitariatów szkolnych w murze wybito otwór – przejście do szkoły, o szerokości 250 cm i wysokości 210 cm.

W połowie odsłoniętego odcinka muru znajdowała się baszta. Była ona otwarta od strony miasta i niesymetryczna, jej bok północny był krótszy. Została ona wbudowana w budynek kolegium. W swojej pierwotnej formie przetrwała do wieku XIX, kiedy to rozebrano jej partię ceglano. Dalszej destrukcji uległa ona w latach 80. XX wieku, kiedy to do wschodniej ściany kolegium dobudowano szkolne sanitariaty. Rozebrano wówczas większość partii kamiennej. Przetrwały jedynie partie fundamentowe, które znalazły się poniżej poziomu wylewki betonowej, stanowiącej podstawę toalet. Dobrze czytelny był bok południowy, idący pełną szerokością na dnie wykopu, w ścianie kolegium widoczne było ponadto jego wewnętrzne lico ceglano. Ściana czołowa baszty została uchwycona fragmenta-

rycznie. Najmniej czytelny był północny, krótszy bok baszty, najdotkliwiej zniszczony podczas budowy sanitariatów i układania rur kanalizacyjnych.

Północny odcinek muru miejskiego zachował się na odcinku ok. 20 m. Zachowała się partia kamienna i szczałkowo ceglana, która została rozebrana w XIX wieku. Mur nie biegnie prosto, po ok. 5 m (patrząc od północy) załamuje się. Około 2 m na północ od odsłoniętego odcinka znajdowała się baszta narożna (odkryta podczas badań prowadzonych przez J. Kmiecńskiego i M. Trzecińskiego w 1989 r.).

Chojnice pierwotnie były otoczone murem miejskim z 24 basztami, z których cztery pełniły funkcję bram miejskich. Do chwili obecnej istnieje w różnym stanie zachowania 12 baszt⁴⁵. Zachowało się ponadto ok. 400 m muru kurtynowego. Jego zły stan doprowadził do prac rekonstrukcyjnych, przez co większość odcinków (m.in. odcinek pomiędzy ulicami Młyńską i 31 Stycznia) jest jego rekonstrukcją, nawiązującą tylko formą do pierwotnego stanu.

Odkryty w 2010 roku odcinek muru o długości 50 m jest to dobrze zachowany, w pełni oryginalny średniowieczny mur miejski. Ponadto zachował się on w ścianie północnej budynku kolegium w pełnej wysokości. Posiada o wiele większe walory konserwatorskie, naukowe i poznawcze niż pozostałe rekonstruowane odcinki. Należy też zaznaczyć, iż jest to jedna z niewielu istniejących jeszcze partii muru, gdyż pozostała większość uległa destrukcji jeszcze w XIX i na początku XX wieku.

Z etapem krzyżackiego użytkowania terenu należy wiązać najstarsze nawarstwienia. Wskazują one na gospodarczy charakter terenu, być może było to zaplecze dworu siodłowego. Warstwy nowożytne są powiązane ze szkołą jezuicką. Odkryty zbiór jest bardzo ciekawy i wyjątkowy na tle pozostałej części Chojnic. Na szczególną uwagę zasługuje tu duża ilość talerzy fajansowych, przy stosunkowo małej ilości ceramiki, tzw. talerzy pomorskich. Interesujący jest także spory zbiór szklanej zastawy stołowej, w tym wykonanej ze szkła kryształowego. Duża ilość szklanic, szklanek kryształowych, butelek po angielskim piwie świadczy o elitarnym charakterze rezydencji jezuickiej i jej wysokiej pozycji w regionie chojnickim.

⁴⁵ M. Landowska, *Prace konserwatorskie prowadzone w Chojnicach w zakresie fortyfikacji miejskich*, „Zeszyty Chojnickie” 2007, nr 22, s. 156-164. Uwzględniono także relikty baszty odkrytej w roku 2008 na ulicy Krętej (niepublikowane badania M. Trzeciński i K. Walenta), a także relikty baszty przy stadionie „Chojniczanki”.

Leon Stoltmann

Drobnoszlachecki kaszubski ród rycerski Pietroch w badaniach genealogicznych

W opracowaniach dotyczących historycznych dziejów kaszubskich rodów drobnoszlacheckich często brakuje najstarszych dokumentów, na podstawie których można by ustalić, w drodze analizy przywileju, datę początkową dla każdego kaszubskiego rodu rycerskiego. Przypadki takie stanowią rzadkość, by nie powiedzieć, że są ewenementem. Jednym z nich jest ród Pietroch. Niemal nieznany współczesnym opracowaniom, ród ten jest wzmiankowany już w 1363 roku. Dnia 13 grudnia 2010 przypada 647. rocznica pierwszej wzmianki. Reinhold Cramer zalicza ten ród do praszlacheckich, a więc swoim rodowodem najstarszych. Jego chronologiczne dzieje obrazują losy wielu rodów drobnoszlacheckich na Pomorzu. Przyjrzyjmy się więc bliżej jego historii.



Oryginał przywileju komtura gdańskiego na wieś Dziecholino (Sechlin)
w wójtostwie lęborskim z 13 grudnia 1363 r.

Tekst przywileju na Dziecholino z 13 grudnia 1363 roku w oryginalnym niemieckim zapisie:

Wir bruder Ludeke von Essen Compthur czu Danczk bekennen offenbarlichen das wir mit rifem rate unser Ersamen bruder vorlien und geben unserim getruwen Stanislaio Petro Woyczzech und Jacobo iren elichen erben, adir erplichen nochkomelingen unser gut Sechlin genant, binnen sinen alder greniczen alz sie von alders dorczu gehort haben zcu Polenischem ritter rechte ewiclich zcu besiczczen, do von sye uns dyenen sollen glich andern guten luten dy das selbe recht haben Im lande, Ouch sollen sye fry syn ku und swin, do von sye uns, als nv lichtmisse neest zcu komstig obir eyn Jar vort Jerlichen uff den selben tag dry mark gewonlicher muncze disses landes unvorren sollen zcinsen eyne ewigen gedechnisses gebe wir disen offen briff unserim anhangenden Ingesegele vor vestent Gescheen zcur lewinburg noch der Jarczal christi M.ccc. Im lxiiij Jar am Sente lucie, Des sint geczuce unsir liben bruder In gote, Hinrich von Minden vischmeister zcu danczik Rosil pfleger zcu lewinburg Eyselbrecht von yselsteyn Steinmeister herr Johannes der Pristerherre Maczken von der Nanicz landrichter Stheffan kunostowicz Macke Malschian unser vloder, und andir lute vil truwindige.

Tekst przywileju na Dziecholino tłumaczony z języka niemieckiego na polski:

My Brat Ludeke von Essen komtur gdański potwierdzamy i ujawniamy za radą naszych zacnych braci, że nadajemy i dajemy naszym wiernym Stanislaio Petro Woyczzech i Jacobo ich dzieciom w małżeństwie lub ich dziedzicznym następcom nasze dobra nazywane Dziecholino (niem. Sechlin), wewnątrz ich dawnych granic na polskim prawie rycerskim we wieczne posiadanie, za co oni nam służyć mają tak samo jak inni dobrzy ludzie co takie samo prawo w tej ziemi posiadają. Zwalniamy ich od daniny świni i krowy, w zamian za to będą nam oni od przyszłego roku corocznie na święto Matki Boskiej Gromnicznej wносить roczny czynsz – 3 marki zwyczajnej monety tego kraju. Dla wiecznej pamięci dodajemy i zawieszamy do tego przywileju naszą pieczęć. Działo się w Łęborku Roku Chrystusowego 1363 w Dzień św. Łucji. A oto nasi świadkowie, nasi drodzy Bracia w Panu, Hinrich von Minden, mistrz rybacki w Gdańsku, Bosil szpitalnik w Łęborku, Gyselbrecht von Yselsteyn mistrz kamieniarski, Johann nasz duchowny, Maczke oraz inni godni zaufania ludzie¹.

Przywilej na wieś rycerską Dziecholino (niem. Sechlin), leżącą na terenie komturstwa gdańskiego w wójtostwie łęborskim, wystawił ówczesny komtur gdański Ludeke z Essen (1363-1369), w pierwszym roku pełnienia tego urzędu. Działo się to za panowania wielkiego mistrza krzyżackiego Winrycha von Kniprode (1352-1382).

¹ W tłumaczeniu zachowano pisownię imion, nazwisk i nazwę nadanej miejscowości zgodnie z tekstem niemieckiego oryginału. Spolszczono jedynie nazwę miasta Łęborka, która w krzyżackim przywileju brzmi Lewinburg.

Odbiorcami przywileju są cztery osoby o polskich imionach: Stanislaō (Stanisław), Petro (Piotr), Woyczzech (Wojciech) i Jacobo (Jakub). O stopniu pokrewieństwa między nimi przywilej milczy. Zapewne nie byli rodzonymi braćmi, gdyż w krzyżackich dokumentach stosunek pokrewieństwa się ujawnia.

Nadana wieś była własnością Zakonu i miejscowością od dawna istniejącą, na co wyraźnie wskazuje tekst przywileju w słowach w *starych granicach jakie od dawna istniały*. Było więc Dziecholino miejscowością o starym rodowodzie, bez wątplenia sięgającym czasów ksiąząt pomorskich. Adresaci przywileju otrzymali nadanie na polskim prawie rycerskim, ale zmodyfikowanym o tyle, że daninę w postaci świni i krowy zastąpiono czynszem pieniężnym.

Dziecholino w świetle tego przywileju było wsią drobnoszlachecką w czterech udziałach. W zamian za to nadanie właściciele tej wsi zostali zobowiązani przez Zakon *podobnie jak inni dobrzy ludzie służyć tak samo*. Chodziło tutaj o niższą służbę rycerską na rzecz Zakonu w lekkiej zbroi, na każde wezwanie, w kraju i poza jego granicami.

Obszar dóbr wsi Dziecholino w przywileju nie jest podany, co dowodzi, że czterech owych odbiorców na tej wsi drobnoszlacheckiej już dawno siedziało, a nadany im dokument był usankcjonowaniem faktów i ich modyfikacją przez zamianę daniny na czynsz.

Z innych źródeł wiemy, że wieś ta w 1628 roku liczyła 9 włók, tj. 151,2 ha. Na jednego spośród czterech właścicieli przypadało zatem 2,25 włoki, tj. 37,8 ha nie najlepszej ziemi.

Wystawienie przywileju było uroczystym wydarzeniem urzędowym i prywatnym. Temu aktowi towarzyszyli zawsze, obok odbiorców tego dokumentu, liczni świadkowie. Wymieniony z nazwiska i funkcji jest Henryk z Minden – mistrz rybacki w komturii gdańskiej. Do jego obowiązków należał dozór nad wodami i gospodarka rybna w dobrach zakonnych komturii. Drugi z kolei to urzędnik wójtostwa lęborskiego – Rosil. Następnie Eyselbrecht, kamieniarz, tak wtedy nazywano również murarzy. Lębork w 1363 roku był już od 22 lat miastem. Wspomniany kamieniarz prawdopodobnie nadzorował budowę umocnień i zamku w tym mieście. Czwartym świadkiem jest ksiądz zakonny Jan. Pozostała trójka świadków nosi polskie imiona, a są to: Maciej z Nanicz – sędzia krajowy, Maciej z Małoszyc – właściciel dóbr rycerskich Małoszyce, nieopodal Dziecholina, dalej Stefan Kunostowicz, występujący jako świadek w dokumentach krzyżackich wójtostwa lęborskiego w latach 1354-1363. Ostatnim z siedmiu świadków jest Maciej Malszian – wóldarz wójtostwa lęborskiego. Obecni byli również inni świadkowie, ale ich nazwiska nie zostały w przywileju wymienione.

Dziecholino leży 6 km na południowy zachód od Lęborka. Jadąc szosą Lębork – Słupsk, w miejscowości Leśnice zjeżdżamy asfaltową drogą i po 2 kilometrach docieramy do Dziecholina.

Dobra szlacheckie na polskim prawie rycerskim

Przy lokacji wsi czy dóbr rycerskich stosowali Krzyżacy tzw. prawo chełmińskie lub polskie prawo rycerskie. To ostatnie zastosowano przy nadaniu na Dziecholino w 1363 roku. Przewidywało ono m.in. daninę w postaci krowy, świni i kozy. W przywileju na te dobra Krzyżacy odstąpili od daniny, zastępując ją czynszem pieniężnym.

Polskie prawo rycerskie przewidywało dziedziczenie w małżeństwie i na męskich następców, co nierzadko prowadziło do dzielenia dóbr na części i w następstwie do zubożenia rodu, kończącego się często zejściem w drabinie społecznej do kategorii wolnych gburów.

Prawo to było najbardziej rozpowszechnione właśnie w komturii gdańskiej. Według ustaleń M. Biskupa 170 miejscowości tej komturii miało polskie prawo rycerskie, a 62 były lokowane na prawie chełmińskim. W wójtostwie lęborskim, które leżało na terenie komturii gdańskiej, liczby te wynoszą odpowiednio 63 i 20, co daje proporcje 3 : 1 na korzyść polskiego prawa rycerskiego. Tak duża przewaga stosowania tego ostatniego prawa dowodzi, że znaczna grupa rycerstwa była pochodzenia słowiańskiego, w tym również czwórka rycerzy z Dziechlina: Stanisław, Piotr, Wojciech i Jakub.

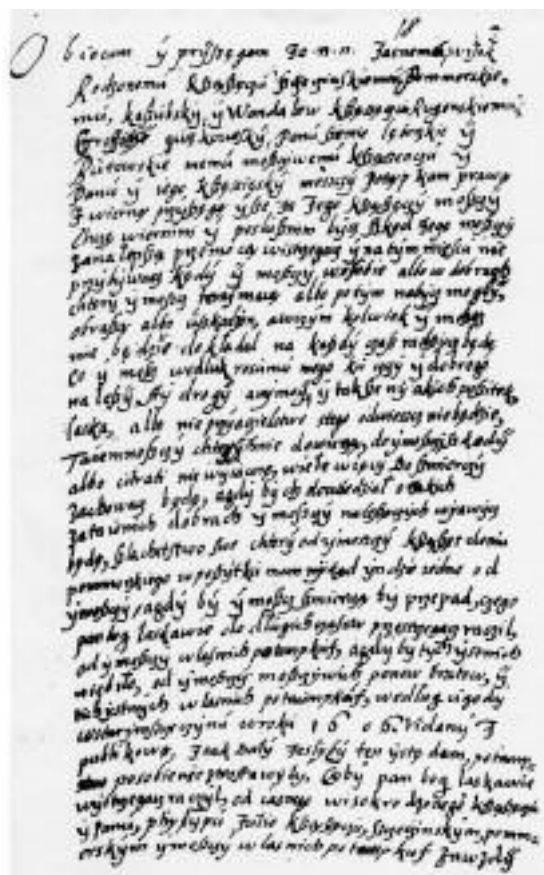
Akty hołdownicze

Po upadku zakonu krzyżackiego na Pomorzu w 1466 roku ziemia lęborska i bytowska jako polskie lenno przeszły w użytkowanie dynastii książąt zachodniopomorskich. Po bezpotomnej śmierci ostatniego z rodu Gryfitów – księcia Bogusława XIV w 1637 roku obie te ziemie powróciły do Polski i pozostały przy niej przez 20 lat. W 1657 roku oddane ziemie zostały jako polskie lenno przekazane we władanie Brandenburgii. Do Polski powróciły po upływie 288 lat – w 1945 roku.

Było w zwyczaju, że każdy nowy zachodniopomorski władca odbierał od rycerzy hołd lenny. Polegał on na złożeniu przysięgi na wierność nowemu władcy. Kancelaria władcy wystawiała imienny list lenny i prowadziła stosowny rejestr tych dokumentów. Dzięki tym wykazom można było ustalić listę rycerzy – szlachty. Ma to szczególne znaczenie w przypadku czwórki rycerzy z Dziechlina znanych nam z przywileju krzyżackiego z 1363 roku. Zanim do tego tematu przystąpimy, przyjrzyjmy się, jak przebiegał taki akt hołdowniczy.

W 1575 roku nowy władca zachodniopomorski książę Jan Fryderyk przybył do Lęborka i wezwał rycerstwo ziemi lęborskiej i bytowskiej do złożenia mu hołdu w dniu 7 marca 1575 roku. Przed hołdem rycerstwo ziemi lęborskiej złożyło na jego ręce listę skarg i prośb, liczącą 13 punktów, m.in. żądało odnowienia i potwierdzenia starych przywilejów, udziału w wojnie na własny koszt tylko

w granicach ziemi, prawo polowania we własnych dobrach (do tej pory zastrzeżone było dla księcia). Dnia 18 marca 1575 roku książę Jan Fryderyk odpowiedział potwierdzeniem przywilejów. W dniu następnym nastąpiło złożenie hołdu przez rycerstwo temu władcy.



Rękopis tekstu przysięgi lennej szlachty lęborsko-bytowskiej w języku wendyjskim z 1606 roku, złożonej księciu Filipowi II

Dokładnie 30 lat później, wiosną 1605 roku, przybył do Lęborka celem odebrania hołdu, książę Bogusław XIII. Towarzyszył mu liczny orszak. Było w nim 12 książąt, 32 radców i urzędników dworu, 10 sekretarzy, dworscy paziowie, kwatremistrzowie i orkiestra. Ilości służących, stangetów, lokai i pokojówek kronikarz nam nie przekazał, ale za to podał liczbę koni – było ich 558!

Znaczna liczba urzędników dworskich była niezbędna do wystawiania rycerstwu listów lennych po złożeniu księciu hołdu. Poniżej przedstawiono chronologiczny wykaz oparty na wspomnianych listach lennych:

- rok 1493 – akt hołdowniczy wolnych z Zechlina (Dziechliny), brak jednak nazwisk;
- rok 1575 – akt hołdowniczy księciu Janowi Fryderykowi. Nazwiska z Dziechliny: Baltazar, Philip i Thomas Borsken – rycerze i bez podania nazwisk tzw. Freye, czyli wolni. Wśród nich musiał być m.in. Petro. Akt hołdu został złożony także w języku wendyjskim (kaszubskim), bowiem część rycerstwa nie znała niemieckiego;
- rok 1601 – 31 czerwca hołd złożyli i otrzymali listy lenne Thomas Borsken, Kokosze, Piottrochen i Tarmen. Wszyscy z Dziechliny. Wieś ta jest nadal w czterech udziałach, jak to pośrednio wynika z liczby rycerzy z 1363 roku w krzyżackim przywileju. Nie ostało się w Dziechlinie trzech spośród nich. Są to Stanisław(ski), Wojciech(owski) i Jakub(owski). Jedynie Petro pozostał na jednym udziale w tej wsi. Nazywa się tutaj Piotroch;
- rok 1605 – dnia 30 kwietnia hołd lenny z Dziechliny złożyli: Borsken, Piotrochen i Tarmen;
- rok 1608 – dnia 14 maja wymienili się na liście hołdowniczej: Piotrochen, Kokoszen i Zarmen;
- rok 1618 – dnia 5 czerwca na udziałach w Dziechlinie siedzą: Piotrochen, Kokoszen i Zarmen;
- rok 1621 – dnia 5 czerwca list lenny księcia Bogusława XIV wymienia na Dziechlinie tylko rodzinę Zarmen;
- rok 1658 – 18 czerwca hołd szlachty ziemi łęborskiej złożony nowemu władcy, elektorowi brandenburskiemu Fryderykowi Wilhelmu. Rejestr szlachty ziemi łęborskiej liczy 63 nazwiska, wśród nich na pozycji 56 jest wpis: die Pietrochen. Martin uff Zechlin (Pietrochowie. Marcin na Dziechlinie).

Po bezpotomnej śmierci księcia pomorskiego Bogusława XIV w roku 1637 ziemia łęborska i bytowska przeszła pod panowanie polskie. Jednakże nie na długo, bowiem za pomoc militarną udzieloną Polsce przez elektora brandenburskiego w wojnie ze Szwedami (1655-1660) odstąpione zostało Bytowskie i Łęborskie temuż elektorowi jako polskie lenno w 1657 roku. Oficjalne relacje po wojnie szwedzkiej mówią, że większość dworów rycerskich, szczególnie w Łęborskiem, była zrujnowana, spalona, zaniedbana lub opuszczona.

Nowy brandenburski władca zarządził, ażeby wszystkie stany złożyły mu hołd. Pierwsi uczynili to mieszczaństwo Bytowa i Łęborka, po nich karczmarze i sołtysi. Odmówiło natomiast złożenia hołdu rycerstwo obu tych ziem, żądając od kurfirsta Brandenburgii zmian w rocie przysięgi lennej przez opuszczenie słów o zależności lennej od nowego księcia. Po wyrażeniu przez niego zgody szlachta ziemi łęborskiej i bytowskiej stawiała się do Łęborka na dzień 18 czerwca celem złożenia hołdu. Część składała przysięgę hołdowniczą w języku niemieckim, a część po polsku. Wśród nich byli Marcin i Maurycy Pietroch z Dziechliny, rodu,

który siedział na swoim udziale w tej wsi już niemal trzy wieki, a dokładniej od 295 lat. Był to ostatni hołd, jaki rycerstwo obu tych ziem złożyło kolejnym kurfirstom brandenburskim. Odtąd zaniechano tej politycznej ceremonii, ze szkodą dla badań nad ciągłością historyczną szlachty kaszubskiej.

Johann Micraelius w swoim obszernym dziele pt. *Sechs Bücher vom Alten Pommernlande...* (Verlag Kunkel, Stettin und Leipzig 1723, ss. 865) wymienia na liście pomorskiej szlachty ród Pietrochów. Oryginalny zapis w języku niemieckim brzmi: *Kuntere, sonst Petrochen genannt ein Geschlecht der Freyen, führen einen gelben Stern über einem liegendem Mond, auf dem Helm und im Schild*; w języku polskim: *Kunterowie, poza tym Petrochowie nazywani ród wolnych, w herbie prowadzą żółtą gwiazdę nad leżącym (poniżej) półksiężycem, także i nad hełmem (znajduje się żółta gwiazda) w tarczy*.

Opis herbu odpowiada temu omówionemu w dalszej części tekstu. Lista nie podaje miejsca zamieszkania tego rodu.

Pochodzenie nazwiska Pietroch/Pitroch

Nazwisko Pietroch/Pitroch jest pochodzenia odimienego – od łacińskiego imienia Petro (Petrus, Piotr). Pojawiło się ono po raz pierwszy w przywileju krzyżackim (13 grudnia 1363 r.) na wieś Dziecholino w wójtostwie lęborskim leżącym w komturii gdańskiej. Z formy Petro ukształtowało się nazwisko: najpierw Petroch, później Pietroch/Pitroch i z rzadka Pietruch, jak dowodzą kościelne księgi metrykalne. To ostatnie nazwisko dotyczy tylko kilku osób, którym przy chrzcie w kościele w Konarzynach ksiądz je zmienił, niesłusznie, z Pitroch na Pietruch. Prześledźmy chronologię zapisu nazwiska w Aktach hołdowniczych:

1363 – Petro, rycerz, któremu Zakon nadał przywilejem udział jednej czwartej wsi Dziecholino. Cały areal tej wsi wynosił dziewięć włók, co daje przy proporcjonalnym nadaniu 2,25 włóki, czyli 37,8 hektara na jeden nadział.

1493 – zapis, że wolni z Zechlina złożyli hołd księciu w Jubilate, tj. w trzecią niedzielę po Wielkanocy (28 kwietnia 1493 r.)

1575 – druga z kolei wzmianka (cytuje za Mühlverstädt)

1601 – Piottroch

1605 – Pietroch

1608 – Pietroch

1618 – Pietroch

1621 – Pietroch

1658 – Pietroch

Począwszy od roku 1605 obserwujemy konsekwentnie identyczną formę zapisu tego nazwiska jako Pietroch. Na wytworzenie się takiej postaci niewątpliwie miała wpływ kaszubska mowa, jaką się na co dzień posługiowano.

Dzieje rycerskich dóbr Dziecholino w latach 1658-1945

Ostatnia historyczna wzmianka na temat rodu Pietroch pochodzi z 1658 roku z hołdu złożonego kurfirstowi brandeburskiemu. Zaniechanie hołdów po tym czasie pozbawia nas wglądu w dalsze dzieje tego rodu rycerskiego. Jeszcze raz ród wzmiankowany jest pod rokiem 1723 w dziele J. Micraeliusa. Autor ten nie podaje, gdzie i na jakich udziałach ten ród siedział. Prawdopodobnie było to jeszcze Dziecholino.

W roku 1756 właścicielem części Dziecholina jest Paul Ernst von Domares, a właścicielami kolejnych – wdowa von Mach (urodzona von Gruben) oraz Teodor Moritz, liczący 81 lat polski pułkownik w stanie spoczynku, posiadający w Dziechlinie odrębne dobra. Dalsza część tej wsi należała do Paula Ernsta von Chosnitzki. Z tego krótkiego przeglądu wynika, że obsadzone były wszystkie cztery udziały, jakie już istniały w krzyżackim przywileju dla tej wsi z 1363 roku.

W roku 1804 Dziecholino i folwark Leśnice należały do Carla von Weihera. Szacowana wartość tych dóbr wynosiła wtedy 24 000 talarów.

W roku 1858 obie miejscowości jak powyżej dziedziczy ród rycerski von Przebendowski. W 1864 roku właścicielem tych dóbr był pułkownik graf Aleksander Prebentow von Przebendowski.

W 1871 Albert Poll polecił, z powodu budowy tartaku i fabryki szkła, wyciąć pewną część tamtejszych lasów. W ten sposób poszerzył się obszar ziemi uprawnej Dziecholina. W 1931 roku wynosił on 487 ha, tj. niemal 29 włók, czyli 3,2 raza więcej aniżeli pierwotnie (9 włók). W 1931 roku wieś została rozparcelowana. Ostatnim właścicielem tej miejscowości był Hans von Dewitz. Wieś liczyła wtedy 29 gospodarstw.

Dane z 1756 roku świadczą pośrednio, że Pietrochowie zbyli swój udział we włókach w Dziechlinie, ponieważ w tymże roku wszystkie udziały były własnością innych osób. Nie można wykluczyć, że Pietrochowie zubożeli i spadli w hierarchii społecznej do kategorii wolnych gburów i może sprzedali swoje drobnoszlacheckie włóki. Na to ostatnie nie posiadamy jednak żadnego dowodu.

W starostwie człuchowskim

O tym, co się działo z dziechlińskim rodem Pietroch między ostatnim hołdem lennym złożonym w 1658 roku a 1729 rokiem, nie posiadamy żadnych danych. Wiele przemawia za tym, że rodzina ta prawdopodobnie sprzedała swój udział w Dziechlinie i osiadła w starostwie człuchowskim, o czym mogą świadczyć wpisy w księgach metrykalnych parafii Przechlewo, Konarzyny i Chojnice, gdzie znajdujemy wpisy tego nazwiska także w nieco zmodyfikowanej formie: Pitroch, Pietroch, a nawet Pietruch. Ostatnia wersja pisowni nazwiska pojawia się sporadycznie.

Księgi parafii Przechlewo zachowane są od 1706 roku. Pod datą 16 stycznia 1729 roku wpisane jest w nich zawarcie małżeństwa z Giepeł (Giepły lub Gemły, dzisiaj Jemielno) przez Łukasza Piotracha i Jadwigę, wdowę po Macieju Korbicze. Później nazwisko to jest pisane Pitroch, Pietroch, a nawet Pietruch.

Dnia 14 grudnia 1732 roku ochrzczono w kościele w Polnicy Tomasza Pitrocha. Rodzina ta pisze się także Pietroch. Chronologicznie rzecz biorąc, pojawianie się pierwszej wzmianki nazwiska Pietroch/Pitroch w dziewięciu miejscowościach starostwa człuchowskiego przedstawia się następująco: Gemły (1729), Polnica (1732), Ciecholewy (1794), Jarcewo (1825), Cołdanki (1827), Chojnice (1854), Bachorze (1869), wybudowanie Drzewicz (1874) i Małe Swornegace (Małe Swornegacie) (1880).

Najstarsze wzmianki rodziny Pitrochów pochodzą z parafii Przechlewo, z Giepeł i Polnicy. Są to chrzty nowo narodzonych dzieci.

Dla lat między 1658 a 1729 rokiem nie dysponujemy żadnymi materiałami źródłowymi dla dziejów tego rodu. Jest to przestrzeń czasowa wynosząca 71 lat. Czas życia niemal trzech generacji.

Kilka słów o dobrach giepełskich: Giepły – nazwę tę nosiła ta miejscowość przez stulecia. Po 1945 roku zmieniono ją na Jemielno. Od 1660 roku dzierżawione były przez kasztelana gdańskiego Tuchółkę. W posiadaniu tego rodu pozostawały do 1764 roku, kiedy to nabyte zostały przez możny ród Skórzewskich. Do tych dóbr należało 16 okolicznych miejscowości. Zarządzał nimi specjalny komisarz. W 1773 roku był nim H. von Gostkowski. Także Polnica leżała w dobrach rodu Tuchółków, a później Skórzewskich.

Pierwsi Pietrochowie lub Pitrochowie pojawili się w dwóch wsiach dóbr giepełskich – w Giepełach i Polnicy. Z tych wsi nastąpiło dalsze rozprzestrzenianie się tego rodu w granicach starostwa człuchowskiego.

Kto dał impuls Pietrochom do wyprowadzenia się z Dziechlina w starostwo człuchowskie, w dobra giepełskie? Być może Tuchółka poszukiwał nowych osadników na wolne i opuszczone grunta we wsiach dóbr giepełskich. Inna możliwość to przetarcie tego szlaku przez ród Kokoszów, którzy siedzieli na jednym udziale we wsi rycerskiej Dziechlino. Wymienieni są oni tam w latach 1601-1618 przy składaniu hołdu lennego. Po 1618 roku ten ród nie pojawia się już więcej w Dziechlinie.

W byłym starostwie człuchowskim u ujścia rzeki Chociny w pobliżu Jeziora Karsńskiego i wsi Swornegace leży pustkowie o nazwie Kokoszka. To może tutaj osiedli Kokoszowie po opuszczeniu Dziechlina. Nazwy wielu pustkowi pochodzą od pierwszego osiedleńca. Pustkowie to jest po raz pierwszy wzmiankowane w dokumencie z 1687 roku.

Między rodami Pietrochów i Kokoszów, jeszcze w Dziechlinie, musiały istnieć bliższe więzy rodzinne, umocnione np. przez zawarcie związku małżeńskiego i może tą drogą dotarła wieść o możliwości osiedlenia się w dobrach giepełskich do członków rodu Pietrochów w Dziechlinie.

Tradycja o tym, że ród Pietrochów/Pitrochów był w przeszłości wyżej postawiony w hierarchii społecznej, przetrwała w tym rodzie przez wiele pokoleń, niemal do czasów współczesnych, ale młodsze pokolenie jej już nie zna.

W pewną wrześniową niedzielę 1933 roku z okazji 250. rocznicy zwycięstwa króla Sobieskiego pod Wiedniem w 1683 roku odbyła się w Brzeźnie Szlacheckim wielka manifestacja narodowa. W sprawozdaniu z tej uroczystości pisał reporter gazety „Lud Pomorski” (nr 113 z dnia 26 IX 1933 r.) następująco: *...nad zgromadzonymi powiewał las sztandarów. Dzieci szkolne trzymały tablice z herbami kaszubskimi, które wykonał p. Dziura z Chojnic. Były to następujące herby: Chamier, Janina, Wrycz, Styp i Pitroch.*

Wspomniane herby nie ukazały się w druku w tym artykule prasowym. Wzmianka o herbie Pitroch potwierdza jednak, że wtedy była jeszcze znana tradycja, iż ród ten należał do kaszubskiej szlachty i posiada własny herb.



Mapa topograficzna ukazująca położenie gospodarstwa Karola Pitrocha w Małych Swornegacach nad Jeziorem Karskim. W 1908 r. syn Karola Piotr Pitroch sprzedał to gospodarstwo rodzinie Ostrowskich



Herb rodowy „Petrorch” zamieszczony w „Großes und allgemeines Wappenbuch”, wydanej w Norymberdze w 1894 r.

Na pierwszy rzut oka herb ten, nazwany od nazwiska Petrorch, przypomina konstrukcją heraldyczną herb Leliwa, jednakże znacznie się od tego ostatniego różni. Na przykład oba personifikowane półksiężyce są koloru srebrnego, a więc typowo kaszubskie, podczas gdy inne wersje herbu Leliwa mają złote półksiężyce. Górny półksiężyc oparty jest na okryciu, gdy tymczasem korona herbu Leliwa posiada pawia pióropusz z gwiazdą, która się na nim opiera. Tarcza w herbie Petrorch posiada symetryczne wcięcia i występy, przez co jest bardziej dekoracyjna aniżeli klasyczny herb Leliwa. Znawca przedmiotu, heraldyk warszawski prof. Jerzy Kochanowski stwierdził, że jest to tarcza renesansowa. Herb Leliwa posiada natomiast prostą tarczę, bez ozdobników. Na podstawie tych kilku istotnych różnic trzeba herb Petrorch zaliczyć do herbu samodzielnego, nawiązującego częściowo do konstrukcji herbu Leliwa.

Przezvisko czy przydomek

Pietrochowie, podobnie jak wiele rodów pomorsko-kaszubskich, mają przy swoim nazwisku przydomek czy przezvisko, które brzmi Kunter. Ujawnił go po raz pierwszy J. Micraelius w 1723 roku, o czym obszernie już pisano, potem dopiero G.A. Mülverstedt w 1894 roku. W listach lennych to przezvisko nie występuje.

Dziechlino leżało w państwie krzyżackim tuż przy granicy z Księstwem Zachodniopomorskim. Przywilej na dobra tej wsi nie mówi o obowiązku strzeżenia

granicę państwa zakonnego z Pomorzem Zachodnim. Jest w nim tylko wzmianka o służbie na rzecz Zakonu. Być może w tym słowie mieścił się również dozór i ochrona tej granicy oraz dawania o tym wiadomości do zamku wójtowskiego w Lęborku, a stamtąd do komtura w Gdańsku. Stąd też przezwisko to przylgnęło do Pietrocha.

Nazwa Kunter oznacza w staroniemieckim języku gwarowym komtura. Ten ostatni, jak wiemy, w imieniu Zakonu pełnił władzę nad komturią.

Bliskie pokrewieństwo znaczeniowe do przezwiska Kunter wykazuje niemieckie „kund tuen”, co oznacza jawny, znany i wiadomy, a w połączeniach: es ist mir kund = jest mi wiadome, kund und zu wissen tun = podać do powszechnej wiadomości. Pietroch prawdopodobnie reprezentował pozostałych trzech udziałowców na Dziechlinie wobec komtura w ich sprawach i okolicy. Był zatem człowiekiem komtura. Przezwisko Kunter przekazać musiały źródła historyczne, z jakich korzystał J. Micraelius (1723) i w końcu drugiej połowy XIX wieku G.A. Mülverstedt, podając o tym wiadomość w herbarzu J. Siebmachera.

Wnioski końcowe

Opracowania naukowe dotyczące szlachty pomorskiej dzielą ją w sposób następujący:

- 1) najstarszą, którą nazywa się pomorską praszlachtą. Chodzi tutaj o rycerstwo mogące udowodnić swe pochodzenie od czasów krzyżackich (1310-1466). Ten warunek spełnili Pietrochowie przez swojego przodka Petro, znanego nam z przywileju z 1363 roku. Stąd też Pietrochów należy zaliczyć do pomorskiej praszlachty;
- 2) starą pomorską szlachtę (1466-1637).

Określenie „ród wymarły” ma w heraldyce wiele znaczeń – obok faktycznego wymarcia rodu może to oznaczać utratę szlachectwa i herbu przez zubożenie, utratę majątku, dokonanie przez szlachcica czynów niegodnych lub zarobkowanie niegodne stanu szlacheckiego.

Herb Petroch, jaki posiadał ród Pietroch, jest herbem własnym, mimo pewnej wspólnoty z herbem Leliwa. Od tego ostatniego różni się wyraźnie. Jest to typowy herb drobnej szlachty kaszubskiej – przez użycie znaku półksiężyca w srebrnym kolorze i złotych gwiazd.

Nierozpoznany w tym opracowaniu jest okres między rokiem 1658 a 1729, odnośnie do Dziechlina. Brakuje całkowicie danych z polskiego okresu, tj. czasu przynależności ziemi lęborskiej i bytowskiej do Polski w latach 1637-1657. Inwentarz starostwa lęborskiego z 1638 roku pomija wsie szlacheckie, a tych było 40.

Bibliografia

- Cramer Reinhold, *Geschichte der Lande Lauenburg und Bütow* cz. I i II, Königsberg 1858.
- Dabinnus G., *Die ländliche Bevölkerung Pommerellens im Jahre 1772*, Marburg/Lahn 1953.
- Dz. XXV. Inwentarze starostwa człuchowskiego: nr 610 (rok 1665), nr 618 (1676), nr 611 (1696), nr 612 (1717), nr 614 (1748).
- Dz. XLVI. Lustracja królewsczyzn starostwa człuchowskiego z 1765 roku, AGAD, Warszawa, Archiwum Radziwiłłów.
- Górzyński Sławomir i Jerzy Kochanowski, *Herby szlachty polskiej*, Warszawa 1994.
- Inwentarz starostwa bytowskiego i lęborskiego z 17 i 18 wieku, wydał G. Labuda, TNT Toruń, *Fontes* 46, Toruń 1959.
- J. Siebmacher's, *grosses und allgemeines Wappenbuch*, t. VI w opracowaniu G.A. Mülverstedta, Verlag von Bauer und Raspe, Nürnberg 1894.
- Kościński K., *Parafia kaszubska Konarzyny*, *Roczniki TNT*, R. XIII, Toruń 1906.
- Kościński K., *Parafia przechlewska w powiecie człuchowskim w Prusiech Zachodnich*, *Roczniki TNT*, R. XVI, Toruń 1909.
- Księga komturstwa gdańskiego *Fontes* 70, w opracowaniu K. Ciesielskiej i I. Janosz-Biskupowej, PWN, Warszawa, Poznań i Toruń 1985.
- Księgi metrykalne parafii Chojnice od 1651 roku, zdeponowane w Bischöflichem Archiv w Regensburgu w Bawarii.
- Księgi metrykalne parafii Konarzyny od 1727 roku, zdeponowane w Bischöflichem Archiv w Regensburgu w Bawarii.
- Księgi metrykalne parafii Przechlewo od 1706 roku, zdeponowane w Biurze Parafii św. Anny w Przechlewie.
- Micraelius Johannis, *Sechs Bücher vom Alten Pommernlande*, Stettin und Leipzig, Kunkel Verlag 1723.
- Niesobski Mariusz, *Popularny Herbarz rodzin i rodów polskich*, Kademm, Tychy 1994.
- Panske Paul, *Documenta capitaneatus Schlochoviensis (1471-1770)*, *Fontes*, *Rocznik XXVIII*, Toruń 1935.
- Preussisches Urkundenbuch, t. I, cz. 1, Königsberg 1882.
- Riedel's Codex diplomaticus Brandenburgensis cz. 4, t. I, Reimer Berlin.
- Szymański Józef, *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*, PWN, Warszawa 1993.

Literatura

- Bahn P., *Familienforschung, Ahnentafel, Wappenkunde*. Falken Verlag, Niederhausen/Ts. 1986/1987.
- Blanke A., *Aus vergangenen Tagen des Kreises Schlochau*, Schlochau 1936.
- Breza E., *Pochodzenie przydomków szlachty Pomorza Gdańskiego*, Gdańsk 1978.
- Buben M., *Heraldik, Albatros*, Praha 1986, tłum. z j. czeskiego na niemiecki Beck W., 1987.
- Diedrich W., *Frag mich nach Pommern*, Rautenberg, Leer 1988.
- Heimatbuch Lauenburg/Pommern, wyd. Heimatkreis Lauenburg/Pommern, Gummersbach 1967.
- Hinz J., *Pommern Wegweiser*, wyd. Adam Kraft Verlag, Manheim 1988.

Neubecker O., Wappenkunde, EMB Verlag Luzern, Schweiz 1988.

Rybicki H., Zdrojewski E., Dzieje ziemi człuchowskiej, Wydawnictwo Poznańskie 1975.

Stoltmann Leon, Pomorski ród rycerski Pietroch (1363-1993), Bielefeld 1992, wydawnictwo własne.

Ślaski K. i inni, Z dziejów ziemi człuchowskiej, Wydawnictwo Poznańskie 1967.

Materiały genalogiczne rodu Pietroch, Pitroch i Pietruch z lat 1729-1901 z ksiąg kościelnych różnych parafii

Księga ślubów parafii Przechlewo 1707-1770

Gemły (Jemielno), dnia 16 I 1729, ślub Łukasza Piotrach i Jadwigi wdowy po Macieju Korbicze

Polnica, dnia 20 XI 1729, ślub Macieja Piotracha i Erdmundy córki Macieja Dupik

Gemły, dnia 9 I 1735, ślub Łukasza Pitrocha i Zuzanny córki Macieja Dupik

Przechlewo, dnia 14 III 1754, ślub Macieja Pitrocha mieszkańca Polnicy z Katarzyną córką Kazimierza Rozwory

Gemły (Jemielno), dnia 20 VII 1760 ślub Michała Jakuba Pietrucha z Giemł z Marianną córką Szymona Buławskiego z Gemł nad jeziorem Gwiazda

Parafia Przechlewo ur./chrzty 1707-1770

Polnica

Polnica 14 XII 1732 |Tomasz| rodzice: Maciej Pytroch i Erdmunda

Polnica 1 V 1735 |Michał| rodzice Maciej Pitroch i Teresa

Polnica 3 XII 1741 |Mikołaj| rodzice: Maciej Pitroch i Teresa

Polnica 16/20 V 1755 |Jan| rodzice: Maciej Pitroch i Katarzyna

Polnica 13/15 VI 1756 |Marianna| rodzice: Maciej Pitroch i Katarzyna

Polnica 22/28 IX 1760 |Katarzyna| rodzice: Maciej Pitroch i Katarzyna

Polnica 09/14 VIII 1763 |Michał| rodzice: Maciej Pytroch i Katarzyna

Giemły

Gemlak 2 XI 1729 |Marcin| rodzice: Łukasz Piotroh i Zofia

Giemły 15 I 1736 |Tomasz| rodzice: Łukasz Pitroch i Marianna

Giemły 29 VI 1740 |Małgorzata| rodzice: Łukasz Pitroch i Zuzanna

Gemły 19/22 XII 1743 |Ewa| rodzice: Łukasz Pitroch i Zuzanna

Gemły 31 I/7 II 1745 |Marianna| Łukasz Pitroch i Anna

Gemły u Gwiazda (jeziro) 4 X 1747 |Franciszek| Łukasz Pitroch i Zuzanna

Gemły u Gwiazdy 4/9 VI 1767 |Jan| Michał Pytroch i Marianna

Giemły 11/12 XII 1767 |Eva| Michał Pytroch i Marianna

Parafia Konarzyny

Małżeństwo Michał Pitroch z wdową (Lasecka) Anną ur. Masloch (39 lat) zawarte zostało dnia 7 I 1794. Anna Masloch była zamężna najpierw z Pawłem Laseckim. Ten ostatni zmarł dnia 14 III 1793 w wieku 46 lat na suchoty.

Dzieci z małżeństwa Michała Pitrocha i Anny:

Ciecholewy 26/29 IX 1795 [Michał] zmarł dnia 17/20 VI 1800 na ospę

Ciecholewy 15/17 III 1799 [Józef] zmarł dnia 21 IX 1810 na łamanie kości

Ciecholewy 1/3 V 1801 [Jakob] zmarł dnia 28/30 IX 1805 na gorączkę

Z małżeństwa Michała Pitrocha z Anną zmarły wszystkie dzieci. Po śmierci Michała Pitrocha wdowa po nim Anna Pitrochowa wychodzi dnia 7 III 1802 po raz trzeci za mąż w Ciecholewach za Marcina Kątkę, kawalera lat 35.

Małżeństwo: Jan Pitroch i Konstancja ur. Rynka; data ślubu i jego miejsce nieznane.
Dzieci z tego małżeństwa:

Gemły 23/26 VII 1800 [Anna] zmarła 9/11 VII 1801

Gemły 26/27 V 1802 [Jan] żeni się w 1825 w Jarcewie

Gemły 1/1 I 1806 [Józef]

Jan Pitroch mąż Konstancji, dnia 25 XI 1818 w Gemłach oraz Sempolnie dnia 18 I 1820 jako świadek (testator) przy ślubach.

Parafia Chojnice

W tej rzymskokatolickiej parafii nazwiska Pitroch lub Pietroch występują tylko w Jarcewie (Zandersdorf) i Cöldankach (Zoldan). Mnożą się zapisy imion w języku niemieckim.

Małżeństwo Jana Pitrocha z Gemel z Anną Barbarą Kozel zawarte zostało 14 XI 1825 w Chojnicach. Świadkami tego ślubu byli: Martin Hennig i Jakob Dulk.

Jan był synem Jana Pitrocha – robotnika z Giemeł ur. 26/27 V 1802 w Giemłach. Jego żona Anna (ur. Kozel) była jedyną córką kolonisty Antoniego Kozela. Jan był powozowym w dworze dóbr ziemskich Jarcewo. Zmarł w Jarcewie 28 IV 1838 w wieku 35 lat na zapalenie płuc. Dzieci z tego małżeństwa:

Jarcewo 28 XI 1826 [Rozalia] zmarła 13 dni po urodzeniu

Jarcewo 2 XII 1827 [Katarzyna, Wilhelmina]

Jarcewo 10 VI 1831 [Michał] zmarł jako półroczne dziecko.

Jarcewo data ur. nieznana [Jan] zmarł 11/13 IX 1832 jako 13-miesięczne dziecko

Jarcewo 1 XI 1832 [Martin Friedrich]

Jarcewo 1/8 III 1835 [Johann, Joseph] Chrzestni: Johann Ludwig Becker, Frau (nieczytelne) Carolina Meifert córka kowala.

Jarcewo 9/18 II 1838 [Regina Wilhelmine, Henriette] Chrzestni: Henriette Boln, Carolina Meifert, Katharina Zodel, Johann Schalinski

Małżeństwo Michała Pitrocha i Anny (ur. Koehn), data i miejsce zawarcia tego małżeństwa nie są znane. Anna była luteranką.

Dzieci z tego małżeństwa:

Jarcewo 27 VIII 1826 [Rosa, Dorota] Chrzestni: Peter..., Barbara Hafkin, Joseph Wolschewski, Anna Katarzyna Kubowska

Jarcewo 26 VIII 1832 [Anna, Rosa] Chrzestni: Eva Knitter, Katarzyna Kozminska, Johann Pitroch i Johann Koseł

Jarcewo 28 II/9 III 1834 |Johann, Joseph| Chrzestni: Christian Müller robotnik i Anna Piet-roch, Gottlieb Richter pracownik

Jarcewo 12/27 XII 1835 |Anton, Friedrich, Wilhelm| Chrzestni: Wilhelm Müller i Anna (ur. Koehn)

Jarcewo 22 IV/1 V 1844 |Carl, August| Chrzestni: Jakob Sawatzki i Katarzyna Pietroch

Małżeństwo Michaela Pietroch i Anny Rosa (ur. Bonin) – luteranka. Anna urodziła się w Funce-Młynie (Funkermühle) dnia 5 X 1800. Jej rodzicami byli Bonin Christian i Dorothea (ur. Munter).

Dzieci z tego małżeństwa:

Jarcewo 29 VI/5 VII 1840 |Paul Joseph| Chrzestni: Joseph Helwig i Caroline Zodel.

Jarcewo 7/18 IX 1842 |Carl, Michael| Chrzestni: Simon Sikorski, Teresia Zakrzewska i Hiacinty Wętsel. Przy zapisie zgonów w Jarcewie pod datą 18 II 1843 odnotowano, że zmarł Michäel (5 miesięcy), syn Michaela Pietrocha i Anny Rosa (ur. Bonin) oraz że rodzice po nim dziedziczą. Gdyby nie ten zgon, który czasowo zgadza się z datą urodzenia Carla Michaela, ten ostatni byłby założycielem rodu Pitroch, którego potomkowie jako jedyni do tej pory żyją na Pomorzu. Z tradycji ustnej oraz ze sporządzonego na tej podstawie dokumentu wynika, że Carl Pitroch był synem Michaela Pitrocha i Anny Rosa (ur. Bonin), ur. 5 X 1800 w Funce-Młynie. Anna, gdy urodziła pierwsze dziecko, liczyła już 40 lat, stąd nic dziwnego, że miała tylko dwójkę dzieci.

Cołdanki parafia Chojnice i małżeństwa Pietroch, Pitroch:

Małżeństwo Franz Pietroch (robotnik) i Maria Manteifel. Data i miejsce zawarcia ślubu są nieznanne.

Dzieci z tego małżeństwa:

Cołdanki (Zoldan) 12 VII 1823 |Anna, Elżbieta| Chrzestni: Elisabeth Rielinger i Andreas Gurselski. Anna zmarła 16/17 X 1824 w wieku 15 miesięcy.

Cołdanki 12/15 IX 1825 zmarł syn Jan, liczył pół dnia.

Małżeństwo Jozef Pietroch (kawaler lat 25) i panna Maria Konieczka (lat 25) zostało zawarte w Chojnicach 8 III 1842. Joseph Pietroch był woźnicą powozowym w dobrach Cołdanki.

Dzieci z tego małżeństwa:

Cołdanki 6/6 I 1842 |Franz, August| Chrzestni: Wilhelm Wenzel i Anna Schmelyer

Małżeństwo Martin Pietroch i Caroline Ritting. Data i miejsce ślubu nie są znane. Martin Pietroch był czeladnikiem murarskim.

Dzieci z tego małżeństwa:

Chojnice (Conitz) 30 XI/10 XII 1854 |Maria, Catharina| Chrzestni: Joseph Foede i Anna Ritting z Chojnic

Małżeństwo Franz Gabriel i Maria ur. Pietroch. Data i miejsce ślubu nieznanne.

Dzieci z tego małżeństwa:

Chojnice 20/22 IV 1878 |Agnes, Anna| Chrzestni: Martin Pietroch i Auguste Klenzke

Zalesie (k. Brus) 10 IV 1882 |Franz, Leo|

Śluby zawarte w Chojnicach:

Chojnice 17 IX 1854, Martin Pietroch lat 28, służący i Carolina Gating lat 22. Brak wpisów dzieci z tego małżeństwa.

Jarcewo 21 X 1855, Johann Pietroch lat 23,5 z Jarcewa i Anna Kantak lat 24 także z Jarcewa. Brak wpisów chrztów z tego małżeństwa.

Parafia Chojnice. Zgony i pogrzeby:

Cołdanki 13 V 1840 zmarła Katharina Pietroch lat 57 (ur. ok. 1783), żona Martina Pietroch komornika. Dziedziczą mąż i dwoje nieletnich dzieci.

Cołdanki 4 I 1841 zmarł Mathias Pietroch, właściciel gospodarstwa na starczą słabość, liczył 80 lat (ur. ok. 1761). Pozostawił dwoje dorosłych dzieci.

Jarcewo 5 XII 1841 zmarła Katharina ur. Rink (Rynka) lat 73 (ur. ok. 1768), żona komornika Johanna Pietroch. Przyczyna zgonu: słabość starca. Dziedziczą mąż i troje dzieci.

Jarcewo 6 IV 1845 zmarł Johann Pietroch, inwalida, w wieku 87 lat (ur. ok. 1758) na słabość starczą. Bardzo biedny. Dziedziczą po nim dwaj synowie.

Jarcewo 20/23 XI 1866 zmarł Johann Pietroch, lat 32, pochowany został w Krojantach.

Bachorz 2/5 IX 1870 zmarł Emil Pietroch, 6 miesięcy, pochowany w Jarcewie. Rodzice: Carl Pietroch i Maria Ciemińska. Zmarły nosił faktycznie imiona Carl Emil.

Bachorz 16/19 V 1872 zmarła Maria Pietroch, 9 miesięcy, pochowana w Jarcewie. Brak danych o rodzicach.

Bachorz 13/16 XI 1872 zmarł Michael Pietroch, robotnik, lat 63 (ur. ok. 1809), pochowany w Jarcewie. Dziedziczą po nim żona Anna i czworo dorosłych dzieci.

Drzewicz 29 X/1 XI 1874 zmarła Agatha Karoline Pitroch, liczyła rok i 9 miesięcy. Urodzona 5/16 II 1872. Jej rodzicami byli Carl Pitroch i Marianna (ur. Ciemińska).

Małżeństwo Carl Pitroch (także Pietroch), robotnik w Gatzen, liczący lat 24 (ur. 1843) i Marianna von Ciemińska zawarte zostało 9 I 1867 w Chojnicach. Marianna liczyła 18 lat (ur. 1849), pochodziła z Chojniczek. Jej rodzicami byli Peter Paul von Ciemiński, syn Christopha i Marianna (ur. Szczesny). Związek małżeński zawarli dnia 27 II 1843 w Brusach. Rodzicami Carla Pitrocha byli Michael Pietroch i Anna Rosa (ur. Bonin).

Dzieci z małżeństwa Carla Pitrocha i Marianny ur. von Ciemińska:

Bachorz 08/21 II 1869 |Pauline, Anna| Chrzestni: Joseph Klepin i Luzia Ciemińska.

? 4 VII 1875 |Bertha|

? 9 V 1877 |Johann, Georg| Chrzestni: Paul von Ciemiński i Marianna (ur. Szczesny).

? 11 II 1879 |Luzie|

Abbau Schwornigatz 25 VII/1 VIII 1880 |Jakob| Chrzestni: Michał Jażdżyk i Rosalia Jażdżyk

Klein Schwornigatz 25 VI/2 VII 1882 |Peter| Chrzestni: Michał Jażdżyk i Marianna Olszewska

Klein Schwornigatz 16/16 I 1884 |Martin, Paul|

Klein Schwornigatz 28/31 I 1886 |Franz| Chrzestni: nauczyciel Marian Olszewski i Antonia Kuks

Klein Schwornigatz 17/26 XII 1887 |Therese| Chrzestni: Michael Lietz i Maria Meyer

A oto losy każdego z tej dziewiątki rodzeństwa:

Paulina (Pauline) wyszła za mąż dnia 25 II 1889 (22 lata) za Franciszka Szyszkę (23 lata) z Zielonej Huty k. Konarzyn na gospodarstwo położone przy drodze idącej w pole. Z tego małżeństwa urodziło się dwóch synów: Edmund i Bernard. Obaj założyli własne rodziny.

Bertha Ramel mieszkała w Słupsku i tam zmarła. W wyniku zakażenia krwi utraciła jedno ramię. Z jej małżeństwa urodził się syn Max.

Jan (Johann) był właścicielem gospodarstwa rolnego w Zielonej Hucie (pierwsze gospodarstwo na początku wsi po lewej stronie, jadąc do Bytowa). Gospodarstwo to jest nadal w rękach rodziny Pitrochów (2006). Jan ożenił się z Katarzyną Kowalik z Zielonej Chociny. Zmarł ok. 1933 roku. Jego żona dożyła 84. roku. Zmarła w latach 60. Z ich małżeństwa urodziło się 10 dzieci, w tym jedno zmarło.

Luzie Simmat zamieszkiwała w dzielnicy Berlin-Bernau przy ulicy Geroldstr. 3. Była szefową kuchni w hotelu-restauracji. Jej mąż był spedytorem rozwożącym piwo, nadużywał alkoholu. Małżeństwo było bezdzietne. Łucja zmarła w Berlinie po II wojnie światowej. Dom po niej odziedziczyła żona brata Jakuba Pitrocha zamieszkała w Anglii. Luzie była kobietą o nieprzeciętnej urodzie i wyszukanej elegancji. Poświadczają to jej zachowane portrety.

Jakub (Jacob) był urzędnikiem kolejowym. Mieszkał przed I wojną światową w Świebodzinie na zachód od Poznania (wtedy Schwiebus). Żonaty był z Lisy Krüger. Z ich małżeństwa urodziły się dwie córki i syn. Cała rodzina wyemigrowała do Anglii. Dzieci studiowały w Londynie. W latach 70. żyli w Anglii ich wnukowie (dzieci jednej z córek – syn i córka). Brak potomków w linii męskiej. Rodzina Jakuba Pitrocha utrzymywała kontakt z Arnoldem Pietruchem zamieszkałym w Magdeburgu i jego bratem Herbertem Pietruchem zamieszkałym w Gdańsku-Wrzeszczu. Ostatnią wiadomością, jaką otrzymali, było zawiadomienie, że ich matka Lisy Pitroch (ur. Krüger) zmarła. Od tej chwili korespondencja się urwała.

Piotr (Peter) odziedziczył po swoim ojcu Karlu (Karol) duże gospodarstwo w Małych Swornegaciach. Część rodzeństwa musiał spłacić. Dnia 11 VII 1906 zawarł związek małżeński w kościele w Borzyszkowach, nazywany już wtedy był właścicielem gospodarstwa. Liczył wówczas 24 lata. Jego żoną została 21-letnia Marianna Dorawa z Karpna, córka gospodarza. Piotr uczestniczył w I wojnie światowej. Tuż przed jej zakończeniem został ranny w nogę. Wywiązała się gangrena, która doprowadziła do amputacji jednej nogi. Z tej racji był zmuszony sprzedać ojcowiznę w Małych Swornegaciach rodzinie Ostrowskich, która siedzi na tym gospodarstwie do dzisiaj (2006). Piotr Pitroch nabył (1920-1922) gospodarstwo rolne w Chojnicach przy ulicy Strzeleckiej. Jest ono nadal w rękach rodziny, ale mocno okrojone przez częściowe, przymusowe wywłaszczenie pod rozbudowę Chojnickiej Stoczni Jachtowej, a ostatnio sprzedane pod zabudowę marketu

budowlanego. Piotr Pitroch zmarł tragicznie dnia 24 II 1945 roku, zastrzelony we własnym domu przez żołnierzy Armii Czerwonej, gdy próbował obronić swoją żonę przed gwałtem. Był dwukrotnie żonaty. Pierwsza żona Marianna jest matką wszystkich dzieci, jakie urodziły się w tym małżeństwie (cztery córki i syn). Zmarła 22 III 1940 roku. Piotr ożenił się ponownie. Dwie córki wstąpiły do zakonu sercanek (*Sacre Coeur*), jedna w Pobiedziskach k. Poznania, a druga w Brukseli w Belgii. Sporo informacji o rodzie Pitroch udzieliła (1992) Wanda Kościelniak córka Piotra. Córka tej ostatniej, Halina Kronschnabel, zamieszkuje wraz z matką w jej domu odziedziczonym testamentarnie po Helene Böckenkamp w Bielefeld (kuzynka Wandy Kościelniak) w Niemczech przy ulicy Mühlenstr. 84.

Marcin (Martin) Pietruch. Takie nazwisko zapisano mu w metryce i tak pozostało. Spośród dziewięciorga rodzeństwa Marcin jest jedynym, który używał tego zmienionego nazwiska, podczas gdy pozostali nazywali się Pitroch. Marcin w latach 1891-1898 uczęszczał do niemieckiej Szkoły Podstawowej w Małych Swornegaciach. Potem dwa lata pracował w gospodarstwie rolno-leśnym (300 mórg lasu) swojego ojca Carla Michaela. Następnie rozpoczął naukę zawodu ślusarskiego u mistrza Wadepola w Małych Konarzynkach. Nauka u niego trwała dwa lata. Dokończył ją u mistrza ślusarskiego F. Ramma w Przechlewie. W rok później (ok. 1902) pracował przez dziewięć miesięcy w Magdeburg-Buckau w firmie Krupp. Następnie przez 18 miesięcy uzupełniał wykształcenie zawodowe w Państwowej Szkole Budowy Maszyn w Magdeburgu. Po jej ukończeniu pracował przez 15 lat w firmie Rudolf Wolf, w tym samym mieście, jako brygadzysta w ślusarni. Był mistrzem mechanikiem. Zawarł związek małżeński z Helene Rübenack z Magdeburga. Z tego związku urodzili się dwaj synowie (1910 – Herbert i 1918 – Arnold). W 1918 roku przeprowadził się w rodzinne strony. Najpierw osiadł z rodziną w Głędowie (Lichtenhagen) k. Człuchowa, gdzie założył warsztat ślusarski. W końcu 1919 roku przeprowadził się do Chojnic. Rozpoczął pracę w Lokomotywni PKP w Chojnicach, kierując narzędziownią i kształcąc uczniów. Dnia 1 IV 1935 roku zmarła jego żona Helene. Marcin Pietruch ożenił się powtórnie w Płociczu pow. Sępólno Krajeńskie z Anną Rosentreter dnia 1 IX 1935 roku. Z tego związku urodziła się dnia 21 I 1941 roku córka Helena, żona autora tego opracowania. Związek małżeński zawarli oni 8 VII 1960 roku w Chojnicach. Dnia 29 V 1962 roku urodziła się ich córka Izabela. Marcin Pietruch zmarł 2 IV 1948 roku, a jego druga żona Anna z Rosentreterów dnia 13 XII 1956 roku. Małżeństwo Leon Stoltmann i Helena Pietruch-Stoltmann wraz z córką Izabelą wyjechali na stałe dnia 29 XII 1979 roku do RFN do krewnych w mieście Bielefeld we Wschodniej Westfalii. Swoją własny dom jednorodzinny w Chojnicach przy ulicy Żwirki i Wigury 17a darowała Helena Pietruch-Stoltmann, aktem notarialnym, miastu Chojnice. Dom ten funkcjonuje dzisiaj jako Dom Dziennego Pobytu dla seniorów. Jest prowadzony wzorowo.

Franciszek (Franz) Pitroch – o nim wiemy niewiele. Wyemigrował do USA. Stamtąd utrzymywał korespondencję ze swoim bratem Marcinem Pietruchem. Ta się jednak urwała. Prawdopodobnie zginął na froncie w Europie w czasie II wojny światowej jako żołnierz amerykański. Brak danych o tym, czy był żonaty i czy pozostawił potomstwo.

Teresa Żychska (Theresia Pitroch). Jest najmłodsza z całego rodzeństwa. Wyszła za mąż za urzędnika pocztowego Leona Żychskiego. Posiadali własny domek jednorodzinny w Chojnicach na osiedlu zwanym Nowa Ameryka, przy ulicy Małe Osady 4. We wrześniu 1939 roku jej mąż został aresztowany przez hitlerowców i rozstrzelany. Pamięć o nim i o innych utrwalaona jest na marmurowych tablicach w chojnickiej poczcie przy Starym Rynku. Małżeństwo Teresy Żychskiej pozostało bezdzietne. Nie podpisała niemieckiej Listy Narodowej, pozostając Polką. Zmarła w sierpniu 1969 roku w Chojnicach. Na niej kończy się skrótna, z konieczności, informacja o dzieciach Carla Pitrocha (także Pietroch) i Marianny von Ciemińskiej. Znacznie obszerniej relacjonuje o tym rodzie i jego potomkach opracowanie autora tej pracy Leona Stoltmanna pt. *Pomorski ród rycerski Pietroch (1363-1993)*, które ukazało się w Bielefeld w 1992 roku. Kilka egzemplarzy z tego nakładu znajduje się jeszcze zbiorach autora.

Jerzy Szwankowski

Pruski garnizon w Chojnicach (część I)

Ból i radość przerwał zgon
Dłonie wrogów u mogiły
W bratni uścisk się spoiły
I będą spać, dopóki Bóg
Na sąd nie zwoła swoich sług.

LJ, *Noc po bitwie pod Skalicami*
w Czechach¹

Stacjonowanie regularnych oddziałów armii pruskiej w Chojnicach nie było, jak dotąd, przedmiotem rozleglejszych studiów historycznych. Ogólnie o wojskowych tradycjach miasta mówiono podczas konferencji poświęconej 80. rocznicy jego przyłączenia do Rzeczypospolitej². Także najnowsza monograficzna publikacja dotycząca przeszłości miasta zawiera podrozdział zatytułowany „Wojsko w Chojnicach”³ i są to w zasadzie jedyne, siłą rzeczy skrótowe, polskie opracowania tego tematu. Prezentowany szkic ma na celu poszerzenie wiedzy o wojskowych tradycjach Chojnic w dobie zaboru pruskiego (do 1914 r.), głównie na podstawie literatury niemieckiej, w tym monografii jednostek wojskowych, dla których Chojnice były miastem garnizonowym⁴.

Pruskie plany militarnego wykorzystania Pomorza Gdańskiego, podobnie jak plany zawładnięcia tymi terenami, powstały na długo przed feralnym dla Reczy-

¹ Cyt. za: R. Dzieszyński, *Sadowa 1866*, Warszawa 2007, s. 149.

² W. Jastrzębski, *Z wojskowych i paramilitarnych tradycji Chojnic do 1939 roku*, [w:] *Polityka regionalna a historyczna i obronna świadomość Polaków. W 80. rocznicę przyłączenia Chojnic do Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J. Knopek i A. Marcinkowski, Bydgoszcz 2001, s. 114-124.

³ *Dzieje Chojnic*, red. K. Ostrowski, Chojnice 2003, s. 263-264.

⁴ Spośród licznych, pozostających do dyspozycji badacza monografii do opracowania niniejszego szkicu wykorzystano: P. Henning, *Geschichte des 8. Pommerschen Infanterie-Regiments Nr. 61*, Berlin 1887; Maercker, *Die Fahne der Einundsechziger vor Dijon. Zur Feier der 25jähr. Wiederkehr der Kämpfe vor Dijon aus der Geschichte u. d. Akten des Inf.-Reg. v. d. Marwitz (8. Pomm.) Nr. 61*, Thorn 1896; P. Henning, *Leitfaden für den Unterricht in der Geschichte des Infanterie-Regiments von der Marwitz (8. Pommersches) Nr. 61*, Thorn [1898]; K. Krafft, *Geschichte des Infanterie-Regiments Graf Schwerin (3. Pommerschen) Nr. 14 bis zum Beginne des Jahres 1900*, Berlin 1901; G. Schreiber, *Geschichte des Infanterie-Regiments von Borcke (4. Pommerschen) Nr. 21. 1813 bis 1889*, Berlin 1889.

pospolitej 1772 rokiem. W rezultacie ich realizacji, w październiku 1771 roku król pruski Fryderyk Wielki wydał polecenie nadprezydentowi Prus Wschodnich Johannowi Friedrichowi von Domhardt, aby ten urządził na projektowanych do przejęcia terenach kantony (okręgi poborowe) dla czterech pułków piechoty, czterech batalionów garnizonowych, pułku huzarów i oddziałów artyleryjskich. Liczba kantonistów w okresie pokoju powinna stanowić 3% męskiej populacji. W okresie wojny tak zorganizowane okręgi miały umożliwić wystawienie 12,6 tys. żołnierzy⁵.

Już po włączeniu Pomorza Gdańskiego w granice państwa pruskiego, skonkretyzowały się plany militarnego wykorzystania Chojnic – ośrodka miejskiego z dużą liczbą ludności niemieckiej i stosunkowo dobrą infrastrukturą w porównaniu z sąsiednimi ośrodkami miejskimi. W 1785 roku ukazał się rozkaz gabinetowy króla Fryderyka Wielkiego nakazujący budowę koszar w Chojnicach, obliczonych na 400 żołnierzy:

S.K.M. von Preußen... lassen dero Westpreußischen Kriegs- und Domänenkammer hiedurch zu erkennen geben, daß im künftigen Jahre in Westpreußen ein Freiregiment errichtet werden wird, welches in den Städten Konitz und Friedland, auch allenfalls mit ein paar Kompagnien in Tuchel zu liegen kommen und aus zirka 1600 Mann bestehen wird. Zu dem Ende hat dero Generalmajor Freiherr von Egloffstein für nötig befunden, daß zu Konitz eine Kaserne für 400 Mann erbauet werden mußte, wovon er auch durch den Landbaumeister Kern bereits einen Anschlag anfertigen lassen, der sich auf 40 000 Th. beläuft. Wann nun Höchstdieselben gesonnen sind, diese Kaserne im Monat Juni künftigen Jahres erbauen zu lassen, so wird solches der Kammer hiedurch bekannt gemacht, damit selbige sich danach achten und die deshalb erforderliche Anstalten im voraus treffen, auch mit dem Kern das Erforderliche weiter regulieren kann⁶.

Wspomniany rozkaz poprzedzony był specjalną instrukcją królewską, wydaną dwa lata wcześniej, w której zawarto szczegóły związane z organizacją jednostek wojskowych tego typu, jaka miała zostać osadzona w Chojnicach⁷. Król m.in. ograniczył wiek werbowanych żołnierzy do przedziału 20-45 lat i określił w sposób drobiazgowy zasady zachowania się oddziału na polu walki.

Wkrótce w nowo oddanych do użytku koszarach umieszczono w 1787 roku, utworzony rok wcześniej przez pułkownika Johanna Gabriela Arnauld de la Periere, batalion fizylierów nr 16 pod dowództwem Tobiasa von Kumpela⁸. Od 1789 roku

⁵ M. Bär, *Westpreussen unter Friedrich dem Grossen*, Bd. 2 (Quellen), Leipzig 1909, s. 6; J.D.E. Preuß, *Friedrich der Große. Eine Lebensgeschichte*, Bd. 4, Berlin 1834, s. 58-59.

⁶ M. Bär, dz. cyt., s. 520.

⁷ Zob. Instruction für die Frei-Regimenter oder leichten Infanterie-Regimenter vom 5. December 1783, [w:] *Oeuvres militaires de Frédéric II Roi de Prusse*, Tome III, Berlin 1856, s. 399-406.

⁸ *Neues Preussisches Adels-Lexikon (...)*, Bd. 1: A-D, Leipzig 1836, s. 137; G. Gieraths, *Die Kampfhandlungen der Brandenburgisch-Preussischen Armee 1626-1807. Ein Quellenhandbuch*, Berlin 1964, s. 190; H. Sommer, *Preussische militärische Standorte im Posener Lande, in Westpreussen und Oberschlesien*, Posen 1933, s. 75.

jednostką dowodził Friedrich Gottlieb von Oswald⁹. Na miejsce postoju bliźniaczego batalionu fizyliarów nr 17, stosownie do wyżej cytowanego rozkazu gabinetowego, wyznaczono Debrzno. Zespół koszarowy wybudowano na tzw. Nowym Mieście. Na początku lat 80. XIX wieku wschodnią część gmachu przekazano na cele gimnazjalne (o czym dalej). W 1978 roku pozostałe jeszcze były zabudowania wojskowe w części zachodniej rozebrano, aby po odbudowie scalić całość w jeden obiekt szkolny¹⁰.

Batalion nr 16 pozostawał w Chojnicach do 1793 roku. W tym okresie brał udział w tzw. „marszu na Śląsk”, jaki miał miejsce w 1790 roku w wykonaniu 150-tysięcznej armii pruskiej. Było to posunięcie wynikające ze wzrostu napięcia w kontaktach z Austrią i odpowiedź na przemieszczenie się sił austriackich w pobliże granicy państwa pruskiego¹¹. Do bezpośredniego starcia zbrojnego jednak nie doszło, gdyż na skutek podpisania konwencji w Reichenbach 27 VII 1790 roku Prusy i Austria zobowiązały się do niepodejmowania wrogich kroków wobec siebie¹².

W roku następnym chojnicki batalion nr 16 został ponownie zmobilizowany i skierowany przeciw Rosji, bowiem w styczniu 1791 roku Prusy zażądały od Rosji przywrócenia *status quo* na Wschodzie. W związku z tym zgromadziły demonstracyjnie na swoich wschodnich rubieżach znaczne siły zbrojne – w Prusach Wschodnich armię liczącą 80 tys. ludzi. Podobnie jak rok wcześniej, tak i teraz nie doszło do akcji zbrojnej z powodu zmiany stanowiska Anglii – początkowo popierającej pruskie zamiary¹³.

Końcem pobytu batalionu nr 16 w Chojnicach okazał się wybuch insurekcji kościuszkowskiej. W 1794 roku jednostka opuściła garnizon – jak się później okazało, na stałe – wyruszając na kampanię bojową w Polsce. Do pierwszego starcia chojnickich fizyliarów z oddziałami polskimi – brygadą Antoniego Madalińskiego – doszło jeszcze przed ogłoszeniem aktu powstania i mianowaniem Tadeusza Kościuszki naczelnikiem akcji zbrojnej. Trasa marszu brygady Madalińskiego, podążającej z Ostrołki do Krakowa w celu zasilenia powstania, biegła m.in. przez most na Pilicy pod Inowłodzem, broniony przez słabe siły pruskie, składające się z oficera (porucznik v. Rawen) i 20 fizyliarów z jednostki chojnickiej oraz 19 huzarów. Fizyliery odpierali polskie natarcie, dopóki starczało amunicji. Złożyli broń po utracie sześciu zabitych i 10 rannych¹⁴.

⁹ Friedrich Gottlieb von Oswald (1743-1828), od 1762 w pruskiej służbie wojskowej, 1801 generał-major; odznaczony Orderem Pour le Mérite. – Zob. K.W. von Schöning, *Die Generale der Chur-Brandenburgischen und Königlich Preußischen Armee von 1640-1840*, Berlin 1840, s. 189; E.H. Kneschke, *Neues allgemeines Deutsches Adels-Lexicon*, Bd. 7, Leipzig 1867, s. 13.

¹⁰ K. Ostrowski, *Bedeker chojnicki A-Z*, Chojnice 2009, s. 178.

¹¹ Zob. L. Häusser, *Deutsche Geschichte vom Tode Friedrichs des Großen bis zur Gründung des deutschen Bundes*, Bd. 1, Berlin 1859, s. 249 i n.

¹² Sz. Askenazy, *Przymierze polsko-pruskie*, Warszawa 1918, s. 79 i n.

¹³ Tamże, s. 107 i n.

¹⁴ „Lieutenant v. Rawen vertheidigte mit seinen braven Füsilieren über 1½ Stunden die Brücke, nachdem jedoch seine Leute alle Patronen verschossen hatten, und von ihnen 6 Mann todt und 10 Mann

Następnie batalion chojnicki znalazł się w składzie awangardy sił pruskich w bitwie z oddziałami polskimi pod dowództwem Kościuszki pod Szczekocinami. W początkowym etapie działań wspomniana awangarda uderzyła na wieś Wywła, którą szybko opanowała. Ten sukces umożliwił głównym siłom pruskim, wraz z towarzyszącymi im wojskami rosyjskimi, przejście do natarcia. Kilkukrotnie bardziej liczne wojska sprzymierzone odniosły sukces w tej bitwie, gdyż Polacy, chcąc uniknąć otoczenia, wycofali się.

Szczególną wagę przykładali Prusacy do zdobycia Warszawy. W razie ewentualnego sukcesu spodziewano się nowych zdobyczy terytorialnych i poprawy nadszarpniętego wizerunku państwa. Batalionowi chojnickiemu ponownie przypadło zadanie rozpoczęcia działań bojowych w składzie straży bocznej sił głównych. Celem, jaki postawiono jednostce, było zdobycie Woli. Zasadniczy atak nastąpił 27 VII 1794 roku przed świtem. Prusakom atakiem na bagnety udało się w pierwszej fazie zdobyć tę miejscowość, ale pod ogniem polskiej artylerii musieli się ze stratami wycofać, by w ponownym ataku wyprzeć siły polskie. W dniu 31 VIII 1794 roku chojnicki batalion zajął podwarszawską wieś Wawrzyszew¹⁵.

W dobie wojen napoleońskich Chojnice, podobnie jak sąsiednie miasta, były świadkiem przemarszu wojsk różnego autoramentu: francuskich, polskich i rosyjskich. W dniu 22 II 1813 roku doszło tu nawet do spotkania trzech wybitnych dowódców koalicji antyfrancuskiej, generałów: rosyjskiego Ludwiga Adolpha Petera von Wittgenstein z pruskimi Gebhardem Leberechtem von Blücherem i Ludwigiem von Yorck¹⁶, pochodzącym z kaszubskiej rodziny Jark-Gostkowskich z okolic Bytowa (stąd zmiana z Jark na Yorck w nazwisku)¹⁷. Dynamicznie rozwijająca się sytuacja nie sprzyjała temu, aby w tym gorącym okresie w mieście osiadła na dłużej któraś z pruskich jednostek.

Krótkim, bo zaledwie półrocznym pobytem, zapisał się w wojskowych dziejach Chojnic batalion fizyliarów 3. pomorskiego pułku piechoty nr 14. Oddział ten przegrupowano w sierpniu 1847 roku z Królewca do Bydgoszczy. Po manewrach, odbytych w pobliżu tego miasta, w połowie września 1847 roku 2. batalion wspomnianego pułku nr 14 skierowano do Grudziądza, a batalion fizyliarów, pod dowództwem majora Ernsta barona von Brederlow, do Chojnic, które okazały się całkiem znośnym miejscem pobytu dla nowo przybyłego wojska¹⁸. Na skutek

so wie er selbst verwundet waren, mußte er sich den Polen ergeben (...)” – A. v. Treskow, *Der Feldzug der Preussen im Jahre 1794. Beitrag zur Geschichte des Polnischen Revolutions-Krieges*, Berlin 1837, s. 29.

¹⁵ G. Gieraths, dz. cyt., s. 190; S. Herbst, *Z dziejów wojskowych powstania kościuszkowskiego 1794 roku*, Warszawa 1983, s. 160-172, 233 i n.

¹⁶ H. Beitzke, *Geschichte der Deutschen Freiheitskriege in den Jahren 1813 und 1814*, Bd. 1, Berlin 1859, s. 179.

¹⁷ Szerzej na temat v. Yorcka patrz: M. Dzięcielski, *Pomorskie sylwetki*, Toruń 2002, s. 209-221.

¹⁸ „Das Füsilier-Bataillon hatte mit seinem neuen Standorte ein besseres Loos gezogen. Konitz war ein zwar kleines, aber freundliches Städtchen mit angenehmen dienstlichen und vorzüglichen gesellschaftlichen Verhältnissen.” – K. Krafft, dz. cyt., s. 207.

wystąpień zbrojnych w Wielkopolsce, jakie miały miejsce w roku Wiosny Ludów, w dniu 26 III 1848 roku wczesnym rankiem batalion wyruszył z chojnickich koszar i pomaszerował do Piły¹⁹. Następnie był przetrzucany do różnych miejscowości, m.in. do Wągrowca i Gniezna. Do Chojnic już nie powrócił.



Generał (od 1821 feldmarszałek) pruski Hans David Ludwig von Yorck
(Jark-Gostkowski)

Na podstawie rozkazu gabinetowego z 10 IV 1851 roku została ustalona pokojowa dyslokacja poszczególnych jednostek liniowych armii pruskiej. Zarządzono wtedy, iż Chojnice będą miastem garnizonowym dla batalionu fizylierów 21. pułku piechoty, którego sztab i 1. batalion rezydował w Bydgoszczy, a 2. batalion w Grudziądzu²⁰.

Kolejny rozkaz gabinetowy z 28 VII 1859 roku postanawiał sformowanie nowych jednostek wojskowych w Królestwie Pruskim. W ten sposób – na początku sierpnia 1859 roku – utworzono w Toruniu trzy nowe bataliony, liczące po 450 żołnierzy każdy. Następnie skierowano je marszem pieszym do nowych garnizonów: 1. batalion do Chojnic, 2. batalion oraz sztab do Słupska oraz batalion fizylierów do Szczecinka. W garnizonach dokonano uzupełnienia umundurowania oraz uzbrojenia żołnierzy w karabiny iglicowe, odtylcowe Dreysego (Zündnadelgewehr M. 41) oraz broń przyboczną. Rozkaz gabinetowy z 5 V 1860 roku postanawiał, iż nowa jednostka otrzyma nazwę 21. kombinowany pułk

¹⁹ K. Krafft, dz. cyt., s. 214.

²⁰ „Militair-Wochenblatt” nr 17 z 26 IV 1851.

piechoty, jednak wkrótce (4 VII 1860 r.) nazwę zmieniono na 8. pomorski pułk piechoty nr 61. Pierwszym dowódcą 1. batalionu (chojnickiego) został major von und zu Gilsa. W dniu 24 I 1861 roku nastąpiła w Chojnicach podniosła uroczystość – przekazanie batalionowi własnego sztandaru. Ten sztandar towarzyszył dowódcy pułku pułkownikowi baronowi von Wrangel, podczas koronacji Wilhelma na króla pruskiego, jaka odbyła się 18 X 1861 roku w Królewcu.

Według etatu z 1 VII 1860 roku batalion liczył: dowódcę, czterech kapitanów, czterech poruczników, dziewięciu podporuczników (w tym adiutanta), płatnika, czterech feldfebli, czterech chorążych, 16 sierżantów, 29 podoficerów, dobosza, 48 starszych szeregowców, 416 szeregowców (w tym 16 muzyków i dwóch względnie czterech pomocników lazaretowych), rusznikarza i 20 rzemieślników²¹. W razie mobilizacji obsada osobowa batalionu była zwiększana do 802 żołnierzy.

W połowie lutego 1863 roku nadszedł do Chojnic telegraficzny rozkaz mobilizacji, wskutek czego 1. batalion wraz z całym pułkiem skierowano ku granicy rosyjskiej. Posunięcie to miało związek z wybuchem powstania styczniowego w Królestwie Polskim. Powrót pułku nastąpił na początku sierpnia 1863 roku, najpierw do garnizonów w Kołobrzegu i Szczecinie, wreszcie we wrześniu i grudniu tegoż roku poszczególne bataliony udały się do swoich macierzystych miast garnizonowych: Słupska, Chojnic i Szczecinka. Kolejne dwa lata to okres przebywania pułku w księstwach Schleswig i Holstein, spowodowanego wybuchem wojny Prus z Danią o te nadbałtyckie państewka. Skuteczne działania bojowe wojsk pruskich i sprzymierzonych wojsk austriackich doprowadziły do zawarcia traktatu pokojowego z Danią. Jednak w łonie zwycięzców doszło do sporów o nową zdobycz terytorialną, zakończonych podpisaniem 14 VIII 1865 roku konwencji w Bad Gastein. Ostatecznie Prusy przejęły księstwo Schleswig, a księstwo Holstein przypadło Austrii. Ponadto Austria zrzekła się praw do księstwa Lauenburg na rzecz Prus kosztem 2,5 mln talarów duńskich²².

Do Chojnic 1. batalion powrócił na krótko w styczniu 1866 roku²³, by zostać wkrótce zmobilizowany (9 V 1866 r.), wraz z całą armią, do wojny z Austrią. W pierwszym rzędzie została ogłoszona wojenna lista rang. Na czele batalionu stanął major von Beckedorff. Dowódcami kompanii zostali mianowani: pierwszej porucznik von Knebel, drugiej kapitan von Hirsch, trzeciej kapitan von Conta i czwartej kapitan Kausch. W dniu 22 V cały pułk osiągnął gotowość marszową i został skierowany na plac działań wojennych.

²¹ P. Henning, dz. cyt., s. 3.

²² H. Blankenburg, *Der deutsche Krieg von 1866*, Leipzig 1868, s. 43-44.

²³ Archiwum Państwowe w Gdańsku, Regierung Marienwerder, sygn. 1643: Sprawozdanie okresowe landrata z 2 III 1866.



Generał kawalerii książę Friedrich Karl von Preußen (1828-1885)
– dowódca 1. armii pruskiej w bitwie pod Sadową

Stosownie do skomplikowanego dla laika *Ordre de bataille* sił pruskich²⁴ 1. batalion chojnicki wchodził w skład 8. pomorskiego pułku piechoty nr 61, który wraz z 4. pułkiem piechoty nr 21 tworzył 8. brygadę pod dowództwem generała majora von Hanneken. Z kolei 8. brygada oraz: 7. brygada, 2. batalion strzelców i pomorski pułk ułanów nr 4 tworzyły 4. dywizję pruską z generałem porucznikiem Herwarthem von Bittenfeld II jako dowódcą. W dalszej strukturze 4. dywizja i 3. dywizja składały się na 2. korpus. Jednostki 2. korpusu połączone z 3. i 4. korpusem oraz korpusem kawalerii wchodziły w skład 1. armii pruskiej zwanej czeską (*Böhmische Armee*). Armią tą dowodził generał kawalerii książę Friedrich Karl von Preußen.

Batalion chojnicki wyruszył wraz z całą 1. armią z okolic Frankfurtu nad Odrą, przemaszerował przez Saksonię, by 23 VI 1866 roku przekroczyć granicę czeską²⁵. W dniu 26 VI doszło do pierwszego poważnego starcia jednostek 1. armii z wojskami austriackimi koło miejscowości Podol. Dnia 30 czerwca 1. armia wyruszyła do miejscowości Horitz, gdzie rozłożyła się obozem przed rzeką Bystrzycą. Wczesnym rankiem 3 VII 1866 roku rozpoczęło się decydujące rozstrzygnięcie, nazwane później bitwą pod Sadową. Naprzeciwko trzech armii pruskich stanęła 260-tysięczna armia austriacka. 1. armia była rozlokowana w środku ugrupowania pruskiego i otrzymała zadanie uderzenia w środek linii

²⁴ C. von Winterfeld, *Geschichte der Preussischen Feldzüge von 1866*, Potsdam 1867, s. 39-41; R. Dzieszyński, dz. cyt., s. 92-94.

²⁵ Skrót działań bojowych 1. armii pruskiej podaje za: R. Dzieszyński, dz. cyt., s. 94 i n.

austriackich. Natarcie pruskie rozpoczęło się od forsowania rzeki Bystrzycy przy wsparciu ogniem artyleryjskim. Zacięte walki trwały cały dzień i zakończyły się zwycięstwem Prusaków, do czego walczyć przyczyniły się, pozostające na ich uzbrojeniu, karabiny Dreysego. Stosunek zabitych wynosił 1 : 6, a nawet w niektórych starciach 1 : 7 na korzyść wojsk pruskich.

Chojniczanie przeszli w bitwie pod Sadową poważny sprawdzian bojowy. Oczywiście, nie obyło się bez strat osobowych. Polegli: dowódca 1. kompanii porucznik von Knebel oraz dowódca 2. kompanii kapitan von Hirsch. Ogólne straty 8. pomorskiego pułku w tej bitwie wyniosły 10 oficerów i 355 żołnierzy, z tego poległo czterech oficerów, dwóch podoficerów i 61 żołnierzy.

Za zasługi wojenne dowódca chojnickiego 1. batalionu major von Beckedorff otrzymał Miecze do Orderu Czerwonego Orła 4 Klasy, natomiast dowódcy kompanii, którzy przeżyli: kapitan von Conta i kapitan Kausch oraz lekarz batalionowy dr Lessicki – po Orderze Czerwonego Orła 4 Klasy z Mieczami.

Po zakończonej kampanii przeciwko Austrii, 1. batalion już nie powrócił do macierzystego garnizonu w Chojnicach. Formacje liniowe zniknęły z krajobrazu miasta. Na początku lat 80. XIX wieku część koszar przebudowano na cele gimnazjalne, mianowicie urządzono wtedy m.in. mieszkanie dla dyrektora, salę rysunków, salę dla zbiorów przyrodniczych oraz bibliotekę²⁶.

W dalszych latach regularne jednostki wojskowe pojawiały się w mieście sporadycznie. Gdy na początku XX stulecia doszło w Chojnicach do rozruchów spowodowanych zabójstwem gimnazjalisty Ernsta Wintera, aby nie dopuścić do linczu na obywatelach narodowości żydowskiej i niszczenia ich dobytku przez chrześcijan, sprowadzono na miejsce kompanię żołnierzy z Grudziądza pod dowództwem kapitana Hesse. Każdy z żołnierzy był zaopatrzony w 30 sztuk ostrej amunicji oraz indywidualny pakiet sanitarny. Przybycie wojska ostudziło zapal demonstrantów na tyle, że po sześciu dniach pobytu oddział opuścił Chojnice. Spokój nie trwał jednak długo. Po raz kolejny nastroje antysemitckie osiągnęły punkt wrzenia wieczorem 10 VI 1900 roku. Zebrany tłum najpierw poturbował dwóch urzędników policyjnych z Berlina, potem ruszył pod dom domniemanego zabójcy Adolfa Lewy'ego, aby obrzucić go kamieniami, następnie zdemolowano jeden ze sklepów żydowskich, wreszcie zebrani wtargnęli do synagogi i ją spłądrowali. Ponownie w trybie natychmiastowym, jeszcze w tym samym dniu, ściągnięto pociągami specjalnym z Grudziądza kompanię żołnierzy, która wkroczyła do miasta z nabitą bronią i nasadzonymi bagnetami. Powiadomiony o zajściach cesarz rozkazał jednak wzmocnić siły porządkowe. W związku z tym do Chojnic w dniu 12 VI przybył cały batalion wojska w sile 650 żołnierzy²⁷. Dopiero ta demonstracja siły państwa przyczyniła się do uśmierzenia rewolty. W następnych

²⁶ „Pielgrzym” nr 98 z 30 VIII 1883.

²⁷ H. Walser Smith, *Die Geschichte des Schlachters. Mord und Antisemitismus in einer deutschen Kleinstadt*, Frankfurt am Main 2004, s. 49-55; *Dzieje Chojnic...*, s. 319-320.

miesiącach liczbę żołnierzy stopniowo redukowano, ale pozostawiono na wszelki wypadek kilkudziesięciu w ramach tzw. „Wachtkommando”. Przykładowo, w 1902 roku nastąpiła wymiana żołnierzy, przybył nowy zespół w sile 40 szeregowców, czterech podoficerów i porucznika²⁸. Według spisu ludnościowego z 1905 roku w gminie miejskiej przebywało jeszcze 25 czynnych wojskowych. W roku wybuchu I wojny światowej na Chojnice przypadały już tylko dwa wojskowe etaty służbowe typu administracyjnego²⁹.

Chojnice, oprócz pełnienia do połowy lat 60. XIX wieku funkcji miasta garnizonowego dla jednostek liniowych, odgrywały ważną rolę w systemie pruskiej obrony krajowej, tzw. landwery. Ten temat będzie poruszony w kolejnej części.

²⁸ „Konitzer Tageblatt” nr 65 z 18 III 1902.

²⁹ *Gemeindelexikon für die Provinz Westpreußen (...) 1905*, Berlin 1908, s. 64; W. K. Nehring, *Westpreußische Garnisonen (Standorte)*, „Westpreußen-Jahrbuch”, Bd. 20, Münster (Westf.) 1970, s. 133.

Magdalena Grala

Zgromadzenie sióstr pallotynek w Chojnicach

Przedmiotem zainteresowania artykułu są dzieje Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego, potocznie zwanego pallotynkami, na terenie Chojnic. Poniższa rozprawa jest pierwszą rekonstrukcją historii pallotynek w Chojnicach i powstała na podstawie dostępnego materiału źródłowego oraz nielicznych publikacji w formie maszynopisów autorstwa sióstr pallotynek, pozostających w zasobach archiwalnych domu sióstr pallotynek. Jak do tej pory nie wydano żadnej monografii traktującej o ww. zgromadzeniu, dlatego poniższe rozważania będą stanowić cenny element w poznawaniu dziejów Chojnic, w których klasztory były obecne od początków istnienia miasta. Podstawowym źródłem była Kronika Sióstr Misjonarek Apostolstwa Katolickiego w Chojnicach 1964-1993, znajdująca się w klasztorным archiwum w Chojnicach. Zachowane dokumenty, akty notarialne i dekrety potwierdzają zapisy kronikarskie, a zdjęcia uzupełniają zebrany materiał.

Istnienie zgromadzeń męskich i żeńskich było nieodłącznym elementem historii Kościoła. Działalność zakonów kształtowała nie tylko wartości chrześcijańskie i moralne, ale też spełniała wiele funkcji dydaktyczno-wychowawczych. Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego łączy w sobie wszystkie te elementy i jest to w dużej mierze wynikiem warunków społecznych, w jakich kształtowały się założenia programowe zgromadzenia. Są one odpowiedzią na potrzeby XIX-wiecznego społeczeństwa europejskiego, które w dobie Wiosny Ludów i kształtowania się świadomości narodowej potrzebowało płaszczyzny działania, na której głos zwykłego ludu miałby znaczenie, a on sam mógłby wpływać na decyzje bezpośrednio go dotyczące.

Zanim przyjrzymy się dziejom sióstr pallotynek w Chojnicach, trzeba zatrzymać się nad rozważaniami warunków historycznych, w jakich zgromadzenie powstawało na obszarze Polski. Aby zrozumieć istotę działania sióstr pallotynek, należy zrozumieć, jaki jest charyzmat zgromadzenia, kto był jego założycielem i jakie cele przyświecały dostojnikom kościelnym w erygowaniu nowych domów zakonnych. Zgromadzenie rozpoczęło swą działalność misyjno-apostolską na ziemiach polskich w 1934 roku i prowadzi ją nieprzerwanie do dzisiaj, zakładając

nowe domy zakonne. Jednym z miejsc, w którym utworzono kolejny dom zakonny, były Chojnice. Zgromadzenie założyło w mieście placówkę 45 lat temu, a obecność sióstr oraz ich działania na dobre zakorzeniły się w lokalnej społeczności.

Siostry pallotynki na ziemiach polskich 1934-2010

Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego zostało założone przez św. Wincentego Pallottiego¹, który uznał, iż rola laikatu w Kościele jest niezwykle ważna i bez ludzi świeckich nie jest możliwe prawidłowe jego działanie. Zgromadzenie sióstr pallotynek zostało sprowadzone na ziemię polską już w 1934 roku. Stało się to za sprawą ks. Alojzego Majewskiego². Zaproponował on siostronom kupno własności księży pallotynów w Rajcy k. Nowogródka³ na terenie dzisiejszej Białorusi, około 60 km od granicy z Rosją, po to, aby tam otwarto pierwszy dom Zgromadzenia. Posiadłość obejmowała 60 ha ziemi wraz z młodym lasem brzoźowym, parkiem, sadem owocowym, ogrodem warzywnym oraz ziemią uprawną. W skład zespołu dworskiego wchodziły: pałac, dwie oficyny i budynki gospodarcze. Wówczas były to Kresy Wschodnie – integralna część państwa polskiego i kolebka polskich tradycji szlacheckich. Obszar ten po II wojnie światowej wcielono w granice ZSRR.

W 1934 roku, w święto Ofiarowania Pańskiego, przybyły do Warszawy pierwsze siostry: s. M. Aurelia Wachowska i s. M. Kazimiera Milewska. Zamieszkały w przygotowanym dla nich miejscu, w domu w Ołtarzewie. Tam też przybyły pierwsze postulanki: Ludwika Opartowska, Zofia Soból, Jadwiga Kulas, Leokadia Szwan, Maria Hebel. Pierwsza grupa wyruszyła do Rajcy 11 kwietnia 1934 roku wraz z ks. Alojzym Majewskim i jeszcze dwiema postulankami: Haliną

¹ Św. Wincenty Pallotti (1795-1850) – rzymski kapłan i mistyk. Wychowywał się w głęboko chrześcijańskiej rodzinie, co wpłynęło na wstąpienie do seminarium. Jego szczególnym dążeniem w pracy apostołskiej było ożywianie wiary i rozpalać miłości wśród ludzi świeckich w Kościele. Założyciel Zjednoczenia Kościoła Katolickiego (od 1835 r.), które skupiało duchownych i osoby świeckie. Założyciel szkół wieczorowych w Rzymie, rekolekcjonista i spowiednik, ojciec duchowny rzymskiego seminarium; por. ks. J. Wróbel SAC, *Święty Wincenty Pallotti. Apostoł i mistyk*, Poznań 2008; ks. H. Wallhof SAC, *Święty Wincenty Pallotti. Zwiastun przyszłości*, Warszawa 1991.

² Ks. Alojzy Majewski – kapłan warmiński, który wstąpił do Prowincji Niemieckiej Pallotynów w Limburgu i przez cztery lata pracował w Kamerunie jako misjonarz. W 1916 r. skierował pierwszą prośbę do Zarządu Generalnego o wydelegowanie sióstr i zapoczątkowanie dzieła św. Wincentego Pallottiego na ziemiach polskich. Po 18 latach od pierwszego zaproszenia Matka Aquina Klahr, przełożona generalna, decyduje o otwarciu pierwszego domu Zgromadzenia na wschodnich rubieżach Polski.

³ W XVIII w. miejscowe dobra należały do Rajeckich, a na początku XIX w. Rajca stała się własnością Józefa Wereszczaki, brata Maryli (ukochanej Adama Mickiewicza). W 1897 r. Wereszczakowie sprzedali majątek Wawrzyńcowi Puttkamerowi (wnukowi Maryli), a w 1910 r. dostała go w posagu jego córka Janina, poślubiając hrabiego Adama Żółkiewskiego, który przekazał resztę swego majątku księżom pallotynom; por. *Zarys Historii Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Apostolstwa Katolickiego od 1835 r. do 1970 r.*, Gdańsk 1970.

Frenkiel i Moniką Nowak⁴. Misja rozpoczęła się od pracy nad przywróceniem porządku i zagospodarowaniem terenu. Wielkim doświadczeniem była zima i mróz dochodzący czasem do 40 stopni. Z braku opału pokoje ogrzewano tylko w soboty, a trudne początki naznaczone były także brakiem żywności. Dnia 2 lipca 1937 roku odbyła się pierwsza profesja: 13 sióstr pallotynek w obecności przełożonej generalnej Aquiny Klahr złożyło śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa.

Oprócz domu w Rajcy powstawały następne placówki i pojawiały się kolejne propozycje pracy. Kierowano je z Nowogródka, Gieranon, Komaji. Rok 1939 zaznaczył się wydarzeniami wielkiej wagi. Podczas Kapituły Generalnej, w której wzięła udział s. M. Aurelia Wachowska, została utworzona Regia Sióstr Pallotynek w Polsce.

W tym samym roku wybuchła II wojna światowa. Siostry znalazły się w całkiem nowej rzeczywistości. Podjęły decyzję o założeniu świeckiego stroju i o rozproszeniu. Postulantki i siostry nowicjuszek jeszcze niezwiązane profesją ze Zgromadzeniem opuściły dom w Rajcy. Wracały do domów rodzinnych, by tam znaleźć pomoc dla siebie, swoich współsióstr i przetrwać czas wojny. Siostry nowicjuszek – Bogumiła ze starej Strumianki i s. Czesława Dorszyńska – zatrzymały się w Płonce Kościelnej, niedaleko Białegostoku. Ks. proboszcz Czesław Rogalski, po zorientowaniu się w sytuacji sióstr w Rajcy, zaprosił tam Matkę Aurelię wraz siostrami, które przyjęły zaproszenie. Opiekowały się chorymi, uczyły dziewczęta zawodu krawieckiego i pomagały w pracy duszpasterskiej i domowej na plebanii. Październik 1939 roku obfitował w dalsze tułaczę wędrówki. Do Wilna wyjechały s. M. Józefa, s. M. Praksesta, s. M. Ekspedyta i s. M. Bronisława. Znalazły schronienie u sióstr nazaretanek i otrzymały przydział zatrudnienia przez Komitet Pomocy dla Uchodźców. Tak toczyło się życie zakonne w latach wojny i okupacji – w ciągłej niepewności przed niespodziewaną kontrolą gestapo oraz masowymi wysiedleniami i aresztowaniami, a tych było coraz więcej, zwłaszcza w ostatnich miesiącach wojny. Zakonnice osadzano w więzieniach, a na prośbę szpitali zwalniano tylko siostry-pielęgniarki.

Kiedy wszystko wskazywało na koniec zawieruchy wojennej, nastał wyjątkowo trudny okres dla mieszkańców Kresów. Partyzanci niszczyli rzekome punkty strategiczne – w tym siedzibę sióstr pallotynek – Rajcę, a one same zostały wywiezione przez Niemców do Korelicz. Cztery otrzymały nakaz wyjazdu do Niemiec, a kilka sióstr wyruszyło w drogę w kierunku środkowej Polski. Ostatnie siostry opuściły Nowogródek w 1945 roku. Zatrzymały się w Warszawie, gdzie odnalazły s. M. Ekspedytę, następnie 30 lipca przełożoną Matkę Aurelię Wachowską. Potem w najbliższych dniach zostały rozesłane do powstających wspólnot na terenie Gdańska, gdzie otrzymały wilę od państwa Grynberg. Za zgodą władz państwowych i przełożonych zakonnych rozpoczęły organizację Domu

⁴ S. Z. Bielawa SAC, Dziedzictwo i odpowiedzialność 3, mps – Chojnice, s. 1.

Dziecka w Gdańsku. W tym czasie zaczynały powstawać również wspólnoty zakonne w Gdańsku: na Letniewie oraz przy kościele pw. Chrystusa Króla, zaś w Nowym Dworze Gdańskim utworzono powojenny nowicjat.

Rok 1947 zapisał się podniesieniem Regii Polskiej do tzw. „Quasi Prowincji” z siedzibą w Gdańsku. Mianowano pierwszy zarząd. Przełożoną prowincjalną została s. M. Zygmunta Bielawa. W tym samym roku w dwóch turach odbyły się pierwsze powojenne wieczyste profesje: pierwsza – 12 września w Gdańsku przy ul. Malczewskiego, druga – 24 września w Nowym Dworze Gdańskim.

Po opuszczeniu w 1948 roku placówki w Nowym Dworze Gdańskim na kolejny dom formacyjny wyznaczono Lidzbark Warmiński. Od tego czasu zgromadzenie rozrastało się intensywnie: powstały nowe wspólnoty w Częstochowie, Ołtarzewie, Ursusie i Poznaniu. W 1951 roku prowincjał księży pallotynów ks. Stanisław Czapla zaproponował dom formacyjny w Sucharach, na co siostry chętnie przystały. Jako miejsce formacji dla przyszłych zakonnice funkcjonował do 1991 roku, w którym to został zamknięty. Nowicjat przeniesiono do Gdańska, a następnie w 1999 roku do Gniezna.

Na przełomie lat 50. i 60. XX wieku pogłębiała się wrogość władz państwowych wobec Kościoła katolickiego, a sytuacja polityczna z roku na rok stawała się coraz trudniejsza. Likwidowano niższe seminaria duchowne i nowicjaty zakonne, odbierano budynki zgromadzeniom. Władze nie uznawały nowych parafii, drastycznie ograniczano budownictwo sakralne. Zgromadzenia zakonne przeżywały trudne chwile. Siostry zwalniano ze szpitali. Stan materialny placówek był krytyczny.

Pomimo że lata 60. były mrocznym okresem w historii polskiego Kościoła ze względu na pogłębiającą się ateizację społeczeństwa, w roku 1961 powstała placówka w Warszawie-Zaciszu, a w 1964 roku w Chojnicach. Za istnienie warszawskiego domu siostry zapłaciły wysoką cenę, choć i życie na placówce w Chojnicach nie należało do najłatwiejszych, o czym będzie mowa poniżej. Zakonnice mieszkaly w konspiracji. Siostry – szczególnie te, na które zapisane były domy i pracujące w publicznych zakładach pracy, zmuszone były do używania strojów świeckich. Na Zaciszu przez długi czas nie pojawiała się żadna siostra w ubiorze zakonnym. Władze komunistyczne zablokowały możliwość stawiania kolejnych budynków. Nie można pominąć ważnego wydarzenia o charakterze historyczno-symbolicznym. S. M. Aurelia Wachowska, pierwsza pionierka przełożona sióstr pallotynek w Polsce i s. M. Zygmunta Bielawa, następczyni drugiego pokolenia pallotynek zakopały na zakupionej posesji medalik św. Józefa – powierzając Jego opiece dalszą troskę nad przyszłym domem prowincji. Dekretem z dnia 10 XII 1982 roku ks. kardynał Józef Glemp udzielił pozwolenia Zgromadzeniu na przeniesienie domu prowincjalnego z Gdańska do Warszawy.

W tym trudnym czasie Zgromadzenie stanęło przed zadaniem wdrożenia w życie zalecenia Ojca Założyciela i postanowienia Soboru Watykańskiego II,

aby do życia Kościoła aktywnie włączyć świeckich. W latach 60. rozpoczęto starania nad powołaniem do życia wspólnot wieczernikowych – grup nieformalnych działających przy parafiach pod opieką sióstr i księży pallotyńów. Po pierwsze, wspólnoty wieczernikowe są odpowiedzią na wezwania Soboru Watykańskiego II, aby włączyć masy ludzi świeckich w życie Kościoła. Po drugie, stały się nią również na potrzeby polskiej młodzieży, która domagała się niejako formacji pozwalającej świadomie przeżywać ich chrześcijaństwo i odkryć ich miejsce w Kościele⁵. Pierwsze kroki ku utworzeniu grup zostały podjęte już w 1966 roku i polegały na rozpoznaniu konkretnych potrzeb młodego pokolenia, opracowaniu programów formacji i przygotowaniu odpowiednich kadr kierowniczych. Adresem miało być pokolenie urodzone już po II wojnie światowej i wyrastające w atmosferze szeroko pojętej ateizacji życia społecznego⁶.

W latach 60. XX wieku rzesze młodych ludzi stawały przed trudnymi życiowymi wyborami, nierzadko targane rozlicznymi wątpliwościami co do otaczającego świata. Młodzież dorastająca w domach, w których pielęgnowano wiarę katolicką, czuła głód Boga, bo nie wystarczało już to, co wówczas oferował Kościół. Być może wielu młodych ludzi buntowało się wewnętrznie przeciwko takiemu porządkowi i chciało zrobić coś więcej, aby taki stan rzeczy zmienić. Do tego jednak potrzebowali autorytetów i wartości moralnych, do których mogli się odwołać. Siostry stanęły przed trudnym zadaniem wprowadzenia w czyn wezwań św. Wincentego Pallottiego oraz przedstawienia młodym ludziom pełnego wachlarza propozycji formacyjnych, jakie oferował Kościół. Do 1980 roku Zgromadzenie przygotowało grunt pod pracę z młodzieżą. Pierwszą inspiratorką krajową została s. M. Monika Szupryt. W 1988 roku zanotowano działalność na terenie kraju 20 grup wieczernikowych, które istnieją i rozrastają się do dzisiaj. W 1992 roku Zgromadzenie uzyskało zgodę polskich władz kościelnych na realizację podstaw programowych wspólnot wieczernikowych na terenie całego kraju jako zgodnych z nauką Kościoła. Dziś przy siostrach działają grupy dziecięce: Mały Apostoł i Młody Apostoł (MA), młodzieżowe: Wieczernik (WW) i formacje dla dorosłych: Zjednoczenie Apostolstwa Katolickiego (ZAK).

Na początku lat 70. siostry rozpoczęły starania o pełną realizację misji zakonnej. W roku 1976 zapadła decyzja o przygotowaniu sióstr do wyjazdu do Afryki.

⁵ S. Z. Bielawa, *Dziedzictwo i odpowiedzialność* 4, mps – Chojnice.

⁶ Program ten nie przyniósł takich efektów, jakich spodziewały się władze. Kościół wzywał do kierowania się w życiu zasadami ewangelicznymi oraz propagował idee zrzeszania się ludzi w związki i formacje oraz, co najważniejsze, wyrażania swoich opinii, co pociągało za sobą możliwość dyskusji oraz weryfikacji wniosków. Była to swoista „tykająca bomba”, która mogła poruszyć masy społeczne przeciwko władzy, dlatego w interesie rządzących było osłabienie roli Kościoła. Działania te tylko opóźniły wybuch rozruchów społecznych – ludzie domagających się prawa do wolności słowa i wyznania. To, czego obawiano się w latach 60., wybuchło ze zdwojoną siłą w latach 80. i zapoczątkowało koniec władzy komunistycznej w Polsce. Zapewne uszedł uwadze komunistów fakt, iż wiara katolicka, tak ośmieszana i spychana na margines w życiu publicznym, była pielęgnowana za progami polskich domów.

W tym czasie Zgromadzenie było już na tyle silne, że mogło wysłać na przygotowanie językowe pierwsze cztery siostry – s. Bogdanę Cwalińską, s. M. Victimę Bischoff, s. M. Rafałę Raś i s. M. Irenę Stachowiak. Kiedy zmieniła się sytuacja polityczna w Polsce, Zgromadzenie mogło rozwijać się dynamiczniej i siostry podejmowały coraz to nowe zadania apostolskie w kraju i za granicą. W początku lat 90. pallotynki pojawiły się ponownie w krajach położonych na wschód od Polski. Rosja, Ukraina i Białoruś to współczesne miejsca ewangelizacji na Wschodzie.

Siostry pallotynki w Chojnicach 1964-2010

Zakończenie działań wojennych w 1945 roku przyniosło nadzieję na wznowienie formowania kolejnych domów. Niestety, rzeczywistość, z jaką przyszło się zmierzyć społeczeństwu polskiemu, dalece odbiegała od tej sprzed 1939 roku. Nowa władza sukcesywnie zaczęła wprowadzać nowe porządki, lecz – jak się okazało – bardzo brzemiennie w skutki. Budowa socjalizmu w powojennej Polsce rozpoczęła się od wpajania społeczeństwu idei o wielkiej przyjaźni polsko-radzieckiej i przedstawiania ZSRR jako kraju wysoko rozwiniętego, z którego warto czerpać wzorce, mające pomóc w przyspieszeniu rozwoju ekonomicznego i gospodarczego kraju. Ponieważ Kościół katolicki był wielkim przeciwnikiem takiej indoktrynacji, zaostrzono akcję jego zwalczania i ateizacji społeczeństwa, a działalność jego członków starano się ograniczyć do kościelnych murów⁷. Walka ta zaostrzyła się po 22 VII 1952 roku, czyli po utworzeniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej⁸. Nasilenie ateizacji społeczeństwa mobilizowało i niejako zmuszało zwierzchników Kościoła w Polsce do podejmowania akcji broniących ponadtysięcletniego dziedzictwa kultury chrześcijańskiej. Pomimo utrudniania przez władze ludowe powstawania nowych domów zakonnych i zmuszania zakonów już istniejących do zejścia do podziemia, nie zaprzestano zakładania kolejnych placówek, aczkolwiek wymagało to ogromnej zręczności i umiejętności poruszania się w labiryncie komunistycznej propagandy antykościelnej. Chojnice były jednym z miast, do którego w 1964 roku przybyły siostry pallotynki. Było to czwarte z kolei zgromadzenie zakonne, które znalazło w tym mieście spokojną przystań i drugie żeńskie funkcjonujące do dzisiaj⁹. Zakony męskie zostały rozwiązane w końcu XVIII i na początku XIX wieku.

⁷ A. Czubiński, *Historia Polski XX wieku*, Poznań 2000, s. 280.

⁸ Od 1952 r. władza państwowa nasilała ingerencję w sprawy wewnętrzne Kościoła. Coraz częściej dochodziło do zamykania niższych seminariów duchownych i niektórych nowicjatów zakonnych. Zakonom odbierano budynki, ograniczano budownictwo sakralne i utrudniano powstawanie nowych parafii. Wielu duchownych umieszczano w obozach pracy; por. s. Z. Bielawa, *Dzieje Provincji Polskiej Zgromadzenia Sióstr Misjonek Apostolstwa Katolickiego Pallotynki lata 1934-1965*, [w:] *Dziedzictwo i odpowiedzialność* 3, s. 20.

⁹ Pierwszym zgromadzeniem zakonnym był zakon augustianów założony w mieście w XIV w., ok. 1356 r. W wyniku pruskiej polityki antykościelnej klasztor został zlikwidowany w 1819 r.



Pierwsze siostry pallotynki w Chojnicach

Siostry pallotynki rozpoczynały swoją pracę na terenie parafii Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. W latach 80. XX wieku, w wyniku powstania nowej parafii, doszło do reorganizacji granic i obecnie siostry pracują w parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski. Do Chojnic przybyły w 1964 roku, choć – jak wynika z zachowanych dokumentów – plany utworzenia placówki sięgały 1962 roku, kiedy to s. M. Elżbieta Hebel, przełożona prowincjalna, uzyskała w grudniu tegoż roku ustną zgodę ówczesnego biskupa diecezji chełmińskiej ks. Kazimierza Kowalskiego na erekcję domu zakonnego w Chojnicach. Pierwsze dni pobytu w Chojnicach były przepełnione modlitwą i pracą – w domu i w Szpitalu Powiatowym, bowiem siostry Wojciecha i Janina były pielęgniarkami na oddziale płucnym. Ponieważ praca ta była jedynym źródłem utrzymania, w szpitalu siostry zmuszone były używać strojów świeckich¹⁰. W Kronice Domowej znajdujemy zapisiskę o chłodnym i obojętnym przyjęciu s. Wojciechy i zapewne również s. Janiny przez personel szpitala, tj. przełożoną pielęgniarek i kadrową.

O obawach dotyczących „powodowania ataków nieżyczliwych czynników” pisała też siostra przełożona prowincjalna w specjalnym piśmie do ks. bpa Kazimierza Kowalskiego. Prośba przełożonej o zmianę stroju została przyjęta i pasterz

Drugim zakonem męskim było Towarzystwo Jezusowe, sprowadzone do Chojnic między 1619 a 1620 r. i prowadzące działalność kontreformacyjną na terenie miasta do 1773 r., kiedy to doszło do kasaty zakonu przez króla pruskiego Fryderyka II. Trzecim zakonem – istniejącym do dzisiaj – jest zakon sióstr franciszkanek sprowadzony do miasta w 1867 r., zlikwidowany w wyniku pruskiej polityki kulturkampfu i ponownie erygowany w 1885 r.; por. *Preussisches Urkundenbuch, Fünfter Band, 1. Lieferung (1352-1356)*, wyd. K. Conrad, Marburg 1969, nr 484; A. Scheffs, *Parafialny kościół p.w. Zwiastowania NMP w Chojnicach*, Chojnice 1994, s. 18; K. Wajda, M. Wojciechowski, *Chojnice pod panowaniem pruskim*, [w:] *Dzieje Chojnic*, red. K. Ostrowski, Chojnice 2003, s. 308-309.

¹⁰ Sprawa używania świeckiego stroju do 1966 r. regulowana była na mocy uprawnień udzielonych przełożonej prowincjalnej przez ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego.

diecezji zezwolił 30 XII 1966 roku na używanie ubioru świeckiego siostrom-pielęgniarkom¹¹. Błogosławieństwo biskupa jako ojca diecezji z pewnością pomogło w trudzie codziennej pracy. Na szczęście osobista niechęć obu kobiet do sióstr zakonnych nie przeszkodziła w podjęciu pracy. S. Wojciecha rozpoczęła ją 15 V 1964 roku, a s. Janina 1 XII 1964 roku.



Siostry pallotynki w latach 70.

Oprócz obowiązków w pracy szpitalnej i licznych prac remontowych koniecznych do właściwego funkcjonowania domu zakonnego, siostry prowadziły bogate życie wewnętrzne poprzez codzienne uczestnictwo w Eucharystii, rekolekcje i dni skupienia oraz regularne wewnętrzne spotkania formacyjne. Od 1977 roku siostry rozpoczęły pracę jako katechetki przy parafii i prowadzą ją nieprzerwanie do dziś, przygotowując dzieci i młodzież do przyjęcia sakramentów świętych: I Komunii Świętej (w pierwszych latach, po 1992 r., obowiązek ten przejęły katechetki uczące dzieci z klas I-III) i bierzmowania. Od 1983 roku kontynuowały pracę w nowej parafii, a od 1991 roku, kiedy to religia na powrót znalazła się w kanonie przedmiotów wykładanych w szkole, podjęły pracę w chojnickich szkołach podstawowych – w Szkole Podstawowej nr 5 im. Hieronima Derdowskiego oraz w Szkole Podstawowej nr 8 – dziś Gimnazjum nr 1 im. Jana Pawła II. Kontakt ss. pallotynek z dziećmi i młodzieżą umożliwił zawiązanie grup nieformalnych. Początkowo były to spotkania okolicznościowe, związane z jubileuszami, imieninami sióstr mieszkających w chojnickim domu czy akademie i spotkania formacyjne łączące się z ważniejszymi świętami kościelnymi i wspomnieniami, ale z czasem przerodziły się w regularne spotkania, podczas których realizowano

¹¹ Por. Pismo z dnia 23 XII 1966 L.dz. 153/66; pismo z dnia 30 XII 1966 r. L.dz. 370/66/Ord.

założenia formacyjne ruchów wieczernikowych¹². Lata 80. obfitowały w intensywny rozwój grup nieformalnych i były jednocześnie odpowiedzią na wezwania św. Wincentego Pallottiego, aby w życiu Kościoła aktywnie włączył się laikat. Siostry z pełnym zaangażowaniem podjęły to wezwanie. W latach 80. zawiązała się grupa „Bielanek” – dziewczynek dbających o oprawę procesji eucharystycznych. Siostry z kolei dbały o formację wewnętrzną dzieci poprzez cotygodniowe spotkania w salce katechetycznej i pielgrzymki, m.in. do Ołtarzewa czy Niepokalanowa. W 1997 roku grupa za sprawą s. M. Barbary Rohde przekształciła się w grupy Mały Apostoł i Młody Apostoł, z którego wyrosła wspólnota wieczernikowa, od 2005 roku nosząca nazwę „Ignis”. Kolejnymi inspiratorkami grupy były: s. M. Barbara Rohde (1997-1998), s. M. Lucyna Trzonkowska (1998-2005), s. M. Karolina Słomińska (2005-2008) i s. M. Barbara Mazur (od 2008)¹³. W 1984 roku za sprawą s. M. Dobrawy Pólkowskiej – organistki w parafii MBKP – zawiązał się chór parafialny „Consono”, którego członkowie stali się również aktywnymi członkami Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego – ZAK-u, za który dziś odpowiada s. M. Halina Lipińska. Także dzieci mają możliwość należenia do grupy związanej z apostołskim charyzmatem Zgromadzenia. Przy siostrach powstało Koło Misyjne Dzieci. Pierwszą opiekunką grupy była s. M. Jolanta Mischke (do 2009 r.). W roku szkolnym 2009/2010 odpowiedzialną została s. M. Halina Lipińska, aby od września 2010 roku przekazać grupę pod opiekę s. M. Jadwigi.

Dom Matki Bożej Ostrobramskiej

Dom sióstr pallotynek w Chojnicach powstawał w bardzo trudnych warunkach historycznych. Jak wynika z zachowanych dokumentów, plany utworzenia placówki sięgały 1962 roku, kiedy to s. M. Elżbieta Hebel, przełożona prowincjalna, uzyskała w grudniu tegoż roku ustną zgodę ówczesnego biskupa diecezji chełmińskiej ks. Kazimierza Kowalskiego na erekcję domu zakonnego w Chojnicach. W założeniach miał pełnić funkcję domu wypoczynkowego dla starszych zakonnic. W dokumencie z 1966 roku określony jest jako „przystań dla wypracowanych lub schorowanych sióstr”¹⁴. O lokalizacji domu dla rekonwalescentek zadecydowały w dużej mierze sprzyjające warunki klimatyczne tej części kraju

¹² Czteroletnia formacja zakłada: w pierwszym roku wyrównanie poziomów religijnych młodzieży, kolejne lata to formacja ludzka, duchowa i apostołska; por. s. M. Szupryt, s. M. Włodarczyk, s. M. Studzińska, *Miłość Chrystusa przynagla nas. Podręcznik formacji Wspólnot Wieczernikowych. Rekolekcje wakacyjne I-III*, Warszawa 1999.

¹³ Por. Kronika Wspólnoty Wieczernik.

¹⁴ O ustnej zgodzie ks. biskupa jest mowa w piśmie wystosowanym przez przełożoną prowincjalną do władz diecezjalnych dnia 23 XII 1966 r., por. pismo Zgromadzenia SS. Pallotynek z dnia 23 XII 1966 r.; L.dz. 152/66, kopia dokumentu znajduje się w zasobach domu zakonnego w Chojnicach.

i położenie geograficzne miasta – w sercu Borów Tucholskich. W 1962 roku jedną trudnością było znalezienie odpowiedniej nieruchomości, która będzie spełniała rolę domu zakonnego. Kupno działki pod budowę klasztoru było w tym czasie rzeczą niemożliwą. Wynikało to nie z braku wolnych parceli, ale z negatywnego stosunku władz do instytucji kościelnych.

Na początku lat 60. XX wieku Chojnice posiadały wiele niezagospodarowanych terenów. W 1963 roku zakupiono dom z ogrodem przy ulicy Gdańskiej 8a, niedaleko skrzyżowania z ulicami Świętopelka i Kościerską. Wszystko wskazuje na to, że budynek został zbudowany w okresie międzywojennym, najprawdopodobniej w latach 30. XX wieku, choć najstarszy projekt budowy pochodzi dopiero z 1959 roku¹⁵. Na zachowanych planach i mapach Chojnic z okresu dwudziestolecia międzywojennego we wspomnianym miejscu zaznaczono zagospodarowaną działkę – prawdopodobnie są to domy przy ul. Gdańskiej 6, 8 i 8a¹⁶. Fakt, iż nie zachował się pierwotny projekt domu, może być związany z latami wojny. Istniejące tam pierwotne budynki mogły zostać zniszczone w 1945 roku, a na ich gruzach wybudowano po wojnie nowe domy.

W chwili zakupu budynku przez ss. pallotynki należał on do państwa Majerów, którzy do czasu przeprowadzki do nowego domu zajmowali parter, a siostry piętro. Dawni właściciele posesji opuścili ją 5 lipca 1964 roku¹⁷. Nowymi właścicielami domu były siostry w osobach: s. Janina Kilian i s. Urszula Wojtczak. Siostry dysponowały murowanym domem mieszkalnym o całkowitej powierzchni 158,68 m² oraz ogrodem, w którym znajdował się niewielki sad, ogród warzywny i kurnik. W samym domu wydzielono dwa lokale – na parterze i piętrze. Każda z sióstr była właścicielką jednego z nich i dla każdego prowadzono osobne księgi wieczyste. Na parterze znajdowały się trzy pokoje, hol, spiżarnia i ustęp, a na piętrze dwa pokoje, hol, kuchnia i łazienka. W tym też roku przystąpiono do uregulowania sytuacji prawnej dotyczącej użytkowania domu. Zaczęto starać się o wyłączenie domu spod biura kwaterunkowego i uzyskanie prawa użytkowania własności.

We wrześniu 1965 roku dom oficjalnie stał się własnością sióstr. W 1978 roku rozpoczęto działania mające na celu przeniesienia własności nieruchomości z sióstr Janiny i Urszuli na rzecz Zgromadzenia. Aby dom stał się formalnie własnością ss. pallotynek, należało podjąć wiele czynności prawnych. Nie chodziło tu bowiem o sprzedaż domu osobom świeckim, ale podmiotowi prawnemu, jakim

¹⁵ Por. Projekt budowy zatwierdzony bez zmian 31 XII 1959, nr 753-7.6/367159, własność ss. Pallotyek w Chojnicach.

¹⁶ Por. *Kabelplan in Einzelbättern on Konitz (1942 r.)* i *Plan der Gemeinde Konitz*. Plan znajduje się w zasobach Miejskiej Biblioteki Regionalnej w Chojnicach. Brak daty powstania. Z analizy zabudowań miejskich wnioskować można, że górna cezura postania mapy to 1939 r.

¹⁷ Kronika Sióstr Misjonarek Apostolstwa Katolickiego w Chojnicach 1964-1993, własność sióstr pallotynek.

było Zgromadzenie. Wiązało się to z tym, iż od momentu uzyskania przez Zgromadzenie aktu notarialnego cała działka miała znaleźć się pod jurysdykcją zakonną i władze lokalne nie miałyby wpływu na to, co będzie się w domu działo. W tym celu należało wystosować odpowiednie pisma do Urzędu do Spraw Wyznań mającego potwierdzić osobowość prawną Zgromadzenia i jego zdolność do zawierania umów kupna-sprzedaży. Był to warunek, aby podjąć dalsze działania w tej sprawie¹⁸. Po miesiącach starań o przekazanie domu zostały one zwieńczone wydaniem 25 VII 1978 roku¹⁹ aktu notarialnego określającego właściciela prawnego nieruchomości. Warunkiem uzyskania przez Zgromadzenie prawa własności było zrzeczenie się Naczelnika Miasta Chojnice prawa do pierwokupu nieruchomości. Pismo w tej sprawie zostało wydane 3 XI 1978 roku²⁰. Od tego momentu dom stał się własnością Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego z siedzibą w Gdańsku.

Choć w księgach wieczystych dom nabyty przez ss. pallotynki nie figuruje jako klasztor, lecz jako dom mieszkalny, to od samego początku taki był jego charakter. Od 1966 roku trwało urządzenie domu dla potrzeb mieszkających w nim sióstr. Konieczne było wydzielenie cel mieszkalnych dla zakonnic, kaplicy oraz pomieszczeń gościnnych. W pierwszych miesiącach obecności sióstr w Chojnicach zakupiono meble niezbędne do prowadzenia domu. Jednocześnie trwało przystosowywanie domu do potrzeb zakonnych. Najważniejszą sprawą było uzyskanie zgody władz kościelnych na erekcję domu zakonnego i kaplicy. Ze względu na regularne wizyty funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej oraz wysłanników Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w celu „zaznajomienia się z planami domu” nie ujawniano miejsca, w którym znajdowała się kaplica. W kronice domu znajdują się zapisy, że do grudnia 1966 roku kaplica była ukryta – najpewniej przez funkcjonariuszami władz. Starania sióstr w tej sprawie rozpoczęły się z dniem 4 XII 1966 roku²¹, a zwieńczył je dekret biskupa chełmińskiego ks. Kazimierza Kowalskiego z 30 XII 1966 roku, w którym eryguje on Dom Zakonny Sióstr Pallotynek w Chojnicach wraz z kaplicą półpubliczną z pozwoleniem na przechowywanie Najświętszego Sakramentu²². W 1967 roku rozpoczęto urządzenie kaplicy. Dnia 13 września znalazły się w niej krzyżyki stacji Drogi Krzyżowej oraz cztery klęczniki. Siostra kronikarka podaje, że pierwsza msza św. została odprawiona 27 VII 1968 roku. Odprawił ją ks. Sikora z Bobolic, a uczestniczyły

¹⁸ Dnia 16 VI 1978 r. Urząd do Spraw Wyznań wydał zaświadczenie stwierdzające, że Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Apostolstwa Katolickiego posiada osobowość prawną pozwalającą na zawieranie umów tego typu; por. Zaświadczenie Urzędu do Spraw Wyznań z dnia 16 VI 1978 r. Nr Z – 6001/70/Ż/1/78.

¹⁹ Por. Akt notarialny z 25 lipca 1978 r., Repertorium A numer 2260/78.

²⁰ Por. Zarząd Gospodarki Terenowej przy Urzędzie Miejskim w Chojnicach, Pismo z dnia 3 XI 1978 r. Nr ZGT – 82210-12/78.

²¹ Por. Kronika Sióstr...

²² Por. Dekret Biskupa Chełmińskiego z 30 XII 1966 r., L.dz. 368/66/Ord.

w niej s. Kinga, s. Wita, s. Innocenta, s. Piotra, s. Ewonia i domowniczki²³. Można sądzić, że od tego dnia kaplica została oficjalnie oddana do użytku, jednakże wraz z nadejściem 1969 roku nasiliły się kontrole na polecenie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Dnia 29 VII 1969 roku wydano nakaz likwidacji kaplicy na czas nieokreślony. Nie wiadomo, jak długo siostry były pozbawione kaplicy domowej. Jej przywrócenie musiało nastąpić między 1970 a 1977 rokiem. W tym czasie nie prowadzono zapisów w kronice. Nowa siostra kronikarka podaje, że w listopadzie 1977 roku odprawiono mszę św. w domowej kaplicy, a więc jej przywrócenie musiało nastąpić do tego dnia.



Kaplica w domu zakonnym do 1978 r.

Wobec rosnących potrzeb mieszkanek domu przy ulicy Gdańskiej 8a, a także w związku z licznymi odwiedzinami sióstr z innych placówek zaistniała potrzeba wyznaczenia nowego, większego pomieszczenia na kaplicę. Przeznaczono na nią pokój na parterze – większy i posiadający zabudowaną werandę, która miała spełniać funkcję prezbiterium. Ponieważ znajdowała się ona na podwyższeniu, możliwe było wmontowanie drzwi ruchomych, które założono w sierpniu 1978 roku. W razie potrzeby zamykano je i oddzielano prezbiterium od reszty kaplicy, która stawała się zwykłym pokojem. Zabieg ten miał uchronić przez jej ponownym zamknięciem²⁴. Na prośbę przełożonej prowincjalnej, s. M. Fides Misiewicz,

²³ Kronika Sióstr...

²⁴ Kronika Sióstr... Do 1989 r. uciekano się do tej praktyki w czasie niespodziewanych kontroli MO. Później zamykano prezbiterium z Jezusem Eucharystycznym w czasie większych uroczystości oraz spotkań z grupami nieformalnymi. Ponieważ do 2008 r. siostry w Chojnicach nie dysponowały pomieszczeniem dla gości, funkcje te spełniała część kaplicy połączona z sąsiednim pokojem, zwanym Wieczernikiem. Na czas większych spotkań formacyjnych i rekreacyjnych zamykano prezbiterium, by w ten sposób uszanować Najświętszy Sakrament.

16 IX 1978 roku ks. biskup diecezji chełmińskiej zezwolił na przeniesienie kaplicy z piętra na parter oraz udzielił zezwolenia na erekcję Drogi Krzyżowej²⁵. Lokalizacja kaplicy nie zmieniła się do dnia dzisiejszego.

Oprócz starań o otwarcie domowej kaplicy, od 1966 roku regularnie prowadzono prace remontowe. Zabudowano werandę przed wejściem do domu i w miejscu tym urządzono przedsionek. Jeszcze w 1966 roku przebudowano instalację do centralnego ogrzewania, rozpoczęto budowę pomieszczeń sanitarnych w piwnicy oraz remont strychu. W piwnicy urządzono kuchnię, refektarz oraz pomieszczenia gospodarcze spełniające funkcję kotłowni. W maju 1967 roku przystąpiono do renowacji piętra – pomalowano trzy pokoje, urządzono łazienkę i wycyklinowano podłogi. W 1968 roku kontynuowano prace remontowe na strychu związane z założeniem centralnego ogrzewania.



Kaplica w latach 1978-2008

W kolejnych latach sukcesywnie uzupełniano wyposażenie: naczynia liturgiczne, meble i przedmioty codziennego użytku. Na wiosnę 1983 roku rozpoczął się remont generalny całego domu, który trwał kilka lat. W tym czasie wykonano renowację dachu (1986-1987), zaadaptowano strych na pokoje mieszkalne i wykafelkowano łazienki.

Podstawowym problemem chojnickiej placówki był brak miejsca dla grup nieformalnych, takich jak Koło Misyjne, Wspólnota Wieczernikowa, ZAK. W tej sytuacji konieczna okazała się przebudowa całego domu. Kolejny remont budynku rozpoczął się pod koniec lata 2008 roku. Dobudowano jedno piętro, na którym znajdują się pokoje mieszkalne dla sióstr. Dawne piętro objęte klauzurą służyć

²⁵ Por. Kuria Biskupia Chełmińska, pismo z dnia 16 IX 1978 r., L.dz. 3036/78/Ord.

będzie jako część gościnna. Przebudowano dawne pokoje i na ich miejscu powstało kilka pomieszczeń, z których w przyszłości będą korzystać przebywający w domu świeccy oraz goście. Na parterze w miejscu dawnej łazienki powstały dwie, z czego jedna połączona z dotychczasowym pokojem dla gości. Przebudowano prezbiterium, usunięto stare drzwi ruchome, a w ich miejsce wstawiono nowe – bardziej ekonomiczne, bo zamykane od góry, a nie z boku po szynach. Największe plany remontowe obejmą suterенę, w której znajduje się kuchnia oraz refektarz. W dawnych pomieszczeniach gospodarczych – dotychczas nieprzystosowanych do użytku – mają pojawić się pokoje dla dzieci i młodzieży, które przychodzą do domu sióstr na spotkania formacyjne. Renowację piwnicy objęto długoterminowym planem remontowym, który rozpoczął się na przełomie 2009 i 2010 roku.

* * *

Zgromadzenie sióstr pallotynek rozpoczynało pracę w Chojnicach w bardzo trudnych warunkach historycznych – w latach 60. XX wieku. Wzmoczona akcja ateizacji społeczeństwa mobilizowała i niejako zmuszała zwierzchników Kościoła w Polsce do podejmowania akcji w obronie dziedzictwa chrześcijańskiego. Pomimo trudności stwarzanych przez władze ludowe nie zaprzestano zakładania nowych placówek zakonnych.

Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Apostolstwa Katolickiego w Chojnicach może się poszczycić bardzo szerokim zakresem działalności apostolskiej, aczkolwiek początki pracy ss. pallotynek w Chojnicach były bardzo trudne, co wiązało nie tylko z negatywnym stosunkiem władz do wszelkich inicjatyw katolickich, ale również z organizacją życia w nowo powstałej placówce. Choć w 1964 roku mało kto słyszał w Chojnicach o zakonnicach z nowego zgromadzenia, to dziś, dzięki wytrwałej pracy apostolskiej sióstr przez cztery dziesięciolecia, są one znane i doceniane, szczególnie na terenie macierzystej parafii. Od 45 lat ss. pallotynki realizują hasło Zgromadzenia: „Ad infinitam Dei Gloriam”, czyli „Wszystko dla nieskończonej chwały Bożej”. Na terenie Chojnic katechizują, pomagają potrzebującym, dbają o rozwój moralny młodzieży, skupionej w działających w Chojnicach grupach nieformalnych.

Działalność ss. pallotynek na terenie Polski i również w Chojnicach była i nadal jest odpowiedzią na zmiany warunków społecznych, gospodarczych i politycznych. Ponieważ jednym z podstawowych założeń Zgromadzenia jest współpraca ze świeckimi, formy pracy są dostosowywane do aktualnych potrzeb i oczekiwań społecznych.

Wszystkie fotografie zamieszczone w artykule pochodzą z zasobów archiwalnych Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego.

Czesław Wodzikowski

Park Narodowy Bory Tucholskie jako czynnik rozwoju regionalnego i lokalnego w świetle dokumentów samorządu terytorialnego

Środowisko przyrodnicze Polski należy do najbogatszych w Europie – zarówno ze względu na liczbę występujących gatunków, jak i walory środowiskowo-kulturowe. Dodając do tego duże zróżnicowanie krajobrazowe oraz stosunkowo niewielkie, jak na Europę, antropogeniczne przekształcenie środowiska przyrodniczego – przyjmuje się, że przyroda Polski jest bardzo istotnym elementem zasobów przyrodniczych naszego kontynentu. Polskie obszary chronione stanowią także bardzo ważny element ogółouropejskiej sieci obszarów chronionych Natura 2000¹.

Współczesna ochrona przyrody

Najważniejszym dokumentem regulującym obecnie kwestie ochrony przyrody w Polsce jest ustawa o ochronie przyrody z dnia 16 kwietnia 2004 roku². Określa ona: cele, zasady i formy ochrony przyrody oraz krajobrazu. Określając cele ochrony przyrody, wskazuje jednocześnie metody ich realizacji. Ustawa ustala także zakres obowiązków organów administracji publicznej, osób prawnych i innych jednostek organizacyjnych oraz osób fizycznych w odniesieniu do zasobów przyrodniczych³. Swoim zakresem wpisuje się w ideę ochrony przyrody opartą głównie na tworzeniu obszarów chronionych, na których należy chronić

¹ Należy w tym miejscu wspomnieć także o tym, że niektóre ekosystemy i gatunki występujące na terenie Polski należą do najbardziej wrażliwych na zmiany wywoływane działalnością człowieka, a przez to do najbardziej zagrożonych całkowitym unicestwieniem.

² Ustawa o ochronie przyrody z dnia 16 kwietnia 2004 r., DzU z 2004 r. Nr 92, poz. 880.

³ Por. także, Rozdział I, Przepisy ogólne. Oprócz przywołanych zapisów ustawa wskazuje także na obowiązek organów administracji publicznej do zapewnienia warunków prawnych, organizacyjnych i finansowych dla ochrony przyrody oraz wskazuje na ich obowiązek (nakładając go także na instytucje naukowe, oświatowe oraz publiczne środki masowego przekazu) w kwestii prowadzenia działalności edukacyjnej, informacyjnej i promocyjnej dotyczącej ochrony przyrody.

siedliska w celu ocalenia pozostałości naturalnych ekosystemów. Powoduje to niekiedy konieczność stosowania dość uciążliwych i często niezrozumiałych dla otoczenia ograniczeń w działalności człowieka w imię ochrony i zachowania zasobów przyrody dla przyszłych pokoleń⁴. Pragnę w tym miejscu przytoczyć definicję obszaru chronionego przyjętą przez Międzynarodową Unię Ochrony Przyrody i Jej Zasobów (IUCN)⁵. Brzmi ona następująco: „Obszar chroniony to obszar lądu i/lub morza wyznaczony celowo do ochrony i zachowania różnorodności biologicznej i zasobów naturalnych, a także związanych z nim dóbr kulturowych, zarządzany prawnie lub innymi skutecznymi środkami”⁶.

Przywołana ustawa określa także cele ochrony przyrody oraz narzędzia do ich realizacji. Zalicza do nich: utrzymanie procesów ekologicznych i stabilności ekosystemów; zachowanie różnorodności biologicznej; zachowanie dziedzictwa geologicznego i paleontologicznego; zapewnienie ciągłości istnienia gatunków roślin, zwierząt i grzybów wraz z ich siedliskami, przez ich utrzymywanie lub przywracanie do właściwego stanu ochrony; ochronę walorów krajobrazowych, zieleni w miastach i wsiach oraz zadrzewień; utrzymywanie lub przywracanie do właściwego stanu ochrony siedlisk przyrodniczych, a także pozostałych zasobów, tworów i składników przyrody oraz kształtowanie właściwych postaw człowieka wobec przyrody przez edukację, informowanie i promocję w dziedzinie ochrony przyrody⁷.

Cele te mają być osiągnięte poprzez realizację następujących działań: uwzględnianie wymagań ochrony przyrody w polityce ekologicznej państwa, programach ochrony środowiska przyjmowanych przez organy jednostek samorządu terytorialnego, koncepcjach przestrzennego zagospodarowania kraju, strategiach rozwoju województw, planach zagospodarowania przestrzennego województw, strategiach rozwoju gmin, studiach uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gmin, miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego i planach zagospodarowania przestrzennego morskich wód wewnętrznych, morza terytorialnego i wyłącznej strefy ekonomicznej oraz w działalności gospodarczej i inwestycyjnej; obejmowanie zasobów, tworów i składników przyrody formami ochrony przyrody; opracowywanie i realizację ustaleń planów ochrony dla obszarów podlegających ochronie prawnej, programów ochrony gatunków, siedlisk i szlaków migracji gatunków chronionych; realizację krajowej strategii ochrony i zrównoważonego użytkowania różnorodności biologicznej wraz z programem

⁴ Więcej na temat obszarów chronionych, ich zakładania, kryteriów oceny, a także sposobów pomiarów bioróżnorodności oraz praktycznych metod ich wyznaczania: A.S. Pullin, *Biologiczne podstawy ochrony przyrody*, Warszawa 2005, s. 162-187.

⁵ W zasadzie powinno stosować się nazwę: Światowa Unia Ochrony Przyrody (WCU), gdyż IUCN zmieniła nazwę właśnie na WCU. A.S. Pullin stosuje jednak stare nazewnictwo ze względu na ignorowanie tej nazwy w literaturze przedmiotu. Por. A.S. Pullin, dz. cyt., s. 163.

⁶ Tamże. Zobacz także: J. Sommer, *Formy ochrony przyrody*, [w:] *Prawo o ochronie przyrody. Komentarz*, red. J. Sommer, Wrocław 2001, s. 77-78.

⁷ Tamże.

działań; prowadzenie działalności edukacyjnej, informacyjnej i promocyjnej w dziedzinie ochrony przyrody oraz prowadzenie badań naukowych nad problemami związanymi z ochroną przyrody⁸.

Ustawa nakłada również na organy administracji publicznej, osoby prawne, inne jednostki organizacyjne oraz osoby fizyczne obowiązek dbałości o przyrodę, określając ją jako dziedzictwo i bogactwo narodowe. Jednocześnie nakłada obowiązek zapewnienia odpowiednich warunków prawnych, organizacyjnych i finansowych związanych z zapewnieniem ochrony przyrody przez organy administracji publicznej. Nakłada na nie także (oraz na instytucje naukowe i oświatowe oraz publiczne środki masowego przekazu) obowiązek prowadzenia działalności edukacyjnej, informacyjnej i promocyjnej w dziedzinie ochrony przyrody⁹.

Park narodowy zalicza się do obszarowych form ochrony przyrody. Obejmuje obszar, który wyróżnia się szczególnymi wartościami przyrodniczymi, naukowymi, społecznymi, kulturowymi i edukacyjnymi. Na jego terenie ochronie podlega cała przyroda oraz walory krajobrazowe. Parki narodowe tworzy się w celu zachowania różnorodności biologicznej, zasobów, tworów i składników przyrody nieożywionej i walorów krajobrazowych, a także w celu przywrócenia właściwego stanu zasobów i składników przyrody oraz odtworzenia zniekształconych siedlisk przyrodniczych, siedlisk roślin, siedlisk zwierząt lub siedlisk grzybów. Zgodnie z ustawą, na obszarach graniczących z parkiem narodowym wyznacza się jego otulinę. Utworzenie parku narodowego, zmiana jego granic lub likwidacja następuje w drodze rozporządzenia Rady Ministrów.

Do wykonywania czynności związanych z ochroną przyrody powołane są organy ochrony przyrody. Zgodnie z ustawą o ochronie przyrody są nimi: minister właściwy do spraw środowiska; wojewoda; starosta oraz wójt, burmistrz albo prezydent miasta¹⁰.

Postrzeganie Parku Narodowego Bory Tucholskie przez samorządy terytorialne

Przejdźmy do zasadniczego tematu artykułu niech będą słowa Romana Andrzejewskiego: „**Fakt, że w danej gminie znajduje się fragment parku narodowego, nadaje tej gminie specjalną rangę w ocenie społeczeństwa Polski, Europy, Ziemi [...].** Ocena ta pociąga za sobą duże zainteresowanie społeczne, w tym krajowych i międzynarodowych organizacji, których celem jest ochrona dziedzictwa Ziemi – niepowtarzalnych form przyrody ożywionej i nieożywionej. Są jednak także gminy, posiadające w swoich granicach parki narodowe, w których jakiś czynnik gospodarczy może mieć dla miejscowego społeczeństwa

⁸ Por. tamże.

⁹ Por. tamże.

¹⁰ Por. Rozdział 5 ustawy o ochronie przyrody...

konkurujące z parkiem narodowym znaczenie. Ta konkurencja może wynikać stąd, że społeczność lokalna, faktycznie lub złudnie, spodziewa się wzrostu dobrobytu (rozwoju ekonomicznego) z innego powodu niż sąsiedztwo parku narodowego”¹¹.

Dokonom teraz krótkiego omówienia dokumentów samorządowych odnoszących się do funkcjonowania Parku Narodowego Bory Tucholskie (PNBT). Jako iż położony jest on w całości na terenie województwa pomorskiego, w gminie Chojnice, omówione zostaną dokumenty: Pomorskiego Urzędu Marszałkowskiego, Starostwa Powiatowego w Chojnicach, Urzędu Gminy i Rady Gminy Chojnice, oraz – ze względu na położenie otuliny PNBT – dokumenty Urzędu Miasta i Rady Miasta w Chojnicach¹².

Strategia Rozwoju Województwa Pomorskiego

„18 lipca 2005 roku pomorscy radni jednogłośnie przyjęli zaktualizowaną Strategię Rozwoju Województwa Pomorskiego. Jest to podstawowy dokument strategiczny wytyczający kierunki rozwoju województwa pomorskiego aż do roku 2020”¹³. Strategia w swoich zapisach przywołuje PNBT jako istotny element regionu. W rozdziale IV mówi, że jedną z podstawowych cech przestrzeni regionu jest: „system obszarów chronionych obejmujący 2 parki narodowe: Słowiński i Bory Tucholskie, 9 parków krajobrazowych, 45 obszarów chronionych NATURA 2000, a także obszary chronionego krajobrazu; obszary te (z wyłączeniem obszarów NATURA 2000) zajmują blisko 1/3 powierzchni województwa”¹⁴.

W części: Priorytet III – zawarte są cele strategiczne. Jednym z takich celów jest cel strategiczny nr 4: Zachowanie i poprawa stanu środowiska przyrodniczego. Ma być on osiągnięty poprzez realizację następujących kierunków działań:

- 1) Zmniejszenie poziomu zanieczyszczenia środowiska oraz negatywnych oddziaływań na środowisko – w tym na wody podziemne i powierzchniowe, a także na powietrze atmosferyczne;
- 2) Wzmocnienie zwartości i ciągłości przestrzennej systemu obszarów chronionych województwa; poprawa zwartości przestrzennej lasów; ochrona środowiska morskiego;
- 3) Ochronę różnorodności biologicznej, w tym realizacja przedsięwzięć związanych z ustanowieniem obszarów sieci NATURA 2000¹⁵.

¹¹ R. Andrzejewski, *Park narodowy a ekorozwój gminy*, [w:] *Samorządy i ich stowarzyszenia w ochronie parków narodowych*, red. H. Prałat, Mosina 2002, s. 6.

¹² Omówione zostaną wybrane dokumenty samorządowe odnoszące się do funkcjonowania PNBT, oddające najlepiej stosunek władz ww. samorządów do PNBT.

¹³ Z listu marszałka Jana Kozłowskiego do mieszkańców województwa pomorskiego zamieszczonego na stronach internetowych Pomorskiego Urzędu Marszałkowskiego.

¹⁴ Strategia Rozwoju Województwa Pomorskiego – Załącznik do Uchwały nr 587/XXXV/05 Sejmiku Województwa Pomorskiego z dnia 18 lipca 2005 r. w sprawie przyjęcia Strategii Rozwoju Województwa Pomorskiego, Gdańsk 2005, s. 8.

¹⁵ Tamże.

Plan zagospodarowania przestrzennego województwa pomorskiego

Innym dokumentem szczebla wojewódzkiego odnoszącym się w swoich zapisach do PNBT jest: Plan zagospodarowania przestrzennego województwa pomorskiego¹⁶. Plan jest zasadniczym narzędziem służącym samorządowi województwa w kształtowaniu jego przestrzeni i zawiera następujące zapisy odnoszące się bezpośrednio do PNBT:

W pkt 2: Problemy, szanse i możliwości – znajdujemy zapis: „Dążenie do wykorzystania cech położenia województwa w regionie bałtyckim oraz jego walorów przyrodniczych i kulturowych w strukturze przestrzeni polskiej i europejskiej będzie tworzyć szanse na: ochronę zasobów, kształtowanie, umacnianie i utrzymanie bogactwa przyrodniczego i rewitalizację ekologiczną obszarów o obniżonych wartościach przez utrwalanie międzynarodowego systemu ochrony ekologicznej i zwiększenie efektywnego wsparcia kapitałowego i technologicznego”¹⁷.

W pkt 5.1: Ochrona i kształtowanie struktury przyrodniczo-kulturowej znajdują się natomiast zapisy mówiące o tym, że podstawą wyznaczonych kierunków jest zintegrowana ochrona wartości przyrodniczo-kulturowych i krajobrazu w przestrzeni województwa, uwzględniająca całościowe ujmowanie dopełniających się zagadnień ochrony środowiska przyrodniczego, wartości kulturowych i krajobrazu; łączne traktowanie materialnych i niematerialnych wartości przestrzeni; gospodarowanie w przestrzeni z uwzględnieniem przenikających się i tworzących wzajemne relacje procesów przyrodniczych i kulturowych, których fizjonomiczno-materialnym wyrazem jest krajobraz.

W zakresie ochrony zasobów naturalnych strategiczne ustalenia dotyczą: ochrony różnorodności biologicznej; ochrony i kształtowania spójności struktur ekologicznych; integracji działań w zakresie programu zalesień gruntów rolnych, ochrony sieci powiązań ekologicznych i obszarów chronionych; ochrony i racjonalnego wykorzystania zasobów naturalnych, w tym wód podziemnych; wykorzystania, kształtowania i ochrony zasobów środowiska w przekształcaniu przestrzeni, restrukturyzacji form jej użytkowania i wsparcia przemian.

Na tej bazie określono podstawowe ustalenia polityki przestrzennej. Zaliczono do nich:

- 1) Ochronę obszarów o dużej różnorodności biotycznej i wysokim stopniu zachowania zasobów przyrodniczych – płatów ekologicznych o randze ponadregionalnej: Pobrzeże Słowińskie (ze Słowińskim Parkiem Narodowym i jeziorami przybrzeżnymi), Równina Charzykowska i Bory Tucholskie

¹⁶ Został uchwalony uchwałą Sejmiku Województwa Pomorskiego nr 639/XLVI/02 z dnia 30 września 2002 r.

¹⁷ Co prawda PNBT nie jest tu przywołany bezpośrednio, jednak użycie takich sformułowań, jak „umacnianie i utrzymanie bogactwa przyrodniczego” oraz „utrwalanie międzynarodowego systemu ochrony ekologicznej” [PNBT jako obszar Natura 2000 – dop. Cz.W.] wydają się sankcjonować przytoczenie tego zapisu.

- (z Parkiem Narodowym Bory Tucholskie i parkami krajobrazowymi Wdzydzkim, Zaborskim i Tucholskim);
- 2) Wzmocnienie powiązań ww. obszarów przez korytarze ekologiczne: o randze ponadregionalnej i regionalnej;
 - 3) Ochronę zasobów przyrodniczych m.in. w postaci krajowego systemu ochrony przyrody, a w przyszłości poprzez ustanowienie Obszarów Natura 2000.

Program ochrony środowiska województwa pomorskiego na lata 2003-2006 z uwzględnieniem perspektywy na lata 2007-2010¹⁸

Dokument ten zawiera następujące odwołania do PNBT:

W pkt 3.1: Zasoby przyrodnicze – zapisano: „Województwo pomorskie charakteryzuje się wysokimi walorami przyrodniczymi, a powierzchnia obszarów prawnie chronionych nie odbiega od średniej krajowej (33% ogólnej powierzchni województwa, średnia krajowa – 30,7%). Poza dwoma Parkami Narodowymi (Słowiński PN i PN Bory Tucholskie) w województwie znajduje się: 113 rezerwatów, siedem parków krajobrazowych w całości i dwa we fragmentach, 45 obszarów chronionego krajobrazu, a także szereg obiektów ochrony indywidualnej (2772 pomniki przyrody, 5 stanowisk dokumentacyjnych, 533 użytki ekologiczne). Cechą charakterystyczną rozkładu obszarów tworzących system obszarów chronionych w województwie jest ich większe nagromadzenie w jego centralnej części i brak przestrzennej łączności obszarów chronionych w granicach byłego województwa gdańskiego z formami ochrony byłych województw sąsiednich (elbląskiego i śląskiego)”¹⁹.

W pkt 4: Cele i kierunki ochrony środowiska do 2010 roku. Ochrona dziedzictwa przyrodniczego i racjonalne użytkowanie zasobów przyrody – znajdujemy odniesienie do umocowania PNBT w europejskim systemie obszarów chronionych Natura 2000. Mówi się tam, że w województwie pomorskim istnieje potrzeba podejmowania działań ukierunkowanych na utworzenie przestrzennie spójnego i funkcjonalnie powiązanego systemu na całym obszarze województwa, z uwzględnieniem wymogów sieci Natura 2000.

Wstępny projekt sieci NATURA 2000 dla terenu woj. pomorskiego wskazał 24 Specjalne Obszary Ochrony (SOO) oraz 14 Obszarów Specjalnej Ochrony

¹⁸ Dokument ten został uchwalony 29 września 2003 r. przez Sejmik Województwa Pomorskiego w Gdańsku (uchwała nr 153/XIII/03) zgodnie z zasadami zrównoważonego rozwoju. Stanowi dokument strategiczny przy zarządzaniu środowiskiem w województwie pomorskim. Odzwierciedla cele, kierunki i zadania w zakresie ochrony środowiska zdefiniowane w Polityce Ekologicznej Państwa, a także w Strategii Rozwoju Województwa Pomorskiego i Planie Zagospodarowania Województwa Pomorskiego.

¹⁹ Program Ochrony Środowiska Województwa Pomorskiego na lata 2003-2006 z uwzględnieniem perspektywy na lata 2007-2010- 2010, Gdańsk 2003, s. 16.

(OSO) plus dwa potencjalne OSO. Ostoje te położone są na obszarze województwa pomorskiego w całości lub w części. Lista wstępnie zaproponowanych ostoj podlega obecnie weryfikacji i uzupełnianiu, a po konsultacji społecznej będzie przedłożona Komisji Europejskiej. Proponowane obszary systemu NATURA 2000 w większości są objęte różnymi formami ochrony prawnej. Systemem objęte są w całości obydwa parki narodowe województwa. Słowiński Park Narodowy i Park Narodowy Bory Tucholskie oraz – w całości lub w części – wszystkie parki krajobrazowe.

Bardzo ważnym zadaniem jest także zapewnienie bieżącej ochrony obszarów o unikatowych walorach przyrodniczych, odgrywających istotną rolę w krajowych i europejskich strukturach i powiązaniach ekologicznych (obszary o randze ponadregionalnej i regionalnej: korytarze ekologiczne, płaty ekologiczne). Szczególna uwaga powinna być zwrócona na ochronę obszarów posiadających unikatowe walory przyrodnicze w skali europejskiej, a więc: Słowińskiego Parku Narodowego (ustanowiony w 1997 r. Światowy Rezerwat Biosfery, obszar objęty Konwencją Ramsarską), Parku Narodowego Bory Tucholskie (obszar rdzenny projektowanego Światowego Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie), Nadmorskiego Parku Krajobrazowego, Parku Krajobrazowego Mierzeja Wiślana. Podkreślono też konieczność wdrażania ustaleń planów ochrony parków narodowych, rezerwatów przyrody i parków krajobrazowych.

Strategia rozwoju turystyki w województwie pomorskim na lata 2004-2013

W dokumencie będącym częścią przywołanej strategii, noszącym tytuł: Uwarunkowania i kierunki rozwoju turystyki w województwie pomorskim, również można znaleźć zapisy dotyczące PNBT. Świadczy to wyraźnie o randze, jaką funkcjonowaniu tego parku i jego wpływowi na rozwój turystyki w całym woj. pomorskim nadali autorzy tego dokumentu²⁰.

W punkcie: Uwarunkowania wewnętrzne rozwoju turystyki. Uwarunkowania przestrzenne i ekonomiczne: atrakcyjność turystyczna – znajduje się zapis: „Unikatowość Kaszub jest najczęściej kojarzona z: niskim stopniem skażenia środowiska, bogactwem walorów przyrodniczych: lasów, jezior, parku krajobrazowego, oryginalnością walorów antropogenicznych (w tym kulturowych o materialnym i niematerialnym charakterze), nadmorskim usytuowaniem, bogactwem walorów przyrodniczych: lasów i jezior Parku Narodowego Bory Tucholskie oraz parków krajobrazowych”²¹.

Wskazuje się także na potrzebę zmiany w systemie obszarów chronionych. Proponowane zmiany w systemie obszarów chronionych w woj. pomorskim obejmują

²⁰ Dokument został opracowany przez Polską Agencję Rozwoju Turystyki SA (PART).

²¹ Strategia Rozwoju Turystyki w Województwie Pomorskim na lata 2004-2013, s. 6.

m.in. powiększenie istniejących parków narodowych²². Zapisy dotyczące PNBT mówią, że zajmuje on małą powierzchnię, co nie sprzyja osiąganiu celów ochrony przyrody w warunkach intensywnego użytkowania osadniczego i turystycznego terenów otaczających. Istnieje możliwość strategicznego, co najmniej dwukrotnego powiększenia PNBT w kierunku północnym, tak jak było to pierwotnie projektowane na etapie tworzenia parku. PNBT wymaga także włączenia do niego niewielkich terenów położonych na południe i na wschód od parku. Przestrzenna specyfika PNBT polega na tym, że w całości położony jest on w obrębie Zaborskiego Parku Krajobrazowego (ZPK), kosztem którego może zostać powiększony.

Obowiązki władz samorządowych oraz społeczności lokalnych w zakresie ochrony przyrody

Jak wcześniej wspomniałem, kwestie dotyczące ochrony przyrody reguluje ustawa o ochronie przyrody z dnia 16 kwietnia 2004 roku. Z jej zapisów wynika jednoznacznie, że samorządy oraz działające na ich terenie organizacje, media oraz mieszkańcy – powinni dołożyć wszelkich możliwych starań, aby przyroda, a w szczególności te jej obiekty które są dziedzictwem narodowym, miały zapewnioną właściwą ochronę. Mało tego. Powinna być permanentnie prowadzona akcja edukacyjno-promocyjna, mająca na celu uświadomienie mieszkańcom konieczności prowadzenia działań ochronnych – nawet wtedy, gdyby działania te miały wprowadzać pewne ograniczenia w swobodzie korzystania z zasobów przyrody objętej formami ochronnymi.

Jak można zauważyć, dokumenty samorządu wojewódzkiego mają charakter ogólny. Są raczej kierunkowskazami przyjętej polityki i jako takie charakteryzują się dużą dozą ogólności, wskazując tendencje i kierunki, nie narzucając szczegółowych metod ich realizacji. Są dla społeczności lokalnych „drogowskazami” pokazującymi, w jaki sposób samorząd wojewódzki swoimi działaniami wpisuje się w realizację polityki państwa. Oczywiście trzeba podkreślić, że zarówno działania samorządu wojewódzkiego, jak i samorządów pozostałych szczebli muszą być spójne z przyjętą w konstytucji zasadą zrównoważonego rozwoju²³. Należy przy tym dodać, iż znajomość dokumentów szczebla wojewódzkiego powinna stanowić

²² Por. tamże, s. 88-89.

²³ Konstytucja RP w art. 5 stanowi, że: „Rzeczpospolita Polska strzeże niepodległości i nienaruszalności swego terytorium, zapewnia wolności i prawa człowieka i obywatela oraz bezpieczeństwo obywateli, strzeże dziedzictwa narodowego oraz zapewnia ochronę środowiska, kierując się zasadą zrównoważonego rozwoju”. Oznacza to, że stosowanie się do zasad zrównoważonego rozwoju oraz zapewnienie poszanowania dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego narodu polskiego stawiane jest w konstytucji na równi z zapewnieniem bezpieczeństwa, wolności i praw obywateli oraz zachowaniem integralności państwa i jego niepodległości, co stanowi najbardziej żywotne interesy narodowe.

podstawę działań samorządów szczebla lokalnego – zarówno w działaniach praktycznych, jak też w tworzeniu swoich dokumentów strategicznych, dotyczących ekorozwoju powiatu czy gminy²⁴.

Powiat Chojnice

Podstawowym dokumentem jest: Strategia Ekorozwoju Powiatu Chojnickiego Zgodnie z Załoženiami Agendy 21, t. I, Strategia Ekorozwoju Powiatu Chojnickiego – z marca 2002 roku²⁵. Już w pierwszych słowach znajdujemy zapis mówiący o tym, iż tylko realizacja celów i zadań strategii pozwoli na zrealizowanie wizji powiatu roku 2010. Poza tym podkreśla się, że strategia powstała w wyniku wielomiesięcznej pracy przedstawicieli samorządu i gmin wchodzących w jego skład (tj. Gminy Chojnice oraz Miasta Chojnice), instytucji użyteczności publicznej, administracji obszarów chronionych oraz lokalnych liderów²⁶. Strategia w swoich zapisach odnosi się zarówno bezpośrednio, jak i pośrednio do funkcjonowania PNBT.

Pierwszą wzmianką jest zapis w pkt 4.2: Sfera społeczna – w brzmieniu: „Ponadto, ustanowione na obszarze powiatu, Park Narodowy Bory Tucholskie oraz parki krajobrazowe tworzą bazę dla rozwoju edukacji środowiskowej”²⁷. W pkt 4.3: Sfera gospodarcza, znajduje się zapis: „Ponadto obserwuje się znaczną koncentrację ruchu turystycznego na niewielkim obszarze [...] w bezpośrednim sąsiedztwie PN Bory Tucholskie. Jest to zjawisko niekorzystne ze względu na zachowanie walorów przyrodniczych jak i walorów turystycznych”²⁸. Dalej czytamy: „[...] jednocześnie w związku z faktem, iż większość planów ochrony obiektów cennych przyrodniczo jest obecnie opracowywana [...] przyjmuje się, że warunki rozwoju na tych obszarach będą uzgadniane z administracją parków”²⁹.

Strategia zawiera także dość obszerny rozdział 4.4: Sfera przyrodnicza. Najważniejsze zapisy z punktu widzenia tego opracowania to: w pkt 4.4.2: Przyjęte

²⁴ Pod pojęciem znajomości dokumentów rozumiem ich znajomość zarówno przez merytorycznych urzędników jak i przez organy wykonawcze (wójtów, burmistrzów, zarząd powiatu) oraz stanowiące (radnych).

²⁵ Integralną częścią Strategii Ekorozwoju Powiatu Chojnickiego są strategie gmin tworzących powiat. Z tego też względu zapisy strategii dotyczące ogólnych kierunków rozwoju, zadań i celów są tożsame z kierunkami rozwoju, zadaniami i celami poszczególnych gmin. Poza tym, strategie te zostały opracowane przez ten sam podmiot (Narodową Fundację Ochrony Środowiska) i bardzo duże ich fragmenty są „kalkami” pozostałych strategii. Dlatego oprę się na strategii powiatowej, która zresztą bardzo często odnosi się do działań samorządów gminnych. Jako dokumenty samorządów gminnych można wymienić tu: Strategię Rozwoju Chojnic czy Strategię Ekorozwoju Gminy Chojnice.

²⁶ Por. Strategia Ekorozwoju Powiatu Chojnickiego zgodnie z Załoženiami Agendy 21, t. I, Strategia Ekorozwoju Powiatu Chojnickiego, Chojnice 2002, s. 2-3.

²⁷ Tamże, s. 14.

²⁸ Tamże, s. 25

²⁹ Tamże, s. 28.

zasady rozwoju: „Zastosowano także zasadę prewencji (zgodnie z II Polityką Ekologiczną Państwa), która zakłada, że przeciwdziałanie negatywnym skutkom dla środowiska powinno być podejmowane zarówno na etapie planowania przedsięwzięć jak i ich realizacji. [...] Przyjmuje się także, że obecna generacja powinna dążyć do przekazania przyszłym pokoleniom środowiska przyrodniczego w stanie pozwalającym na zaspokojenie potrzeb rozwojowych przyszłych pokoleń [zasada sprawiedliwości międzypokoleniowej – Cz.W.] [...] W strategii dla powiatu chojnickiego zasadę tę realizuje się poprzez zapobieganie nadmiernemu i nieuzasadnionemu wykorzystaniu środowiska”³⁰.

W dokumencie tym można jeszcze znaleźć zapisy mówiące o tym, że ochrona i utrzymanie różnorodności biologicznej na wysokim poziomie ma kluczowe znaczenie dla trwałości ekosystemów powiatu chojnickiego i z tego też względu władze samorządowe będą wspierać działania administracji obszarów chronionych we wdrażaniu opracowywanych planów ochrony oraz ujmować w swoich dokumentach strategicznych i planistycznych zawarte tam wymagania. Ponadto władze samorządowe będą dążyć do obejmowania ochroną innych terenów przyrodniczo cennych. Będą też lobbować w kwestii tworzenia planów ochrony jako podstawowego narzędzia w kształtowaniu działań naukowych, ochronnych i gospodarczych na terenach Parków Krajobrazowych, rezerwatów oraz parków narodowych. Ważnym zapisem jest też wskazanie na konieczność nawiązania i prowadzenia współpracy władz samorządowych z władzami obszarów chronionych (w szczególności PNBT, ZPK i TPK) dotyczącej całego obszaru powiatu, którego stan ma bezpośredni wpływ na jakość środowiska przyrodniczego na obszarach chronionych³¹.

Warto dodać, że w strategii tej przyjęto również trzy podstawowe kierunki działania: pierwszy – to zachowanie i wzmocnienie struktur przyrodniczych i krajobrazowych, drugi – stałe dążenie do ograniczania obciążenia środowiska przyrodniczego wynikającego z działalności człowieka oraz trzeci – zwiększenie ekologicznej świadomości społecznej.

Bardzo wymowny jest zapis dotyczący krajobrazu. W omawianym dokumencie zapisano, iż priorytetowym zadaniem dla władz samorządowych jest ograniczenie żywiołowych zjawisk urbanizacji terenów otwartych, szczególnie w obszarach objętych ochroną w formie parków krajobrazowych i Parku Narodowego. W polityce przestrzennej gmin i w konsekwencji w ich planach zagospodarowania przestrzennego zasadą będzie dopuszczenie nowej zabudowy tylko w granicach istniejących układów osadniczych.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na pewną kwestię, która z punktu widzenia poruszanej problematyki wymaga osobnego omówienia. Jest to kwestia dotycząca

³⁰ Tamże, s. 35.

³¹ Por. tamże, s. 37.

świadomości i edukacji ekologicznej. Problemy te porusza aktualizacja powiatowego programu ochrony środowiska.

W pkt 5.2 mówi o decydentach. Do nich zaliczani są: starostowie, wójtowie, burmistrzowie oraz sołtysi i radni. Klasyfikacji tej dokonano ze względu na podejmowanie przez nich działań z zakresu planowania, programowania i rozwoju. Właściwy poziom ich świadomości ekologicznej oraz zrozumienie zasad zrównoważonego rozwoju powinny pozwolić na łatwiejsze wprowadzanie niezbędnych działań. Elementami edukacji ekologicznej dla wymienionych osób powinny być spotkania ze specjalistami, udział w szkoleniach, konferencjach oraz konsultacjach z praktykami. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż akcja edukacyjna powinna być prowadzona permanentnie, zapewniając ciągłe doskonalenie i doksztalcanie się tej grupy osób.

Wyróżniono także drugą grupę osób, którą nazwano „decydenci pośredni”. Są to osoby, które ze względu na charakter pracy mają kontakt z szerokimi grupami mieszkańców. Zaliczono do nich: nauczycieli, księży i pracowników służb komunalnych. Jak podkreślono – istotne jest, aby osoby z tej grupy przedstawiały rzetelnie wszelkie aspekty związane z działaniami w zakresie ochrony środowiska.

W przywołanym dokumencie mówi się również, że ochrona zasobów przyrody ma prowadzić do zachowania istniejącego jej stanu oraz stwarzać warunki do rozwoju. Na tej podstawie określono cel ekologiczny, jakim jest: zachowanie walorów i zasobów przyrodniczych z uwzględnieniem georóżnorodności i bioróżnorodności. Ma on być osiągnięty między innymi poprzez realizację następujących zadań ekologicznych: sfinalizowanie opracowania planu ochrony PNBT, sfinalizowanie opracowania planu ochrony ZPK, opracowanie planów ochrony rezerwatów przyrody, bieżąca ochrona obszarów i obiektów prawnie chronionych, prowadzenie prac pielęgnacyjnych parków i pomników przyrody, tworzenie nowych obszarów chronionych zgodnie z koncepcją sieci ekologicznej Natura 2000, powoływanie nowych form ochrony, w tym rezerwatów, powiększanie istniejących już obszarów chronionych.

Podsumowanie

Założeniem artykułu było znalezienie odpowiedzi na pytanie: czy PNBT – w świetle zapisów obowiązujących dokumentów samorządowych – postrzegany jest jako czynnik rozwoju regionalnego i lokalnego. Dobór źródeł stanowi przekrój najważniejszych strategicznych dokumentów dotyczących funkcjonowania jednostek samorządu terytorialnego szczebla regionalnego i lokalnego. Wynika z nich w sposób jednoznaczny, że PNBT jest pozytywnie postrzegany przez władze samorządowe i jest jednym z ważnych czynników rozwoju. Wiąże się to z jego funkcjonowaniem w otoczeniu, rozumianym i identyfikowanym przez

autora jako przestrzeń społeczna, ekonomiczna i przyrodnicza. Przedstawione fakty prowadzą do następujących wniosków:

1. Znaczenie PNBT jako najwyższej formy ochrony przyrody jest niekwestionowane i podkreślane w oficjalnych dokumentach strategicznych i planistycznych zarówno samorządu regionalnego (szczebel wojewódzki), jak i samorządów szczebla lokalnego (powiat i gminy)³².
2. PNBT jest wykorzystywany w dokumentach samorządowych jako swoista „ikona”, mająca powodować wzrost zainteresowania regionem.
3. PNBT wpisuje się jako element lokalnego systemu edukacji (szczególnie edukacji ekologicznej) i ma w tym zakresie bardzo silną pozycję.
4. Istnienie PNBT było jednym z głównych atutów w procesie tworzenia Rezerwatu Biosfery Bory Tucholskie.

Artykuł ten wpisuje się w postulat, który coraz częściej pojawia się w literaturze dotyczącej ochrony przyrody, mówiący, że ochrona przyrody jest już nie tylko domeną przyrodników, ale staje się kwestią interdyscyplinarną. Coraz częściej tematyką związaną z ochroną przyrody zajmują się inne nauki – w tym szeroko pojęte nauki społeczne, do których zalicza się m.in.: psychologia społeczna, socjologia czy politologia. Być może właśnie utworzenie takich interdyscyplinarnych zespołów, zajmujących się problematyką związaną z ochroną środowiska i przyrody oraz funkcjonowaniem wielkoobszarowych form ochrony przyrody, pozwoli na usytuowanie przy wjeździe do PNBT i do wszystkich parków narodowych tablic z napisem, jaki umieszczono przy bramie wjazdowej do pierwszego w świecie – utworzonego w 1872 roku Parku Narodowego Yellowstone w Stanach Zjednoczonych. Napisem mówiącym o tym, że park narodowy został utworzony: „Dla korzyści i radości narodu”.

³² Zwracam jednak uwagę, że na żadnym poziomie samorządu (województwo, powiat, gminy) nie zostały dokumenty te sporządzone we własnym zakresie.

II

STUDIA • MATERIAŁY

Paweł Piotr Mynarczyk

Sytuacja polityczna i społeczna w Chojnicach od roku 1920 do przewrotu majowego

Datami granicznymi wyznaczającymi ramy tego artykułu są: z jednej strony rok, w którym miasto znalazło się w granicach Polski, z drugiej – zamach stanu, który doprowadził do stworzenia w II RP systemu rządów autorytarnych. Opis ma więc zobrazować stan polityczny i społeczny w czasie, gdy Polska była młodą republiką demokratyczną, przeżywającą problemy wynikające z konieczności połączenia w jeden organizm trzech części kraju, które po ponad stu latach zaborów różniło wszystko, począwszy od systemu prawnego, a skończywszy na wzajemnej niechęci mieszkańców tych trzech dzielnic. Jednak ze względu na niewielką – z konieczności – objętość zakres zawartych informacji ograniczony został jedynie do wybranych aspektów zarówno sytuacji politycznej, jak i społecznej.

Chojnice, jak pisał w 1938 roku ówczesny burmistrz miasta Franciszek Sieracki, były „najwięcej zgermanizowanym miastem na Pomorzu”¹. Przejście miasta pod panowanie państwa polskiego wywołało, co nie może dziwić, niezadowolenie wśród żyjących tu Niemców. Traktat wersalski zakładał, że mieszkańcy sami zdecydują, jaką opcję państwową wybrać. Duża część niemieckich mieszkańców miasta wybrała wyjazd. Na ich miejsce przyjeżdżali Polacy, zarówno z innych części Pomorza, jak i innych regionów odrodzonej Polski.

Jak podaje Czesław Wycech, w 1921 roku w Chojnicach zamieszkiwało 10 409 osób. W roku 1931 liczba mieszkańców wzrosła do 14 122, natomiast liczba budynków mieszkalnych – z 798 do 890². Jednocześnie wydatnie spadł odsetek ludności, która jako język ojczysty podawała niemiecki, co jest, pod pewnymi warunkami, wyznacznikiem narodowościowym. Według tych danych w 1921 roku Niemców było 37,8%, w 1931 roku 18,2%, natomiast w roku 1937 tylko 12%³.

¹ J. Borzyszkowski, *Trudne początki – rok 1920 i następne*, [w:] *Dzieje Chojnic*, red. K. Ostrowski, Chojnice 2003, s. 364.

² Cz. Wycech, *Powiat chojnicki. Ziemia – ludzie – przeszłość. Życie gospodarcze i społeczne*, Chojnice 1936, s. 65.

³ L. Klima, K. Mróz, *Powiat chojnicki w świetle cyfr*, Chojnice 1938, tab. 10, s. 15.

Był to niezwykle duży spadek, zważywszy, że według danych pruskich jeszcze w 1905 roku 92% mieszkańców miasta uznawało się za Niemców (przy 8% Polaków), a w 1910 roku – prawie 93%, przy 7% Polaków⁴.

Miasto borykało się z wieloma problemami natury gospodarczej, ekonomicznej i społecznej. Jednym z najbardziej odczuwalnych była narastająca inflacja, która szybko przerodziła się w hiperinflację, atakującą zresztą w tym czasie nie tylko Polskę, ale i inne kraje, w tym Republikę Weimarską. Spadek wartości nabywczej pieniądza był tak duży, że w 1924 roku, gdy rząd Władysława Grabskiego przeprowadził reformę walutową, 1 złotówkę wymieniano w zamian za 1 mln 800 tys. marek polskich. Jak pisała Anna Łajming, przed reformą, gdy dostawało się wypłatę właśnie w markach polskich, należało szybko zrobić choćby zapas chleba, bo po kilku dniach za pobory można było kupić co najwyżej bułkę⁵. Prowadziło to do narastających protestów, a nawet wyjazdów z miasta, tym bardziej że pomoc społeczna nie radziła sobie z problemem biedy i bezrobocia. Władze miejskie starały się, choć w ograniczonym zakresie, przeznaczać pieniądze na walkę z tymi zjawiskami. W 1924 roku np. na zwalczanie bezrobocia i opłacanie wykonywanych przez bezrobotnych prac doraźnych przeznaczono 50 tys. marek polskich, czyli 7% budżetu po stronie wydatków, a na utrzymanie sierot oraz leczenie i kosztą pogrzebów ubogich – 16 tys. marek, czyli nieco ponad 2% budżetu⁶. Dodatkowo na rzecz biednych organizowano akcje charytatywne, firmowane zarówno przez Kościół, jak i urzędy administracji publicznej oraz prywatne organizacje. Urządzano też zbiórki publiczne z przeznaczeniem na działalność charytatywną. Jednak urzędnicy, inaczej niż dziś, nie musieli zajmować się zmniejszaniem bezrobocia. Biuro Pośrednictwa Pracy przy starostwie utworzono w Chojnicach dopiero w 1930 roku⁷.

Mimo tych wszystkich problemów rozwijało się życie społeczne i polityczne. W Chojnicach ukazywało się jednocześnie kilka gazet, zarówno polsko-, jak i niemieckojęzycznych. Działały organizacje społeczne o charakterze sportowym i kulturalnym. Osobne skupiały przy tym mniejszość niemiecką. Największe wpływy w Chojnicach, podobnie jak na całym Pomorzu, miały partie prawicowe.

Poglądy polityczne i obyczajowe mieszkańców Chojnic z pierwszej połowy lat 20. wyraźnie odzwierciedlone są w miejscowej prasie, choć trzeba od razu zwrócić uwagę, że dwie największe gazety ukazujące się w Chojnicach, tzn. „Dziennik Pomorski” i „Lud Pomorski”, znajdowały się pod wpływem narodowej demokracji. Poglądy mieszkańców ziemi chojnickiej nie odbiegały zresztą znacząco od tych z innych części kraju. W gazetach z tego okresu znaleźć można np.

⁴ K. Wajda, *Chojnice pod panowaniem pruskim (1772-1920)*, [w:] *Dzieje...*, s. 258.

⁵ A. Łajming, *Młodość: wspomnienia*, Gdańsk 1997, s. 21.

⁶ J. Borzyszkowski, dz. cyt., s. 442-443.

⁷ Tamże.

take nagłówki, jak: „Bolszewickie niebezpieczeństwo”⁸. Widoczne były więc obawy przed wpływami Rosji sowieckiej. Wyrażna jest też niechęć do Niemców, szczególnie w okresach przedwyborczych, np. w 1925 roku. Wezwanie do udziału w wyborach do Rady Miejskiej, zamieszczone w „Ludzie Pomorskim”, ma charakter wybitnie antyniemiecki, co mogło wynikać z obawy przed możliwym powrotem miasta w strefę wpływów państwa niemieckiego. Nie należy przy tym zapominać, że Chojnice znajdowały się tuż przy granicy z Niemcami i wtedy przebiegał jeden z najważniejszych szlaków komunikacyjnych łączących Brandenburgię z Prusami Wschodnimi. Wspomniana odezwa głosi: „Polacy i Polki! Każdy głos jest potrzebny do zwycięstwa list szczerze polskich a pobicia wrogów Polski i Kościoła. Dzień 4 października [dzień wyborów do Rady Miejskiej Chojnic – przyp. aut.] musi wykazać, że Chojnice są i pozostaną miastem szczerze polskiem i szczerze katolickim”⁹. Kto był owym wrogiem, przed którym trzeba było się bronić, jest jasne: nie chciano dopuścić, aby władzę w mieście przejęła mniejszość niemiecka, a nawet – by przedstawiciele Niemców w ogóle znaleźli się w radzie. Jednak mimo akcji propagandowej do nowej rady weszło ośmiu członków mniejszości niemieckiej, a co więcej, na ich listę oddano najwięcej głosów, choć w składzie rady znalazło się 22 Polaków (z różnych list).

W chojnickiej prasie okresu międzywojennego wyraźnie przewija się też niechęć do Żydów. Często artykuły noszą nagłówki mówiące o różnych żydowskich działaniach wymierzonych w państwo polskie i Polaków, jak np.: „Przebiegła polityka żydowska”. Wymieniony tutaj artykuł mówi o „nikczemnej”, jak nazwał ją autor tekstu w gazecie, propozycji żydowskiego klubu parlamentarnego, aby Polska uznała prawo Żydów do osiedlania się w Palestynie, w zamian za co żydowscy posłowie poprą chwycący się rząd¹⁰. Również w dziale „Kronika prowincjonalna” często można spotkać notki prasowe o wymowie zbliżonej do tej: „Żyd spekulant ogłosił upadłość swego składu bławatnego w Brusach i pozbywszy się wierzycieli otworzył nowy zapisawszy go wpierw na dzieci”¹¹. Żydów obarczono w lokalnej prasie także winą za nie najlepszą sytuację polityczną w Europie: we wtorek 21 lipca 1925 roku ukazał się na pierwszej stronie „Ludu Pomorskiego” artykuł na ten temat zatytułowany „Sprawa żydowska”¹². Podobne przejawy niechęci do Żydów przewijają się przez wiele spośród zachowanych numerów chojnickich gazet.

W wychodzącym w Chojnicach dzienniku „Lud Pomorski” był też dział „Kronika miejscowa”, gdzie zawierano drobne sprawy interesujące lokalną

⁸ „Lud Pomorski” nr 79 z 2 VII 1925, s. 1.

⁹ „Lud Pomorski” nr 127 z 3 X 1925, s. 1.

¹⁰ „Lud Pomorski” nr 82 z 9 VII 1925, s. 2.

¹¹ Tamże, s. 3.

¹² „Lud Pomorski” nr 87 z 21 VII 1925, s. 1.

społeczność, np. pikantne szczegóły miejscowego życia salonowego, jak „areszt w świetlicy chojnickiej barona Cz. z powiatu tucholskiego za rozpustę sodomską”¹³. Bardzo wiele było też informacji dotyczących życia Kościoła.

W „Kronice miejscowej” pojawiają się również np. ostrzeżenia przed złodziejami grasującymi szczególnie podczas jarmarków i większych uroczystości. Oto informacja z jednego z numerów „Ludu Pomorskiego”, którą watro zacytować jako próbkę wielu podobnych: „Jarmark czwartkowy sprowadził znów w nasze mury różne elementa, a szczególnie złodziei kieszonkowych (...) Zaraz od samego rana poczęto kraść (...) Kobiety zaś starym zwyczajem nie mogłyby się z myślą pogodzić, że były na jarmarku, gdyby nie miały swej portmonetki z pieniędzmi na wierzchu w koszyku¹⁴”.

¹³ Tamże, s. 2.

¹⁴ „Lud Pomorski” nr 146, 17 XI 1925, s. 3.

Magdalena Grała

Powstanie i działalność Towarzystwa Przyjaciół Hospicjum w Chojnicach

Towarzystwo Przyjaciół Hospicjum¹ działa na terenie Chojnic od 2005 roku i jak do tej pory nie doczekało się osobnej monografii, dlatego poniższy artykuł stanowi pierwszą próbą przybliżenia historii i działalności TPH. Praca została podzielona na trzy części mające rozjaśnić czytelnikowi tło historyczne i warunki, w jakich rodziło się Towarzystwo Przyjaciół Hospicjum. Aby to zrozumieć, konieczne jest przybliżenie istoty ruchu hospicyjnego, jego prekursorów oraz oddziaływania tegoż ruchu na tworzenie się hospicjów w Polsce. Dopiero na tym tle można rozpatrywać krótką, aczkolwiek bardzo bogatą historię Towarzystwa Przyjaciół Hospicjum. Kolejna część dotyczyć będzie rozwoju ruchu hospicyjnego w Chojnicach, z którego bezpośrednio wyrasta TPH. Klamrą spinającą całość artykułu jest rzucenie światła na działalność wspomnianego stowarzyszenia w Chojnicach. Nie można dobrze zrozumieć istoty działania TPH bez zagłębiania się w dwie pierwsze części, ponieważ to one opisują tradycje, na których opiera się wspomniana organizacja, mające bezpośredni wpływ na przyjmowane przez nią formy działalności.

W tym miejscu nasuwa się pytanie, dlaczego stowarzyszenie to powstało dopiero w 2005 roku, skoro idea opieki paliatywnej na terenie Chojnic była krzewiona już od 1993 roku. Druga istotna sprawa dotyczy novum, jakie niesie ze sobą TPH i co je odróżnia od innych ośrodków sprawujących podobną opiekę. Aby w pełni zrozumieć motywy działań stowarzyszenia, konieczne jest zwrócenie uwagi na status prawny TPH, a co za tym idzie – wybór drogi realizacji celów statutowych. Stowarzyszenie obrało kilka kierunków działań: sprawowanie opieki paliatywnej nad chorymi, pozyskiwanie środków finansowych, wsparcie dla rodzin dotkniętych stratą bliskich i integrację członków stowarzyszenia. Osobny dział stanowi wolontariat młodzieżowy, odgrywający istotną rolę w podejmowanych przez TPH akcjach charytatywnych. Z tego też względu zagadnienie to zasługuje na wyodrębnienie i omówienie wszystkich aspektów jego funkcjonowania. Poniższy artykuł będzie zatem nie tylko formą przybliżenia historii i działalności Towarzystwa Przyjaciół Hospicjum, ale również próbą zrozumienia idei, jakie przyświecały jego

¹ Dalej w tekście: TPH.

członkom w momencie powoływania organizacji do życia i determinujących ich obecne działania w celu rozwoju hospicjum domowego działającego przy TPH.

Praca powstała na podstawie dostępnego materiału źródłowego, głównie o charakterze dokumentacyjnym. Podstawowym źródłem jest Kronika Hospicjum Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny przy parafii pw. Zwiastowania NMP w Chojnicach. Zawiera ona podstawowe informacje dotyczące kształtowania się ruchu hospicyjnego w Chojnicach od 1993 roku. Analiza zapisów kronikarskich pozwala zrekonstruować pierwsze lata działania hospicjum domowego oraz poznać idee przyświecające twórcom ośrodka hospicyjnego w mieście, ukazuje drogę transformacji hospicjum i wskazuje na moment powołania do życia organizacji, o której mowa w temacie. Trzeba zaznaczyć, że osoby związane z powstawaniem ośrodka hospicyjnego w Chojnicach stanowią fundament obecnego Towarzystwa Przyjaciół Hospicjum. Drugim źródłem, istotnym dla tematu, jest witryna internetowa stowarzyszenia pod adresem: www.tph.org.pl, która odzwierciedla życie towarzystwa od 2005 roku do chwili obecnej oraz w jasny i przejrzysty sposób ukazuje struktury jego funkcjonowania oraz cykliczność działań. Trzecią grupą materiałów źródłowych są artykuły umieszczane w lokalnej prasie, ukazujące dynamikę inicjatyw podejmowanych przez stowarzyszenie na rzecz chorych. Dysponujemy bogatym zasobem materiału prasowego, co świadczy o dużej aktywności organizacji. Należy w tym miejscu zaznaczyć, iż wiele artykułów prasowych poruszających temat hospicjum było umieszczanych w Kronice, dlatego powoływanie się na nią będzie jednocześnie odwołaniem się do materiału umieszczanego w lokalnych gazetach. Źródła bezpośrednio dotyczące Towarzystwa Przyjaciół Hospicjum dostarczają cennych informacji o etapach rozwoju stowarzyszenia. Będą to Statut Towarzystwa Przyjaciół Hospicjum, stanowiący podstawowy materiał źródłowy o zasadach funkcjonowania stowarzyszenia oraz protokoły z zebrań. Dokładna analiza kilkudziesięciu dokumentów z okresu 2005-2010 ukazuje drogę, jaką obrali członkowie stowarzyszenia oraz pozwala w pełni zrozumieć warunki historyczne i społeczno-gospodarcze, w jakich przyszło się rozwijać Towarzystwu Przyjaciół Hospicjum. Uzupełnieniem wniosków wyciągniętych na podstawie analizy materiału źródłowego są wywiady i rozmowy przeprowadzone z osobami bezpośrednio zaangażowanymi w powstanie hospicjum w Chojnicach. Wspomnienia takich osób, jak: państwa Barbary i Stanisława Stachowiczów – prekursorów powstania ośrodka hospicyjnego w Chojnicach czy pani dr Małgorzaty Kaczmarek pozwoliły lepiej zrozumieć kształtowanie się idei powstania ruchu hospicyjnego na terenie Chojnic.

Idea ruchu hospicyjnego

Aby lepiej zrozumieć intencje inicjatorów ruchu hospicyjnego w Chojnicach, należy w pierwszej kolejności odpowiedzieć sobie na pytanie: czym jest hospicjum, jakie płaszczyzny życia ludzkiego obejmuje. Sprawowanie opieki nad umierającymi

nie stanowi novum w historii. Jednakże w wyniku rozwoju kultury masowej, która doprowadziła do odrzucenia pierwiastka duchowego z życia ludzkiego, nastąpiło zachwianie w rozumieniu jego wartości, które z podmiotu stało się przedmiotem. Hospicja stanowią rodzaj przystani, w której mogą zatrzymać się chorzy zmierzający do ostatecznego portu. Są oni obejmowani tzw. opieką paliatywną². Jednocześnie jest ona alternatywą dla eutanazji, ponieważ z jednej strony zaspokaja potrzeby psychiczne i fizyczne chorego, który przestaje skupiać się tylko na bólu fizycznym, pragnąc jego jak najszybszego skrócenia, a z drugiej zajmuje się sferą duchową człowieka. Hospicjum opiekuje się umierającym w interdyscyplinarnym zespole troszczącym się o redukcję bólu i cierpienia w sferze fizjologicznej, jak również w psychologicznej i duchowej³.

Za prekursorkę ruchu hospicyjnego na świecie uważa się Cicely Saunders⁴, która w 1967 roku założyła Hospicjum św. Krzysztofa w Londynie i położyła podwaliny pod współczesny ruch hospicyjny oparty na uzupełniających się wartościach chrześcijańskich i humanistycznych. Takie pojmowanie opieki hospicyjnej bardzo szybko znalazło odbiór we wszystkich krajach świata, również w Polsce. W 1981 roku w Krakowie utworzono Towarzystwo Przyjaciół Chorych, będące pierwszą taką instytucją hospicyjną w Polsce⁵. Drugim ośrodkiem było utworzone

² Opieka przeznaczona dla osób znajdujących się w okresie terminalnym, czyli zmierzającym ku końcowi życia. Choremu towarzyszy nie tylko ból fizyczny, ale także ból psychiczny i społeczny spowodowany świadomością odejścia. Opieka paliatywna służy temu, aby przewlekły chory pacjent nie umierał w samotności, często za zamkniętymi drzwiami szpitalnych sal, ale w domu, do samego końca otoczony opieką i miłością najbliższych. Opieka paliatywna ma pomagać rodzinie chorego przejść przez ciężkie chwile. Jest też formą psychicznego przygotowania zarówno chorego, jak i jego opiekunów na śmierć. Pacjent po zakończeniu leczenia onkologicznego znajduje się w tzw. „czarnej dziurze” – jest jeszcze wśród żywych, ale dla społeczeństwa nie istnieje. Tę przestrzeń w życiu chorego powinna wypełnić opieka paliatywna, która jest niezwykle trudna dla osób sprawujących nad nim bezpośrednią opiekę. Wymaga od nich empatii, tolerancji, cierpliwości, samozaparcia i często wielu wyrzeczeń; por. <http://www.tph.org.pl/?a=12&lg=pl>.

³ Ks. P. Krakowiak SAC, *Zarys historii ruchu hospicyjnego na świecie i w Polsce*, [w:] ks. P. Krakowiak, A. Stolarczyk, *Ksiądz Eugeniusz Dutkiewicz SAC. Ojciec ruchu hospicyjnego w Polsce*, Gdańsk 2007, s. 230.

⁴ Cicely Saunders (22 VI 1918-14 VII 2005) uważana jest za twórczynię współczesnego ruchu hospicyjnego. Karierę zawodową rozpoczęła w czasie II wojny światowej jako pielęgniarka i asystentka socjalna w St. Joseph Hospital w Londynie. Tam spotkała pierwszych terminalnie chorych, wśród nich polskiego Żyda, Dawida Taśmę, ocalałego z pogromu warszawskiego getta, towarzysząc jego ostatnim dniom. To doświadczenie zmieniło jej życie i postanowiła kształcić się, by pomóc w przyszłości umierającym. Zajął się terapią bólu i była jedną z pierwszych osób, które opisały wpływ bólu na jakość życia w fazie terminalnej choroby nowotworowej. Zajmowała się wpływem śmiertelnej choroby na życie rodziny pacjenta oraz tematem wzajemnego wsparcia w ostatnich dniach życia chorego. Z jej inicjatywy w 1967 r. powstało Hospicjum św. Krzysztofa w Londynie. W tworzeniu współczesnego ruchu hospicyjnego powracała do średniowiecznych tradycji troski, gościnności i bezinteresowności zakonnych hospitia. Nie bez znaczenia były wartości chrześcijańskie i humanistyczne oraz otwartość na pacjentów z każdej religii i kultury. Dzięki temu nowy ruch hospicyjny stał się ekumeniczny i bardziej przyjazny dla pacjenta, który mógł poczuć się członkiem wielkiej hospicyjnej rodziny; por. <http://www.hospicja.pl/aktualnosci/news/1419.html>.

⁵ Ks. P. Krakowiak SAC, dz. cyt., s. 233.

w 1983 roku Hospicjum Pallotinum w Gdańsku, na którego czele stanął ks. Eugeniusz Dutkiewicz SAC⁶. Funkcjonowało ono jako hospicjum domowe. Ten sposób opieki nad terminalnie i przewlekle chorymi uchodził za bardzo nowatorski, ale jak się szybko okazało, była to forma pomocy, po którą sięgali chorzy i ich rodziny. Hospicjum przestało kojarzyć się z miejscem do umierania za zamkniętymi drzwiami sali szpitalnej, ale z domem. Przełom lat 80. i 90. XX wieku był okresem bujnego rozwoju ośrodków hospicyjnych w Polsce. Powstawały one wszędzie, gdzie tylko to było możliwe. Prawdopodobnie była to odpowiedź na potrzeby ludzi żyjących ostatnich dwóch dekadach XX wieku – przywrócenia wartości ludzkiemu życiu do chwili godnej i naturalnej śmierci. Biorąc pod uwagę ogólnowsiatkowe tendencje do powstawania hospicjów zarówno domowych, jak i stacjonarnych, nie trudno stwierdzić, że powstanie takiego ośrodka w Chojnicach było kwestią czasu.

Ruch hospicyjny w Chojnicach

Pierwsze kroki ku stworzeniu ośrodka hospicyjnego w Chojnicach zostały podjęte już w 1993 roku. Z inicjatywą tą wystąpili radni pierwszej kadencji: Barbara Stachowicz i Andrzej Górnowicz⁷. Proces kształtowania się struktur przyszłego hospicjum rozpoczął się już w lipcu 1993 roku od udziału inicjatorów w Ogólnopolskim Forum Ruchu Hospicyjnego w Gdańsku i trwał zaledwie kilka miesięcy. Barbara Stachowicz w swych wspomnieniach podkreśla, iż wszystko

⁶ Ksiądz Eugeniusz Dutkiewicz SAC (16 VII 1947-11 IX 2002) uważany jest za ojca ruchu hospicyjnego w Polsce. Pochodził z głęboko religijnej rodziny katolickiej. Po otrzymaniu święceń kapłańskich w 1972 r., zajmował się pracą duszpasterską z dziećmi, środowiskiem aktorów i studentów oraz sprawował funkcję pomocnika szpitalnego kapelana w Gdańsku, a później został kapelanem w szpitalach klinicznych Akademii Medycznej. W 1980 r. biskup gdański Lech Kaczmarek mianował ks. Eugeniusza odpowiedzialnym za duszpasterstwo służby zdrowia oraz duszpasterstwo pielęgniarek w diecezji gdańskiej. Jego najważniejszym dziełem było powołanie pierwszego w Polsce zespołu hospicyjnego sprawującego opiekę w domach pacjentów. Wkrótce ruch hospicyjny zaczął bardzo szybko rozprzestrzeniać się w całej Polsce, a ks. Dutkiewicz inicjował powstawanie ośrodków hospicyjnych opartych na wartościach chrześcijańskich na terenie całego kraju. W 1989 r. otrzymał tytuł Krajowego Duszpasterza Hospicjum przy Konferencji Episkopatu Polski. Na tym stanowisku, które zajmował do 1993 r., podejmował liczne działania wspomagające rozwój ruchu hospicyjnego. Przyczynił się do utworzenia Wojewódzkiego Ośrodka Medycyny Paliatywnej i Hospicyjnej oraz Przychodni Przeciwbólowej, a w 1992 r. założył Ogólnopolskie Forum Ruchu Hospicyjnego, które zajmowało się organizacją spotkań i konferencji dla osób zaangażowanych w posługę hospicyjną oraz przyczyniało się do wydawania publikacji na temat hospicjum. W latach 1993-1997 był doradcą ds. opieki hospicyjnej przy Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej. Bardzo ważnym aspektem działalności ks. Eugeniusza jako Krajowego Duszpasterza Hospicjum było staranie o wychowanie do posługi w hospicjum, obejmujące głównie duchowieństwo: kapłanów służby zdrowia i hospicjów oraz studentów Wyższego Seminarium Duchownego w Ołtarzewie (był wykładowcą na zajęciach z medycyny pastoralnej). Zapisał się w pamięci również jako inicjator i nadzorca budowy Domu Hospicyjnego w Gdańsku (1997-2002), który, po nagłej śmierci swego założyciela 11 września 2002 r., otrzymał jego imię; biogram duchownego powstał na podstawie monografii: ks. P. Krakowiak, A. Stolarczyk, dz. cyt.

⁷ Kronika Hospicjum Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny przy parafii pw. Zwiastowania NMP w Chojnicach, własność Towarzystwo Przyjaciół Hospicjum (dalej: Kronika...).

zaczęło się od spotkania w Gdańsku. Słowa, które wtedy wypowiedziała: „Zakaszmy rękawy i bierzmy się do roboty”⁸, ukazywały pierwszą i najważniejszą cechę kształtującego się hospicjum – samodzielną i dobrowolną pracę opartą na wolontariacie. Już we wrześniu 1993 roku delegacja z Chojnic pod przewodnictwem księdza prałata Henryka Cyrzana udała się do Kurii Biskupiej w Pelplinie, by tam uzgodnić szczegóły dotyczące powstania hospicjum. Wynikiem tych rozmów było ustalenie nazwy placówki: Hospicjum Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny przy kościele parafialnym pod tym samym wezwaniem. Stanisław Stachowicz wspomina, że wybór nazwy nie był przypadkowy. Wiązała się ona z konkretnymi osobami mającymi nieść pomoc chorym terminalnie i niejako szła za nimi w kolejnych etapach rozwoju placówki⁹. Dnia 15 października 1993 roku odbyła się msza św. inaugurująca powstanie hospicjum domowego, w czasie której mieszkańcy miasta mogli zapoznać się tematem opieki paliatywnej. Tego samego dnia w salce parafialnej osoby zainteresowane kwestią pomocy chorym w ramach hospicjum zgłosiły swój akces do pracy hospicyjnej. Kronika podaje nazwiska 24 chętnych, w tym sześciu lekarzy, pięciu pielęgniarek i dwóch siostr zakonnych. Pozostałe osoby zadeklarowały pomoc w charakterze wolontariuszy¹⁰. Wśród lekarzy znajdowały się Małgorzata Kaczmarek i Bernadeta Klunder, które są związane z opieką paliatywną na terenie Chojnic do dzisiaj.

Hospicjum, działające w mieście od kilku miesięcy, zostało oficjalnie powołane do życia 8 grudnia 1993 roku dekretem biskupa pelplińskiego Jana Bernarda Szłagi¹¹. Jak podaje Kronika, praca opierała się na całkowitym wolontariacie, a wszelkie wydatki związane z działalnością tej instytucji pokrywał Urząd Miasta na podstawie przedstawianych rachunków. Analizując zapisy w Kronice, można wyszczególnić kilka aspektów pracy w hospicjum. Pierwszy dotyczy bezpośredniej opieki nad chorym. Kolejne to szkolenia kadr medycznych, wspólne spotkania wolontariuszy z okazji świąt lub szczególnych dni pamięci o chorych. Klamrą spinającą spotkania jest modlitwa. Obchody uroczystości hospicyjnych czy jubileuszy poprzedzone były wspólną mszą św. w kościele ZNMP w Chojnicach. Tradycja ta przetrwała do chwili obecnej.

Jak wynika ze wspomnień pierwszych wolontariuszy, potrzeba stworzenia opieki paliatywnej w Chojnicach była ogromna. Od samego początku opieką domową obejmowano około 50 pacjentów rocznie. Ponieważ zainteresowanie taką formą pomocy rosło, Hospicjum ZNP stanęło przed zadaniem rozszerzenia zakresu swojej działalności nie tylko na mieszkańców Chojnic, ale i okolic. Z każdym rokiem rosły też potrzeby hospicjum. Dr Małgorzata Kaczmarek, pełniąca

⁸ Ze wspomnień pani Barbary Stachowicz, o których mówiła w czasie wywiadu z autorką w marcu 2010 r.

⁹ Ze wspomnień pana Stanisława Stachowicza, o których mówił w czasie wywiadu z autorką w marcu 2010 r.

¹⁰ Por. Kronika...

¹¹ Por. Dekret Biskupa Pelplińskiego z 8 XII 1993 r., L.dz. 1045/93/K.Ord.

funkcję lekarza hospicyjnego, niejednokrotnie podkreślała, że jeśli rodzina chorego może poświęcić mu swój czas i ma do tego odpowiednie warunki, to nie ma przeciwwskazań, aby przebywał on w domu. Jeśli jednak stan ulegałby znacznemu pogorszeniu, wówczas nieodzowna jest hospitalizacja. Wniosek ten nasuwa się po szczegółowej analizie materiału prasowego. Dr Małgorzata Kaczmarek w wielu wywiadach podkreślała wartość opieki domowej. Jednocześnie widać tu zarysowującą się potrzebę stworzenia hospicjum stacjonarnego, które nie zastąpiłoby opieki domowej, ale by ją wspomogło.

Tak jak na początku lat 90. pracowano usilnie nad utworzeniem hospicjum domowego, tak po prawie 10 latach osoby zaangażowane w opiekę paliatywną i posiadające już kilkuletni bagaż doświadczenia, rozpoczęły trudną drogę do utworzenia hospicjum stacjonarnego. Dzień 1 stycznia 2001 roku to nowy etap w historii chojnickiego hospicjum domowego. Dzięki zabiegom Przychodni Wiejskiej Gminy Chojnice oraz jej dyrektora dr. Jana Kowalskiego udało się doprowadzić do zawiązania kontraktu z Pomorską Regionalną Kasą Chorych¹². Zwieńczeniem tych działań było otwarcie 22 marca 2003 roku hospicjum stacjonarnego, będącego kontynuacją i dopełnieniem 10-letniej opieki hospicyjnej domowej. Uroczystości przewodniczył ks. biskup Jan Bernard Szłaga, który dokonał poświęcenia gmachu hospicjum po dawnym szpitalu płucnym¹³. Na dzień 22 marca 2003 roku była to 51. taka placówka w Polsce¹⁴. Zapisy kronikarskie podają nazwisko kolejnego lekarza – dr Barbary Bonny, która, będąc dyrektorką Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej, została jednocześnie dyrektorem hospicjum ZNP. Okoliczności towarzyszące pojawieniu się wspomnianej lekarki pozostają nieznane, a sama kronika milczy na ten temat. Dalsza analiza dostępnych źródeł pokazuje, iż współpraca i starania o podwyższanie standardu sprawowanej opieki nad chorymi układały się pomyślnie do 2005 roku. W czerwcu tegoż roku doszło do rozłamu, rezultatem czego było odejście dr Małgorzaty Kaczmarek i dr Bernadety Klunder z hospicjum stacjonarnego i utworzenie nowej organizacji hospicyjnej opartej na zasadzie całkowitego wolontariatu – Towarzystwa Przyjaciół Hospicjum. Przyczyny rozejścia się dróg lekarek pracujących w hospicjum nie są jednak przedmiotem niniejszego artykułu.

Powstanie Towarzystwa Przyjaciół Hospicjum

Towarzystwo Przyjaciół Hospicjum zostało powołane do życia 22 lipca 2005 roku i rozpoczęło długą drogę ku stworzeniu wszystkich struktur mających pieczę nad poszczególnymi płaszczyznami działalności. W chwili powstania nie posiadało

¹² B. Stachowicz, *Pacjenci nie ucierpią*, „Gazecie Chojnicka” nr 2 (127), 23 II 2001 r., s. 6.

¹³ Por. Kronika...

¹⁴ Fragment wypowiedzi pani prof. Krystyny Gałuszko De Walden, krajowego konsultanta w dziedzinie medycyny paliatywnej, por. Kronika...

ono nic, oprócz dobrych chęci i wieloletniego doświadczenia założycieli w pracy w hospicjum domowym. Przed kierownictwem stało zadanie opracowania celów działalności, zbudowania wewnętrznych komórek administracyjnych, uzyskania osobowości prawnej, określenia zasad finansowania stowarzyszenia i zorganizowania odpowiedniego biura, co w chwili powoływania organizacji do życia było sprawą priorytetową.



Dr Małgorzata Kaczmarek i dr Bernadeta Klunder
podczas III Festynu „Chojnickie Aniołowo” 14 VI 2009 r.
(fot. ze zbiorów prywatnych autorki)

Pierwotnie nazwa nowego stowarzyszenia brzmiała Towarzystwo Wspierania Hospicjum, ale organ założycielski ostatecznie zatwierdził nazwę: Towarzystwo Przyjaciół Hospicjum, która funkcjonuje do dnia dzisiejszego¹⁵. Jedną z pierwszych decyzji było powołanie zarządu mającego czuwać nad prawidłowym rozwojem organizacji i zatwierdzenie Statutu Towarzystwa Przyjaciół Hospicjum.

¹⁵ Nazwa Towarzystwo Wspierania Hospicjum występuje tylko w pierwszym dokumencie wydanym przez stowarzyszenie. Od 16 XI 2005 r. we wszystkich protokołach z zebrań pojawia się obecna nazwa: Towarzystwo Przyjaciół Hospicjum, por. Uchwała nr 1/2005 z dnia 22.07.2005 Zebrania Założycielskiego Stowarzyszenia p.n. Towarzystwo Wspierania Hospicjum w Chojnicach o założeniu i jego siedzibie; Protokół nr 2 z posiedzenia Towarzystwa Przyjaciół Hospicjum w Chojnicach/16.11.2005.

Wśród członków zarządu znaleźli się prekursorzy oraz osoby związane z ruchem hospicyjnym od 1993 roku, a mianowicie: Stanisław Stachowicz, Małgorzata Kaczmarek czy Bernadeta Klunder¹⁶.

Wydarzenie to zostało odnotowane w Kronice. Czytamy w niej, iż Towarzystwo Przyjaciół Hospicjum powołały do życia osoby, dla których najważniejsza jest idea ruchu hospicyjnego¹⁷. Jego istota została szczegółowo przedstawiona w pierwszej części artykułu. Myśl ta przyświecała założycielom TPH w określaniu celów swojej działalności. Obejmowała organizowanie i sprawowanie profesjonalnej opieki paliatywnej nad chorym, pomoc i szkolenie rodziny chorego w prawidłowej pielęgnacji w warunkach domowych, towarzyszenie choremu w końcowym okresie życia oraz wspieranie moralne rodziny w okresie trwania choroby i osierocenia¹⁸.

Od samego początku zarząd TPH zabiegał o poprawę warunków lokalowych. Jak wynika z protokołów, do 2007 roku tymczasową siedzibą stowarzyszenia był lokal przy ulicy Młyńskiej 4 w Chojnicach¹⁹. W okresie od 2005 do 2007 roku zebrania zarządu odbywały się gościnnie w różnych miejscach, ale w związku z adaptowaniem dawnego budynku szpitalnego, od stycznia 2007 roku siedziba stowarzyszenia została przeniesiona do Wszechnicy Chojnickiej, a pierwsze posiedzenie Towarzystwa Przyjaciół Hospicjum w nowo zorganizowanym biurze odbyło się 21 lutego 2007 roku²⁰. Aby usprawnić funkcjonowanie stowarzyszenia, podzielono je na poszczególne komórki i sekcje działalności. Od jesieni 2007 roku wewnętrzne struktury Towarzystwa Przyjaciół Hospicjum obejmują sześć sekcji: medyczną, transportową, magazynową, administracyjno-księgową, internetowo-fotograficzną i komórkę ds. kontaktów z mediami²¹. Każda z nich ma wyznaczone konkretne zadania i zajmuje się inną płaszczyzną działalności. Komórki uzupełniają się wzajemnie i współpracują ze sobą, tak aby wszelkie podejmowane działania stowarzyszenia przebiegały w sposób sprawny i dobrze zorganizowany.

Kolejną sprawą było ustalenie logo stowarzyszenia. Szukano takiego znaku graficznego, który jednoznacznie wskazywałby na cechy charakterystyczne całej organizacji. Symbolem hospicjum domowego przy Towarzystwie Przyjaciół Hospicjum został anioł.

¹⁶ Por. Protokół z Zebrania Założycielskiego Członków Stowarzyszenia pn. Towarzystwo Wspierania Hospicjum/22.07.2005.

¹⁷ Por. Kronika...

¹⁸ Statut Towarzystwa Przyjaciół Hospicjum, Rozdział I, Postanowienia Ogólne, § 9.1.

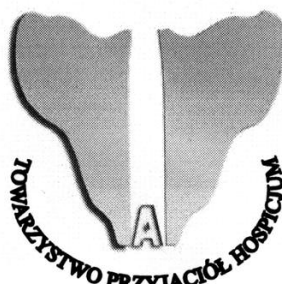
¹⁹ Por. Protokół z Zebrania Założycielskiego...

²⁰ Do chwili przyznania obecnego lokalu na siedzibę, Członkowie Stowarzyszenia odbywali zebrania m.in. w Schronisku dla Nieletnich w Chojnicach czy w Przychodni Wiejskiej Gminy Chojnice, por. Protokół nr 2 z posiedzenia Towarzystwa Przyjaciół Hospicjum w Chojnicach/16.11.2005; Protokół nr 8 z posiedzenia Towarzystwa Przyjaciół Hospicjum w Chojnicach/16.01.2007; Protokół nr 9 z posiedzenia Towarzystwa Przyjaciół Hospicjum w Chojnicach/21.02.2007.

²¹ Por. Protokół nr 19 z posiedzenia Towarzystwa Przyjaciół Hospicjum w Chojnicach/22.10.2007.



Logo TPH w okresie
VII 2005-VI 2009



Nowe logo TPH od VI 2009 r. projektu
Janusza Jutrzenki-Trzebiatowskiego

Nie bez przyczyny organ założycielski wybrał właśnie taki znak. Postać anioła kojarzy się zazwyczaj z dobrocią, łagodnością i opieką. Ludzie wychowywani w kulturze chrześcijańskiej wierzą, że każdy człowiek otrzymuje anioła stróża mającego strzec przed niebezpieczeństwami. Wybór symbolu hospicjum domowego wyraźnie wskazuje na chrześcijański aspekt jego działalności. TPH realizuje założenia ruchu hospicyjnego, w którym szczególną uwagę zwraca się na kondycję fizyczną, psychiczną i duchową pacjentów. Wielu dotkniętych chorobą nowotworową potrzebuje obok siebie ludzi, których postępowanie będzie się jednoznacznie kojarzyć z dobrocią, a pomoc przez nich niesiona ma mieć anielski charakter. Tak też postrzegany jest cały personel medyczny TPH. Z analizy materiałów prasowych wynika, że dla pacjentów hospicjum lekarze byli niczym anioły²². Wybrane logo akcentuje bezinteresowny charakter niesionej pomocy. Wybrzmiewa to również w hasle stowarzyszenia, które zwraca szczególną uwagę na całkowicie charytatywny charakter podejmowanych działań. Od 2007 roku wszystkie akcje Towarzystwa Przyjaciół Hospicjum opatrzone są hasłem: „Daj siebie innym”²³.

Kierunki działalności

Równolegle z organizacją komórek i sekcji działalności, Towarzystwo Przyjaciół Hospicjum prowadzi opiekę paliatywną w domach chorych. To pierwszy i podstawowy kierunek pracy stowarzyszenia. Opieka paliatywna to szczególny rodzaj troski o chorego, dlatego niezwykle ważna jest współpraca rodziny z przed-

²² Por. materiały prasowe: „Gazeta Pomorska” 10.10.2005; „Czas Chojnic” 13.10.2005; „Gazeta Pomorska” 10.12.2005; M. Eichler, *Nie przewróci się jej w głowie*, „Gazeta Pomorska” 23.06.2006; Kronika...

²³ Por. Protokół nr 10 z posiedzenia Towarzystwa Przyjaciół Hospicjum w Chojnicach/23.03.2007; Hasło zostało zaproponowane przez dr Małgorzatę Kaczmarek i jednogłośnie przyjęte przez członków stowarzyszenia.

stawicielami hospicjum domowego. Statut stowarzyszenia określa warunki podjęcia opieki nad chorym. Z zapisu wynika wyraźnie, iż hospicjum domowe ma na celu pomoc choremu w godnym odejściu na drugą stronę życia oraz ochronę przez eutanazją, jednoznacznie zatem odmawia jej wykonania. Istotnym elementem w sprawowaniu opieki nad chorym jest uszanowanie jego systemu wartości oraz respektowanie jego autonomii w podejmowaniu decyzji dotyczących sposobu sprawowania opieki. Jednocześnie choremu i jego rodzinie ułatwia się wgląd w sytuację pacjenta, umacnia i wspiera duchowo²⁴. Wzrastająca liczba pacjentów świadczy o tym, iż oferowana forma pomocy spełnia oczekiwania rodziny i samego chorego. Hospicjum domowe obejmuje swoją opieką od 20 do 40 pacjentów rocznie. Biorąc pod uwagę fakt, iż w wolontariacie medycznym udzielają się tylko dwie lekarki – specjalistki medycyny paliatywnej, są to liczby imponujące. W samym roku 2006 liczba pacjentów objętych opieką hospicjum domowego wzrosła z 26 pacjentów w lutym do 45 w listopadzie²⁵. Taki stan rzeczy utrzymuje się do dnia dzisiejszego.

Drugi kierunek działalności dotyczy sposobów pozyskiwania środków finansowych na dalsze, profesjonalne sprawowanie opieki nad chorymi w fazie terminalnej. W statucie stowarzyszenia figuruje zapis, iż opiera ono swoją działalność na pracy społecznej swoich członków²⁶. Ten aspekt działalności nie zmienił się do chwili obecnej. Osoby zaangażowane w rozwój hospicjum domowego są wolontariuszami i w zależności od wykształcenia podejmują określone działania w zakresie opieki medycznej, pielęgniarstwa, administracyjnej itp. Stowarzyszenie nie posiada kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia. Pociąga to za sobą konieczność podjęcia takich form działania, aby uzyskać środki finansowe na zaspokojenie potrzeb placówki – dotyczy to zakupu niezbędnego sprzętu medycznego, środków opatrunkowych i lekarstw. Działalność mającą na celu pozyskanie funduszy można podzielić na dwa aspekty: działanie charytatywno-promocyjne krzewiące wiedzę na temat opieki paliatywnej oraz promocyjno-integracyjne skierowane głównie do młodzieży angażującej się wolontariat hospicyjny w szeregach Towarzystwa Przyjaciół Hospicjum. Ten rodzaj działania ma również na celu zacieśnienie więzów między wolontariuszami i członkami stowarzyszenia²⁷. Zagadnienie wolontariatu młodzieżowego zostanie omówione szczegółowo w dalszej części artykułu.

Stowarzyszenie początkowo utrzymywało się tylko z darowizn oraz składek swoich członków. Wśród darczyńców zaszczytne miejsce zajmują przedstawiciele holenderskiej Fundacji „Stichting Kienkeurig” z Albertem Menheere na czele.

²⁴ Statut..., § 9.3.

²⁵ Por. Protokół nr 4 z posiedzenia Towarzystwa Przyjaciół Hospicjum w Chojnicach/8.02.2006; Protokół nr 7 z posiedzenia Towarzystwa Przyjaciół Hospicjum w Chojnicach/12.11.2007.

²⁶ Statut..., § 6.

²⁷ <http://www.tph.org.pl/?a=4&lg=pl>.

Holendrzy po raz pierwszy pojawiają się na kartach Kroniki 22 marca 2003 roku, w dniu otwarcia hospicjum stacjonarnego²⁸. Po powołaniu do życia Towarzystwa Przyjaciół Hospicjum, zadeklarowali swoją pomoc oraz finansowo-materialne wsparcie. Dzięki nim TPH wzbogaciło się o samochód, skutery i sprzęt medyczny w postaci łóżek, wózków czy specjalistycznej aparatury podtrzymującej życie. Z czasem podjęto kroki ku nadaniu stowarzyszeniu statusu Organizacji Pożytku Publicznego, który umożliwiłby przekazywanie na rzecz TPH 1% z podatku dochodowego. Działania te zostały zwieńczone sukcesem i od 29 października 2008 roku Towarzystwo Przyjaciół Hospicjum posiada status OPP²⁹. Podstawową formą pozyskiwania funduszy do dnia dzisiejszego są zbiórki publiczne przeprowadzane podczas festynów, koncertów charytatywnych i innych akcji³⁰. Część z przygotowywanych przedsięwzięć na dobre wpisała się w kalendarz imprez kulturalnych w Chojnicach. Do kanonu stałych akcji można już zaliczyć: Festyn Charytatywny „Chojnickie Aniołowo”³¹ organizowany corocznie w pierwszą niedzielę po Bożym Ciele i będący niejako „twarzą” stowarzyszenia. Z kolei stałą imprezą organizowaną na jesieni jest Międzynarodowy Dzień Hospicjów i Opieki Paliatywnej. Nie jest sztuką prosić o pieniądze, ale sztuką jest coś z siebie dać, aby podziękować za złożone datki – ta prosta filozofia przyświeca organizatorom w przygotowywaniu programów artystycznych prezentowanych podczas wspomnianych akcji. W ramach tych imprez szczególnie wolontariusze TPH zaskakują mieszkańców Chojnic nowymi formami uczestnictwa. Członków towarzystwa można obserwować w czasie Akcji „Znicz” przeprowadzanej na terenie powiatu chojnickiego od 2007 roku. Dzięki sprzedaży zniczy „Pamiętam” TPH pozyskuje niezbędne środki do dalszej opieki nad pacjentami. Akcja ta jest kolejnym dowodem na to, że hospicjum domowe działające przy TPH cieszy się coraz większą popularnością. Członkowie towarzystwa rokrocznie rozprowadzają coraz większą liczbę zniczy-cegiełek, od ok. 2000 sztuk w 2007 roku do ponad 4500 w 2009 roku³². Warto zaznaczyć, że wszystkie akcje w całości organizowane są ze środków

²⁸ Por. Kronika...

²⁹ Postanowienie wydane przez Sąd Rejonowy Gdańsk-Północ w Gdańsku, VIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego GD.VIII NS-REJ.KRS/014882/08/493.

³⁰ Patrz: Aneks I.

³¹ „Chojnickie Aniołowo”, zwane potocznie „Aniołowem”, jest jak dotąd największym sukcesem TPH, przyciągającym każdego roku rzesze chojniczan. To wielki „piknik”, podczas którego na scenie chojnickiej fosy prezentują się lokalni artyści, uczniowie chojnickich szkół i przedszkoli oraz zaproszeni goście, wśród których występował m.in. Tomek Kamiński. Za symboliczne kwoty chojniczanie mogą zakupić domowe wypieki, grochówkę wojskową i kielbaski. Przy stoiskach artystycznych wolontariusze sprzedają ręcznie malowane anioły. Oprócz tego organizatorzy mają przygotowane inne atrakcje: loterię fantową, zieloną loterię, Galerię Aniołowa, stoisko dla dzieci z „balonowymi cudakami”. Cechą charakterystyczną festynu jest to, iż wolontariusze przebijają się w stroje aniołów i organizują najmłodszym zabawy przy skocznej muzyce. Wszystko to sprawia, że impreza ma rodzinny charakter. Fakt, iż podczas festynu nie prowadzi się sprzedaży alkoholu, jest czynnikiem zachęcającym do udziału w imprezie całych rodzin.

³² Źródło: www.tph.org.pl.

pozyskanych od darczyńców i opierają się na pracy własnej członków stowarzyszenia i wolontariatu młodzieżowego.

Jednym z celów statutowych jest wsparcie rodziny nie tylko w okresie choroby jednego z jej członków, ale także w okresie osierocenia. Realizacja tego założenia wyznacza kolejny kierunek działalności Towarzystwa Przyjaciół Hospicjum. Od maja 2009 roku działa Grupa Wsparcia adresowana do osób osieroconych i przeżywających stratę członka rodziny. W spotkaniach poprzedzonych mszą św. w intencji zmarłych pacjentów uczestniczą zarówno członkowie rodzin podopiecznych TPH, jak i osoby, których dotknęła śmierć kogoś bliskiego. Spotkania mają kameralny charakter, a członkowie Grupy Wsparcia mogą liczyć na anonimowość i dyskrecję koordynatorów.

Ostatnim kierunkiem działania jest integracja członków stowarzyszenia w celu zacieśnienia wzajemnej współpracy. Osiąga się to poprzez wewnątrzhospicyjne uroczystości i spotkania. Można do nich zaliczyć m.in. obchody Dnia Chorego, Warsztaty Wolontariatu odbywające się w plenerze, organizację spotkania wigilijnego i udział w okolicznościowych mszach św. w intencji podopiecznych TPH, personelu medycznego, wolontariuszy, przyjaciół oraz darczyńców. Każda uroczystość jest inaugurowana Eucharystią. Jest to kontynuacja tradycji z okresu 1993-2003 i jednocześnie odpowiedź na wezwanie ks. Eugeniusza Dutkiewicza do opierania formacji i pracy w hospicjum na wartościach chrześcijańskich. Istota spotkania z chorym sprowadzała się w jego przekonaniu do tego, aby przyjść, usiąść, słuchać, czasem coś powiedzieć. Wypowiadając się na temat odwiedzania chorych, podkreślał: „To nie jest wizyta: duszpasterska, lekarska czy inna; to towarzyszenie, to przebywanie razem”. Zwracał uwagę, jak ważne jest w spotkaniu z podopiecznym nawiązanie kontaktu wzrokowego oraz aktywne słuchanie wszystkiego, co ma do powiedzenia³³.

Wolontariat młodzieżowy

Szczególną grupę wśród wolontariuszy tworzy młodzież szkolna, głównie gimnazjaliści i uczniowie szkół ponadgimnazjalnych. Część stanowią studenci. Grupa wolontariatu szkolnego została utworzona we wrześniu 2006 roku przez siostrę Karolinę Słomińską SAC i nawiązała współpracę z Towarzystwem Przyjaciół Hospicjum. Młodzież przygotowywana była do pracy przy osobach chorych poprzez cotygodniowe spotkania formacyjne, a także udział w szkoleniach. Młodzi ludzie przeszli podstawowy kurs wolontariatu, kurs pierwszej pomocy i opieki paliatywnej przygotowujący do pomocy osobom starszym oraz kładący nacisk na najważniejsze aspekty dotyczące opieki paliatywnej. Młodzież udzielająca się w wolontariacie TPH posiada status wolontariuszy akcyjnych. Staje ona

³³ Por. Kronika...; www.tph.org.pl.

przed zadaniem pomocy w organizacji akcji charytatywnych wszelkiego rodzaju. Ponieważ programy wszystkich akcji hospicyjnych opracowywane są przez członków stowarzyszenia, wolontariusze przygotowują własny program artystyczny, głównie występy taneczno-teatralne. Zabieg ten ma na celu nie tylko promocję klubu wolontariusza i zachęcenie młodych ludzi do pracy społecznej, ale jest to forma integracji młodzieży. W zależności od posiadanych zdolności wolontariusze pomagają w prowadzeniu strony internetowej hospicjum, wykonują zdjęcia na spotkaniach hospicyjnych i podczas organizowanych akcji, utrzymują kontakt z lokalną prasą, pisząc artykuły zapowiadające planowane działania i sprawozdania z nich. Wykonują też prace manualne rozprowadzane podczas imprez hospicyjnych. W okresie poprzedzającym święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy młodzież odwiedza podopiecznych, zanosząc im okazjonalne życzenia.

Od września 2009 roku wolontariat młodzieżowy TPH został podzielony na sekcje. Dzięki temu praca wolontariuszy została usystematyzowana i usprawniona. Młodzież sama wybiera tę formę działalności, w której może się najlepiej zrealizować. Towarzystwo Przyjaciół Hospicjum rozciąga przed wolontariuszami szeroki wachlarz form pracy. Młodzież ma do wyboru sekcje: „Samarytanin”, plastyczną, artystyczną, medialną i akcyjną. Jak wynika z ankiet przeprowadzonych wśród młodych ludzi udzielających się w wolontariacie, ta forma pracy daje im poczucie wartości oraz jest szkołą, w której uczą się doceniać życie ludzkie i szanować drugiego człowieka. Dla wielu wolontariuszy jest to okazja do kształtowania swojego charakteru. Część z ankietowanych, dzięki pracy w hospicjum domowym, odkryła nowe pasje, z którymi chce związać swoją przyszłość zawodową³⁴. Podczas wielu akcji młodzież prezentuje swoje umiejętności w postaci sprzedaży własnoręcznie wykonanych prac manualnych i występów taneczno-teatralnych³⁵. Spotkania prowadzą nauczyciele, a od września 2009 roku do grupy koordynatorów dołączyły studentki psychologii i pedagogiki, które wywodzą się z pierwszej grupy wolontariuszy. Wyjątkowość tej grupy stanowi jej samowystarczalność, która wynika po części z faktu, iż wszystkie pozyskane środki finansowe

³⁴ Por. wypowiedzi wolontariuszy umieszczone na stronie www.tph.org.pl/ Lubię pomagać, bo... Część wypowiedzi wolontariuszy TPH została zamieszczona w monografii: J. Binnebesel, A. Janowicz, P. Krakowiak, *Jak rozmawiać z uczniami o końcu życia i wolontariacie hospicyjnym*, Gdańsk 2009, s. 122, 125; por. wywiad przeprowadzony z wolontariuszką Sandrą Zabrocką przez przedstawiciela Fundacji Hospicyjnej w Gdańsku Piotra Kławsiciu. Wywiad opublikowano na łamach dwumiesięcznika hospicyjnego „Hospicjum to też życie” 2008, nr 6 (17).

³⁵ Pod okiem Kingi i Agnieszki Pawlak wolontariusze przygotowują własnoręcznie robione karty świąteczne, gipsowe odlewy aniołów oraz poznają nowe techniki plastyczno-dekoratorskie. Podczas „Chojnickiego Aniołowa” i Międzynarodowego Dnia Opieki Paliatywnej i Hospicjów wolontariusze prezentowali staropolskiego poloneza, walca angielskiego (2007 r.), menueta (2008 r.), układ choreograficzny z elementami tańca klasycznego (2009 r.) oraz tańce izraelskie (MDOPiH 2007-2008). Uświetniali również spotkania wigilijne TPH występami teatralnymi. Przedstawili następujące sztuki bożonarodzeniowe i montaż słowno-muzyczne: „Pajacyk” (2007 r.), „Cudowna Noc (2008 r.) i „Światło” (2009 r.). Części artystyczne przygotowywali pod kierunkiem Magdaleny Grały.

przeznaczone są na poprawę jakości sprawowanej opieki nad pacjentami. W organizacji programów artystycznych wolontariusze muszą wykazać się wielką samodzielnością, kreatywnością i otwartością na kolejne propozycje zaskoczenia chojniczan nowymi formami uczestnictwa w organizowanych imprezach. Cechą charakterystyczną wolontariatu przy TPH jest jego pedagogiczno-wychowawczy charakter. Wielu wolontariuszy w przeprowadzanych z nimi rozmowach stwierdzało, że spotkania z chorymi przyczyniały się do zmiany systemu ich wartości oraz mobilizowały do większej samodyscypliny, nauczyły odpowiedzialności oraz doceniania tego, co się posiada. Wypowiedzi te wskazują, że wolontariat spełnia swoje funkcje i stanowi ważny element w procesie kształtowania właściwego systemu wartości wśród młodego pokolenia.

Formacja wolontariuszy na spotkaniach dla nich przeznaczonych również opiera się na ideach ruchu hospicyjnego – połączenia postaw chrześcijańskich z ideami humanistycznymi prowadzącymi ostatecznie do odkrycia przez młodzież, na czym polega prawdziwa tożsamość człowieka hospicjum. Wyraża się ona w postawie służby i miłości względem bliźniego. Można ją osiągnąć poprzez wewnętrzną formację kształtującą kręgosłup moralny oraz poczucie wielkiej wspólnoty hospicyjnej, której celem jest posługa przy chorych. Akcentuje się tu stałe zaangażowanie, wytrwałość, samozaparcie i pokorę. Tylko dzięki temu możliwe jest zauważenie nadrzędnej cechy charakteryzującej tożsamość człowieka hospicjum – apostołstwa. Człowiek hospicjum to ten, który swoim życiem wskazuje na Chrystusa. W tym jednym słowie zawiera się wszystko, co powinno charakteryzować człowieka hospicjum i jest jednocześnie zwieńczeniem jego posługi przy chorych³⁶.

* * *

Towarzystwo Przyjaciół Hospicjum działa na terenie Chojnic od 2005 roku, ale swymi korzeniami na każdej płaszczyźnie funkcjonowania sięga 1993 roku. Założyciele Towarzystwa Przyjaciół Hospicjum nie tylko doprowadzili do powstania nowej organizacji zajmującej się opieką paliatywną, ale przede wszystkim wniesli do niej ponaddziesięcioletnie doświadczenie uzyskane z pracy w ramach hospicjum domowego w latach 1993-2003. Stowarzyszenie od 2005 roku prawnie było nowym tworem, ale osobowo funkcjonowało od 1993 roku.

Hospicja to szczególny rodzaj placówek medycznych, w których niezbędne jest nie tylko przygotowanie merytoryczne pracowników i wolontariuszy, ale prawidłowo ukształtowany kręgosłup moralny osób mających bezpośredni kontakt z chorymi. Na ten aspekt szczególną uwagę zwraca współczesny ruch hospicyjny. Z jego podstaw programowych korzystali polscy twórcy placówek hospicyjnych. Nie można nie wspomnieć o ośrodku gdańskim, który w pierwszych latach

³⁶ <http://www.tph.org.pl/?a=19&lg=pl>.

swojej działalności sprawował opiekę nad pacjentami chorymi terminalnie w ramach hospicjum domowego. Jednym z podstawowych założeń był powrót do chrześcijańskich wartości i połączenie ich z nowoczesną medycyną paliatywną jako odpowiedź na gwałtowne zmiany społeczne i zachwianie wartości ludzkiego życia. Towarzystwo Przyjaciół Hospicjum, realizując te założenia, jest ewenementem wśród licznych organizacji pozarządowych. Wyjątkowość stowarzyszenia polega na pracy opartej na całkowitym wolontariacie. Pod tym względem jest to jedyna taka organizacja w Polsce. Oprócz wolontariatu medycznego w trudnej posłudze hospicyjnej pomagają wolontariusze niemedyczni i akcyjni, których łączna liczba sięga do 50 osób, co biorąc pod uwagę wielkość miasta i zaledwie pięcioletni okres działalności TPH, stanowi zadowalający wynik i pozwala mieć nadzieję, że idea wolontariatu w posłudze przy chorych będzie się rozwijała.

Zainicjowanie hospicjum domowego to również początek długiej drogi ku stworzeniu jednostki stacjonarnej. Tę swoistą ewolucję widać na przykładzie wielu placówek tego typu, również w Chojnicach. Analizując dostępne materiały źródłowe i śledząc działania osób zaangażowanych w ruch hospicyjny, można zauważyć kolejne etapy w procesie rozwoju Towarzystwa Przyjaciół Hospicjum od hospicjum domowego do hospicjum stacjonarnego. Środki finansowe pozyskane dzięki zbiórkom publicznym poprawiły kondycję finansową stowarzyszenia, które zaczyna wkraczać w nowy etap swojej działalności – ku budowie hospicjum stacjonarnego, będącego uzupełnieniem opieki domowej. Można stwierdzić, że jest ono teraz w połowie drogi ku stworzeniu takiej placówki i jej powstanie stanowi tylko kwestię czasu. W swych założeniach TPH powróciło do pierwotnej idei ruchu hospicyjnego, jaką zaproponował ks. Eugeniusz Dutkiewicz akcentujący wartość silnej grupy wolontariuszy – zarówno medycznych, jak i niemedycznych oraz dążący do połączenia opieki paliatywnej z postawą miłości względem chorego, która jest niczym innym jak połączeniem wartości chrześcijańskich z prawdziwą postawą humanistyczną. Jest to jednocześnie odpowiedź na założenia ruchu hospicyjnego, który swoimi działaniami wyrażała wspomniana już dr Cicely Saunders i przyłączenie się do tegoż nurtu. Aby jak najautentyczniej wyrażać tę postawę, Towarzystwo Przyjaciół Hospicjum akcentuje aspekt duchowy człowieczeństwa, bo wolontariusz (lekarz, pielęgniarka, pracownik socjalny i niemedyczny) ma być poniekąd aniołem trzymającym odchodzącego pacjenta za rękę. Częste uczestnictwo w mszy św. i nabożeństwach jest tym, co niewątpliwie odróżnia hospicjum domowe przy TPH od innych organizacji.

Wszystkie te założenia realizują się w działaniach TPH, szczególnie na płaszczyźnie rozwoju wolontariatu wśród młodzieży. Młodzi wolontariusze są podporą stowarzyszenia i bez ich pracy nie udałoby się przeprowadzić wielu akcji charytatywnych. Wolontariat młodzieżowy jest nieodzownym elementem działalności TPH i stanowi, obok prężnie działającego personelu medycznego, drugi filar stowarzyszenia. Dodatkowo wolontariat spełnia tę samą rolę pedagogiczno-

-wychowawczą, jaką pełniły drużyny harcerskie itp. Choć zmieniły się warunki społeczno-gospodarcze i tło historyczne, potrzeby młodego pokolenia nie uległy zmianie. Młodzież potrzebowała i nadal będzie potrzebować takiego miejsca, w którym zostaną zaspokojone potrzeby wzrostu własnej wartości i samorealizacji oraz coraz wyżej stawianych wymagań. Jednym z takich miejsc niewątpliwie jest wolontariat młodzieżowy przy TPH. Stworzenie tej grupy to odpowiedź na potrzeby młodych ludzi poszukujących miejsca do własnego rozwoju. Rola wychowawcza koncentruje się wyraźnie na podejmowaniu działań mających na celu wyrobienie w młodych ludziach obowiązkowości i odpowiedzialności. Jednocześnie, poprzez podejmowanie różnorodnych zadań, młodzież jest zmobilizowana do odkrywania ogromnego potencjału, jaki posiada i wykorzystywania go w sposób twórczy.

Aneks I

Wykaz stałych imprez, akcji i uroczystości podejmowanych przez Towarzystwo Przyjaciół Hospicjum w ciągu roku kalendarzowego

11 lutego – obchody Międzynarodowego Dnia Chorego

12 maja – obchody Międzynarodowego Dnia Pielęgniarki i Położnej

pierwsza niedziela po uroczystości Bożego Ciała – Festyn Charytatywny na rzecz Domowego Hospicjum „Chojnickie Aniołowo”

czerwiec – udział w Dniach Chojnic; Organizacja „Miasteczka Holenderskiego” wraz z przedstawicielami holenderskiej fundacji „Stichting Kienkeurig”

październik – Akcja „Znicz”, Warsztaty Wolontariatu w Suszku k. Ryty

8 października – obchody Międzynarodowego Dnia Opieki Paliatywnej i Hospicjów

3 listopada – Chojnickie Dni Opieki Paliatywnej

4 listopada – udział w Dniu Hospicyjnym w TVP

5 grudnia – obchody Międzynarodowego Dnia Wolontariusza

grudzień – spotkanie wigilijne Towarzystwa Przyjaciół Hospicjum

Małgorzata Hamerska

Rola tradycji narodowowyzwoleńczych i wojskowych w kształtowaniu postaw patriotycznych i obywatelskich na przykładzie powiatu chojnickiego

Inscenizacje historyczne – Szarża pod Krojantami

Gdy gaśnie pamięć, narody umierają
Jan Paweł II

Mieszkańcy powiatu chojnickiego, uczestnicząc co roku w uroczystościach patriotyczno-religijnych w Krojantach, dają dowód na to, że bez historii nie ma ludzkiej wspólnoty, świadomej przynależności do ziemi, na której żyją i pracują. Niepodległość zawdzięczają tym, którzy walczyli, przelewali krew i oddali życie za wolność ojczyzny. Muszą o nich pamiętać, bo pamięć jest droższa od słów. Od 1966 roku w pierwszą niedzielę września pod pomnikiem poległych żołnierzy pod Krojantami odbywają się uroczystości patriotyczno-religijne, aby uczcić pamięć polskich żołnierzy 18. Pułku Ułanów Pomorskich i wszystkich walczących w okolicy Chojnic. Od 2001 roku towarzyszy im także widowisko historyczne w postaci rekonstrukcji ułańskiej szarży pod Krojantami. Głównymi organizatorami uroczystości, które upamiętniają bohaterską walkę, są: Gminny Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Chojnicach z wójtem Zbigniewem Szczepańskim na czele, Zespół Szkół im. 18. Pułku Ułanów Pomorskich w Nowej Cerkwi i Fundacja „Szarży pod Krojantami”, której prezesem jest Grażyna Winiecka. Fundację powołano specjalnie w 2003 roku, by pomóc w organizacji tych corocznych obchodów. Nadzór nad Fundacją sprawuje minister obrony narodowej¹. Do najważniejszych jej zadań należy:

- utrwalanie dotychczasowego dorobku upamiętniającego Szarżę pod Krojantami i tradycji kawalerii polskiej,
- dalszy rozwój Muzeum Tradycji Szarży 18. Pułku Ułanów w Nowej Cerkwi,
- historyczne i turystyczne zagospodarowanie pola bitwy pod Krojantami,

¹ Dokumentacja z Urzędu Gminy w Chojnicach od Krystyny Kijek.

- organizacja przedsięwzięć upamiętniających kampanię wrześniową 1939 roku i tradycje kawalerii polskiej,
- promocja ziemi chojnickiej, w szczególności jej walorów historycznych, kulturowych i przyrodniczych w Polsce i za granicą,
- popularyzowanie wiedzy o tradycjach kawalerii polskiej poprzez wydawnictwa i organizowanie sympozjów naukowych,
- organizacja innych form rozwoju kultury fizycznej na podstawie tradycji kawaleryjskich².

Za całość organizacji związanej z odtworzeniem kawaleryjskiego boju na polach pod Krojantami odpowiedzialny jest Polski Klub Kawaleryjski. Dużą pomoc organizacyjną zapewniają żołnierze 16. Dywizji Zmechanizowanej z Elbląga, zwłaszcza 16. Brygady Zmechanizowanej z Morąga, której batalion czołgów dziedziczy tradycję historycznego 18. Pułku Ułanów Pomorskich. Poza tym w przygotowaniu uroczystości zaangażowany jest Urząd Miejski Chojnice, Starostwo Powiatowe Chojnice oraz Jednostka Wojskowa z Niezychowie³.



Kompania Honorowa z Mrągowa i Szwadron Wojska Polskiego (fot. D. Frymark)

Zaangażowanie jednostek i wkład pracy jest bardzo duży. Świadczy o tym liczba żołnierzy biorących udział w organizacji przebiegu uroczystości. Każdego roku do prac oddelegowanych jest kilkudziesięciu żołnierzy i oficerów zajmujących się: oznaczaniem terenu uroczystości i imprez towarzyszących, dostarczaniem i rozwijaniem sprzętu, przygotowaniem grochówki, której wydaje się ok. 2000 porcji. Ponadto z soboty na niedzielę żołnierze sprawują wartę na polu Szarży przy namiotach⁴.

² Statut Fundacji „Szarża pod Krojantami”, rozdział II, § 6.

³ Dane uzyskane na podstawie wywiadu z prezes Fundacji Grażyną Winiecką z dnia 20.09.2008 r. (w posiadaniu autora).

⁴ Fundacja Szarża pod Krojantami, *Kawaleria polska, Krojanty* 2005, s. 107.

Na tegoroczną inscenizację Szarży pod Krojantami w dniu 7 września przybyło kilkanaście tysięcy osób z całej Polski i zagranicy. Były to nie tylko rzesze turystów, ale i sami uczestnicy szarży, weterani wojenni. Zaproszeni byli również przedstawiciele lokalnych władz samorządowych, posłowie i przedstawiciele władz wojewódzkich, a także wiele innych zasłużonych osób⁵.



Weterani wojenni na uroczystościach w Krojantach (fot. ze zbioru własnego)

Obchody 69. rocznicy rozpoczęto wprowadzeniem warty honorowej i podniesieniem flagi na maszt. Gospodarz uroczystości Zbigniew Szczepański – Wójt Gminy Chojnice uroczystie powitał przybyłych gości. Złożono raporty przez kluby jeździeckie oraz kwiaty i wieńce pod pomnikiem ułanów przy drodze Chojnice – Czersk⁶. Następnie wygłoszono przemówienia ułanów i gości oraz zaśpiewano „Hymn ułański”. Wystąpiła Kazimiera Szark – opiekunka Izby Pamięci przy Zespole Szkół w Nowej Cerkwi. Młodzież z tej szkoły przygotowała ciekawy program artystyczny. Mszę św. w intencji poległych odprawił ksiądz infułat Stanisław Grunt w asyście miejscowych księży kapelanów. W homilii przypomniał, iż Polacy pierwsi mieli odwagę przeciwstawić się agresji hitlerowskiej. Przestrzegł jednocześnie, iż na kłamstwie i nienawiści nie można budować przyszłości. Wspominając hitlerowską agresję, nawiązał do wydarzeń, jakie miały miejsce w Północnej Osetii. Minutą ciszy uczczono śmierć niewinnych ludzi, głównie dzieci w Biesłanie⁷. Przedstawiona została również część plenerowa, w ramach której pokazano:

⁵ B. Klich, *Szarża pod Krojantami*, „Dziennik Bałtycki” z dnia 11.09.2008 r.

⁶ Dokumenty z archiwum Urzędu Gminy w Chojnicach.

⁷ <http://chojnice24.pl/?dzial=5&page=25&id=5139>

- musztrę paradną szwadronu Wojska Polskiego,
- widowisko przedstawiające „Bitwę pod Borujukiem z 1945 roku”, ostatnią szarżę II wojny światowej, wykonane przez żołnierzy Warszawskiej Brygady Kawalerii LWP,
- koncert orkiestry reprezentacyjnej Pomorskiego Okręgu Wojskowego z Elbląga,
- pokazy kawaleryjskie (władanie szablą i lancą),
- wyścigi konne – tzw. Bieg Ułański o Puchar Wójta Gminy Chojnice,
- widowisko pt. Szarża pod Krojantami – 1 IX 1939⁸.

Pierwsze miejsce w Biegu Ułańskim zajęła Laura Wieczorek z klubu jeździeckiego Stajnia Konefka Gush, drugie Maja Uszkiewicz z tego samego klubu i trzecie Damian Chwastek na koniu Riska. Zwyciężyła drużyna Konefka, drugie były Bobolice, a trzeci Tartan⁹. Przygotowano również wiele innych atrakcji, m.in.: nieopodal pola bitwy znajdowały się historyczne rekonstrukcje okopów i szpitala polowego. Przed namiotem szpitala odbyła się operacja zniesionego z pola bitwy żołnierza. Nacięcie i otwarcie rany wyglądało tak realistycznie, że widzowie z wielkim przerażeniem przyglądali się zabiegowi. Można też było zobaczyć odtworzone okopy, przejechać się bryczką oraz zakupić pamiątki przy stoisku z militariami. W tym dniu działała poczta polowa, oferująca widokówki, które można było wysłać z pamiątkowym stemplem.

Inscenizacja bitwy z początku II wojny światowej jest głównym punktem corocznego widowiska „Szarża pod Krojantami”. W 2008 roku odbyła się ósma edycja imprezy. Na pole walki ruszyło 80 koni z jeźdźcami, około 20 motocykli i piechurzy. Organizatorzy postarali się, aby barwne przedstawienie przypominające ułańską szarżę zainteresowało tłumy przybyłych osób. Każdego roku przygotowana jest inna niespodzianka. W 2007 roku nad polami odtwarzanych wydarzeń pojawił się samolot zrzucający repliki autentycznych ulotek propagandowych. Samolot wzbudził najwięcej emocji wśród najmłodszych widzów, którzy byli przekonani, że z nieba spadają banknoty. Również w tym roku jednym z przybyłych gości był minister obrony narodowej Aleksander Szczygło, który wpisał szarżę na listę najważniejszych uroczystości wojskowych w Polsce¹⁰. W 2008 roku po raz pierwszy podczas inscenizacji można było zobaczyć w akcji czołg T-34.

Pomysłodawcą i autorem widowiska jest Jerzy Hanisz, członek Chełmińskiego Bractwa Kurkowego i Polskiego Klubu Kawaleryjskiego. W 2000 roku zorganizował pod Koronowem tak zwaną „ostatnią szarżę stulecia”. Reżyser pomyślał wówczas, że można przeprowadzić podobny atak, ale już nie na pustym polu i w kierunku krzaków, tylko w pełnym umundurowaniu i na prawdziwego przeciwnika.

⁸ A. Klamann, *Szarża pod Krojantami – ulani i koncerty*, „Gazeta Pomorska” z dnia 21.08.2008 r.

⁹ D. Frymark, *Krojanty po raz siódmy*, „Gazeta Pomorska” z dnia 09.09.2008 r.

¹⁰ <http://gdansk.naszemiasto.pl/wydarzenia/765066.html>



Czołg T-34

(fot. D. Frymark, za: D. Frymark, *Wrześniowa szarża*, „Gazeta Pomorska” z dnia 8.09.2008 r., s. 13)

Jerzy Hanisz kilka lat wcześniej uczestniczył w rajdach konnych, prowadzonych aż pod Krojanty, gdzie brał udział w uroczystościach pod pomnikiem poświęconym uczestnikom sławnej szarży. Bardzo brakowało mu tam elementu kawalerskiego, koni w galopie, szabel i mundurów. Zaproponował, aby właśnie w tym miejscu zorganizować inscenizację, która uświetniłaby uroczystości¹¹. Przy realizacji pomysłu współpracowali z nim Marek Dragan i Janusz Andrysiak. Tworzenie scenariusza trwało około miesiąca. Wydarzenia rozpisywane były na role. Następnie na spotkaniach roboczych wszystko dokładnie rozrysowano na plan-szy. Przygotowania do szarży trwały kilka miesięcy. Zaczynały się na przełomie marca i kwietnia. Ostrego tempa nabierały w lipcu, a maksymalnie przyspieszały w sierpniu¹².

Pierwsza inscenizacja szarży pod Krojantami w 2001 roku trwała zaledwie kilka minut. Dwie następne składały się już z trzech scen: w pierwszej przedstawiono walkę pododdziałów kawalerii z niemiecką piechotą. Druga była pokazem jazdy konnej, a trzecia właściwą szarżą na niemiecki obóz¹³.

W Krojantach w tym dniu zaplanowano także widowisko „Bitwa pod Boruj-skiem z 1945 roku”. Do późnych godzin wieczornych trwały występy artystyczne zespołu folklorystycznego „Kaszebe”. W przeddzień głównych uroczystości odbyła się konferencja popularnonaukowa o tradycjach kawalerskich w Krojantach¹⁴.

¹¹ M. Strzelecki, *Szarża z rozmachem*, „Gazeta Pomorska” z dnia 2.04.2005 r.

¹² Dane uzyskane na podstawie wywiadu z reżyserem widowiska Jerzym Haniszem z dnia 8.09.2008 r. (w posiadaniu autora).

¹³ M. Strzelecki, dz. cyt.

¹⁴ Wywiad z prezes Fundacji Grażyną Winiecką z dnia 20.09.2008 r. (w posiadaniu autora).



Reżyser Jerzy Hanisz (w białej koszuli) podczas imprezy plenerowej w Krojantach
(za: „Gazeta Pomorska” z dnia 12.01.2008 r.)

Szarża pod Krojantami, podobnie jak i inne bitwy, zrodziła się z patriotycznego ducha narodu. Jest przykładem patriotyzmu i bezgranicznego poświęcenia się Ojczyźnie. Głównym założeniem widowiska jest pokazanie prawdy historycznej przy wykorzystaniu pewnych elementów umundurowania i sprzętu. To także ukazanie rzeczywistego miejsca historycznego zdarzenia. W świadomości społecznej szarża odbyła się „gdzieś pod Krojantami w okolicy istniejącego pomnika przy drodze 22”¹⁵. Rekonstrukcja wydarzeń przełamała ten stereotyp. Wzrosło zainteresowanie społeczeństwa tym, co działo się w 1939 roku pod Krojantami. Pozorowane walki są dla młodych ludzi żywą lekcją historii. Mogą zobaczyć polskie i niemieckie umundurowanie oraz uzbrojenie z 1939 roku. Uroczystości dostarczają wielu przeżyć emocjonalnych, wielkich wartości kształcących i wychowawczych, zwłaszcza dla młodzieży. Malownicze, historyczne widowisko na polu szarży to przedsięwzięcie cały czas prężnie rozwijające się. Za rok przypada 70. rocznica, a organizatorzy już szykują wiele niespodzianek. Mimo upływu lat żywe w pamięci mieszkańców są wydarzenia z 1 września 1939 roku. 18. Pułk Ułanów Pomorskich bez wątpienia swoim czynem zapisał się chlubnie w historii polskiej kawalerii, czego dowodem są coroczne obchody tych uroczystości. Pamięć o tych wydarzeniach przekazywana jest z pokolenia na pokolenie.

Kultywowanie tradycji 18. Pułku Ułanów

Historia 18. Pułku Ułanów sięga 1919 roku. Rozkaz Dowództwa Głównego w Poznaniu z dnia 24 lipca 1919 roku powołuje do życia Pułk Ułanów Pomorskich, wyznaczając mu na garnizon zajęte jeszcze przez Niemców miasto Grudziądz.

¹⁵ D. Prochowski, *Bohaterscy ulani*, „Gazeta Chojnicka”. Region, wrzesień 2007, s. 5.

Dowódcą pułku został mianowany podpułkownik August Dominiarski. Rozkazem Dowództwa Głównego nr 205 do pułku przydzielono pierwszych czterech oficerów: rotmistrza Stanisława Osowskiego, porucznika Kazimierza Prandotę-Trzcińskiego, podporucznika Władysława Buszke i podporucznika Klemensa Zielińskiego¹⁶.

W ciągu trzech miesięcy formuje się Pierwszy Dywizjon 4. Pułku Ułanów Nadwiślańskich. Tak brzmiała nazwa 18. Pułku w początkach jego istnienia. W lutym 1920 roku Ministerstwo Spraw Wojskowych ostatecznie zatwierdziło nazwę 18. Pułk Ułanów Pomorskich, nadając mu odznakę i barwy. Rogatywki miały chabrową otoczkę, proporce były biało-niebieskie z pąsowym i niebieskim paskiem, spodnie – koloru granatowego z błękitnymi lampasami. Przy pułku działała kilkunastoosobowa orkiestra pod batutą kapelmistrza Makowskiego. Występowała na białych koniach podczas ważnych uroczystości pułkowych, dywizyjnych i państwowych¹⁷. Ważnym wydarzeniem w życiu 18. Pułku Ułanów był dzień, w którym otrzymał sztandar, ufundowany przez społeczeństwo Pomorzan z inicjatywy pani Marii Czarlińskiej, żony oficera rezerwy pułku. Został wykonany przez Zakon Sióstr Opieki Najświętszej Marii Panny w Warszawie¹⁸. Uroczystość wręczenia sztandaru odbyła się w dniu 29 maja 1923 roku, podczas pierwszego święta pułkowego obchodzonego w Toruniu. Uczestniczył w niej prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Stanisław Wojciechowski, ponadto wyżsi dowódcy wojskowi, reprezentanci społeczeństwa Pomorza, delegacje wojskowe i cywilne. Po uroczystej mszy polowej ksiądz dziekan Sienkiewicz poświęcił sztandar i prezydent Stanisław Wojciechowski wręczył go dowódcy pułku, pułkownikowi Michałowi Ostrowskiemu. Na szarfię sztandaru widniał napis: „Pomorze swoim synom”. Umieszczono również datę powstania pułku: 24 lipca 1919 roku i datę bitwy pod Nowym Dworem: 22 września 1920 roku. Na stronie głównej znajdował się Orzeł Biały w koronie, w rogach, w wieńcach laurowych, cyfra „18”. Na stronie odwrotnej napis: „HONOR I OJCZYŻNA” oraz na tarczach – wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, św. Wojciecha (patrona Pomorza) i gryf pomorski¹⁹. Sztandar brał udział w szarży pod Krojantami w dniu 1 września 1939 roku, podczas której został kilkakrotnie przestrzelony. W dniu 4 września 1939 roku w okolicach Grupy pod Grudziądzem został zakopany w ziemi i do dzisiaj go nie odnaleziono²⁰.

Dowódcami pułku w latach 1920-1939 byli kolejno: pułkownik August Brochwicz-Donimirski, pułkownik Rudolf Alzner, major Anatol Lewant-Jezierski,

¹⁶ S. Grabowski, *W kłusie i po grudzie*, Warszawa 1999, s. 10.

¹⁷ K. Szczepański, *Krojanty. Szlak bojowy 18. Pułku Ułanów Pomorskich we wrześniu 1939*, Chojnice 1984, s. 10.

¹⁸ K. Esden-Tempski, *Księga pamiątkowa dziesięciolecia Pomorza*, Toruń 1930, s. 219.

¹⁹ S. Grabowski, *Na straży Pomorza 1919-1939*, Warszawa 1995, s. 81

²⁰ J.S. Tym, *Czy na pewno niewykonalny rozkaz. Szarża pod Krojantami. Materiały z sesji popularnonaukowej*, Krojanty 2003, s. 84.

pułkownik Michał Ostrowski, pułkownik Stefan Dembiński, pułkownik Albert Traeger, podpułkownik Kazimierz Kosiarski, pułkownik Tadeusz Kurnatowski, pułkownik Kazimierz Mastalerz i major Stanisław Małecki²¹.



Dowódcy 18. Pułku Ułanów Pomorskich

(od lewej: płk A. Brochwicz-Donimirski, major A. Lewan-Jeziński,
płk S. Dembiński, płk A. Traeger, ppłk K. Kosiarski),

za: <http://www.grudziadz.pl/porta1.php?aid=1208868558480ddece8fc4e>

Pierwszy szwadron liczący czterech oficerów i 180 ułanów pod dowództwem rotmistrza Stanisława Ossowskiego 16 stycznia 1920 roku wszedł w skład Pomorskiej Dywizji Pancernej i wziął udział w zajmowaniu terenów Pomorza²². Następny etap w historii pułku to udział w wojnie polsko-bolszewickiej, który rozpoczął się 28 maja 1920 roku. II wojna światowa to kolejny i zarazem ostatni etap pułku²³.

W przededniu II wojny światowej 18. Pułk Ułanów Pomorskich składał się z dowództwa, szwadronu gospodarczego, czterech szwadronów liniowych, plutonu przeciwpancernego, plutonu kolarzy, łączności, kwatermistrzostwa i taboru ciężarowego. Stan osobowy pułku wynosił 30 oficerów, 806 podoficerów i ułanów oraz 840 koni. Dowódcą pułku został pułkownik Kazimierz Mastalerz²⁴.

Kadrę oficerską pułku stanowili ludzie młodzi, niedawni wychowankowie Centrum Wyszko1enia Kawalerii. Doświadczenie wojenne miał dowódca pułku – płk Kazimierz Mastalerz, który pod koniec wojny 1920 roku był już rotmistrzem i dowódcą szwadronu, oraz rtm. Eugeniusz Świeściak – dowódca 1. szwadronu. Kolejnymi szwadronami dowodzili: rtm. Jan Ładoś – 2. szwadron, por. Antoni Szlosowski – 3. szwadron, por. Jerzy Głyba-Głybowicz – 4. szwadron, rtm. Zygmunt Ertman – szwadron ciężkich karabinów maszynowych, por. Witold Łoziński – pluton kolarzy, por. Józef Just – pluton łączności. Szwadronem kolarzy

²¹ <http://www.grudziadz.pl/porta1.php?aid=1208868558480ddece8fc4e>

²² K. Esden-Tempski, dz. cyt., s. 216.

²³ S. Grabowski, *Na straży Pomorza...*, s. 84.

²⁴ K. Szczepański, *Krojanty. Szlak bojowy...*, s. 21.

zmobilizowanym dla Pomorskiej Brygady Kawalerii dowodził ppor. Tadeusz Rawski, a szwadronem zapasowym w Toruniu – rtm. Leonard Fijałkowski²⁵.

W lipcu 1939 roku pułk wszedł w skład Pomorskiej Brygady Kawalerii, która była częścią armii „Pomorze”. Na początku sierpnia pułk przeniesiono do rejonu Chojnic, gdzie głównym zadaniem była budowa umocnień na tzw. „Linii Grzmota”. Podporządkowano go dowódcy Oddziału Wydzielonego „Chojnice” pułkownikowi Tadeuszowi Majewskiemu. W skład tego zgrupowania wchodziły następujące jednostki: 1. Batalion Strzelców z oddziałem Straży Granicznej Komisariatu Chojnice, Bataliony Obrony Narodowej „Czersk”, „Tuchola”, 18. Pułk Ułanów, 2. dywizjon artylerii konnej, pluton kampanii „Hoszcza” oraz oddziały Straży Granicznej Komisariatu w Konarzynach. Zgrupowanie „Chojnice” otrzymało zadanie: „Trzymać w obronie węzeł Chojnice, przy wykorzystaniu istniejących umocnień polowych, z oparciem północnego skrzydła o Jezioro Charzykowskie”²⁶. Grupą Operacyjną „Czersk” dowodził generał Stanisław Grzmot-Skotnicki. W dniu 29 sierpnia 1939 roku wygłosił przemówienie do oficerów i podoficerów na temat zbliżającej się agresji niemieckiej. Powiedział, „że wojna jest nieunikniona, będzie bardzo ciężka, ale zwycięska”²⁷.

Wczesnym rankiem 1 września 1939 roku dywizjon 18. Pułku Ułanów Pomorskich dowodzony przez pułkownika Kazimierza Mastalerza został zaatakowany przez wojska niemieckie z 76. Pułku Piechoty Zmotoryzowanej, wchodzącej w skład 20. Dywizji Zmotoryzowanej pod dowództwem gen. Wiktoryna. Przewaga wroga była ogromna nie tylko w broni ciężkiej, ale i żywej sile. Przeciwnik dysponował 108 ręcznymi karabinami maszynowymi, 24 ciężkimi karabinami maszynowymi, 27 granatnikami, 18 moździerzami, 12 działami przeciwpancernymi, sześcioma lekkimi działami piechoty 75 mm, dwoma ciężkimi działami 150 mm i dziewięcioma ciężkimi rusznicami przeciwpancernymi²⁸. Około godziny 16.00 pułkownik Mastalerz otrzymał nakaz, żeby powstrzymać natarcie niemieckich oddziałów i umożliwić odwrót własnej piechocie. Rozkaz brzmiał: „Pułkownik przed zmierzchem wykona całością natarcie na Niemców, po czym pozostawi jeden szwadron w styczności z Niemcami, resztę pułku wycofa za Brdę, gdzie są umocnienia”²⁹. Kazimierz Mastalerz, po otrzymaniu rozkazu o kontrnatarciu, uznał za niemożliwe przeprowadzenie czołowego ataku. W związku z tym rozkazał, żeby dwa szwadrony, wzmocnione dwoma plutonami, obeszły skrzydło przeciwnika. Na ich czele wyruszył major Stanisław Małecki. Plan ten wydał się młodemu oficerowi, który przywiózł rozkaz, na tyle nieprawdopodobny, że zaprotestował. Pułkownik Kazimierz Mastalerz powiedział: „Nie pan mnie będzie

²⁵ <http://www.grudziadz.pl/portal.php?aid=1208939463480ef3c720169>

²⁶ Z. Strómski, *Pamięci godni. Chojnicki słownik biograficzny 1275-1980*, Bydgoszcz 1986, s. 102.

²⁷ J. Krzyś, *Pierwszy dzień wojny grudziądzkich ułanów*, Grudziądz 1994, s. 51.

²⁸ K. Szczepański, *Krojanty. Szlak bojowy...*, s. 34.

²⁹ K. Szczepański, *Chojnicki wrzesień*, Chojnice 1981, s. 133.

uczył, młody człowieku, jak się wykonuje niewykonalne rozkazy”³⁰. W celu wykonania zadania pułkownik Mastalerz podjął następującą decyzję: „Utrzymać obecnie zajmowane pozycje opóźnienia na skraju lasu przy szosie Rytel – Chojnice, ubezpieczając się w kierunku Nowa Cerkiew, manewrem konnym osiągnąć tyły piechoty nieprzyjaciela i wykonać na nią szarżę, wesprzeć natarciem z zajmowanych pozycji opóźnienia”³¹. Swoją pułk rozdzielił na jeden szwadron, który miał przesunąć się o 3 km na północ w rejon miejscowości Jeziorki, osłonić tam szosę oraz cały manewr od Niemców obsadzających Nową Cerkiew. Większość sił pułku, dwa pełne szwadrony i po jednym plutonie z pozostałych szwadronów, razem osiem plutonów, około 250 szabel, postanowił przeprowadzić szerokim łukiem wokół skrzydła Niemców ze Sternowa 4 km na północ do rejonu Kruszki, następnie 3 km na zachód do Krojant, dalej 6 km na południe do Pawłowa, gdzie spodziewał się znaleźć na tyłach wroga atakującego Sternowo i punktualnie o godzinie 19.00 zaszarżować z nienacką na Niemców. Pozostałe na pozycjach szwadrony wraz z kolarzami przydzielonymi przez generała Grzmota-Skotnickiego uderzyć z przodu. Na dowódcę oddziału wyznaczony został major Małecki³². Planu pułkownika Mastalerza nie zaakceptowano, ponieważ oddział manewrowy musiałby wykonać kilkunastokilometrowy rajd, co przyczyniłoby się do znacznego opóźnienia całej akcji.

Późnym popołudniem I Dywizjon Pułku dowodzony przez majora Małeckiego znalazł się na północ od Krojant. W marszu ubezpieczał go 4. pluton szwadronu pod dowództwem ppor. Kazimierza Urbanowicza. Około godz. 19.00, wychodząc z lasu, w odległości 300-400 metrów zauważyli batalion piechoty niemieckiej w trakcie odpoczynku. Natychmiast zapadła decyzja o wykonaniu szarży. Major Małecki przygotował dwa rzuty szwadronowe w odległości 200 metrów. Pierwszy rozwinął się z lewej strony pod dowództwem rtm. Eugeniusza Świeściaka, natomiast z prawej strony dołączył 2. szwadron rtm. Ładosia. Poczet dowódcy płk. Mastalerza posuwał się nieco z tyłu z lewej strony atakujących szwadronów³³. Zaskoczeni i spanikowani Niemcy uciekali w stronę szosy, gdzie stały zamaskowane czołgi. Nieprzyjaciel otworzył gwałtowny ogień z broni maszynowej na galopujące szwadrony. Spowodował on znaczne straty wśród atakujących. Zginął dowódca 18. Pułku Ułanów Pomorskich Kazimierz Mastalerz, który wraz ze swoim pocztem znalazł się w polu ostrzału hitlerowskiej broni. Śmierć poniósł również jego adiutant ppor. Tadeusz Mlicki, ciężko ranny został oficer broni ppor. rez. Antoni Unrug, pod adiutantem pułku rtm. Wacławem Godlewskim zabito konia. Od ognia broni ręcznej zginął na samym początku szarży

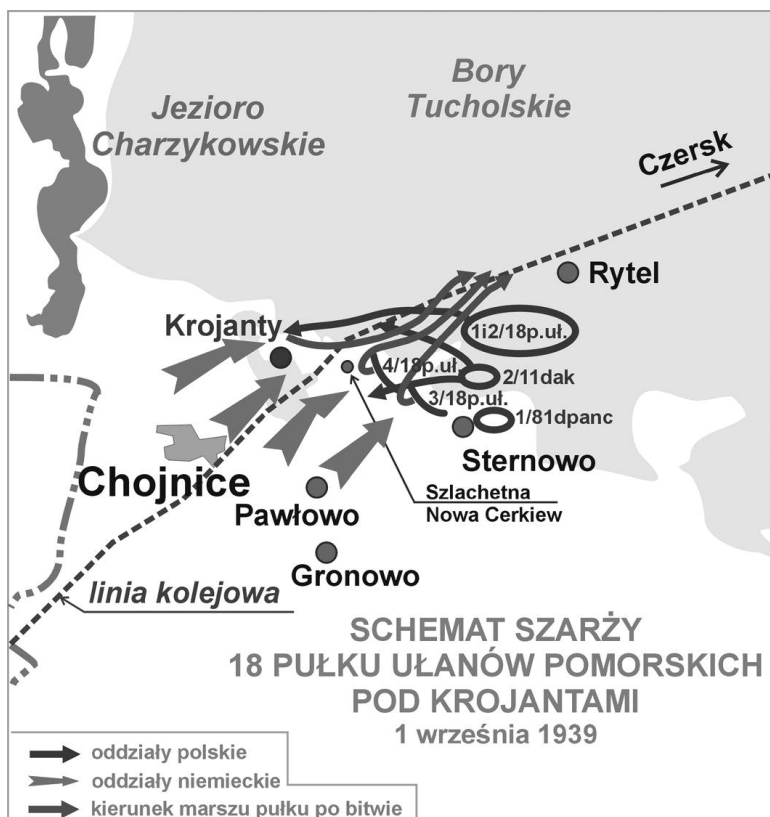
³⁰ S. Grabowski, *Na straży Pomorza...*, s. 143.

³¹ http://www.sciaga.pl/tekst/52563-53-szarza_pod_krojantami

³² K. Ciechanowski, *Walki pod Chojnicami 1 IX 1939*, „Zapiski Historyczne”, t. XXVII, Toruń 1962, s. 23.

³³ M. Eichler, *Kawaleria polska. Materiały z sesji popularnonaukowej zorganizowanej przez Fundację „Szarża pod Krojantami”*, Krojanty 2003, s. 70.

dowódca 1. szwadronu rtm. Eugeniusz Świeściak. Ogółem zginęło około 25 ułanów, a ponad 50 ułanów było rannych³⁴. Straty niemieckie były znacznie większe, ale nie są dokładnie znane.



Miejsce szarży pod Krojantami 1 września 1939 r.³⁵
za: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:BpKrojantami.png>

Wiadomość o niebezpieczeństwie ze strony polskiej kawalerii na tyłach niemieckich jednostek wywołała silne zaniepokojenie w ich dowództwach. Rozproszeni żołnierze przeciwnika nie stanowili już żadnej poważnej siły, która mogłaby zagrozić Polakom. Zbliżająca się noc pohamowała intensywność działań hitlerowców, nacisk zdecydowanie zelżał. Pozwoliło to 1. Batalionowi Strzelców i 85. Batalionowi Piechoty przejść za Brdę w rejon Myłofu. Niemcy byli tak zaskoczeni przejściem dywizjonu polskich ułanów, że czasowo wstrzymali

³⁴ J. Krzyś, *Pierwszy dzień wojny grudziądzkich ułanów*, Grudziądz 1994, s. 38.

³⁵ K. Bartowski, *Historia walki i martyrologii w Chojnicach i na ziemi chojnickiej w latach 1939-1946*, Chojnice 2001, s. 43.

przemarsz w kierunku pñ.-wsch. na Czarnej Wodzie. Tak więc zadanie postawione przed 18. Pułkiem Ułanów zostało osiągnięte³⁶. Szarża pod Krojantami wywarła paraliżujący wpływ na całe skrzydło korpusu generała Heinza Guderiana. W swoich pamiętnikach pisał: „2 dywizja piechoty zmotoryzowanej zameldowała po północy, że naciskana przez polską kawalerię zmuszona jest cofnąć się”. Dnia 2 września rano generał Guderian stwierdził: „Sztab dywizji jest w dalszym ciągu do pewnego stopnia bezradny. Panika pierwszego dnia wojny została przeżyta”³⁷.

Celem szarży pod Krojantami nie było zniszczenie wroga czy fizyczne obezwładnienie, ale wywołanie dezorganizacji i paniki wśród Niemców. Tak więc istotą walki było nie tylko fizyczne, ale też psychologiczne oddziaływanie na przeciwnika. Generał Guderian w swoich wspomnieniach opisuje: „Zastałem ludzi z mego sztabu w hełmach bojowych, w trakcie ustawiania działka przeciwpancernego na stanowisku bojowym. Na moje pytanie, co ich do tego skłoniło, otrzymałem odpowiedź, że w każdej chwili pojawić się może polska kawaleria, która rozpoczęła natarcie”³⁸. Osiągnięty w wyniku zaskoczenia efekt szarży pod Krojantami okazał się wymierny.

Dnia 2 września 1939 roku odbyła się ostatnia zbiórka całego pułku, który w pierwszym dniu wojny poniósł wysokie straty, sięgające prawie 60%. Przybyły na nią dowódca Grupy Operacyjnej „Czersk” generał brygady Stanisław Grzmot-Skotnicki podziękował pułkowi za dokonane czyny i ofiarność. Wyjaśnił celowość poniesionych strat wobec wykonania powierzonych zadań bojowych, które były niezbędne w działaniu grupy „Czersk”. Pułkownik był pełen uznania dla bohaterskiej postawy grudziądzkich ułanów i jako pierwszy wyraził to słowami: „18. Pułk Ułanów Pomorskich okrył się nieśmiertelną chwałą, zapisał się w dziejach kawalerii polskiej złotymi zgłoskami”³⁹. Na zakończenie oświadczył, że dokonane czyny wynoszą pułk na czołowe miejsce w kawalerii pod względem jego bitności i poinformował ułanów o decyzji odznaczenia sztandaru Orderem Wojennym „Virtuti Militari”. Zdjął z piersi własny krzyż i udekorował nim pierwszego z brzegu ułana, jako symbol odznaczenia pułku⁴⁰.

Fakt odznaczenia pułku najwyższym orderem wojskowym potwierdziła Kapituła Orderu Wojennego „Virtuti Militari” działająca na uchodźstwie dekretem z 11 listopada 1966 roku. Nałożenie deklaracji orderowych na sztandar pułku nie było jednak możliwe⁴¹.

³⁶ http://www.radiopik.pl/go.php/pod_flaga/art263.html

³⁷ Tamże, s. 42.

³⁸ <http://www.grudziadz.pl/portal.php?aid=1208939463480ef3c720169>

³⁹ J. Krzyś, *Pierwszy dzień wojny...*, s. 32.

⁴⁰ M. Eichler, dz. cyt., s. 84.

⁴¹ Tamże.

Na podstawie bitwy pod Krojantami stworzony został mit polskiego ułana z szablą szarżującego bezmyślnie na niemieckie czołgi. Pułkownik Mastalerz, podejmując decyzję wykonania szarży, nie przewidywał ataku na czołgi i wozy pancerne, które zaatakowały szwadrony. Legendę o szarży na czołgi Niemcy stworzyli celowo. Chcieli pokazać, jak „zacofany i dziki był polski żołnierz, który z szablą i lancą rzucił się na czołgi”⁴². Generał Heinz Guderian, formułując w swych wspomnieniach opinię: „Nie znając budowy ani działania naszych czołgów, polska brygada pomorska kawalerii zaatakowała je białą bronią ponosząc straszliwe straty”, umiejscawia te wydarzenia 3 września, w dniu kiedy pułki Pomorskiej Brygady Kawalerii toczyły walki w głębi „korytarza pomorskiego”, w rejonie Gruczna i Bukowca, mające na celu zatrzymanie „pancernego walca” i przebicie się na południe⁴³. Zamiar niemieckich specjalistów od propagandy powiódł się w pełni. W publikacjach wydawanych w Europie Zachodniej i Ameryce Północnej zamieszczano opisy ośmieszające polską kawalerię. Kłamstwo hitlerowskiej propagandy zostało naiwnie podjęte przez niektórych polskich publicystów i historyków. Najbardziej trafnym tego przykładem jest film pt. „Lotna” reżysera Andrzeja Wajdy (1959 r.), który jest raczej efektem propagandy PRL-u, usiłującej ośmieszyć oficerów przedwojennego Wojska Polskiego, niż wiernym dokumentem historycznym⁴⁴. Dla Polaków legenda ta pozostanie zawsze niespotykanym aktem męstwa, heroizmu i gotowości do poświęcenia życia dla ojczyzny.

Dowódca 18. Pułku Ułanów generał Stanisław Grzmot-Skotnicki, dziękując za bohaterską postawę, użył następujących słów: „Polska Wam tego nigdy nie zapomni”. Heroiczne zmagania z niemieckim najeźdźcą stały się inspiracją do uwiecznienia ofiarnych bojów pułku w polskiej literaturze⁴⁵. Plutonowy 18. Pułku Ułanów Pomorskich Zygmunt Andrzej Bartczak ma w swoim dorobku wiele wierszy o tematyce wojskowej. Przebywając w obozie jenieckim w Sandhagen w listopadzie 1941 roku, napisał utwór pt. *Pomorscy ułani*, który rozśławia czyny 18. pułku. Najbardziej nawiązują do tego pierwsze dwie zwrotki wiersza:

Walczyli dzielnie pod Krojantami,
Nasi błękitni Pomorscy Ułani,
Wolność Ojczyzny była im droga,
Z pogardą śmierci szli w bój na wroga.

Poległeś w boju nasz Pułkowniku,
Twoi żołnierze w bojowym szyku,
Życie swe oddać za kraj ojczysty,
Gotowi byli poświęcić wszyscy⁴⁶.

⁴² K. Szczepański, *Chojnicki wrzesień...*, s. 159.

⁴³ H. Guderian, *Wspomnienia żołnierza*, Warszawa 1991, s. 59-62.

⁴⁴ P. Dziubiński, *Krojanty – fakty, mity, wątpliwości*, 25.04.2007, <http://histmag.org/?id=1154>

⁴⁵ J. Krzyś, dz. cyt., s. 84.

⁴⁶ S. Grabowski, *Na straży Pomorza...*, s. 162.

Błękitni ułani nie bali się śmierci i gotowi byli poświęcić młode życie, aby z honorem bronić swojej zagrożonej Ojczyzny. „Błękitni” to ułani 18. pułku, noszący błękitne otoki na swoich rogatywkach⁴⁷.

Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Chojnicach dla uczczenia pamięci poległych ułanów organizuje w pierwszą sobotę i niedzielę września każdego roku Ogólnopolski Rajd na Pole Szarży pod Krojantami. Uczestnicy składają wiązanki kwiatów pod pomnikiem oraz zwiedzają Izbę Pamięci 18. Pułku Ułanów w Nowej Cerkwi⁴⁸.

Coroczne uroczystości w Krojantach są świadectwem pamięci, która ma ogromny wymiar moralny i wychowawczy. Dla wielu osób to przeszłość, której nie doświadczyli i którą trudno pojąć. Polska ma swoje korzenie w tamtych wojennych czasach. Na przestrzeni XX wieku wiele się wydarzyło w historii naszego kraju. Polska jest państwem suwerennym w wielkiej Europie, toteż uroczystość w Krojantach jest symbolem walki Polaków o wolność nie tylko Polski, ale również całej Europy i świata.

⁴⁷ J. Krzyś, dz. cyt., s. 84.

⁴⁸ http://pomorze.naszemiasto.pl/turystyka/specjalna_artykuul/531484.html

Emilia Kalitta

Marketing w praktyce, czyli jak skutecznie wypromować gminę (na przykładzie Chojnic)

William Szekspir w tragedii *Koriolan* napisał: „Czymże jest miasto, jeśli nie ludem”¹. Miasta są jednym z najważniejszych przejawów rozwoju cywilizacyjnego ludzkości². Ośrodki miejskie zawsze przyciągały ludzi z powodu swych możliwości ekonomicznych, a także funkcji kulturalnych i społecznych³. Są nie tylko jednostką osadniczą, ale przede wszystkim istotnym miejscem kształtowania życia społeczno-kulturalnego. Promocja miasta jest umiejętnym i sprawnym informowaniem klientów o produkcie, gminie oraz działalności lokalnej władzy⁴.

Postrzeganie miasta poprzedzone jest oceną wizerunku kraju. Jest ona sumą opisowych, logicznych i informacyjnych przekonań, posiadanych przez jednostkę na temat danego kraju⁵. Wizerunek może powstać jako efekt bezpośredniego zetknięcia się z „miejscem” w wyniku podróży, korzystania z produktów wytworzonych w danym kraju lub na podstawie informacji czerpanych z mediów. Na wizerunek kraju składa się aspekt polityczny, gospodarczy i technologiczny⁶. Postrzeganie wizerunku miasta rządzi się tymi samymi prawami. Obraz miasta jest zbiorem poglądów, postaw i wrażeń, jakie grupa osób lub jednostka ma względem miasta⁷. Celem działań gminy miejskiej, związanych z kreowaniem wizerunku, nie jest sam zysk, ale korzyści płynące z rozwoju miasta (napływ inwestorów, przyciągnięcie turystów itd.) oraz korzyści polityczne przejawiające

¹ W. Szekspir, *Koriolan*, akt III, scena 1, tłum. J.S. Sito, Warszawa 1979.

² M. Czornik, *Promocja miasta*, Katowice 2000, s. 7.

³ P.G. Zimbardo, F.L. Ruch, *Psychologia i życie*, Warszawa 1994, s. 596.

⁴ B. Gajdzik, *Promocja w gminach – teoria a praktyka*, „Marketing i Rynek” 2000, nr 10, s. 20.

⁵ O. Gorbaniuk, W. Białonos, *Wymiary postrzegania wizerunków Polski i krajów byłego ZSRR*, „Marketing i Rynek” 2007, nr 12, s. 28.

⁶ Tamże.

⁷ A. Łuczak, *Wizerunek miasta*, „Samorząd Terytorialny” 2001, nr 1-2, s. 83.

się w stabilności władz lokalnych, zależnej od poparcia społecznego⁸. Wizerunek miasta odgrywa także podobną rolę co wizerunek firmy lub produktu⁹.

Oferta miasta jest specyficznym produktem. Charakteryzuje go indywidualizm cech, co utrudnia skuteczne zastosowanie znanych i sprawdzonych technik marketingowych. Znaczna część produktów miasta to usługi, przede wszystkim w odniesieniu do turystów¹⁰. Produkt ten jest niesprawdzalny i niemożliwy do reklamowania w przypadku stwierdzenia przez klienta wad. Jako przykład może tu posłużyć gmina, która „wabi” turystów doskonałymi warunkami do wędkowania. Klient-turysta nie ma jednak podstaw do żądania zwrotu pieniędzy, jakie zapłacił za pobyt na terenie danej gminy, jeżeli nie złowił ani jednej ryby. Analogiczny przykład to zapewnienia, że lasy wokół pewnego miasta obfitują w grzyby. Warunki klimatyczne (np. susza) mogą zaprzeczyć tym obietnicom, turysta nie może jednak oczekiwać zadośćuczynienia za brak grzybów. Inny przykład to atrakcja turystyczna miasta. Dla jednych zwiedzanie zamku może okazać się największą rozrywką w miasteczku, dla innych ten sam zamek będzie ubogą ofertą turystyczną. Produktem marketingu terytorialnego jest więc praktycznie wszystko, co miasto ma do zaoferowania mieszkańcom i turystom oraz to, co wiąże się z danym miastem. L. Michałowski definiuje to następującymi słowami: „produkt miejski to materialny lub niematerialny element szeroko pojętej struktury funkcjonalno-przestrzennej miasta, która staje się przedmiotem wymiany rynkowej”¹¹.

Elementem materialnym może być lokalna marka, np. miasto Żywiec jest kojarzone z piwem Żywiec, pierniki z Toruniem. Pojęcie materialnego produktu regionalnego jest mniej ściśle od pojęcia towaru wytworzonego w danym kraju, możliwego do zidentyfikowania na podstawie: znaku „made in”, nazwy produktu czy kodu kreskowego. Produkt regionalny mogą zatem wyróżnić: nazwa, marka, dane teledadresowe, jednak żaden z tych czynników nie ma elementu jednoznaczności, jest bowiem kielbasa żywiecka, krakowska, mąka wrocławska itd., ale nazwy te identyfikujemy jedynie z recepturami dostępnymi dla producentów całego kraju. Dopiero umieszczenie nazwy miasta w danym charakterystycznym produkcie regionalnym pozwala na utożsamienie produktu lokalnego z danym miejscem. Są jednak przypadki, kiedy nawet nazwa nie jest potrzebna, sam produkt wskazuje na miejsce pochodzenia, np. oscypki, kierzce czy rogałe marciańskie¹². Elementem niematerialnym produktu jest warstwa aksjologiczna. Uwydatnia się to szczególnie w przypadku Gdańska, który jest kojarzony z ideą Solidarności

⁸ P. Hetzel, *Dlaczego marketing terytorialny ma obecnie duże znaczenie*, [w:] *Marketing terytorialny. Strategiczne wyzwania dla miast i regionów*, red. T. Domański, Łódź 1997, s. 32.

⁹ L. Michałowski, *Turystyka i sposoby promocji miast*, „Studia Regionalne i Lokalne” 2003, nr 4 (14), s. 91.

¹⁰ T. Cholewa, *Marketing terytorialny a marketing relacyjny*, „Marketing i Rynek” 2000, nr 12, s. 16.

¹¹ L. Michałowski, dz. cyt., s. 92.

¹² I. Kowalik, T. Sikora, *Marketing produktów regionalnych – cz. 1*, „Marketing i Rynek” 2007, nr 9, s. 17.

oraz Wadowice jako miejscem urodzin Jana Pawła II. Ciekawym produktem miasta jest także zabudowa architektoniczna, np. krakowskie Sukiennice czy Zamek Królewski w Warszawie. Produktem mogą być także legendy związane z miastem, które odgrywają istotną rolę w turystycznej promocji, np. smok wawelski, król Popiel zjedzony przez myszy czy duchy księżniczek straszące w polskich zamkach. Produktem są niewątpliwie także zasoby naturalne okolicy, sprzyjające warunki do rozwoju przedsiębiorczości, np. ulgi podatkowe dla inwestorów otwierających firmy w danym mieście. Komplementarnym produktem jest dobrze rozwinięta infrastruktura drogowa i urbanizacyjna¹³. Ta grupa produktów może jednak być elementem konfliktowym wobec dwóch typów klientów: inwestorów i turystów. Dla tych pierwszych bliskość połączeń komunikacyjnych oraz centrów ekonomicznych będzie ogromnym atutem. Dla turystów może okazać się jednak przeszkodą, w przypadku gdy będą preferowali wypoczynek z dala od osiągnięć cywilizacji.

Określenie cech miasta, jako produktu pożądanego na rynku turystycznym i inwestorskim, powinno odbywać się na zasadzie analizy SWOT, czyli określenia silnych i słabych stron miasta oraz uzmysłowienia sobie swoich szans wobec miast sąsiednich, ale i zagrożeń – oferty konkurencyjnej, jakie mogą z miast sąsiednich się pojawiać. Upowszechnienie oferty miasta musi zatem obejmować:

- istotne fakty z historii miasta, jego roli w przeszłości oraz znaczenia w państwie i na arenie międzynarodowej, np. Gniezno jako pierwsza stolica Polski, Częstochowa jako miasto cudu maryjnego w czasie potopu szwedzkiego, Gdańsk jako miejsce, skąd wyszedł impuls obalenia komunizmu w Europie;
- informacje dotyczące mieszkańców miasta – np. Wadowice jako miasto narodzin Papieża-Polaka, Toruń jako miejsce życia i działalności Mikołaja Kopernika;
- kulturę i tradycje lokalnej społeczności, zachowanych zwyczajów i obrzędów, np. koronki koniakowskie, głucha noc na Kaszubach;
- opis atrakcji miasta, jego zabytków – np. molo w Sopocie, Wieża Mariacka w Gdańsku, ratusz w Zamościu.

Ocena wartości produktu miasta zależy od oczekiwań klienta, czyli mieszkańca, turysty lub inwestora. Dla mieszkańca istotne znaczenie będą miały produkty pojawiające się na bieżąco, np. nowa impreza rodzinna, koncert, otwarcie kręgielni czy dyskoteki. Turysta zwróci szczególną uwagę na historię miasta, a inwestor na udogodnienia infrastrukturalne. Produkt taki ma bowiem szczególną cechę, jaką jest wzbogacenie się niekoniecznie w sensie materialnym, głównie w odniesieniu do mieszkańców i turystów. Dla tej grupy klientów zyskiem będzie

¹³ A. Szromnik, *Marketing terytorialny jako proces kształtowania i oferowania wartości dla klientów miast i regionów*, „Samorząd Terytorialny” 2007, nr 1-2, s. 117.

spędzenie czasu w ciekawym miejscu, interesujący szlak wycieczek rowerowych, możliwość zwiedzenia kościołów, muzeów czy po prostu spacer starówką. Inwestorzy z kolei będą zwracać uwagę przede wszystkim na możliwość czerpania korzyści materialnych z ulokowania swojego przedsiębiorstwa w takim, a nie innym mieście.

Bazując na istocie promocji miasta oraz roli produktu miejskiego, można śmiało stwierdzić, że zasadne jest stosowanie pojęcia marketingu terytorialnego. Określenie to można zdefiniować jako: „całokształt skoordynowanych działań podmiotów lokalnych, regionalnych lub ogólnokrajowych zmierzających do wykreowania procesów wymiany i oddziaływania poprzez rozpoznanie, kształtowanie i zaspokojenie potrzeb oraz pragnień mieszkańców”¹⁴. Taki marketing opiera się na tych samych elementach co marketing tradycyjny. Mamy przedmiot marketingu – jest nim konkretne miejsce, np. miasto, region, wieś, dzielnica. Podmiotem są klienci regionu oraz władze lokalne, które dysponując zasobami miejsca, kształtują życie mieszkańców oraz decydują o kierunku rozwoju np. miasta. Produktem są same zasoby miasta, konkurujące z zaletami innych miejscowości o pozyskanie jak największej liczby stałych klientów – turystów i inwestorów (promocja na zewnątrz). Klientami marketingu terytorialnego np. miasta są także jego mieszkańcy (promocja do wewnątrz), którzy poprzez akceptację promocyjnych działań władz miasta identyfikują się z miejscem, w którym mieszkają i budują trwałe relacje z nim. Istotnym elementem w budowaniu takiej więzi jest aspekt aksjologiczny. Świadomość, że dane miasto jest przyjazne dla osób niepełnosprawnych, tolerancyjne dla mniejszości narodowych czy kieruje się poszanowaniem dla drugiego człowieka, nie tylko „przywiązuje” mieszkańca do siebie, ale zwiększa prawdopodobieństwo osiedlenia się w nim nowych osób.

Marketing terytorialny swoje zastosowanie znalazł przede wszystkim w odniesieniu do gmin (miejskich, wiejskich i miejsko-wiejskich). Na rzadkie odwoływanie się do pozostałych jednostek samorządu terytorialnego ma wpływ kilka istotnych czynników. Okres funkcjonowania gmin jest znacznie dłuższy niż powiatów i województw, co w konsekwencji pozwoliło na wypracowanie wspólnych metod oraz technik stosowanych w zarządzaniu gminą. Władze oraz sama gminy są „najbliżej” mieszkańców, łatwiejsze jest zatem zidentyfikowanie potrzeb i oczekiwań społeczności. Władze gminy są ponadto przez mieszkańców najbardziej kontrolowane i rozliczane poprzez możliwość zastosowania referendum w sprawie odwołania burmistrza lub wójta. Gminy dysponują własnymi źródłami dochodów, co pozwala, mimo ich szczupłości, wydatkować je zgodnie z własnymi założeniami. Dochody własne powiatu i województwa są dużo skromniejsze¹⁵.

¹⁴ T. Markowski, *Zarządzanie rozwojem miast*, Warszawa 1999, s. 223.

¹⁵ T. Cholewa, dz. cyt., s. 12-13.

W działaniach promocyjnych miasta obowiązują takie same reguły jak w przypadku promocji produktu. Niezbędne jest pozyskanie na produkt nabywców, którzy swoją decyzją o zakupie zrekompensują poniesione koszty na wytworzenie i wypromowanie produktu. Strategia marketingowa odgrywa kluczową rolę w promocji miasta. Jego tożsamość jest sumą charakterystycznych elementów, które poprzez szereg działań wyróżniają dane miasto spośród innych¹⁶. Strategia tożsamości to zaplanowany zespół czynności i przedsięwzięć, mających na celu aktywne kształtowanie tożsamości, komunikowanie jej otoczeniu i wpływ na odbiór tożsamości za pomocą odpowiednio dobranych instrumentów¹⁷. Pożądana tożsamość, jako cel strategiczny, jest punktem wyjścia w budowaniu strategii marketingowej miasta. Władze miasta powinny zatem podejmować takie działania, aby odbiór miasta przez klientów był zgodny z oczekiwaniami. Istnieje jednak sprzężenie zwrotne – od tożsamości miasta i spodziewanego wizerunku zależy kierunek strategii marketingowej, z drugiej jednak strony to budowana strategia kształtuje wizerunek miasta¹⁸.

Opracowanie koncepcji promocji miasta jest nierozłącznie związane z uczestnikami promocji. Autorem większości działań promocyjnych są władze samorządowe. Ustawa o samorządzie gminnym nakłada na miasto obowiązek realizacji zadań z zakresu kultury i turystyki, jednak nie precyzuje wprost obowiązku promocji¹⁹. Władze samorządowe, realizując zadania własne i zlecone, łączą je jednocześnie z promocją, np. uchwalając budżet, decydują o wielkości środków przeznaczonych na działania promocyjne. Analogicznie, tworząc program rozwoju i symulacji działalności gospodarczej, oferują inwestorom ulgi oraz preferencje.

Mieszkańcy stanowią szczególny typ klienta, do którego skierowana jest oferta promocyjna. Są bowiem stałą grupą odbiorczą, która każdego dnia na każdym kroku jest „zasypywana” działaniami władz miasta. Budowa nowego placu zabaw, zagospodarowanie mało atrakcyjnego terenu na miejsce spotkań rodzinnych czy renowacja starówki to nie tylko realizacja zadań miasta, ale stałe oddziaływanie na mieszkańców, pod kątem budowy ich więzi z danym miastem. Mieszkańcy tworzą ponadto koloryt miejscowości, a poprzez swoją działalność społeczną aktywnie uczestniczą w promocji. Mieszkańcy są więc jednocześnie autorami i adresatami działań promocyjnych. Tym samym można wyróżnić trzy grupy mieszkańców-podmiotów promocji:

- 1) mieszkańcy, których działalność na rzecz promocji nie jest związana z osiągnięciem zysku, a wynika z lokalnego patriotyzmu. Do tej grupy za-

¹⁶ A. Łuczak, *Istota tożsamości miasta*, „Samorząd Terytorialny” 2000, nr 10, s. 48.

¹⁷ A. Stanowicka-Traczyk, *Rola marketingu-mix w budowaniu tożsamości miasta*, „Samorząd Terytorialny” 2007, nr 9, s. 17.

¹⁸ Tamże, s. 18.

¹⁹ Ustawa o samorządzie gminnym z dnia 8 marca 1990 r., DzU z 2001 r. Nr 142, poz. 1591.

licza się osoby indywidualne i stowarzyszenia miłośników miasta lub stowarzyszenia popularyzujące wiedzę o mieście i regionie; osoby prywatne swój wkład w promocję miasta wnoszą poprzez samodzielne gromadzenie np. starych pocztówek przedstawiających miasto sprzed lat. Ważną rolę pełnią także organizacje polonijne;

- 2) mieszkańcy, których działalność promuje miasto, ale jednocześnie przynosi im zysk. Do tej kategorii mieszkańców-podmiotów można włączyć parlamentarzystów reprezentujących region, z którego pochodzą, organizatorów imprez masowych, którzy z działań promocyjnych (np. koncertów) odnoszą korzyści materialne, lokalne media informujące o wydarzeniach miasta z jednoczesnym pozyskiwaniem czytelników, słuchaczy lub widzów;
- 3) mieszkańcy tworzący organizacje społeczne i zawodowe o charakterze gospodarczym, np. restauratorzy wydający materiały informacyjne o swoich lokalach²⁰.

Narzędzia promocji miasta

Teoria marketingu w swoich klasycznych założeniach wyróżnia cztery podstawowe narzędzia promocji, noszące nazwę „promotion mix”:

- 1) reklama,
- 2) public relations,
- 3) promocja sprzedaży,
- 4) sprzedaż osobista.

Zastosowanie powyższych narzędzi promocji ułatwia posiadanie przez oferenta atrakcyjnego „opakowania” produktu. W przypadku specyficznego towaru, jakim jest oferta miasta, trudno mówić o opakowaniu, ponieważ sam produkt jest zróżnicowany i nie jest możliwe oznaczenie go jednym tylko opakowaniem.

Reklama często uważana jest za najbardziej popularną formę promocji. Jest ona widoczna, rozpowszechniona, ponieważ wykorzystuje w dużym stopniu środki masowego przekazu. To właśnie reklama pochłania najwięcej środków finansowych spośród wszystkich form promocji. Jest także ważnym narzędziem w walce o klienta z uwagi na swój zasięg i siłę oddziaływania.

Reklamę cechuje silna ekspresja, posługuje się ona różnymi środkami przekazu, buduje wizerunek produktu i firmy. Dzięki nośnikom reklamowym informuje klientów o ofercie danej firmy, uświadamia ludziom potrzeby lub wskazuje nowe sposoby ich zaspokojenia i budzenia w nich chęci posiadania. Reklama ułatwia komunikację z rynkiem, wspiera sprzedaż produktu i toruje drogę przed-

²⁰ M. Czornik, dz. cyt., s. 40.

siębiorstwa do sukcesu. Jej zadaniem jest promowanie sprzedaży, kreowanie i rozwijanie popytu na produkty²¹.

Reklama odgrywa ogromną rolę w promocji miasta czy kraju. Wystarczy odwołać się do spotu reklamowego z polskim hydraulikiem. Powstają nawet kanały tematyczne reklamujące wyłącznie ofertę turystyczną kurortów. Takie zjawisko jest jak najbardziej zrozumiałe, ponieważ turysta jest nie tylko czasowym mieszkańcem miasta, ale przede wszystkim klientem, generującym zyski lokalnych przedsiębiorców. Na turystach zarabiają wszystkie branże: taksówkarze, restauratorzy, hotelarze, sklepikarze, właściciele gospodarstw agroturystycznych itp. Reklama może być także skutecznym narzędziem oddziaływania na mieszkańców miasta, zorientowanym na promocję działań lokalnych władz oraz organizacji.

Uzupełnieniem reklamy jest public relations (PR), definiowane jako stosunki społeczne zmierzające do wywarcia wpływu na grupy społeczne poprzez przesłanie przekazu w celu wywołania pożądanego rezultatu²². PR może oddziaływać wewnątrz i na zewnątrz. W przypadku promocji miasta oba kierunki działania są istotne, ponieważ z jednej strony odbiorcami przekazu są mieszkańcy, a z drugiej inwestorzy i turyści. Uzupełnieniem public relations jest publicity, czyli zbiór informacji na temat przedsiębiorstwa lub jego oferty rozpowszechniany nieodpłatnie, np. poprzez artykuł w gazecie²³.

Promocja sprzedaży i sprzedaż osobista to dwa kolejne elementy marketingu-mix, które można wykorzystać w promocji miasta. Promocja sprzedaży polega na stworzeniu oferty skierowanej np. do turystów, którzy wykorzystują wszystkie oferowane im atrakcje. Sprzedaż osobista sprowadza się natomiast do indywidualnych kontaktów podmiotów promocji z potencjalnymi nabywcami oferty miasta. Zdecydowanie większe szanse pozyskania poważnego inwestora będzie miał burmistrz dzięki zorganizowaniu spotkania z przedstawicielem firmy. Rozmowa „w cztery oczy” ułatwi przedstawienie zalet wynikających z ulokowania firmy w danym mieście, niż gdyby zachęcanie do zainwestowania miało odbywać się tylko drogą korespondencyjną lub telefoniczną.

W promocji miasta wykorzystuje się wiele sposobów i środków komunikacji marketingowej, powszechnie stosowanych do reklamowania produktów oraz usług²⁴. Pierwszym są środki wizualne, np. logo, foldery, informatory, broszurki, kalendarze, pocztówki itd.²⁵ Ważnym elementem jest także oddziaływanie na zmysł słuchu²⁶. W tym przypadku dużą rolę odrywa hymn miasta lub piosenka. Inter-

²¹ T. Sztucki, *Marketing w pytaniach i odpowiedziach*, Warszawa 1998, s. 168.

²² *Podstawy marketingu*, red. J. Altkorn, Kraków 1992, s. 341.

²³ R. Kłeczek, W. Kowal, P. Waniowski, P. Woźniczka, *Marketing*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 229.

²⁴ A. Szromnik, dz. cyt., s. 207-211.

²⁵ Tamże, s. 137.

²⁶ M. Czornik, dz. cyt., s. 95.

sującym narzędziem promocji miasta jest także slogan je charakteryzujący, np. Zakopane jako zimowa stolica Polski czy Paryż jako stolica mody. Coraz częściej gminy prezentują swoją ofertę na łamach katalogów i przewodników itd.²⁷ Interesujące projekty architektoniczne są czwartym sposobem promocji miasta, np. Wieża Eiffla w Paryżu czy Statua Wolności w Nowym Jorku. Zorganizowane wydarzenia typu: koncerty, wystawy, przeglądy, konkursy także są doskonałym sposobem promocji oferty miasta. Ostatnio coraz częściej wykorzystuje się zjawisko zwane rewitalizacją. Polega ono na odnowie strefy śródmiejskiej, celem stworzenia z niej wizytówki miasta oraz skumulowania w jednym miejscu wszystkich charakterystycznych dla miasta cech²⁸.

Miasto może się także promować na arenie międzynarodowej. Świetną okazją do tego jest współpraca miast partnerskich, która stanowi podstawę wymiany doświadczeń oraz wzajemnej promocji²⁹. Może się to dokonywać poprzez targi gospodarcze i turystyczne, podczas których miasto prezentuje swoją ofertę oraz produkty lokalnych wytwórców³⁰.

Innym przykładem jest tworzenie sieci miast, np. maryjnych, papieskich, nadmorskich, które poprzez wspólną promocję swoich walorów mają szansę pozyskania sporej liczby zainteresowanych klientów³¹. Promocją miasta, w ujęciu globalnym, jest również jego strona internetowa³². Staje się ona polem informacji dla ludzi, którzy nie mają okazji przyjechać do danego miejsca. Poprzez znalezienie strony w Internecie użytkownik może zapoznać się z charakterem miasta. Doskonałym uzupełnieniem tego narzędzia promocji jest umieszczenie na stronie www linku do kamery internetowej, dzięki której internauta ma okazję na odległość „zwiedzić” np. starówkę.

Sposobem na skuteczną promocję miasta jest także ustawienie tzw. witaczy przy głównych drogach dojazdowych do miasta. Witacze to specjalne tablice informacyjne, które poprzez grafikę informują o najciekawszych zabytkach miejscowości. Miasta mogą być również promowane w sposób niezależny od działań władz. Dokonuje się to poprzez opisanie atrakcji miasta w przewodnikach turystycznych, programach telewizyjnych czy branżowych gazetach. Profesjonalne budowanie marki jest istotnym elementem w promocji miasta. Miasta od zawsze były markami. Ludzie, nie żyjąc w danym mieście, postrzegają je z punktu widzenia wiedzy o nim posiadanej. To z kolei implikuje proces przywiązania do miasta jako do marki, do jego produktów, do walorów turystyczno-gospodarczych. Marka

²⁷ B. Gajdzik, dz. cyt., s. 20.

²⁸ L. Michałowski, dz. cyt., s. 98.

²⁹ T. Komornicki, *Współpraca międzynarodowa samorządu gminnego a inne rodzaje powiązań transgranicznych na poziomie regionalnym i lokalnym*, [w:] *Współpraca międzynarodowa samorządu gminnego*, red. A. Skorupska, Warszawa 2005, s. 55.

³⁰ B. Gajdzik, dz. cyt., s. 20.

³¹ *Twining – współpraca miast bliźniaczych. Stare wyzwania – nowe szanse*, UKIE 2005, s. 23.

³² M. Czornik, dz. cyt., s. 100.

miasta jest zatem wartością materialną, ma charakter aksjologiczny, pełni rolę emocjonalną i realną³³.

Promocja miasta odgrywa bardzo ważną rolę w jego rozwoju społeczno-gospodarczym. Nie można biernie czekać na przyjazd turystów, trzeba bowiem przekonać ich, że pobyt w takim, a nie innym mieście jest dla nich najlepszym wypoczynkiem. Należy również zabiegać o ciągle pozyskiwanie inwestorów, których obecność przyczynia się do wzbogacania miasta oraz osiedlonych w nim ludzi. Stałymi „nośnikami” treści działań promocyjnych są mieszkańcy, dlatego nie można marginalizować ich roli. Tradycyjny marketing dysponuje bogatym katalogiem skutecznych narzędzi promocji, które z powodzeniem można zastosować przy reklamowaniu miasta oraz jego atrakcji turystycznych.

Chojnice są miastem z ponadsiedemsetletnią historią. Wydarzenia, jakie miały miejsce przez ten czas, są silnie akcentowane podczas lokalnych uroczystości. Liczne inscenizacje wydarzeń historycznych na stałe wpisały się w kalendarz imprez, promowanych w skali całego województwa.

W źródłach pisanych nazwa Chojnice pojawiła się po raz pierwszy w 1275 roku, w dokumencie wystawionym przez księcia pomorskiego Mestwina II. Na początku XIV wieku Krzyżacy opanowali Pomorze Gdańskie i od nich przed 1320 rokiem Chojnice otrzymały prawa miejskie, zaś odnowiony przywilej lokacyjny datowany jest na 1360 rok. Miasto zostało w tym czasie silnie ufortyfikowane. Od strony południowej i północnej Chojnice chroniły dwa jeziora (obecnie już nieistniejące), a od zachodu i wschodu podwójne fosy z mostami zwodzonymi. Bramy wjazdowe do miasta były na noc zamykane spustową żelazną kratą. W 2000 roku władze miasta zrekonstruowały most zwodzony przy ocalałej fosie. Fragmenty murów obronnych i baszty (Szewska, Wronia – do końca XIX wieku użytkowana jako więzienie i Kurza Stopa) zachowały się do dzisiaj. W ich granicach organizowane są cykliczne spotkania z miłośnikami poezji podczas sierpniowej „Nocy Poetów”. Baszty oraz zabytkowa Brama Człuchowska, będąca od XIV wieku jedną z bram wjazdowych do miasta, zostały zagospodarowane jako Muzeum Historyczno-Etnograficzne. Zachowane mury obronne służą więc jako doskonały element promocyjny.

Chojnice położone były pomiędzy dwoma jeziorami, na szlaku z Brandenburgii do stolicy zakonu krzyżackiego oraz na skrzyżowaniu dróg handlowych, co sprzyjało rozwojowi gospodarczemu (na przełomie XIV/XV w. zorganizowały się liczne cechy rzemieślnicze). W 1440 roku Chojnice przystąpiły do Związku Pruskiego, lecz wskutek wewnętrznych konfliktów społecznych kilka lat później Rada Miejska zadeklarowała wierność Zakonowi, który osadził w mieście silną załogę wojskową. Dnia 18 września 1454 roku pod Chojnicami rozegrała się pierwsza bitwa wojny polsko-krzyżackiej. W starciu z zaciężnymi wojskami Krzy-

³³ M. Korczyńska, *Marka miasta*, „Marketing i Rynek” 2006, nr 12, s. 2.

zaków dowodzona przez króla Kazimierza Jagiellończyka armia polsko-pruska, której trzon stanowiło pospolite ruszenie, poniosła klęskę; po stronie polskiej poległy co najmniej trzy tysiące ludzi. Trzydzieści lat później, 28 września 1466 roku, po długotrwałym oblężeniu wojska polskie zdobyły Chojnice, otwierając drogę do zawarcia II pokoju toruńskiego. Inscenizacja oblężenia miasta jest jedną z atrakcji proponowanych przez miasto wspierające organizatorów tego wydarzenia.

Stabilność gospodarczą Chojnic po wojnie zapewniało dobrze rozwinięte rzemiosło, szczególnie liczne zakłady produkcji płótna i sukna, do których półprodukty dostarczali kooperanci z okolicznych miasteczek. W Muzeum Historyczno-Etnograficznym w Chojnicach, na stałej, poświęconej dziejom miasta, ekspozycji, prezentowane są m.in. kopie przywilejów miejskich, zabytki związane z rzemiosłem chojnickim oraz organizacjami działającymi w mieście na przestrzeni wieków. Wśród pamiątek cechowych na wystawie zobaczyć można tłok pieczętny cechu sukienników, wilkom cechu kowali, kubki i puchary cechów sukienników, krawców, konwisarzy. W grupie naczyń cynowych znajdują się przedmioty wykonane przez Johana Michała Wellera, którego warsztat czynny był w Chojnicach w latach ok. 1733-1786. Tradycja cechu sukienników znalazła swoje odzwierciedlenie w restauracji oraz hotelu „Sukiennice”. W obecnym budynku restauracji w latach 1836-1945 działała znana w kraju i za granicą fabryka win, wódek i likierów Antoniego Kaźmierskiego. W trakcie prac remontowych w 2002 roku jeden z pracowników pod podstawą rozkutego filaru znalazł butelkę koniaku z 1904 roku wraz z listem napisanym w języku niemieckim oraz z kartą wódek i likierów. Ówczesna oferta gorzelni została wyeksponowana w postaci reprodukcji etykiet umieszczonych przy wejściu do restauracji.

Nawiązanie do historii miasta często jest podkreślane we współczesnej architekturze. Jednym z przejawów są kolumny postawione podczas przebudowy drogi Chojnice – Charzykowy. Na placu Jagiellońskim stanęła kolumna z rzeźbą orła. Jest ona kopią pomnika, który został postawiony w 1881 roku ku pamięci chojniczan poległych w wojnie francusko-pruskiej. Na rondzie przy ulicy Strzeleckiej wzniesiono kolumnę z postacią strzelca, symbolizującego tradycję Strzeleckiego Bractwa Kurkowego istniejącego w Chojnicach od końca XIV wieku. Ostatnia kolumna stanęła w Charzykowach. Na jej zwieńczeniu znajduje się model jachtu przypominający o tym, że miejscowość ta jest kolebką żeglarstwa polskiego.

W Chojnicach od XVII wieku rozkwitało życie kulturalne, m.in. na kilka lat przed śmiercią osiadł w mieście wybitny malarz śląsko-gdański Herman Han (zm. 1628). Jego grób, wraz z innymi kryptami, został przypadkowo odkryty podczas prac renowacyjnych Bazyliki Mniejszej w Chojnicach. Władze miasta wraz z proboszczem świątyni szybko dostrzegły w tym element promocyjny. Krypta ze szczątkami Hermana Hana stanowi obecnie jedną z atrakcji Bazyliki Mniejszej. W 2005 roku została umieszczona w podziemiach kościoła i zgodnie z wolą proboszcza udostępniona turystom do zwiedzania. Proces renowacji Bazyliki

został doceniony poprzez przyznanie świątyni w 2008 roku tytułu „Zabytek Zadbany” w konkursie Generalnego Konserwatora Zabytków. Komisja w uzasadnieniu wyniku podkreśliła, że remont wyeksponował wartości architektoniczne i estetyczne kościoła.

Samorządowe narzędzia promocji

Chojnice dysponują bogatym katalogiem instrumentów służących promocji. Istotne jest zaznaczenie, że władze miasta wykorzystują je przy aktywnym współudziale partnerów: organizacji pozarządowych, mediów i środowisk naukowych lokalnych oraz innych gmin powiatu chojnickiego.

Do najpopularniejszych narzędzi promocyjnych należą wydawnictwa. Publikacje traktujące o historii i kulturze Chojnic wydawane przez Urząd Miasta i Promocję Regionu Chojnickiego stanowią jednak niewielki procent na lokalnym rynku wydawniczym. Wiele publikacji powstaje przy aktywnej pracy organizacji, gdzie wkład miasta często sprowadza się do udzielenia dotacji z konkursu grantów. Miasto wraz z Promocją Regionu Chojnickiego skupia się przede wszystkim na wydawaniu książek poświęconych turystyce, biuletynów turystycznych, przewodników dla turystów krajowych i zagranicznych. Działalność wydawnicza, przybliżająca mieszkańcom i turystom historię Chojnic, prowadzona jest natomiast przede wszystkim przez dwie organizacje: Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk oraz Europejskie Stowarzyszenie „Pomerania”. Stałym wydawnictwem lokalnym przygotowywanym przez ChTPN już od ponad 30 lat są „Zeszyty Chojnickie”. Miasto Chojnice jest promowane w publikacjach ogólnopolskich i międzynarodowych. Reklama Chojnic znajdowała się m.in. w wydawnictwie popularno-naukowo-krajoznawczym, które było udostępniane w samolotach Polskich Linii Lotniczych LOT. Promocja Regionu Chojnickiego współpracowała także z wydawnictwem Pascal w tworzeniu przewodnika turystycznego. W 2008 roku w przewodniku *Polska pięknieje* wydanym przez Pascala ujęto Bazylikę Mniejszą oraz zrewitalizowane budynki szpitalne będące siedzibą m.in. Wszechnicy Chojnickiej. Oba obiekty znalazły się na trzeciej pozycji, w grupie 45 atrakcji turystycznych Polski, w rankingu publikacji. Informacje o Chojnicach zamieszczono również w wydawnictwach: „XII Światowe Forum Mediów Polonijnych” oraz „Wici Polonijne”. Notatka o mieście w tych publikacjach stanowiła efekt pobytu w Chojnicach 150 dziennikarzy z ponad 30 różnych krajów, którzy gościli u nas w 2004 roku w ramach XII Światowego Forum Mediów Polonijnych.

Stałym narzędziem promocji miasta są wydawane kalendarze ściennie z grafikami przedstawiającymi zabytki miasta i powiatu, widokówki z panoramą Chojnic, plakaty, mapki. Ciekawym instrumentem stosowanym wspólnie z lokalnymi mediami jest także wydawanie reprodukcji starych widokówek Chojnic. Istotną rolę odgrywają też plany miasta na tablicach informacyjnych. Dominującym

narzędziem promocji miasta są organizowane lub współorganizowane przez miasto imprezy o zasięgu regionalnym, a także międzynarodowym. Kulturalne, muzyczne i sportowe spotkania skierowane są w dużej mierze do mieszkańców miasta.

Miasto jest organizatorem spotkań świątecznych dla mieszkańców. Przed świętami Bożego Narodzenia na chojnickim rynku w 2006 roku stanęła żywa szopka, dzieci z chojnickich szkół zorganizowały jasełka i śpiewały kolędy. Miasto przy tej okazji wspiera stowarzyszenia, organizując w te dni zbiórkę pieniędzy dla organizacji pozarządowych. Stałym elementem jest ponadto jarmark świąteczny przed Bożym Narodzeniem.

W kalendarz imprez sportowych, promujących ziemię chojnicką, wpisały się m.in. zloty samochodów terenowych, na które przyjeżdżają miłośnicy motoryzacji z całej Polski. Konsekwencją popularności zlotów było zorganizowanie w 2006 roku Mistrzostw Polski Samochodów Terenowych. Innymi zawodami, współorganizowanymi przez Chojnice, o randze ogólnopolskiej były XVI Mistrzostwa Polski w Radioorientacji Terenowej w sierpniu 2006 roku.

Na początku 2007 roku do burmistrza Chojnic zgłosił się znany kolarz Czesław Lang z propozycją zorganizowania w mieście startu etapu wyścigu kolarskiego Tour de Pologne. Jesienią tego samego roku start kolarzy w Chojnicach transmitowały niemal wszystkie ogólnopolskie, telewizyjne stacje sportowe.

Specyficznym, a jednocześnie jednym z najważniejszych narzędzi promocji gminy jest herb, który nawiązuje do miejscowej tradycji historycznej. Herb jest znakiem tożsamości miasta, a zarazem częścią współczesnej polskiej heraldyki samorządowej. Herb, flaga i pieczęć to ważne instrumenty promocji gminy, jej terytorium, społeczności lokalnej oraz różnych podmiotów działających na jej terenie. Herb gminy występuje przede wszystkim na fladze i na pieczęci. Może też być umieszczony na sztandarze, na odznakach i atrybutach władz gminnych (łańcuchu burmistrza, lasce rady gminy oraz odznakach radnych), ewentualnie także na znaczkach czy identyfikatorach pracowników urzędu gminy, na kopertach i papierze firmowym urzędu, na wizytówkach przedstawicieli władz, na drukach okolicznościowych, wydawanych przez gminę lub za jej zgodą, a także na znakach granicznych, tzw. witaczach. Obok herbu, samorządowym narzędziem promocji jest hejnał. Chojnicki hejnał skomponował w 1937 roku Józef Morawiec, kapelmistrz I Batalionu Strzelców. W okresie przedrozbiorowym Rada Miejska zatrudniała zawodowego trębacza, którego obowiązkiem było wygrywanie hejnału z wieży nieistniejącego już kościoła Świętej Trójcy na rynku. W księgach miejskich brak zapisu nutowego, stąd niemożliwe było wierne odtworzenie melodii. Od 27 czerwca do 4 lipca 1937 roku z inicjatywy Towarzystwa Popierania Turystyki oraz Towarzystwa Miłośników Chojnic i Okolicy odbywał się Tydzień Chojnic. Głównym koordynatorem programu był radny Julian Rydzkowski, który zwrócił się do Józefa Morawca o skomponowanie utworu na trąbkę. Melodia była

wykonywana codziennie w południe z balkonu ratusza. W późniejszych latach zaniechano jego wykonywania, dopiero z okazji obchodów 700-lecia Chojnic nastąpił powrót do tradycji. Od 14 lutego 1975 roku odtworzony przy współudziale kompozytora sygnał muzyczny, wygrywany z górnych okien ratusza, stał się codziennym rytuałem. Obecnie, na co dzień, hejnał jest odtwarzany mechanicznie, natomiast przy uroczystych okazjach przez trębaczy.

Patronem Chojnic jest św. Jan Chrzciciel. Władze miasta wykorzystały ten fakt do wręczania medali św. Jana Chrzciciela i statuetki św. Jana Chrzciciela osobom zasłużonym dla rozwoju Chojnic i przyczyniającym się do promocji Chojnic poprzez swoją działalność społeczną.

Ciekawą formą promocji miasta jest twórczość jego mieszkańców. Jako przykład może tu posłużyć rzeźba tura autorstwa Jarosława Urbańskiego. Artysta stworzył postać tura z części samochodowych. Rzeźba już w momencie powstawania cieszyła się zainteresowaniem mieszkańców. Lokalne władze szybko zareagowały na tę popularność i ustawiły rzeźbę tura w sąsiedztwie historycznych murów miasta wraz z tablicą informacyjną. Rzeźba stała się jednym z obowiązkowych punktów zwiedzania miasta i robienia pamiątkowych zdjęć. Wiadomości o turze są umieszczane także niemal w każdym przewodniku informacyjnym. Symbol tura władze miasta postanowiły wykorzystać także w postaci wypuszczenia na chojnicki rynek monety z wygrawerowanym turem.

Miejskie inwestycje także są doskonałym elementem promocyjnym, w dodatku zdobywającym uznanie specjalistów. W konkursie „Światło 2004” Chojnice otrzymały tytuł najlepiej oświetlonej gminy w Polsce, zdjęcia miasta umieszczone zostały na okładce wydawnictwa branżowego „Mega Wat” oraz w piśmie samorządu terytorialnego „Wspólnota”. Chojnice uzyskały także Nagrodę Główną Marszałka Województwa Pomorskiego za Najlepszą Przestrzeń Publiczną Województwa Pomorskiego 2006 (przedsięwzięcie: Modernizacja i odbudowa strefy śródmiejskiej w Chojnicach). W werdykcie uzasadniono, że „nagrodę przyznano m.in. za znalezienie właściwej odpowiedzi na zapotrzebowanie społeczne, dowodem czego jest powszechne uznawanie nowego wizerunku Starego Rynku w Chojnicach jako wizytówki miasta”. Innowacyjnym elementem zrewitalizowanej strefy było umieszczenie źródła wody pitnej oraz fontanny. U jej podstawy znajduje się 12 dysz wodnych z podświetlanymi strumieniami o regulowanym rodzaju i mocy oraz możliwości zmiany kolorystyki. Fontanna i jej otoczenie zyskały uznanie wśród turystów, którzy wrzucają do niej monety symbolizujące chęć powrotu do Chojnic.

Bogaty katalog samorządowych narzędzi stosowanych przez miasto Chojnice pokazuje, że najefektywniejsza promocja możliwa jest przy współudziale wielu podmiotów. Gmina, oprócz obowiązkowych zadań związanych z promowaniem swojego regionu, powinna podjąć wysiłek, aby finansowo i merytorycznie wspierać inne podmioty, których działalność jest zorientowana na promocję.

Janusz Gierszewski

Postrzeganie bezpieczeństwa w świetle badań ankietowych studentów PWSH „Pomerania”

Wprowadzenie

We współczesnym świecie mamy do czynienia ze wzrastającym zainteresowaniem badaniami nad bezpieczeństwem. Z pragnienia poznania tej potrzeby społecznej kształtuje się dziedzina badań nad bezpieczeństwem. Wielu kandydatów na studia związane z bezpieczeństwem zadaje sobie pytania o różnice w definiowaniu pojęć, profil kształcenia i przyjętą metodologię. Jedną z najprostszych definicji ujmuje bezpieczeństwo jako „pierwotną, egzystencjonalną potrzebę jednostek, grup społecznych oraz państw”¹. Współczesne podejście do tematyki bezpieczeństwa postrzega bezpieczeństwo jako „stan i poczucie pewności, wolność od zagrożeń”². Definicje mogą się różnić w zależności od przyjętego kryterium: zasięgu czy przestrzeni (gmina, powiat, region, kraj, kontynent), przedmiotu (ekonomiczne, ekologiczne, militarne, polityczne, technologiczne), podmiotu (narodowe, międzynarodowe), stopnia zorganizowania (indywidualne, zbiorowe), sposobu zorganizowania (instytucjonalne, kooperacyjne) czy analizy systemowej (obiektu, systemu) bezpieczeństwo³. Bezpieczeństwo to skomplikowany system wraz z licznym układem podsystemów, które mają na celu zapewnienie bezpiecznego rozwoju jednostce, zbiorowości i narodowi przy użyciu środków prawnie dostępnych (technicznych, organizacyjnych i prawnych). W koncepcji strategii bezpieczeństwa narodowego bezpieczeństwo zostało wyodrębnione sektorowo (według obszaru zainteresowania) na:

¹ Por. R. Kuźniar, *Po pierwsze bezpieczeństwo*, „Rzeczpospolita” z 9.01.1996.

² Por. R. Zięba, *Pojęcie i istota bezpieczeństwa państwa w stosunkach międzynarodowych*, „Sprawy Międzynarodowe” 1989, s. 10, 50, cyt. za: J. Stańczyk, *Współczesne pojmowanie bezpieczeństwa*, Warszawa 1996.

³ Zob. R. Zięba, *Instytucjonalizacja bezpieczeństwa europejskiego: koncepcje – struktury – funkcjonowanie*, Warszawa 1999, s. 30-32; J. Czaputowicz, *Bezpieczeństwo w teoriach stosunków międzynarodowych*, [w:] *Bezpieczeństwo europejskie: koncepcje, instytucje, implikacje dla Polski*, red. J. Czaputowicz, Warszawa 1997, s. 76.

- zewnętrzne,
- militarne,
- wewnętrzne⁴,
- obywatelskie,
- społeczne,
- ekonomiczne,
- ekologiczne,
- informacyjne i telekomunikacyjne⁵.

Liczba sektorów wskazuje na złożoność problematyki bezpieczeństwa i próbę zmniejszania liczby zmiennych ujmujących bezpieczeństwo z perspektywy jednego obszaru. Poszczególne sektory związane są z przyjętą przez państwo strategią. Wynikają też z funkcji państwa⁶, w którym bezpieczeństwo wewnętrzne wiąże się z zapewnieniem bezpieczeństwa i porządku wewnątrz kraju przy pomocy administracji publicznej. Zagrożenia bezpieczeństwa wymuszają równoczesne działania wielu instytucji. Pomimo postępu cywilizacyjnego życie ludzkie i jego otoczenie są nadal wartością zagrożoną. Podstawą metodologiczną było założenie, że postrzeganie bezpieczeństwa ma obiektywno-subiektywny charakter. Z jednej strony jest to stan określany przez zespół czynników, które można poddać racjonalnemu oglądowi instytucji badawczych. Natomiast ze strony subiektywnej oznacza postrzeganie indywidualne obciążone licznymi czynnikami i stereotypami. To polisemantyczne nieostre pojęcie jest różnie definiowane, postrzegane i używane w odmiennych kontekstach (szeroko lub wąsko). W przeszłości pojmowane jako bezpieczeństwo militarne, dziś rozszerzyło się o cały katalog związany ze zdrowiem, ekologią, demografią itd. Rozumiane jest jako stan wolności od zagrożeń oraz jako proces działalności instytucji w tworzeniu i utrzymaniu pożądanego stanu (poczucia) bezpieczeństwa. Podział kierunków studiów na bezpieczeństwo wewnętrzne i narodowe wydaje się mało trafny, gdyż w skład bezpieczeństwa narodowego wchodzi takie składniki, jak bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne. Potrzebne są studia nad bezpieczeństwem państwa ze specjalnościami bezpieczeństwo wewnętrzne i narodowe. Ten postulat potwierdzają wyniki przeprowadzonych badań.

Wprowadzenie do badań

Badaniami objęto studentów kierunku pedagogika i administracja, którzy w anonimowych ankietach odnieśli się do pojęcia bezpieczeństwa. Głównym celem badań było określenie wiedzy, roli i postrzegania bezpieczeństwa przez badaczy i studentów. Postawiono następujące pytania badawcze:

⁴ I tu m.in. jako zadanie wymieniono zdolność reagowania na klęski żywiołowe, katastrofy naturalne i awarie techniczne czy zagrożenia terrorystyczne.

⁵ http://www.bbn.gov.pl/dokumenty/SBN_RP.pdf

⁶ Por. K. Wojtaszczyk, *Kompedium wiedzy o państwie współczesnym*, Warszawa 1995, s. 22-24.

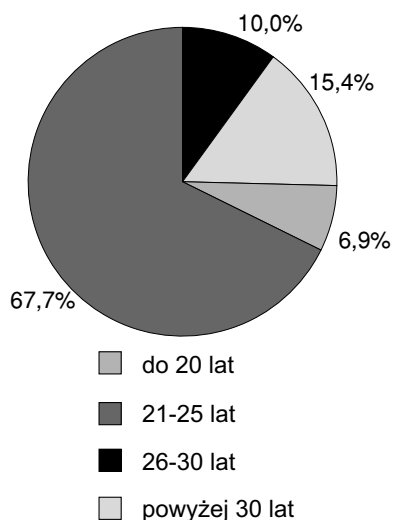
- 1) Co rozumie się pod pojęciem nauki o bezpieczeństwie?
- 2) Jak interpretuje się pojęcie bezpieczeństwa?
- 3) Jaka jest typologia zagrożeń?
- 4) Czy istnieje potrzeba wyodrębniania bezpieczeństwa jako dziedziny nauki?
- 5) Jakie instytucje mają największy wpływ na bezpieczeństwo?

W celu zweryfikowania pytań i osiągnięcia celów badawczych przyjęto zasadę holizmu i zastosowano metodę właściwą dla nauk społecznych. Proces poznania indukcyjnego został oparty na wynikach ankietowych. Kwestionariusz ankiety zawierał pytania skategoryzowane i otwarte odnoszące się do wyszczególnionych problemów. Przy doborze respondentów uwzględniono m.in. zmienne płci, wieku oraz preferencji politycznych. Zebrany materiał poddano analizie jakościowej i statystycznej.

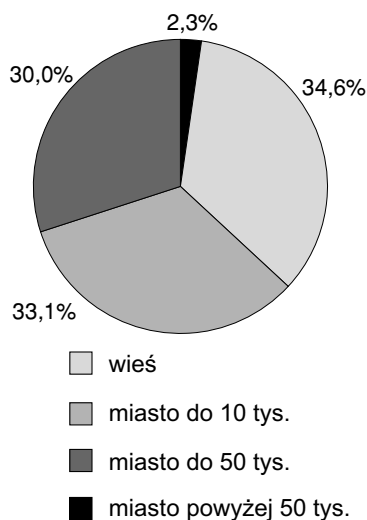
Postrzeganie bezpieczeństwa w świetle badań

W ankiecie przeprowadzonej wśród studentów PWSH „Pomerania” wzięło udział 130 respondentów. Ankietowani zostali podzieleni ze względu na wiek, miejsce zamieszkania, stan cywilny, sytuację majątkową, sympatie polityczne oraz znajomość języków obcych. Głównym celem badań było określenie wiedzy studentów na temat bezpieczeństwa, a celami szczegółowymi: postrzeganie bezpieczeństwa, jego rola w życiu studentów, wskazanie instytucji odpowiedzialnych za poziom bezpieczeństwa i ewentualna redefinicja tego pojęcia.

Podział na poszczególne kategorie przedstawiają poniższe wykresy.

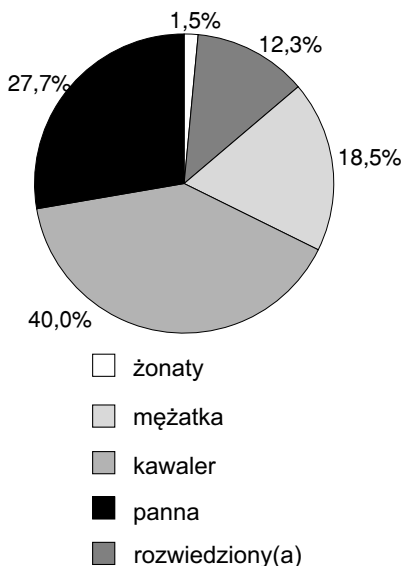


Wykres 1. Wiek respondentów

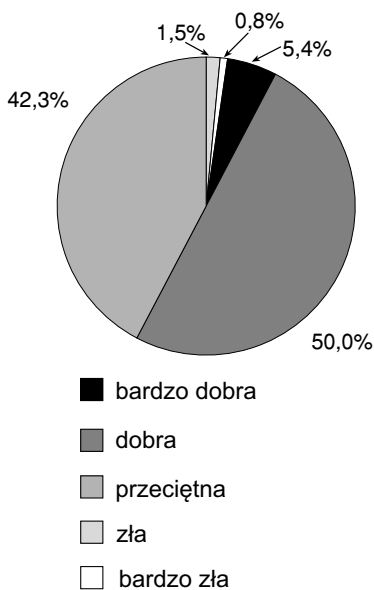


Wykres 2. Miejsce zamieszkania respondentów

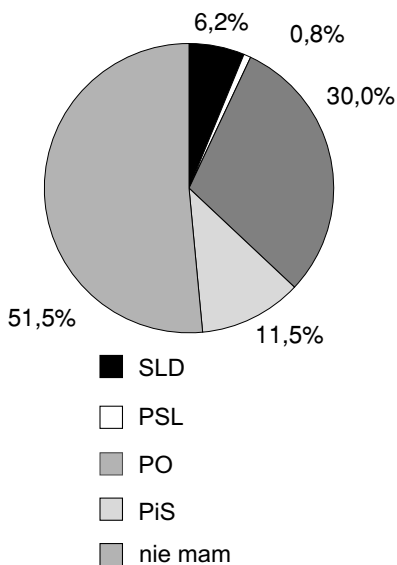
W większości respondenci są to ludzie młodzi w wieku 21-25 lat (67,7%), a tylko 6,9% to osoby powyżej 30. roku życia. Są mieszkańcami wsi (34,6%) i miast do 50 tys. (63,1%). Liczba osób po 30. roku życia ze wsi oraz z małych i średnich miast rozkładała się równomiernie.



Wykres 3. Stan cywilny



Wykres 4. Sytuacja finansowa



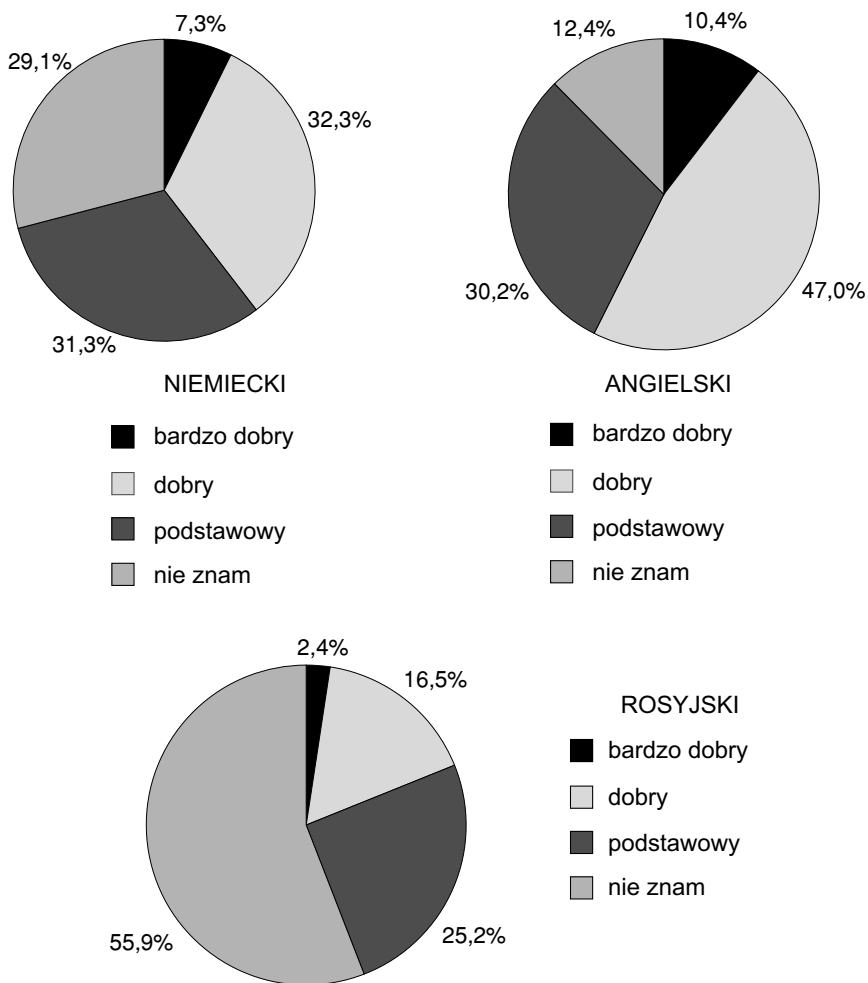
Wykres 5. Sympatie polityczne

Pośród studentów najliczniejszą grupę tworzyły osoby stanu wolnego – w sumie 67,7% respondentów, natomiast będące w związku małżeńskim stanowiły 30,8%.

Studenci w zdecydowanej większości wskazywali na dobrą i przeciętną sytuację finansową (62,3%).

Sympatie polityczne respondentów pokazały, że największą grupę ankietowanych stanowili sympatycy PO (30%) i PiS (11,5%). Więcej niż połowa badanych nie identyfikowała się z żadną partią polityczną (51,5%).

Kolejny wykres przedstawia znajomość przez studentów języków obcych.

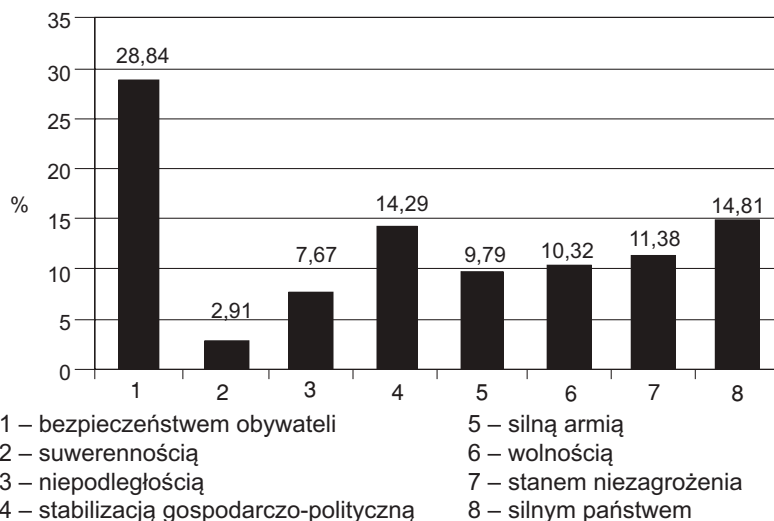


Wykres 6. Znajomość języków obcych

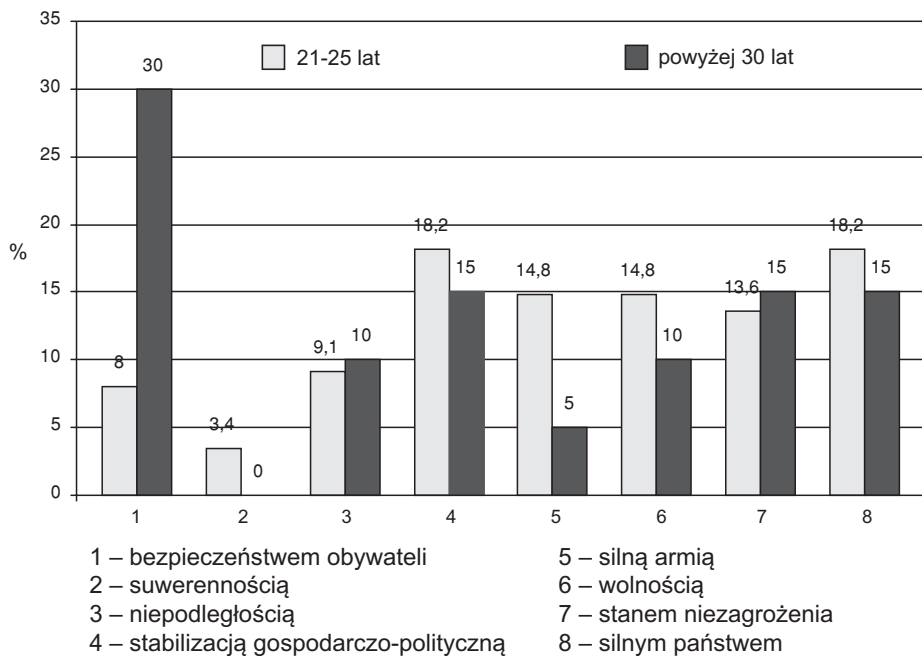
Najpopularniejszym językiem, którym w stopniu dobrym i bardzo dobrym posługują się studenci, jest język angielski (61,4%) oraz niemiecki (39,6%). Najwięcej osób ankietowanych przyznało, że nie zna języka rosyjskiego (55,9%).

Pytanie 1. W jakim ujęciu kojarzy się Panu(i) termin „bezpieczeństwo”?

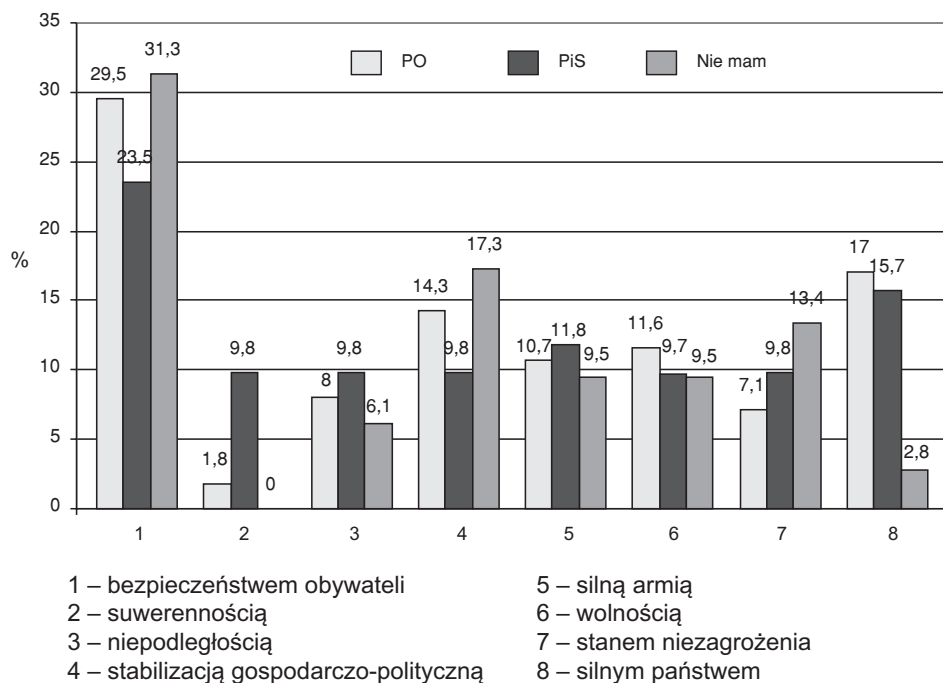
Wśród odpowiedzi udzielonych przez respondentów najczęściej pojawiającą się odpowiedzią było bezpieczeństwo obywateli (28,8%), silne państwo (14,8%) oraz stabilizacja gospodarczo-polityczna (14,3%). Bezpieczeństwo jest kategorią różnie kojarzoną, najczęściej z instytucją (silna armia), stanem (brakiem zagrożeń) lub procesem (silne państwo).



Respondenci w sposób jednoznaczny wskazywali, że wyróżnikiem bezpieczeństwa jest bezpieczeństwo obywateli (podmiotowe). Wiek, miejsce zamieszkania respondentów, sytuacja materialna oraz sympatie polityczne nie miały szczególnego wpływu na wybór odpowiedzi. Wśród najbardziej licznych grup wiekowych różnica wynosiła kilka procent.



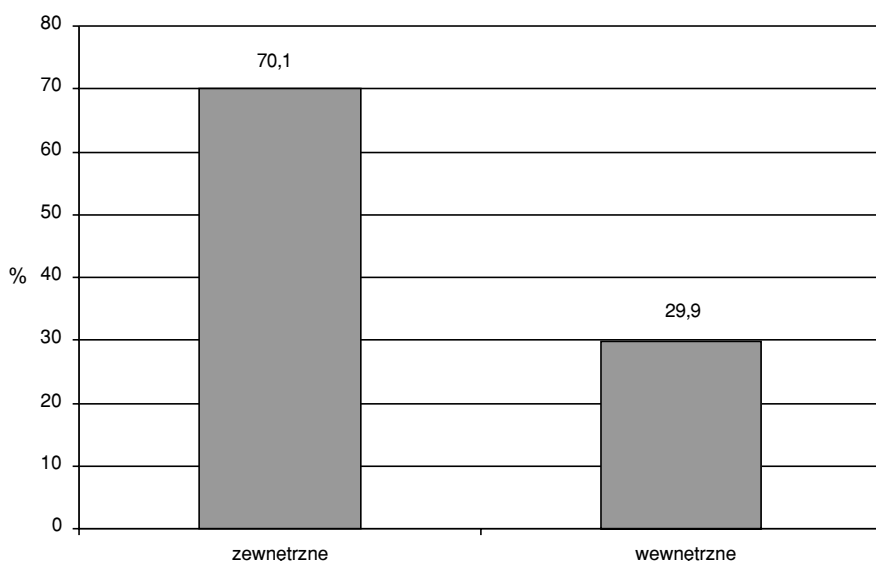
W przypadku sympatii politycznych niewielkie różnice procentowe występowały u zwolenników PiS, którzy akcentowali atrybut państwowości – suwerenność.



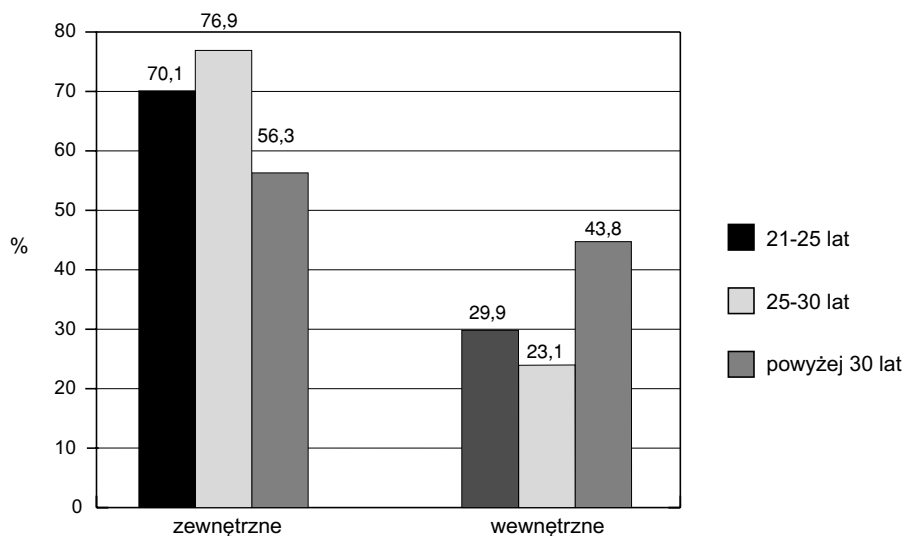
Bezpieczeństwo w ocenie respondentów przestało być traktowane w kategoriach militarnych, a zróżnicowane wypowiedzi świadczą, że stało się pojęciem wielowymiarowym, w którym sytuacja ekonomiczna i swobody obywatelskie równoważą się z sytuacją polityczną. Jego zakres obejmuje szereg czynników, które zdaniem respondentów najczęściej kojarzą się z bezpieczeństwem w ujęciu obiektywnym.

Pytanie 2. Jakie zagrożenie zdaniem Pana(i) jest najbardziej realne?

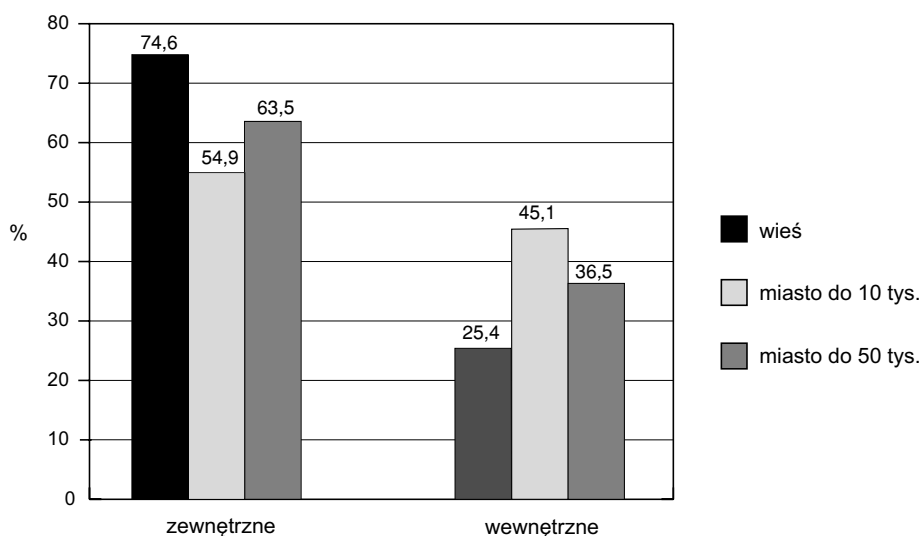
Bezpieczeństwo może mieć wymiar zewnętrzny i wewnętrzny. W aspekcie wewnętrznym oznacza ono równowagę, stabilność i harmonijność danej zbiorowości czy jednostki, natomiast w aspekcie zewnętrznym brak zagrożeń z zewnątrz (ze strony innych podmiotów). Wśród wszystkich ankietowanych zdecydowana większość jako realne uważała zagrożenia zewnętrzne ze strony innych państw (70,1%). Podobnie wyniki uzyskano w poszczególnych kategoriach uwzględnionych w metryczce, chociaż aż 43,8% osób wskazujących na zagrożenia wewnętrzne jest w wieku powyżej 30 lat.



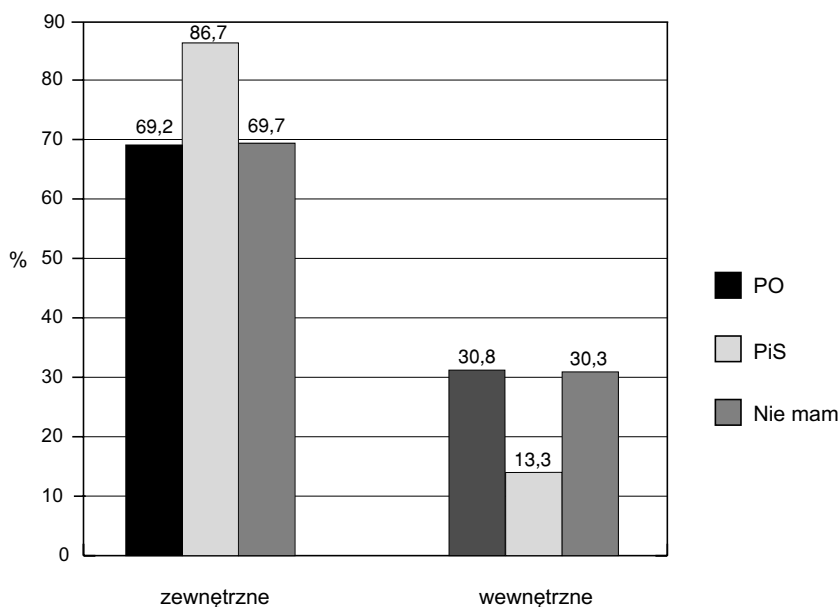
Wśród poszczególnych grup wiekowych najmniejszą różnicę można zauważyć w przypadku osób powyżej 30 lat (56,3% wskazuje na zewnętrzne i 43,8% na wewnętrzne). Pozostałe kategorie wiekowe zdecydowanie wskazywały na zagrożenia zewnętrzne.



Podobna sytuacja ma miejsce w przypadku osób z małych miast; tu również różnica była wyraźnie mniejsza niż w przypadku pozostałych miejsc zamieszkania.



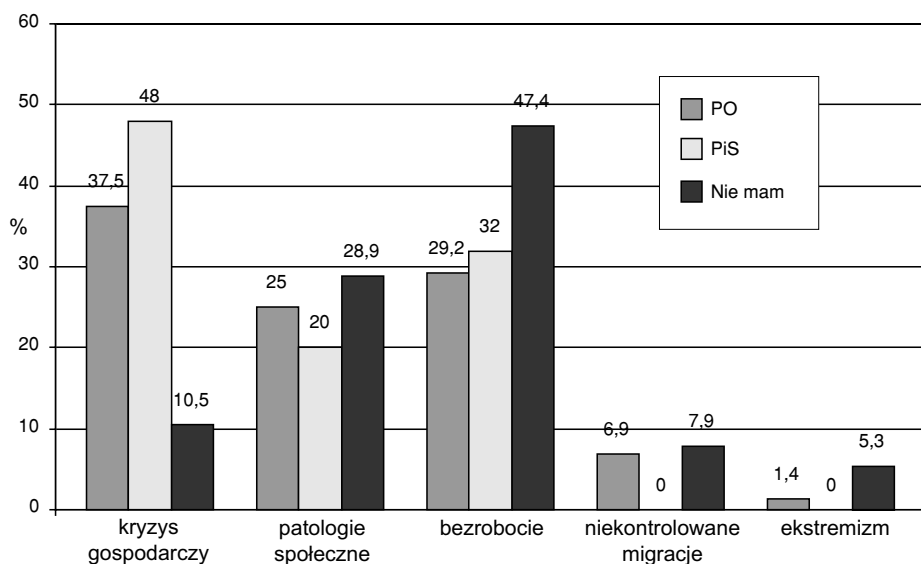
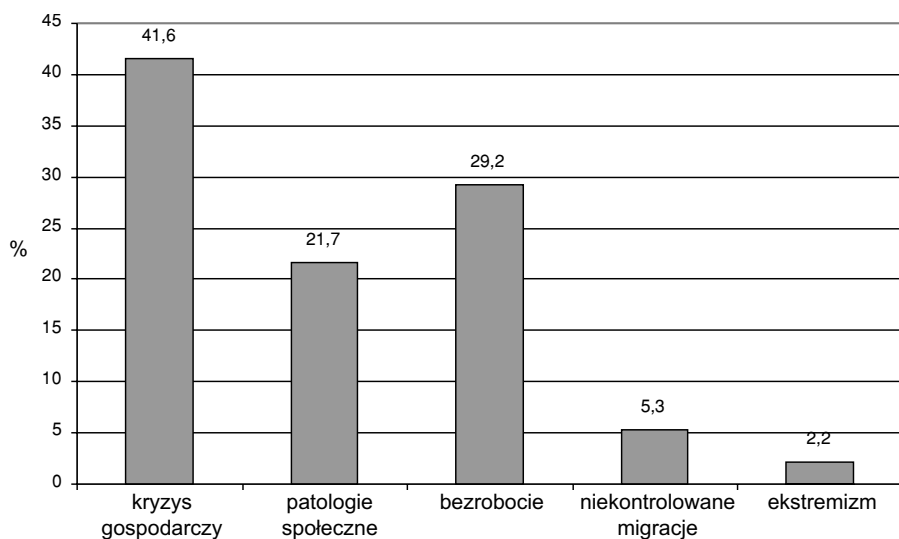
Wśród sympatyków dwóch partii politycznych większą różnicę ze wskazaniem na zagrożenia zewnętrzne zaznaczyli sympatycy PiS (86,7%). W przypadku sympatyków PO (30,8), jak również osób nieopowiadających się za żadną z istniejących partii politycznych (30,3%) różnica była zdecydowanie mniejsza.



Bezpieczeństwo to proces dynamiczny i – jak widać – respondenci uważają, że w głównej mierze zależy od czynników zewnętrznych.

Pytanie 3. Jakie czynniki zdaniem Pana(i) mają największy wpływ na bezpieczeństwo?

Zdecydowana większość respondentów podkreśla czynniki wewnętrzne, które mogą zagrażać bezpieczeństwu. I tak, na pierwszym miejscu wymienia się kryzys gospodarczy (41,6%), na dalszych miejscach wskazywane jest bezrobocie (29,2%) oraz patologie społeczne (21,7%). Ekstremizm (2,2%) oraz niekontrolowane migracje (5,3%) były jednymi z najmniej istotnych czynników. Czynniki wskazywane przez respondentów mają charakter niemilitarny i w większości dotyczą raczej sytuacji ekonomicznej (jednostki, państwa) niż napięć społecznych.

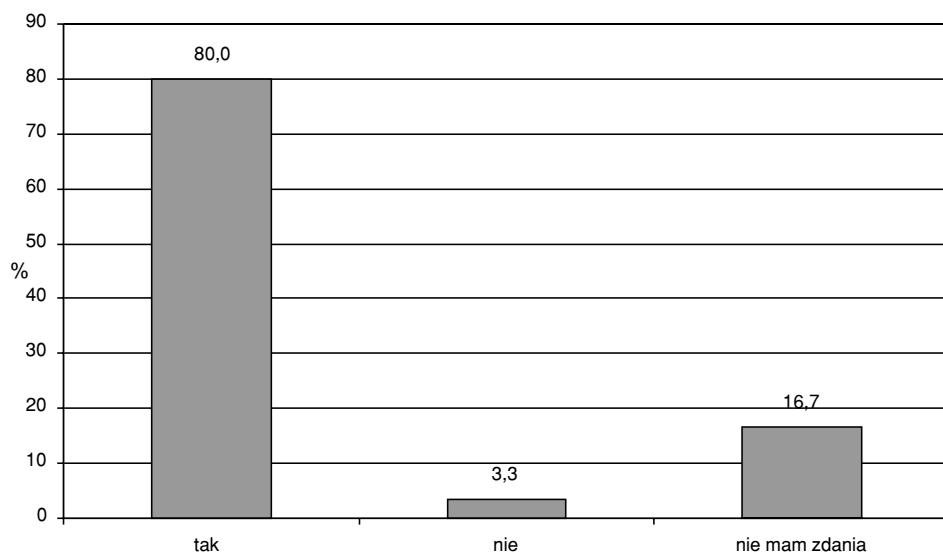


Z wszystkich kategorii zawartych w metryczce jedynie sympatie polityczne miały wpływ na wybór czynników zagrożenia. Osoby niesympatyzujące z żadną partią polityczną za najistotniejszy czynnik wskazały bezrobocie (47,4%), natomiast wśród wyborców PO i PiS głosy rozdzieliły się w miarę równomiernie pomiędzy kryzys gospodarczy, patologie społeczne i bezrobocie.

Bezpieczeństwo kojarzone jest głównie w ujęciu negatywnym jako zagrożenie, a nie pozytywnym, które umożliwia realizację praw i swobód jednostki, grup społecznych zgodnie z przepisami prawa, czego raczej nie dostrzegli respondenci. Konflikty wewnętrzne wynikają z otoczenia społeczno-politycznego i stąd kolejne pytanie.

Pytanie 4. Czy sytuacja społeczno-polityczna w kraju ma wpływ zdaniem Pana(i) na poziom bezpieczeństwa?

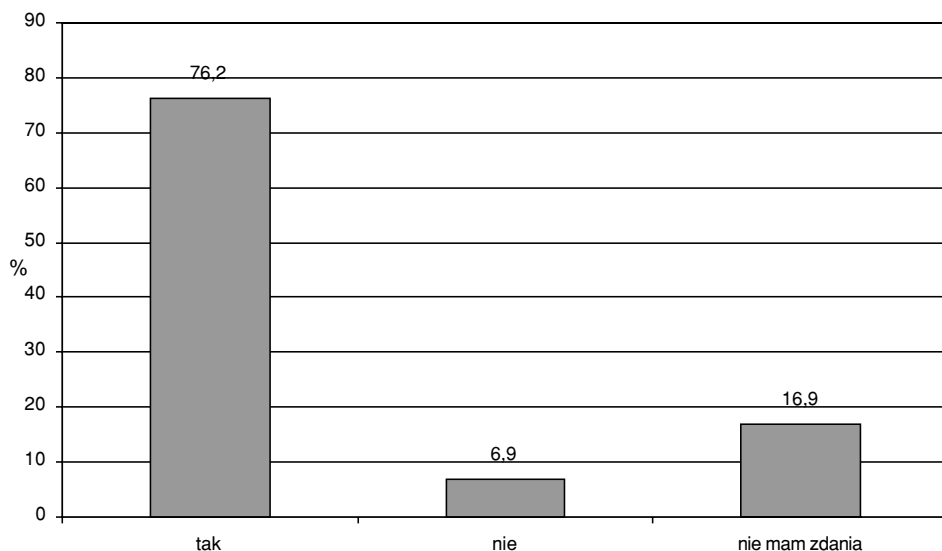
Wśród wszystkich grup ankietowanych zdecydowana większość uważa, że sytuacja społeczno-polityczna w kraju ma wpływ na poziom bezpieczeństwa (80,0%). Niecałe 20% nie miało zdania w tej sprawie. W pozostałych grupach wykazanych w metryczce stosunek ten był bardzo zbliżony.



Brak wewnętrznej stabilności prowadzi zdaniem respondentów do zagrożenia stanu stabilności i pewności państwa.

Pytanie 5. Czy sytuacja gospodarcza kraju ma wpływa Pana(i) zdaniem na poziom bezpieczeństwa?

Podobnie jak w przypadku pytania 4, w pytaniu nr 5 rozkład odpowiedzi był zbliżony. Według ankietowanych zarówno sytuacja społeczno polityczna, jak i gospodarcza ma wpływ na poziom bezpieczeństwa.



Pytanie 6. Kto zdaniem Pana(i) ma największy wpływ na poziom bezpieczeństwa?

Bezpieczeństwo należy do głównych zadań państwa. Jest zadaniem publicznym związanym z funkcją władzy publicznej i kompetencją administracji publicznej.

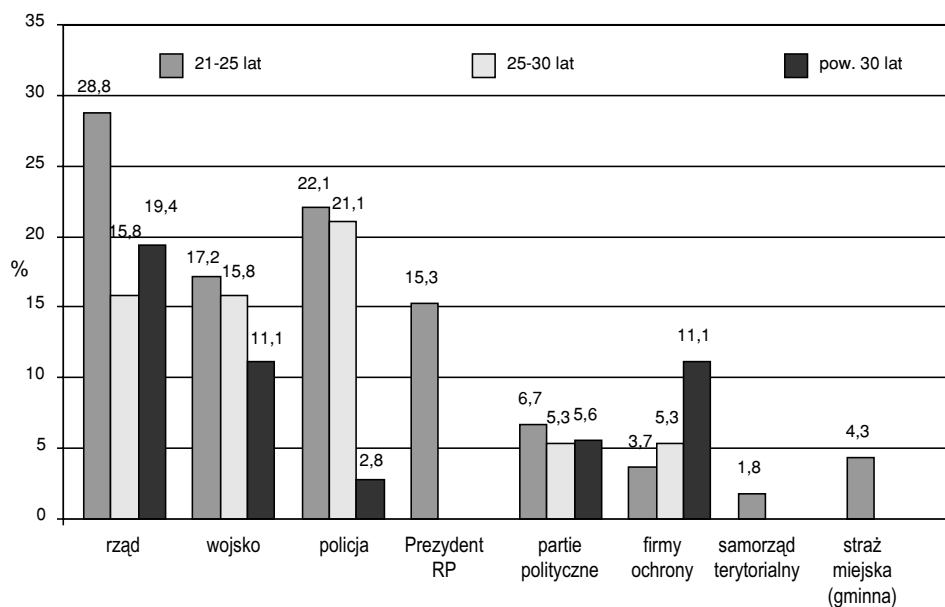
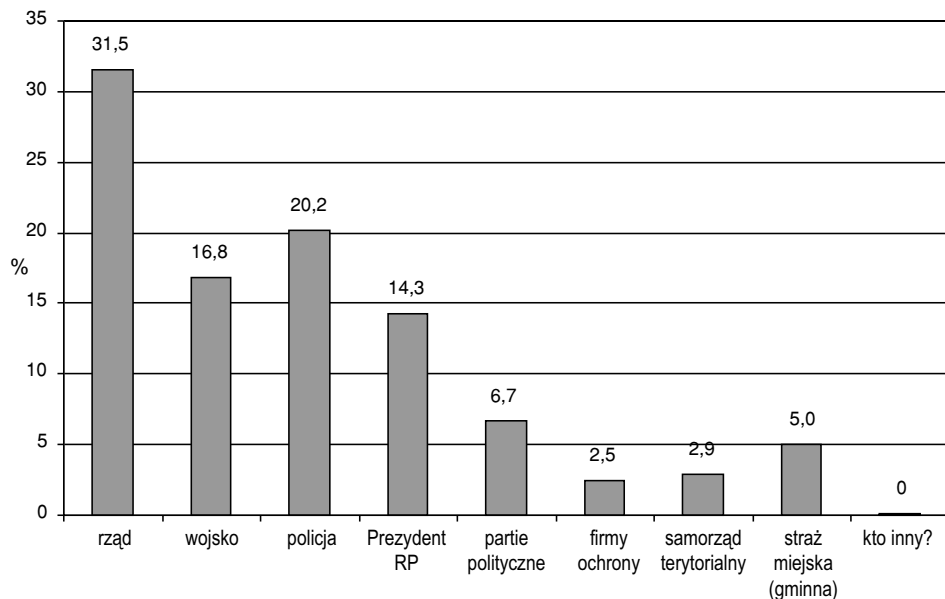
Ankietowani wskazali, że zgodnie z ich opinią największy wpływ na bezpieczeństwo kraju ma rząd (31,5%). Kolejnym organem kojarzonym z bezpieczeństwem była policja (20,2%) oraz wojsko (16,8%), a na samorząd terytorialny wskazało jedynie 2,9% respondentów.

Inaczej sytuacja wyglądała w przypadku podziału na wiek respondentów. Osoby w wieku 25-30 lat jako odpowiedzialnych za bezpieczeństwo kraju wskazują policję, a na dalszych miejscach rząd i wojsko. Natomiast ankietowani w wieku od 21 do 25 lat poza ogólnymi wskazaniem większą rolę dają samorządom terytorialnym i straży miejskiej (gminnej).

W przepisach powszechnie obowiązujących prawa administracyjnego ochrona bezpieczeństwa jest częścią działu administracji rządowej – dział „sprawy wewnętrzne”. Zgodnie z art. 5 pkt 24 w związku z art. 29 ust. 1 ustawy z 4 września o działach administracji rządowej, działem tym kieruje minister spraw wewnętrznych i administracji⁷, a wraz z procesem decentralizacji państwa część

⁷ Tekst jedn. DzU z 2007 r., Nr 65, poz. 437 z późn. zm.

kompetencji w dziedzinie bezpieczeństwa publicznego uzyskał samorząd terytorialny⁸. O tym jakby respondenci zapomnieli.



⁸ Tekst jedn. DzU z 2001 r., Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.

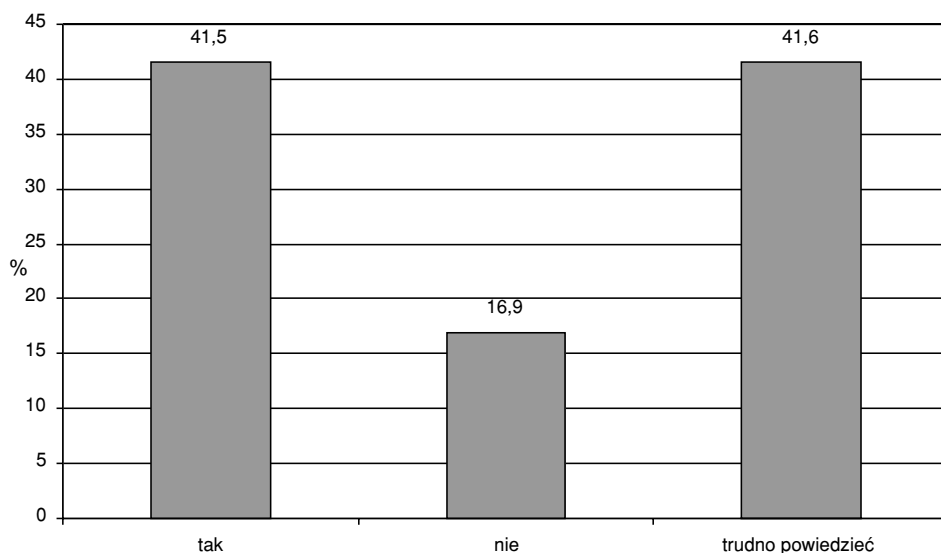
Pytanie 7. Co Pana/i zdaniem oznacza termin bezpieczne państwo?

Respondenci wskazali, że bezpieczeństwo może dotyczyć stanu (ochrona), procesu, ale też różnych dziedzin życia i działalności organów administracji publicznej. Potwierdza to, że bezpieczeństwo jest pojęciem wieloznacznym i wieloaspektowym. Odmienność ta nie prowadzi do wykluczenia, ale uzupełnia definicję o nowe elementy i przejawy. Tworzy obraz dychotomicznego wyróżnienia na bezpieczeństwo personalne (prawa człowieka, swoboda działania) i instytucjonalne (silna armia).

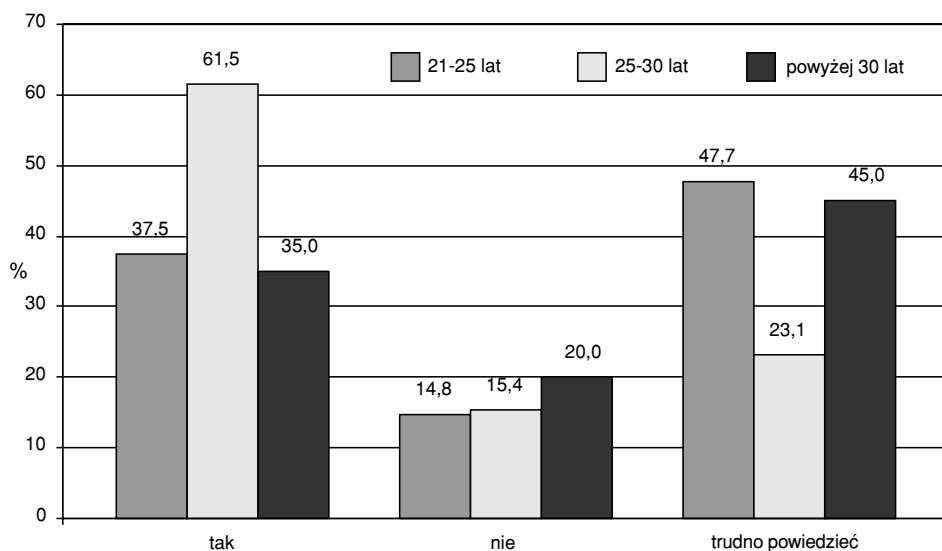
Co Pani/a zdaniem oznacza termin bezpieczne państwo?	% udzielonych odpowiedzi
Bezpieczeństwo i ochrona obywateli	51
Silna gospodarka	17
Silna polityka	13
Silna armia	10
Inne	4
Wolność słowa	3
Równe prawa obywateli	2
Łącznie	100%

Pytanie 8. Czy uważa Pan(i), że Polska może stać się celem ataku terrorystycznego?

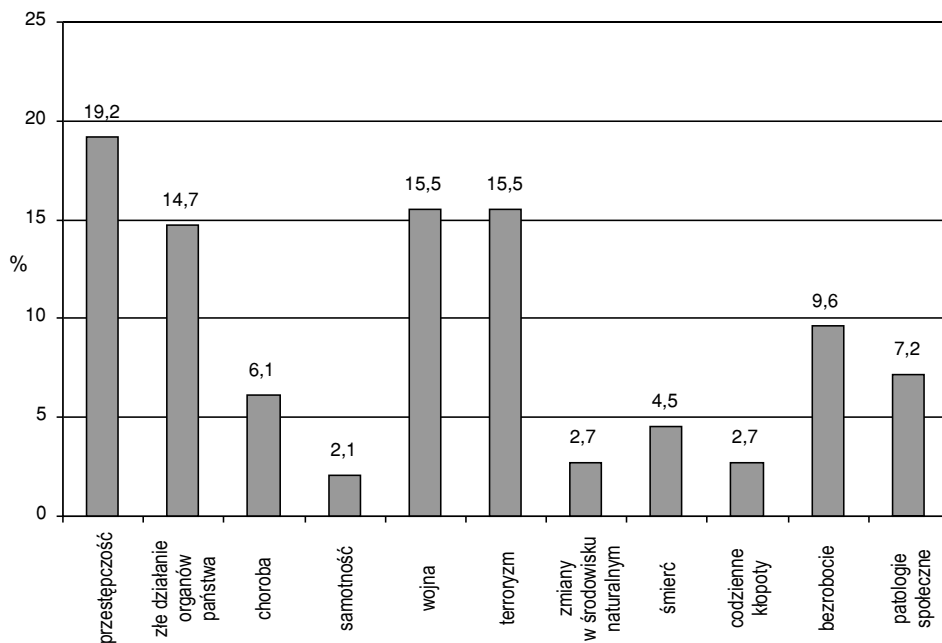
Respondenci biorący udział w ankiecie w ok. 40% stwierdzili, że Polska może być celem ataku terrorystycznego. Podobny procent osób nie był w stanie określić, czy takie prawdopodobieństwo występuje. Pozostali ankietowani nie wskazywali Polski jako celu terrorystycznego.



Grupy wskazane w metryczce również wykazywały zbliżoną tendencję. Jedynie anketowani w wieku 25-30 lat bardziej zdecydowanie wskazywali możliwość ataku terrorystycznego na Polskę.



Pytanie 9. Zaznacz istotny dla Ciebie element zagrożenia



Najczęściej wskazywanymi elementami zagrożenia były przestępczość (19,2%), wojna (15,5%) oraz terroryzm (15,5%). Na kolejnych miejscach znalazło się bezrobocie, patologie społeczne oraz choroby. Nieliczna grupa ankietowanych boi się samotności, codziennych kłopotów oraz zmian w środowisku naturalnym.

Pytanie 10. Gdzie absolwent kierunku bezpieczeństwo wewnętrzne znajdzie pracę?

Najczęściej pojawiające się odpowiedzi to:

Gdzie Pani/a zdaniem absolwent kierunku: bezpieczeństwo wewnętrzne znajdzie pracę?	% udzielonych odpowiedzi
Policja	42
Straż miejska/gminna	18
Straż graniczna	10
Służby mundurowe	9
Organizacje samorządowe	7
Agencje samorządowe	6
Nie wiem	5
ABW	2
CBŚ	1
<i>Łącznie</i>	100%

Pytanie 11. Gdzie absolwent kierunku bezpieczeństwo narodowe znajdzie pracę?

Najczęściej podawane odpowiedzi to:

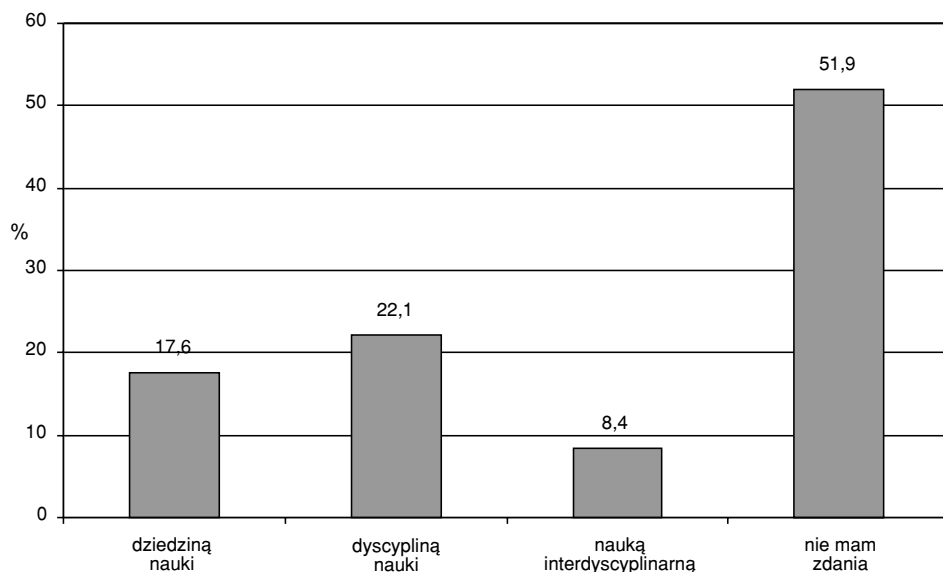
Gdzie Pani/a zdaniem absolwent kierunku: bezpieczeństwo narodowe znajdzie pracę?	% udzielonych odpowiedzi
UOP	39
ABW	26
BOR	24
Służby mundurowe	8
CBŚ	2
Nie wiem	1
<i>Łącznie</i>	100%

Analiza odpowiedzi wskazuje, że respondenci mają niesprecyzowane zdanie co do ewentualnego miejsca pracy absolwentów tych kierunków.

Pytanie 12. Czy nauka o bezpieczeństwie powinna stać się dziedziną nauki czy nauką interdyscyplinarną?

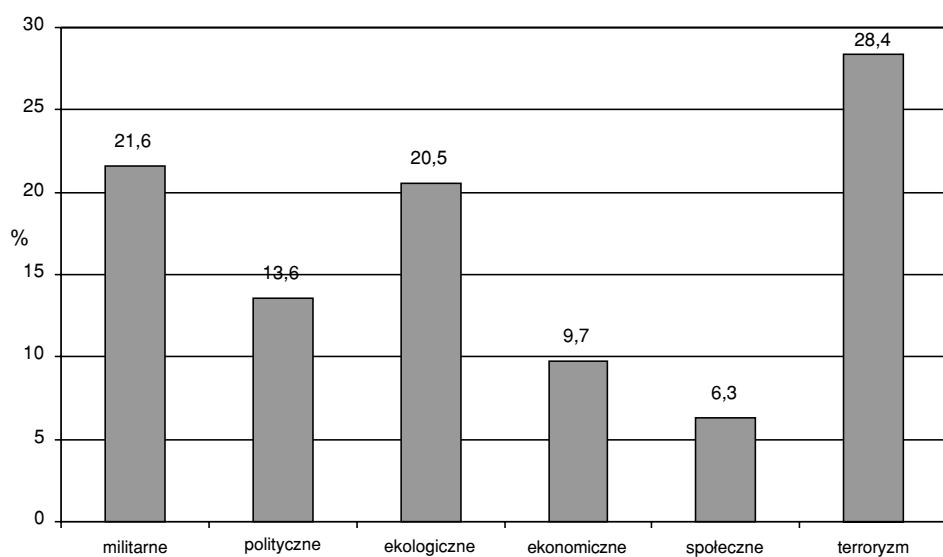
Ankietowani w większości nie mieli zdania odnośnie do przynależności nauki o bezpieczeństwie. Pozostałe głosy rozłożyły się pomiędzy propozycją dziedziny

nauki a dyscypliną nauki. Niecałe 9% uważa, że bezpieczeństwo powinno stać się nauką interdyscyplinarną.



Analiza danych wskazuje, że studenci nie mają sprecyzowanego zdania co do wyodrębnionej dyscypliny.

Pytanie 13. Które z zagrożeń jest Twoim zdaniem realne?



W przypadku pytania nr 13 najczęściej padającymi odpowiedziami były zagrożenia terrorystyczne (28,4%), militarne (21,6%) i ekologiczne (20,5%). Najmniej groźne według ankietowanych są zagrożenia ekonomiczne (9,7%) i społeczne (6,3%).

Respondenci obok zagrożeń militarnych często wskazują na ich niemilitarny charakter i zacieranie się różnic o charakterze zewnętrznym i wewnętrznym.

Podsumowanie

Z przeprowadzonej ankiety wynika, że studenci PWSH „Pomerania” orientują się w sprawach bezpieczeństwa i zdają sobie sprawę z istniejących zagrożeń oraz instytucji, które mogą im zapobiegać. Uzyskane wypowiedzi pozwalają stwierdzić, że problem bezpieczeństwa kraju i jego obywateli jest ważnym problemem, o którym powinno się wiedzieć jak najwięcej. Opinii dotyczących bezpieczeństwa nie różnicują w istotniejszy sposób takie cechy, jak: płeć, wiek, poziom wykształcenia czy też uzyskiwane dochody. Natomiast wpływają na nie miejsce zamieszkania, czyli wielkość zamieszkiwanej miejscowości oraz sympatie polityczne. W rozumieniu idei bezpieczeństwa z pewnością mogą okazać się pomocne kierunki takie jak bezpieczeństwo wewnętrzne i narodowe, umożliwiające kształcenie odpowiednio wykwalifikowanej kadry mogącej przyczynić się do poprawy bezpieczeństwa kraju i obywateli oraz stworzenia nowej dziedziny nauki, jaką może stać się bezpieczeństwo państwa.

Nie jest możliwe wypracowanie jednolitego wzorca i skali w celu określenia postrzegania bezpieczeństwa, gdyż wpływ na nie mają indywidualne uwarunkowania, zarówno obiektywne, jak i subiektywne. Każdy inaczej postrzega bezpieczeństwo. Niemniej jednak, im silniejsze będą struktury instytucjonalne (w znaczeniu efektywności i sprawności ustawowego działania), tym większe powinno być subiektywne poczucie bezpieczeństwa mieszkańców. Należy się jednak zastanowić, dlaczego administracja samorządowa nie jest postrzegana jako istotny podmiot odpowiedzialny za bezpieczeństwo.

Bezpieczeństwo przez studentów nie zawsze postrzegane jest jako brak zagrożeń, ale jako działalność instytucji zmierzających do ich likwidacji lub minimalizowania skutków przy jednoczesnym równoważeniu interesów państwa i społeczności lokalnych. Mogłoby się to odbywać w ramach dyscypliny naukowej: bezpieczeństwo narodowe i specjalności: bezpieczeństwo publiczne (zamiast wewnętrznego), międzynarodowe i zewnętrzne. Przemawia za tym tendencja nieustannego poszerzania znaczeniowego pojęcia bezpieczeństwa o nowe obszary zagrożeń. Natomiast na administracji publicznej wymusza potrzebę stosowania specjalizacji i profesjonalizacji działań w tym zakresie. Ewolucja pojęcia bezpieczeństwa dotyczy nie tylko wymiaru przedmiotowego (ochrona danych osobowych, informacji niejawnych, sieci teleinformatycznych), ale również poszerzania

liczby podmiotów odpowiedzialnych za jego zapewnienie (samorządy, prywatne firmy ochrony, instytucje pozarządowe) oraz katalogu wartości chronionych (ekologia, infrastruktura krytyczna). Bezpieczeństwo jest więc zarówno celem działania, jak i środkiem do jego osiągnięcia. Głównym podmiotem jest państwo, dlatego współczesne zagrożenia nie mogą być rozpatrywane niezależnie (zewnętrzne i wewnętrzne).

III

BIOGRAFIE • SYLWETKI • WSPOMNIENIA

Bożena, Aleksander, Piotr Dunin-Kukurowscy

Hetman Piotr Dunin z Prawkowic i jego związki z Chojnicami

Ród Duninów, jeden z najstarszych polskich rodów rycerskich herbu Łabędź, wywodzi się z XII wieku. Protoplastą rodu był Piotr Włostowic (1089-1153), syn Własta, jedna z najważniejszych i najbardziej zasłużonych osób w średniowiecznej Polsce: palatyn Bolesława Krzywoustego i Władysława II, po śmierci księcia Bolesława (1138) wykonawca jego testamentu. Znany był z męstwa i odwagi, zaangażowany w tworzenie państwowości polskiej. W trosce o interesy państwa, w celu ochrony południowo-wschodnich terenów przed napadami Rusinów, podczas wyprawy Bolesława Krzywoustego na Pomorze w 1121 roku porwał księcia Włodara Przemyskiego, zapewniając pokój w tej części kraju i ułatwiając Krzywoustemu opanowanie Pomorza ze Szczecinem (1121/1122) oraz Rugii (1122/1123). Znany był z tego, że wybudował 77 kościołów. Zmarł 16 kwietnia 1153 roku, a pochowany został w kościele św. Wincentego we Wrocławiu.

Józef Ignacy Kraszewski w książce *Historia prawdziwa o Petрку Właście palatynie, którego zwano Duninem* opisał jego dzieje. Według Jana Długosza ród Łabędziców-Duninów, pochodzący ze Śląska, podzielił się na dwa szczepy, w tym szczep z Krajewa i Prawkowic.

Najwybitniejszym przedstawicielem Łabędziów z linii piotrowskiej jest Mszczuj ze Skrzyńska, zwany Mściwojem. Znany jest z tego, że 15 lipca 1410 roku w bitwie pod Grunwaldem pokonał wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego Ulryka von Jungingen, przyczyniając się do wielkiego zwycięstwa koalicji polsko-litewsko-ruskiej nad zakonem krzyżackim.

Najwybitniejszym przedstawicielem z linii koneckiej tego zacnego rodu rycerskiego był Piotr Dunin z Prawkowic. Urodził się w 1415, a zmarł w 1484 roku. Był synem Krystyna i Katarzyny, należąc do czternastego pokolenia Duninów. Ożenił się z Wincentyną z Leżenic Leżańską herbu Nałęcz. Był wojewodą brzesko-kujawskim oraz dowódcą wojskowym. Sztuki wojennej uczył się za granicą.

Był właścicielem Prawkowic i Morawin. W 1471 roku kupił od Stanisława Warszkiego leżące przy granicy sieradzko-łęczyckiej nad rzeką Wolbronką

dobra Ujazd, a mianowicie miasto Stary i Nowy Ujazd oraz wsie Zaosie, Pobierze, Zaborów, Czekanów, Nieborów, Łaziska, Chorzęcin, Starzyce, Kuczułów i Modrzewice, niedaleko położone Bielany oraz blisko Łęczycy Gołębice, Sławęcín, Besk. Prócz tego nabył samotnie na granicy rawskiej leżące Koluszki. Dziedziczył też sumy zapisane na dobrach królewskich.

W 1459 roku był burgrabią krakowskim, a ponieważ ukazywały się dokumenty pod jego redakcją, musiał więc być członkiem Rady Królewskiej. W 1460 roku był marszałkiem nadwornym i podkomorzym sandomierskim. Dnia 19 grudnia 1461 roku reprezentował króla na zjeździe stanów pruskich w Elblągu, gdzie radzono nad obroną Prus Dolnych przed ofensywą Krzyżaków.

W roku 1462 na czele nielicznego zaciągu wojsk wkroczył do Prus. Ostrożność nie pozwoliła mu ruszyć na odsiecz Brodnicy, oblężonej przez siły nieprzyjacielskie pod wodzą znakomitego zagończyka Bernarda Szumborskiego, natomiast dokonał wraz z flotą gdańską desantu w Sambii i zdobył Fiszchutze (Rybaki). Gdy między gdańszczanami a jego ludźmi wybuchły spory o łupy, kazał spalić miasteczko, by położyć kres zatargom. Spustoszenie Sambii zmusiło wielkiego mistrza do pośpiesznego odwrotu spod Fromborka. Spalenie Fiszchutze poróżniło jednak Dunina z gdańszczanami, którzy odtąd nań patrzyli niechętnie.

Dunin ruszył następnie przez Gdańsk na siły krzyżackie, operujące na północnym Pomorzu. Mimo że był otoczony pod Świecinem przez przemożne siły Fritza Rawenecka, pobił go zupełnie 17 września 1462 roku i wziął tabor. Raweneck poległ, a Eryk Pomorski, który szedł mu na pomoc, cofnął się na widok klęski. Dunin został w czasie szturm na tabor ranny w udo na skutek postrzału armatniego. Zwycięstwo to, odniesione w otwartym polu, zatarło skutki moralne klęski chojnickiej z 1454 roku. Oddało przewagę operacyjną na Pomorzu w ręce Polaków. W pobliskim lesie koło wsi Świecino mieszkańcy postawili obelisk wraz z tablicą upamiętniającą bitwę z 1462 roku o następującej treści: Świecino – 17 września 1462.

W dziewiątym roku wojny trzynastoletniej (1454-1466), toczonej między Koroną Polską a zakonem krzyżackim, wojska polskie dowodzone przez Piotra Dunina dnia 17 września 1462 roku w morderczym starciu rozbiły pod Świecinem zgrupowanie wojsk krzyżackich. W krwawej bitwie około 2000 Polaków pokonało ponad 2500 Krzyżaków. Straty polskie wyniosły 100 poległych, straty krzyżackie to ponad 1000 zabitych i około 200 wziętych do niewoli. Świetne i błyskotliwe zwycięstwo wojsk polskich położyło ostateczny kres militarnej potędze Zakonu, stanowiło przełomowy punkt zwrotny w toczonej wojnie i przesądziło o powrocie Pomorza do Polski.

Dunin przez zdobycie Gniewu dnia 1 stycznia 1464 roku odciął najważniejszą drogę, którą zmierzały główne posiłki Krzyżaków. W tymże roku zmusił do kapitulacji Nowe. Pozostał ostatni punkt oporu Krzyżaków – Chojnice. Oblężenie Chojnic rozpoczęło się 24 lipca 1466 roku. Miasto było otoczone umoc-

nieniami składającymi się z podwójnych rowów, palisad i bastei, mieszczenie toruńscy przysłali działa i amunicję. Krzyżacka załoga Chojnic dowodzona przez Kaspra Nostyca broniła się rozpaczliwie. Ostrzeliwała wojska polskie z kusz, używając zatrutych beltów, robiła wypad, aby zniszczyć prace oblężnicze i zdobyć żywność, której w mieście brakowało. Wszystkie te posunięcia były jednak nieskuteczne. W nocy z 17 na 18 września 1466 roku Polacy rozpoczęli zmasowany ostrzał z kusz pociskami zapalającymi, które wywołały ogromne pożary. W tej sytuacji Krzyżacy zgłosili gotowość podjęcia rozmów w sprawie poddania miasta. W wyniku tych rozmów Piotr Dunin zgodził się na opuszczenie Chojnic przez rycerzy zakonnych, którzy zostawili swoje działa oraz wziętych podstępnie do niewoli pod Starogardem polskich dowódców: Pawła Jasińskiego, Piotra Szorca i Wawrzyńca Schranka.

Upadek Chojnic skłonił Krzyżaków do zawarcia pokoju toruńskiego, co nastąpiło 19 października 1466 roku. Po 150 latach niewoli Pomorze znalazło się w całości w rękach polskich. Dunin wykazał w wojnie trzynastoletniej jasność decyzji, które konsekwentnie wprowadzał w czyn, odcinając Krzyżaków od zachodu na ziemiach Pomorza.

W roku 1472 Dunin występował jako EXERCITUM CAPITANEUS i walczył na Węgrzech. Wydaje się, że niepowodzenie wyprawy królewicza Kazimierza na Węgry wtrąciło go w niełaskę. W roku 1473 posłował do Stanów Pruskich, rokował z nimi w 1474 roku, będąc już wówczas starostą łączyskim. W wystąpieniach swych wobec Stanów Pruskich był stanowczy i bez-względny.

W 1476 roku ciężko zachorował i na łożu śmierci wydawał zarządzenia, aby spłacić swe długi. Król winien był mu znaczne sumy za służbę wojenną, a Dunin był, jak się zdaje, dobrym gospodarzem. W 1477 roku wyzdrowiał i pojawił się w Prusach jako dowódca wojsk wysłanych przeciw biskupowi warmińskiemu Tungerowi. Rezydował stale w Malborku. Tam w 1478 roku mianowany został kasztelanem sieradzki i kierował działaniami przeciw Tungerowi i Krzyżakom. Ze względu na wiek i stan zdrowia w polu wojskami dowodził jego syn Jan Biały ze Srokowa, zaś Dunin zaopatrywał Malbork i rokował ze Stanami Pruskimi. Po zakończeniu wojny rządził spokojnie na Malborku. Był administratorem sprawiedliwym i stanowczym, bronił chłopów przed uciskiem, strzegł praw króla, opatrywał zamek, przestrzegał obowiązujących zwyczajów. Dla charakterystyki Dunina przytoczyć warto słowa z jego listów do gdańszczan: „Kto jest winien, ma być ukarany!”.

Stosunki Dunina z gdańszczanami były poprawne, natomiast miewał zatargi z Barzyńskimi. Przyczyny nieporozumień leżały w niekreślonych na piśmie prawach starostów malborskich i sztumskich do korzystania z puszczy sztumskiej.

W 1480 roku został wojewodą brzesko-kujawskim. Późny awans do senatu i niezbyt wysokie w nim krzesło nie są dowodem niełaski, ponieważ Kazimierz Jagiellończyk ludźmi zaufanymi obsadzał starostwa, a miejscami w senacie

obdarzał skąpo. Osobisty charakter rządów króla znajdował wyraz w zmniejszonym znaczeniu senatu.

Dunin pozostawał do końca życia w dobrych stosunkach z potężnymi na dworze Kurozwedzkimi. W roku 1483 zachorował, ostatni raz występował na Malborku 15 listopada 1483 roku. Żył jeszcze do 27 czerwca 1484 roku. Synowie Dunina z Prawkowic nie doszli do wyższych urzędów.

Dunin jest typem nowego człowieka wyniesionego przez króla z rzesz szlacheckich. Do możnowładztwa nie wszedł. Pozostał do końca reprezentantem szlachty. Był bezwzględny na wojnie, sprawiedliwy i surowy w czasie pokoju. Strzegł pilnie monarchy, poddanych nie uciskał. Był dobrym wodzem i tęgim administratorem.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dla podkreślenia waleczności i zasług Piotra Dunina z Prawkowic nadał jednemu z serii 10-tysięczników – stakowi Polskich Linii Oceanicznych nazwę „Piotr Dunin”. Wykonawcą statku była Stocznia im. Adolfa Warskiego w Szczecinie. Statek wszedł do eksploatacji w 1967 roku i pływał po morzach i oceanach całego świata, rozsławiając Polskę i przypominając jej zmagania w wojnie trzynastoletniej.

Oglądając rekonstrukcje bitew z zakonem krzyżackim w czasie wojny trzydziestoletniej, warto przytoczyć słowa Jana Długosza, który brał udział w podpisaniu traktatu toruńskiego: „I ja piszący te kroniki czuję niemałą pociechę z ukończenia wojny pruskiej, odzyskania ziem z dawna od Królestwa Polskiego odpadłych i przyłączenia Prus do Polski. Bolało mnie to bowiem, że Królestwo Polskie szarpane było dotąd i rozrywane przez rozmaite ludy i narody. Teraz szczęśliwym mienię siebie i swoich współczesnych, ponieważ oczy nasze oglądają połączenie się ziem ojczystych w jedną całość, a szczęśliwszym byłbym jeszcze, gdybym doczekał odzyskania z łaską Bożą i zjednoczenia z Polską Śląska, ziemi lubuskiej i ślęskiej”.

Testament naszych przodków został wypełniony. Pamiętajmy o tym, a szczególnie teraz, gdy mamy możliwość oglądania rekonstrukcji historycznych wielkich wydarzeń nie tylko w pięknym mieście, jakim są obecnie Chojnice.

Potomkowie Piotra Dunina herbu Łabędź

Mariusz Brunka

Od pedla do kasztelana Rzecz o Wincentym Brunce (1881-1981)

Barwni ludzie zawsze są w cenie. Pozytywna nietypowość – w granicach rozsądku – przyciąga uwagę, dodaje kolorytu, szczególnie w małym miasteczku, w którym częstokroć szarość traktuje się tak naturalnie i swojsko. Dlatego wielu chojniczan pamięta jeszcze starego kościelnego z kościoła gimnazjalnego; pana ze specyficzną laseczką z przymocowanymi medalionami i herbami polskich sanktuariów, gotowego zawsze do żartów czy pogawędki o starych dziejach i świeżych sprawach. Z kolei my, jego krewni, nasłuchaliśmy się opowiadań wielu ludzi, na których wywarł swój wpływ. Dotyczyło to w szczególności gimnazjalistów okresu międzywojennego i tuż powojennego oraz szerokiej rzeszy ministrantów, nad którymi sprawował swą pieczę przez 55 lat!

Wincenty Brunka urodził się 18 lipca 1881 roku¹. Jego rodzina była od wieków związana z Pomorzem². Pochodziła z lęborskiego Lublewa. Później stopniowo jej przedstawiciele przenosili się wciąż na południe, znacznie rozradzając się, a tym samym ubożając... Młody Wincenty pomagał ojcu w prowadzeniu rodzinnego gospodarstwa w Czarnyżu, które pod względem areалу nie było małe. W Kongresówce podlegałoby parcelacji. Tyle że ziemia na Kaszubszczyźnie to nie to samo co w Małopolsce. Grunty to słabe, przy dominacji pastwisk i lasów. Dodatkowo trudnił się zatem ciesielką i murarką. Mając obok siebie trzech braci, musiał wykazać się zaradnością, pracowitością i determinacją w osiąganiu życiowych celów. Pierwszym krokiem – po odślużeniu wojska – był dobry ożenek.

Dziś „małżeństwo z rozsądku” mylimy z „ożenkiem z wyrachowania”. Tymczasem Dominika Piekarska (7 VIII 1875-31 XII 1953) była wprawdzie panną

¹ Jego rodzicami byli August Brunka (1844-1934) i Alberta z Marchlewiczów (ślub 23 I 1871), którzy mieli jeszcze trzech synów: Aleksandra (15 X 1871-1 III 1965), Maksymiliana (8 X 1873-20 VII 1956) i Augusta (1876-1896) oraz trzy córki: Agatę (4 V 1879-25 X 1957), Mariannę (4 VI 1884-9 V 1983) i Augustę.

² Prof. Breza wyprowadza ją z kaszubskiej rodziny Bronków, która na przestrzeni wieków w zakresie nazwiska podlegała wielości form językowych (m.in. Bronke, Brónk, Brunk, Brunke, Brunka), patrz: E. Breza, *Nazwiska Pomorzan. Pochodzenie i zmiany*, Gdańsk 2000, s. 66-68.

posażną, ale i Wincenty musiał coś już w sobie mieć, skoro młodszemu o sześć lat mężczyźnie Józef Piekarski oddał 7 IX 1902 roku rękę córki. Wszedł również w bliskie stosunki z jej wujem, księdzem Józefem Knapikiem (1885-1967)³. Zbliżyły ich również poglądy. Obaj łączyli wierność do Kościoła z przywiązaniem do polskich tradycji. Na początku XX wieku trzeba było mieć rzeczywiście silną wiarę, aby liczyć na odrodzenie Polski, ale nawet jeśli wiary nie było tak dużo, nie brakowało szczerzej niechęci do pruskich porządków.

W następnych latach w życiu rodziny przychodziły na świat kolejno dzieci: Leon (30 VI 1903-13 III 1978), Józef (23 XII 1904-18 XII 1971), Wiktor (16 X 1906-15 IV 1983), Jadwiga (29 IX 1909-12 IV 2002), Józefa (30 VII 1911-29 X 2001), Franciszek (29 IX 1912-13 VIII 1998), Wincenty (1 II 1914-22 XI 2000); w czasie wojny syn Antoni (25 IV 1916-1970) i zmarła tuż po urodzeniu w 1917 roku córeczka Anna. Ostatnie dziecko – syn Jan – przyszło na świat 14 I 1919 roku. Natomiast I wojna światowa była dla Wincentego, jak i całego jego pokolenia udręką. Jak sam wspominał, po dotarciu na front modlił się, aby nikogo nie zabić! Jeszcze w 50 lat po tych wydarzeniach na pytanie, dlaczego tak do tego podchodził, odpowiadał w zadumie: „bo po drugiej stronie frontu byli tacy sami ludzie jak ja”.

Chojnice nie były mu miastem obcym. W epoce, gdy dłuższe podróże wiązały się dla przeważającej rzeszy ludzi co najwyżej z emigracją, służbą wojskową lub wojną, miasto powiatowe stanowiło ważny punkt. Przyjeżdżał młody Wincenty z ojcem do Chojnic i znał je dobrze jeszcze z lat 90. XIX wieku. Składała się nań przeszłość, której materialnymi dowodami były zabytki (mury miejskie, kościoły, kamienice) oraz oznaki nowoczesności (gazownia, prasa i zbudowany „na starą modę” nowy ratusz). Podstawową różnicą między niegdyśniejszymi Chojnicami i tymi, jakie znamy dziś, było ich oblicze narodowe. Były bowiem miastem wysoce zgermanizowanym, co nie znaczy wcale, że „niemieckim”. Nie brakowało żywiołu napływowego z różnych części cesarstwa (np. urzędnicy, nauczyciele), ale dominowała wciąż ludność autochtoniczna; potomkowie dawnych mieszczan i imigranci z pobliskiej prowincji. Ci z kolei mocno byli osadzeni zarówno w kulturze niemieckiej, jak i tradycjach polsko-kaszubskich. Przy czym nikt specjalnie nie przywiązywał szczególnej wagi do tych różnic. Przejawy konfliktu narodowościowego, a potem coraz bardziej uświadamianych form ucisku przyniosła dopiero polityka kulturkampfu Bismarcka. Podjęta z pozycji obrony protestanckiego dziedzictwa Prus, przybrała szybko postać antykatolickich represji. Dzieliąc poddanych na Niemców i innych, tych pierwszych utożsamiono z luteranizmem, czyniąc pozostałych ludźmi z gruntu podejrzanymi. Zmusiło to wielu do swoistego „opowiedzenia się”. Było tak również w przypadku ojca Wincentego, który jako

³ Ten urodzony w Brusach redemptorysta podjął pracę misyjną w Kanadzie, prowadząc w swym domu w Yorktow w prowincji Saskatchewan opiekę duszpasterską nad tamtejszą Polonią.

kilkunastoletni chłopiec wybrał katolicyzm matki⁴, porzucając luteriańskie wyznanie ojca. Taki wybór miał i ten skutek, że wiązał bardziej ze słowiańską przeszłością Pomorza, a zatem i polskim dziedzictwem.

To, co w 2. połowie XIX wieku było tylko konfliktem religijno-sentymentalnym, w końcu I wojny światowej spolaryzowało opinię publiczną na dobre. Na Pomorze docierały pomruki rewolucji, zwiastuny odradzania się Polski, echa upadku cesarstwa i klęski wojennej Niemiec. Wkrótce zryw powstańczy w Wielkopolsce postawił do rangi międzynarodowej sprawę przynależności państwowej tej ziemi. O jej losie miała zadecydować konferencja pokojowa. Dlatego rok 1919 był kluczowy i dla tej sprawy. Oba żywioły narodowe gwałtownie krystalizowały stanowiska. Ci, którzy opowiadali się za Niemcami, działali w ramach struktur oficjalnych. Polacy zaczęli tworzyć alternatywne ośrodki, w szczególności w postaci rad ludowych, wojskowej konspiracji oraz własnych organizacji i ruchów społecznych. W tym kontekście należy postrzegać na przykład proces separacji polskiej i niemieckiej społeczności miasta, także w zakresie działalności kulturalnej czy sportowej⁵.

Ostatecznie Chojnice przypadły Polsce. W dniu 31 stycznia 1920 roku miasto objęła we władanie polska administracja. Jednym z głównych jej zadań było spolonizowanie oświaty poprzez przejęcie już istniejących placówek, spośród których najważniejszą rolę spełniało gimnazjum. Oznaczało to wymianę administracji szkolnej, przy czym w odniesieniu do grona nauczycielskiego proces realizowano stopniowo. Należało również zatrudnić pracownika pełniącego role porządkowe. W założeniu chodziło nie tylko o osobę zdolną do wykonywania powierzonych jej zadań, ale i godną zaufania i lojalną wobec nowej polskiej władzy.

Gimnazjum miało już swoją tradycję. Składały się na nią zakonno-akademickie kolegium jezuickie w dobie I Rzeczypospolitej oraz pruska klasyczna szkoła katolicka wraz z silnym konspiracyjnym środowiskiem filomackim w dobie zaborów. Powołany w 1920 roku nowy dyrektor Państwowego Gimnazjum Klasycznego Męskiego dr F.J. Bieszk nie tworzył placówki z niczego. Bazą było dotychczasowe gimnazjum niemieckie z jego strukturą, kadram i zapleczem materialnym. Na to ostatnie składały się m.in. budynki, place, część nieruchomości gruntowych z ogrodami. W sumie gimnazjum stanowiło spory gąszcz problemów w zakresie ewentualnych roszczeń Towarzystwa Jezusowego i regulacji kwestii majątkowych⁶. Wprawdzie władze kościelne nie wystąpiły z oficjalnym żądaniem

⁴ Dziadkowie Wincentego, będąc różnego wyznania, na mocy intercyzy ustalili, iż córki „pójdą za wyznaniem” matki, a synowie – ojca.

⁵ Odzwierciedleniem tego procesu było m.in. powstanie polskiego chóru „Lutnia”; patrz: P. Woźniak, *Chojnicki chór Lutnia. Zarys historii*, Chojnice 2009, czy chwilowe odseparowanie polskich i niemieckich pionierów żeglarstwa; patrz: Cz. Gierszewski, *Charzykowy: moja żeglarska mała ojczyzna*, Bydgoszcz-Chojnice 2009.

⁶ Należy pamiętać, iż dawne kolegium jezuickie było bogato wyposażone przez fundatorów w dobra ziemskie i nieruchomości miejskie. Wprawdzie po kasacie zakonu, a zwłaszcza po upaństwowieniu

zwrotu szkoły, a sama placówka przestała być *de iure* szkołą katolicką, niemniej wszyscy zdawali sobie sprawę, że wpływ czynników kościelnych na już przecież polską szkołę będzie niemniej istotny. Łatwo też zauważyć, iż zgromadzone w tym czasie grono pedagogiczne reprezentowało stosunkowo jednolite pod względem światopoglądowym środowisko, a nacisk, jaki kładziono na formację religijną uczniów, nie odbiegał zasadniczo od szkolnictwa wyznaniowego. W tym również kontekście należy widzieć powołanie Wincentego Brunka na szkolnego pedla. Cieszył się bowiem zaufaniem zarówno instytucji kościelnych, jak i nowej polskiej administracji. Uzyskując państwową posadę, dostał życiową szansę i postanowił ją dobrze wykorzystać. Sama nomenklatura jego stanowiska sprawiała ówczesnym spore trudności, ponieważ obejmowało ono w sobie łączenie kilku funkcji, w tym m.in. woźnego i kościelnego, co spowodowało, że połowie lat 30. godność tę określano nawet szumnym mianem „kasztelana”⁷, podkreślając niegdysiejsze obowiązki w zakresie zarządzania nieruchomościami.



W. Brunka w służbowym uniformie z rodziną w 1929 r.

Jeszcze na przełomie 1919/1920 roku W. Brunka wykazywał się znaczną aktywnością. Poprzez wuja żony miał ściśle związki z ruchem plebiscytowym, a osobiście z Franciszkiem Gierszewskim (1894-1981)⁸. Zaangażował się aktyw-

szkoły w 1815 r. większość tych dóbr przejęło państwo pruskie, niemniej pod względem materialnym placówka korzystała z mienia własnego. Powiększył je również częściowy udział w uzyskaniu mienia po kasacie w 1819 r. zakonu augustiańskiego w Chojnicach i późniejszych darowizn.

⁷ Patrz: *Książka adresowa miasta Chojnice, rok 1937*, Chojnice 1937 (oprac. L. Połuszyński), s. 6.

⁸ Prof. Gierszewski tuż po I wojnie światowej aktywnie rozwijał ruch plebiscytowy, a także wspierał wszelkie działania na rzecz umacniania polskości na terenach przyznanych Polsce. Patrz: Z. Strómski, *Pamięci godni. Chojnicki słownik biograficzny 1275-1980*, Bydgoszcz 1986, s. 126-127.

nie w proces przejmowania majątku niemieckiego, kupując z bratem spore ponieemieckie gospodarstwo w Stężyczej Hucie. W samych Chojnicach przebywał już w 1919 roku w trakcie nasilonego ataku epidemii grypy hiszpanki, która dziesiątkując Europejczyków, nie oszczędziła i mieszkańców naszego miasta. Przez wiele lat ten „umiarkowany abstynent” wspominał wystawione w głównych punktach miasta „beczki z okowitą”, które odgrywały w tym czasie rolę rzekomo „niezawodnej szczepionki”! Ostatecznie o zamieszkaniu w mieście zdecydował fakt powierzenia mu przez dyrektora Bieszka posady w gimnazjum. Wiązało się to z licznymi profitami: pewnością stałej pracy, możliwością zamieszkania w służbowym mieszkaniu (adres: plac Kościelny 3) i stałym związaniem się z miastem. W sumie był to spory awans społeczny, który wzmocniony cechami pracowitości, obowiązkowości i lojalności, dobrze prorokował na przyszłość.

Lata 20. charakteryzowały się stale postępującą polonizacją Chojnic. W tym procesie ważną rolę pełniło gimnazjum. Uroczystości patriotyczne, przypomnianie polskich tradycji miasta, rozbudzanie aspiracji naukowych i kulturalnych... Powodowało to, że obok głównej roli, jaka przypada każdej placówce oświatowej (kształcenia i wychowywania młodzieży), gimnazjum pełniło wiele dodatkowych zadań. Dlatego w tym środowisku powstały inicjatywy m.in.: uniwersytetu powszechnego⁹, wydawnictw okolicznościowych¹⁰ czy „kółka muzycznego”. To ostatnie pod batutą wykładowcy muzyki L. Wagnera rozpoczęło swoją działalność w końcu 1921 roku. Liczba członków gimnazjalnej orkiestry osiągnęła w sumie 40 osób, które sumiennie odbywały próby w sobotnie poranki, co dawało się we znaki mieszkającej w budynku gimnazjum rodzinie Brunków¹¹. Muzykowanie nie było im jednak obce. Wszystkie dzieci uczono śpiewu i gry na instrumentach. Jeszcze na przełomie 1921/1922 roku z inicjatywy syna wóznego – Józefa Brunki powołano w mieście Orkiestrę Pozaszkolną Młodzieży Katolickiej, która działała do 1929 roku, gdy jej trzech członkowie, bracia Józef, Leon i Wiktor Brunkowie, wyjechali do Kanady¹². W tej grupie Wiktor, pobierając wstępne nauki u prof. Gierszewskiego, został już w Kanadzie cenionym organistą. Również ich siostra Jadwiga pilnie przykładała się do nauki śpiewu, co bardzo przydało się całej czwórce, gdy znaleźli się w nowym kraju. Wyprzedził ich w tym względzie wspomniany już wuj matki, ksiądz Knapnik, który starał się

⁹ Jego organizację w Chojnicach zapewniało Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, któremu prezesował notariusz Mieczysław Radwański (ojciec urodzonego w 1924 r. w Chojnicach Zbigniewa Radwańskiego, emerytowanego profesora i byłego rektora uniwersytetu w Poznaniu, a obecnie przewodniczącego Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego).

¹⁰ Taki charakter miało opracowanie B. Hoffmanna, *Z historii gimnazjum chojnickiego*, Chojnice 1935.

¹¹ Syn Wincentego Brunki, noszący również to imię, który był później przez ok. 70 lat związany z różnymi orkiestrami, wspominał, że ulubionym repertuarem prof. Wagnera była twórczość W.A. Mozarta. Intensywność owych sobotnich prób sprawiła wprawdzie, że młody Wincenty poczuł przesyt muzyką geniusza, ale z drugiej strony poziom wykonania uchodził za znakomity.

¹² Patrz F. Pabich, *Mały leksykon chojnicki*, Chojnice 1986, s. 57.

wspomóc świeżych emigrantów. Ci jednak wybrali na przyjazd najgorszy z możliwych terminów. Wybuch właśnie „wielki kryzys”, więc trzeba się było imać wszelkich przynoszących dochód zajęć. Zaczęli więc od muzykowania. W całej wspomnianej grupie najzdolniejszą osobą był Józef Brunka, który obok pasji muzycznych przykładął się przede wszystkim do rzeźbiarstwa. Dziełem zaledwie 18-letniego Józefa był wiszący przez kilkadziesiąt lat na północnej ścianie zewnętrznej bazyliki krucyfiks misyjny¹³. Z kolei na zlecenie burmistrza Sobierajczyka wyrzeźbił ozdobny talerz z panoramą rynku chojnickiego, jaki подарowano przebywającemu podówczas w mieście prezydentowi RP. Wreszcie wykonał ozdobną boazerię w dworku I. Niezychowskiej w majątku Szyinfeld.

Wyjazd za granicę dorosłych już dzieci nie był wówczas rzadkością i świadczył do pewnego stopnia o niełatwej rzeczywistości tamtego okresu. Z drugiej strony rodził poczucie straty i tęsknoty, które towarzyszyły ich ojcu przez kolejne kilkadziesiąt lat. Tymczasem lata 30. przynosiły zmiany na lepsze. Sytuacja materialna całej rodziny uległa znacznej poprawie. Świadczy o tym fakt wybudowania domu na tzw. „Nowej Ameryce”, a przede wszystkim korzystnego wydzierżawienia jednej z podmiejskich cegielni. Te nowe zajęcia w najmniejszym stopniu nie ograniczyły aktywności woźnego w gimnazjum. Więcej, całkowicie zintegrował się z jej środowiskiem. A było ono zdecydowanie endeckie. W praktyce oznaczało to jego nieskrywaną niechęć do osoby marszałka Piłsudskiego i Niemców. W celu umacniania polskości Pomorza, podobnie jak wielu innych pracowników państwowych, przystąpił nawet do Związku Zachodniego, co miało przynieść mu wkrótce spore kłopoty i zagrożenie.

Wybuch wojny zastał Wincentego Brunkę tuż przed inauguracją roku szkolnego. Szybkie zajęcie miasta przerwało te przygotowania, a nowe władze rozpoczęły swoje rządy od masowych aresztowań. Dotyczyło to m.in. członków Związku Zachodniego. Pomimo interwencji kilku niemieckich absolwentów gimnazjum aresztowani wykładowcy zostali zamordowani. Natomiast „w ramach gestu dobrej woli” uwolniono woźnego Brunkę, zwalniając go zarazem z pracy i eksmitując ze służbowego mieszkania. Na polecenie władz miał dokonać tylko podstawowych czynności porządkowych w budynku¹⁴.

Zaczął się najtragiczniejszy okres w życiu byłego woźnego. Był świadkiem wyprowadzania z miasta na śmierć wielu jego znajomych i współpracowników, palenia polskich księgozbiorów na rynku, niszczenia polichromii jego ukochanego kościoła w celu przekazania go luteranom. Najgorsze były jednak wieści o rodzinie. Jeszcze w 1939 roku poległo dwóch jego bratanków, Franciszek (1905-1939) i Jan (1910-1939), a inny, por. Franciszek Brunka (1912-1975), trafił

¹³ Tamże, s. 45.

¹⁴ To właśnie w ich ramach miał usunąć zrzuconą przez okupanta tablicę upamiętniającą wyjście filomatów do powstania w XIX w., co – jak podejrzewa B. Kuffel – w praktyce spowodowało się do jej starannego ukrycia w piwnicy gimnazjum.

na sześć lat do obozów jenieckich w Niemczech. Wielu członków rodziny znalazło się w różnych obozach koncentracyjnych: szwagier Maksymilian Orlikowski (1883-1945) zginął w Potulicach, a jego syn Jan Orlikowski (1909-1945) w Stuthofie. Za odmowę podpisania niemieckiej listy narodowej mąż bratanicy Wincetego – Bronisław Łoncki (1898-1943) zginął w obozie w Kochorowie. Inny bratanek – Bronisław Brunka (1906-1944) zaangażował się w walkę konspiracyjną w „Gryfie Pomorskim”, za co okupant rozstrzelał go w Szymbarku¹⁵. Bardzo smutny był też los kolejnego bratanka – Józefa Brunki (1917-1988), który po maturze wstąpił do nowicjatu misyjnego zakonu braci białych i podjął studia we Francji; stamtąd w 1939 roku przyjechał do kraju na „ostatnie” wakacje. Wybuch wojny uniemożliwił mu powrót do zakonu, więc pracował jako robotnik, a później trafił do obozu w Stuthofie, skąd wydostał się dopiero w 1945 roku¹⁶. Także losy dzieci Wincetego Brunki nie były łatwe. Wszystkie doświadczyły przymusowych robót, a kilku synów również przymusowego wcielenia do niemieckiego wojska, co nie przeszkodziło im zakończyć wojennej tułaczki w polskich formacjach gen. Andersa i gen. Maczka. Niestety, najmłodszy syn Jan w trakcie kampanii włoskiej w wyniku ran doznał znacznego oszpececia; osiadł w Anglii i nigdy do kraju nie wrócił. Również syn Antoni poprzez Niemcy dołączył do rodzeństwa w Kanadzie.

Pomimo tych doświadczeń, z sobie znanym uporem i zaangażowaniem, Wincenty Brunka przystąpił do odbudowywania życia po wojnie. Wrócił do swojego gimnazjum. Niestety, powojenna rzeczywistość daleko odbiegała od standardów, jakim hołdował niemłody już woźny. Wprawdzie w szkole ponownie uczono, a kościół gimnazjalny powrócił do prawowitych władarzy, niemniej powoli wkraadały się zwiastuny innych czasów. Jego podstawnym dogmatem był formalnie realizowane oddzielenie Kościoła od państwa, sprowadzające się faktycznie do prześladowań tego pierwszego. Wincenty Brunka, postrzegany jako klerykał, nie pasował do tego planu. Szczególnie źle oceniano jego gotowość publicznego głoszenia swoich przekonań. Gdy na wezwanie funkcjonariuszy miejskiej organizacji partyjnej przyszedł do gmachu komitetu – na powitanie bez cienia skrepowania powiedział: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”! I dalszej „rozmowy wychowawczej” oczywiście już nie było. W końcu czarę goryczy przelał mały skandal, jaki wywołał woźny w trakcie pogrzebu lokalnego notabla. Była to podówczas pierwsza świecka ceremonia tego typu w mieście. Pan Wincenty w jej trakcie ukląkł obok trumny otoczonej czerwonymi sztandarami i głośno odmówił kilka modlitw, czym wywołał zażenowanie organizatorów i lekkie rozbawienie wielu uczestników. To wystarczyło, aby formalnie odwołując się do wieku woźnego,

¹⁵ Patrz: http://sitwp.umwp.pl/gryf_pomorski/zal_brunka.htm; http://sitwp.umwp.pl/gryf_pomorski/pdf/016.pdf

¹⁶ Stan zdrowia uniemożliwił mu jednak realizację misyjnego powołania. Po święceniach kapłańskich w 1948 r. pracował w wielu parafiach diecezji chełmińskiej, będąc m.in. proboszczem w Ogorzelinach, Bobrowie i Płużnicy, gdzie zmarł 14 VIII 1988 r.

wysłać go na „zasłużoną emeryturę”. Tyle tylko, że jej wysokość ustalono według zasady zaliczenia do stażu pracy wyłącznie lat przepracowanych w tzw. Polsce Ludowej (po 1945 r.).

Wincenty Brunka nie przestał być kościelnym. Żył ze skromnej emerytury, pracy dorywczej na budowach i... paczek od bliskich żyjących za granicą. To ostatnie przyniosło mu kolejne przykrości. Wprawdzie mówiło się, że jego wnuczki chodzą w najmodniejszych rzeczach, ale władzom takie kontakty bardzo się nie podobały. Oczywiście trudno było skutecznie szykanować samego emeryta, więc zdecydowano się „ukarać” bliską mu osobę. Wybór padł na wnuka Jana (26 III 1934-5 XI 1979), którego po ukończeniu szkoły średniej powołano do służby w karnej jednostce wojskowej w charakterze górnika, skutecznie rujnując zdrowie młodego człowieka tylko z jednego powodu – „krewnych na Zachodzie”.

Gdy owdowiał i po z górą 35 latach odwiedziła go córka Jadwiga, pragnienie zamieszkania z rodziną w Kanadzie stawało się coraz silniejsze. Starania trwały długo. Ostatecznie w 1974 roku chojnicki woźny został najstarszym pasażerem PLL „Lot”. Nieco wcześniej odwiedził wszystkich „swoich” w mieście, w tym i moich rodziców. Nad filiżanką herbaty wspomniiał stare dzieje, ale i pozwolił sobie na kilka myśli proroczych. „Przyjdzie jeszcze taki czas w Polsce, że będziecie płacić podatek nawet od (i tu wskazał przedmiot) takiej firanki”. Pamiętam jeszcze znaczące i pełne niewiary spojrzenia, jakie wymienili moi rodzice. Po wielu latach przypomniałem sobie te słowa, gdy w latach 90. objęto podatkiem VAT wszelkie towary. Dzisiaj już wiem, że mądrzy starcy miewają czasem dar proroczy. I szkoda, że nadzieja ponownego przyjazdu pradziadka do kraju, gdy skończy 100 lat, nie mogła zostać już zrealizowana. Mieszkając w domu swej córki w Toronto, senior rodziny bardzo szybko się zaaklimatyzował i znakomicie dopisywało mu zdrowie. Niestety, stał się ofiarą nowoczesnego podejścia do kwestii wyposażenia mieszkania. Pomysł schodów bez poręczy jest estetycznie pociągający, ale może się stać powodem niebezpiecznego wypadku. Chwila nieuwagi i złamanie ręki stało się faktem; na niespełna pół roku przed setnymi urodzinami. Ale było to życie mądre i godne... Dnia 25 stycznia 1981 roku Wincenty Brunka – jak mamy nadzieję – ponownie wrócił do służby, zostając wiecznym kościelnym w najpiękniejszej ze świątyń Pana Boga...

IV

SPRAWOZDANIA

Andrzej Lorbiecki

Chojnickie cmentarze żydowskie w przestrzeni kartograficznej Sprawozdanie z badań lokalnych

Pierwszy stary cmentarz żydowski usytuowany był na terenie trójkąta obejmującego częściowo dzisiejszy plac zabaw dla dzieci (1970 r.) mieszczący się na skrzyżowaniu ul. Mickiewicza (dawniej Cegielniana) i Zielonej (dawniej Rzeźalnej). Przy ul. Mickiewicza do dzisiaj stoi mały budynek, w którym mieścił się dom grabarza. Cmentarz zamknięto w 1902 roku. We wrześniu 1939 roku nagrobki z cmentarza usunął okupant.

Warty omówienia jest budynek stojący tuż za cmentarzem. Z uzyskanych kredytów za reperacje wojenne, jakie Prusy otrzymały po zwycięskiej wojnie z Francją (1870-1871), władze miejskie (jako opiekun gminy luterńskiej) zbudowały przy ul. Rzeźalnej 24 dom dla ubogich i luterńskiej służby kościelnej, który został oddany do użytku w 1912 roku. Potocznie dom ten zwano „Akademią żebraków” („Bettelakademie”). Zarządcą domu był każdorazowo zakrystian kościoła p.w. św. Trójcy (kościół stał w rynku), który zajmował jedno mieszkanie na parterze. Nad głównym wejściem umieszczono werset Goethego: „Edel sei der Mensch, hilfreich und Gut” („Bądź szlachetny, dobry i pomocny w potrzebie”).

Nowy cmentarz żydowski położony był u zbiegu dzisiejszych ulic Wysokiej i Derdowskiego; założono go w 1902 roku. Został całkowicie zdewastowany przez hitlerowców na początku września 1939 roku. Budynek przy ul. Wysokiej, który stoi do dzisiaj, był domem pogrzebowym. W 1949 roku w budynku tym zainstalowano stolarnię należącą do Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego w Chojnicach. W 1985 roku budynek przejął Zakład Produkcji Ram RSW „Prasa – Książka – Ruch” dla uruchomienia swego oddziału produkcyjnego. W latach 90. było tam przedszkole, a obecnie mieści się w nim kościół Zielonoświątkowy.

Gmina żydowska w Chojnicach dysponowała synagogą (bóżnicą), zbudowaną za zgodą króla pruskiego w 1830 roku, która znajdowała się na rogu ul. Bankowej (dawniej Konviktstrasse, w okresie międzywojennym Augustyńskiej) i Sukienników (dawniej Ramy); dzisiaj stoi tam budynek handlowy ze sklepem „Narzędziowiec”. Pierwotnie synagoga mieściła się w budynku spichrza przy nieistniejącym

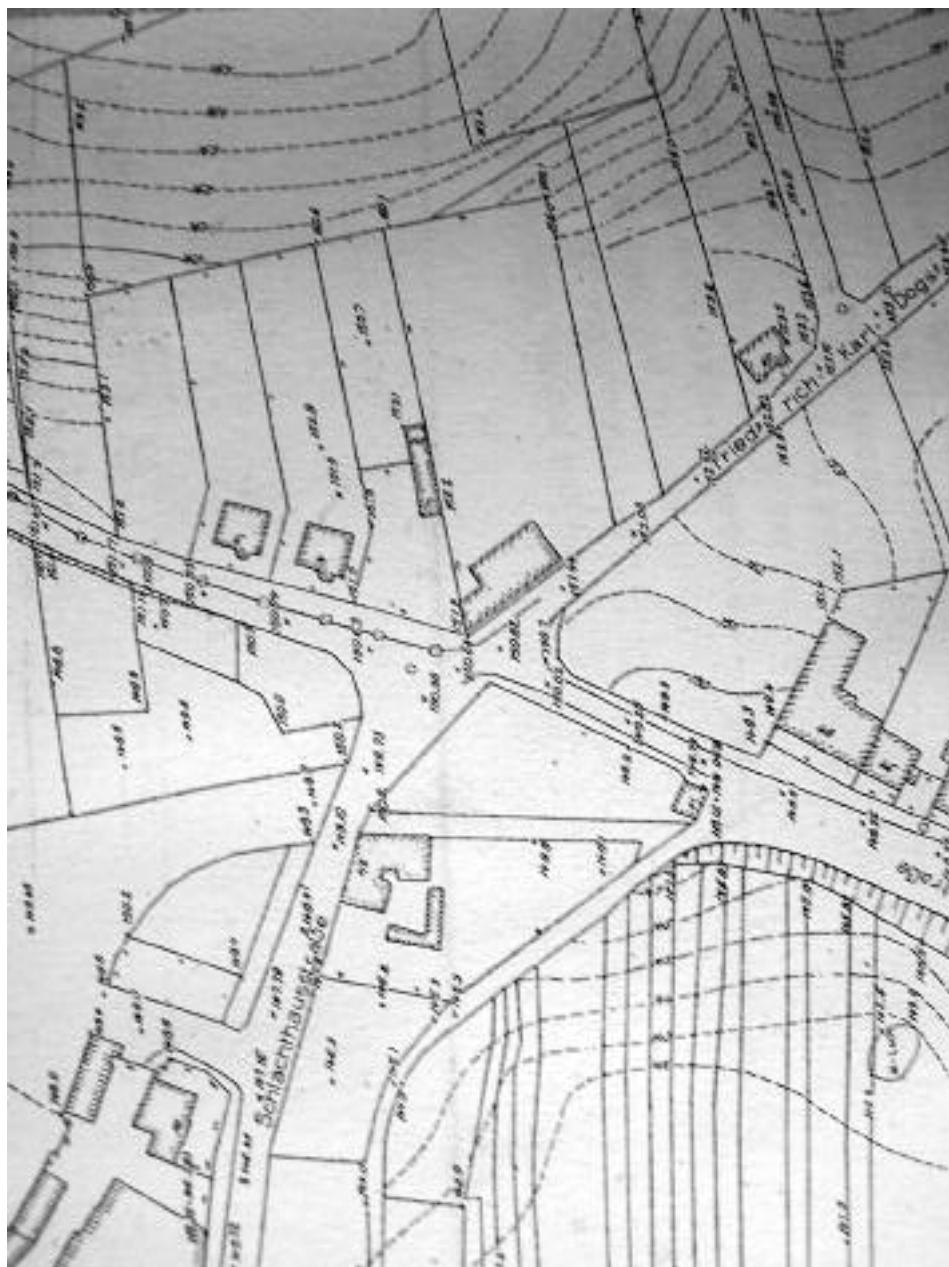
dziś Tylnym Zaułku. W 1908 roku rabinem był dr Weil, a przewodniczącym wyznaniowej gminy żydowskiej kupiec Theodor Flater. Ostatnim przewodniczącym był Gelb, właściciel cegielni w Pawłowie, a sługą w synagodze – handlarz staryzną Totenkopf (w 1939 r. on oraz cała jego rodzina, tj. żona, syn lat 21, córka lat 20, zostali zamordowani w Dolinie Śmierci). W pierwszych tygodniach września 1939 roku hitlerowscy okupanci synagogę spalili, a następnie rozebrali.



Plan cmentarza z 1933 roku



Plan cmentarza z 1940 roku



Plan cmentarza z 1944 roku



Plan cmentarza z 1944 roku



Plan cmentarza z 2005 roku

Wojciech Lamczyk

Od kolekcji do pasji poznawczej, czyli rzecz o zalepkach listowych z Chojnic

Zalepki listowe, zwane czasem znaczkiem pieczętnym lub pieczęcią znaczkową (z niemieckiego Siegelmarke lub Verschlussmarke aus Papier), stosowane były do zamykania korespondencji prywatnej i urzędowej. Były dostępne w różnych rozmiarach i kolorach. Używano ich od ok. 1850 roku, w miejsce pieczęci lakowych lub woskowych. Zwykle okrągłe lub owalne o średnicy 3-4 cm. Często rysunek (godło, herb, napisy) był wytłaczany na precyzyjnych prasach.

Przykładowe zalepki różnych instytucji chojnickich.



Magistrat Chojnice
Z1 – Magistrat Der Stadt Konitz W/PR

Gimnazjum w Chojnicach
Z2 – Königliches Gymnasium zu Conitz



Królewska Specjalna Komisja w Chojnicach



Z3 – Königl. Spezial Commission
Konitz



Z4 – Königl. Spezial Commission
II. Konitz



Naczelny Urząd Komorniczy
(Poborczy?) w Chojnicach
Z5 – K.Pr.Haupt Steuer Amt Konitz

Niemiecki Urząd Pocztowy
w Chojnicach
Z6 – Kaserl. Deutsche Postamt Konitz
(Westpr.)





Sąd Okręgowy w Chojnicach
Z7 – Koen. Preuss. Landgericht Konitz

Prokuratura – Sąd Okręgowy w Chojnicach



Z8 – Staatsanwaltschaft
B.D. Preuss. Landgericht Konitz
(brak nazwy Koen.)



Z9 – Staatsanwaltschaft B.D.
Koen. Preuss. Landgericht Konitz
(różnica wzoru orła z Z10)



Z10 – Staatsanwaltschaft B.D. Koen. Preuss. Landgericht Konitz
(różnica wzoru orła z Z9)

Zakład Poprawczy Chojnice



Z11 – Provinzial Besserungs und
Landarmen Anstalt in Konitz
(kolor niebieski)



Z12 – Provinzial Besserungs und
Landarmen Anstalt in Konitz
(kolor czarny)



Z13 – Provinzial Besserungs und Landarmen Anstalt in Konitz
(kolor niebieski – inny wzór orła)

Wszystkie zdjęcia pochodzą z prywatnego zbioru autora

Andrzej Górniewicz

25-lecie sekcji biegowej „Florian” ChKS „Kolejarz” Chojnice z perspektywy sprawozdawcy

Dnia 14 lipca 1984 roku po biegu terenowym z Funki do Lasku Miejskiego w Chojnicach zorganizowanym przez Wiesława Kupczyka ze ZREMB Chojnice padła propozycja stworzenia grupy biegającej na bazie strażaków Zakładowej Zawodowej Straży Pożarnej PKP. W tym biegu wystartowały drużyny ze ZREMBU, Tucholanki, Transportu Mleczarskiego i Straży PKP – razem 24 zawodników. Zwyciężył Krzysztof Leniec – nauczyciel.

Dnia 4 maja 1985 roku ówczesny komendant Zakładowej Straży Pożarnej PKP – Andrzej Górniewicz zorganizował I Biegi Strażackie z Chojnic do Lichnów i z powrotem. W tym dniu nastąpiło złożenie deklaracji o wstąpieniu do Amatorskiego Klubu Biegacza „Florian” (patron strażaków). Deklaracja została przesłana do Centralnego Klubu Biegacza, któremu przewodniczył Jerzy Bednarz – maratończyk. Klubem kierował chor. poż. Andrzej Górniewicz, a zastępcą był Stanisław Kęciński. Pierwszymi członkami byli Franciszek Kąkol, Zbigniew Wiśniewski, Roman Meger, Ireneusz Kortas, Wiesław Pałubicki i Roman Knitter.

W 1988 roku reaktywowano drużynę piłki nożnej w KKS „Kolejarz” (dotychczas działała sekcja szachowa), a AKB „Florian” stał się sekcją w KKS „Kolejarz” Chojnice. Prezesem Klubu został komendant ZZSP PKP por. poż. inż. Andrzej Górniewicz, natomiast kierownikiem sekcji biegowej chor. poż. Stanisław Kęciński, któremu pomagał Ryszard Senetelli. Liczba biegaczy „Floriana” powiększała się, urządzano biegi we wspólnotach małżeńskich i rodzinnych, czego przykładem są Betcherowie, Trzebiatowscy, Boruccy, Dziadczykowie, Wiśniewscy, Skwierawscy, Rudnikowie, Senetelli, Gradowscy, Kęcińscy, Górniewiczowie, Woźniakowie, Janasowie. Od 1992 roku kierownikiem sekcji „Florian” został Zbigniew Wiśniewski, zdobywca wielu tytułów sportowych. Kierował sekcją 10 lat, do 2002 roku. Obecnie sekcją kieruje prezes „Kolejarza” kpt. w st. spoczynku Andrzej Górniewicz, a skarbnikiem jest Ryszard Senetelli, magazynier w PKP.

Członkowie sekcji nie tylko biegają dla własnej satysfakcji, zdrowia, chwały klubu i Chojnic, ale organizują znane w całej Polsce imprezy biegowe:

- od 1985 roku Chojnickie Biegi Strażackie – 10 km;
- od 1990 roku Biegi Noworoczne ulicami miasta – ok. 5 km;
- od 1991 roku Biegi Małżeńskie – sztafeta na bieżni (żona 800 m, mąż 1200 m);
- od 1992 roku Piątkowe Biegi Rodzinne – piątki kwietnia i maja po 4 km;
- od 2003 roku Biegi Terenowe w Brzeźnie – 7500 m;
- w 1996, 1997, 1998, 2001 roku Pielgrzymkę Biegową na Jasną Górę;
- w 2001, 2005, 2009 roku – Bieg Maratoński Chojnice, Funka, Chociński Młyn i z powrotem.

Sekcja Biegowa „Florian” uczestniczyła w wielu imprezach biegowych w kraju i Europie, gdzie zawodnicy zdobywali nagrody, ale i w imprezach typowo duchowych, jak: Biegi Szlakiem Męczeńskiej Drogi Sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki, pielgrzymka biegowa z Chojnic do Watykanu i wspaniałe spotkanie z Ojcem św. Janem Pawłem II w 1997 roku, bieg do Miasteczka Krajeńskiego – miejsca spoczynku M. Drzymały, bieg do Pelplina na spotkanie z Ojcem św. Janem Pawłem II, bieg do Czernicy na poświęcenie kapliczki Jana Pawła II, pielgrzymka do Paryża – Lourdes – Fatimy, pielgrzymka do Wilna, wyjazdy grupowe na biegi maratońskie do Lizbony, Wilna, Rzymu, Wiednia, Helsinek, Berlina, Koszyc i Pragi. W tych wyjazdach pielgrzymkowych zawsze towarzyszyli nam kapłani: ks. Ryszard Ptak (honorowy członek klubu) oraz ks. Ireneusz Kalf.

Ciekawą inicjatywą wykazują się sami zawodnicy, organizując biegi z okazji swoich jubileuszy:

- 65 lat (maraton) i 70 lat (10 km) – Zbigniew Wiśniewski;
- 50 lat (50 km) – Jerzy Rudnik;
- 50 lat (maraton) – Andrzej Górniewicz, Kazimierz Miszke, Franciszek Kąkol, Heiner Papenbaum;
- 50 lat (15 km) – Ewa Dudojc;
- 60 lat (10 km) – Stanisław Kęciński, (5 km) – Ryszard Senetelli;
- 50 lat (10 km) – Henryk Zaremba;
- swój setny bieg maratoński – Andrzej Górniewicz;
- 50 lat (10 km) – Krzysztof Dziadczyk.

Sekcja biegowa „Florian” może się poszczycić 48-osobową listą zawodników, którzy ukończyli bieg maratoński, w tym 10, którzy przebiegli tenże dystans poniżej trzech godzin. Rzadko spotykaną okolicznością jest to, że wśród maratończyków są całe rodziny – ojciec i syn: Zbigniew i Adam Wiśniewscy, Wiesław i Kamil Skwierawscy, Andrzej i Aron Górniewicz, Zenon i synowie Marcin, Piotr Hartuna oraz rodzeństwo Ewa Dudojc i Jerzy Rudnik, a także Ireneusz i Artur Kułakowscy.

Decyzją władz klubu i sekcji biegowej sportowcem 25-lecia został znakomity sportowiec, zdobywca wielu nagród i medali, a także rekordów Polski weteranów Zbigniew Wiśniewski.

Mariusz Grzempa

Zaborski Park Krajobrazowy 1990-2010 20 lat w krainie puchacza

Przypadająca w tym roku **20. rocznica utworzenia Zaborskiego Parku Krajobrazowego** jest doskonałą okazją do podsumowań i chwili zastanowienia nad tym, co udało się osiągnąć na przestrzeni tych 20 lat. Jubileusz 20-lecia uzmysławia nam ponadczasowy charakter przyrody Parku – jej piękno oraz znaczenie dla naszego życia i zdrowia. Przypomina, że Zaborski Park Krajobrazowy (ZPK) jest miejscem szczególnym na mapie Pomorza, a fakt utworzenia w tym roku Światowego Rezerwatu Biosfery UNESCO Bory Tucholskie potwierdza jego międzynarodową rangę. W skład tego największego Rezerwatu Biosfery w Polsce weszły Park Narodowy „Bory Tucholskie”, liczne rezerваты przyrody oraz cztery parki krajobrazowe, tworzące strefę buforową: Tucholski, Wdecki, Wdzydzki i **Zaborski**.

Zaborski Park Krajobrazowy powstał na podstawie uchwały nr XI/68/90 Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy z dnia 28 lutego 1990 roku. Początkowo nosił nazwę Chojnicki i organizacyjnie podlegał pod Tucholski Park Krajobrazowy z siedzibą w Tucholi, aby w roku 1991 zmienić nazwę, nawiązującą do historycznej Ziemi Zaborskiej (rozporządzenie nr 1/91 Wojewody Bydgoskiego z dnia 12 stycznia 1991 r.). Od 1 maja 1992 roku Zaborski Park Krajobrazowy stanowił samodzielną jednostkę. Powierzchnia Parku wynosiła 31 279 ha, a strefy ochronnej 7536 ha. Park powstał w celu ochrony i popularyzacji dziedzictwa przyrodniczego, kulturowego i krajobrazu północno-zachodniej części Borów Tucholskich. W 1996 roku z części Zaborskiego Parku Krajobrazowego, w rejonie Strugi Siedmiu Jezior, utworzono na powierzchni 4613 ha Park Narodowy „Bory Tucholskie”. Od czasu powołania Parku Narodowego powierzchnia ZPK wynosiła 26 490 ha, a otuliny 7536 ha. Rozporządzenie nr 30/98 Wojewody Bydgoskiego z dnia 31 sierpnia 1998 roku zmieniło kolejny raz granice ZPK. Zmiana polegała na powiększeniu jego powierzchni o obszar całej otuliny. Od tego czasu obszar Parku nie zmieniał się w istotny sposób, z wyjątkiem niewielkiej korekty granicy w rejonie Charzyków, przeprowadzonej w 2006 roku (Rozporządzenie Nr 53/06 Wojewody Pomorskiego z dnia 15 maja 2006 r.).

Obecnie powierzchnia Zaborskiego Parku Krajobrazowego wynosi 34 026 ha, z czego 60% znajduje się w gminie Brusy, a 40% w gminie Chojnice.

W latach 1990-1999 Zaborski Park Krajobrazowy organizacyjnie podlegał pod Urząd Wojewódzki w Bydgoszczy, w latach 1999-2009 pod Pomorski Urząd Wojewódzki w Gdańsku. W związku z reformą służb ochrony przyrody z dniem 1 stycznia 2009 roku znacznie zmniejszono zasoby kadrowe i rzeczowe Parku, które zostały przejęte przez Regionalną Dyрекcję Ochrony Środowiska w Gdańsku. Od 1 sierpnia 2009 roku zarządzanie parkami krajobrazowymi powierzono samorządom wojewódzkim. Od 1 lipca 2010 roku na mocy uchwały Nr 1185/XLVIII/10 Sejmiku Województwa Pomorskiego z dnia 31 maja 2010 roku parki krajobrazowe województwa pomorskiego (siedem parków), w tym Zaborski Park Krajobrazowy, zostały połączone w Pomorski Zespół Parków Krajobrazowych z siedzibą w Słupsku. W związku z powyższym Zaborski Park Krajobrazowy stał się od 1 lipca Oddziałem Zespołu, odpowiedzialnym za realizację zadań na terenie Zaborskiego Parku Krajobrazowego. Nazwa oddziału w Charzykowach brzmi: Pomorski Zespół Parków Krajobrazowych Oddział w Charzykowach – Zaborski Park Krajobrazowy.

Pierwsza siedziba Parku, będącego już samodzielną jednostką, mieściła się w Chojnicach w Lasku Miejskim, w tzw. Domku pod Sosną (obecnie Gościniec). W roku 1992 siedzibą Parku był budynek w Chojnicach położony przy ul. Lichnowskiej, w którym obecnie znajduje się Powiatowy Urząd Pracy. W 1996 roku Zaborski Park Krajobrazowy ponownie zmienił siedzibę, którą był dzisiejszy hotel „Sukiennice” w Chojnicach, położony przy ul. Sukienników 14. Od sierpnia 2000 roku do dnia dzisiejszego siedziba Zaborskiego Parku Krajobrazowego znajduje się w Charzykowach przy ulicy Turystycznej 10. W budynku tym dawniej mieściła się biblioteka wiejska. Po remoncie zaadaptowano go na potrzeby siedziby i ośrodka edukacyjnego Parku.

Zgodnie z ustawą o ochronie przyrody parki krajobrazowe obejmują obszary chronione ze względu na wartości przyrodnicze, historyczne i kulturowe oraz walory krajobrazowe w celu zachowania i popularyzacji tych wartości w warunkach zrównoważonego rozwoju. Działalność Zaborskiego Parku Krajobrazowego w minionym dwudziestoleciu koncentrowała się na działaniach, których zakres dla parków krajobrazowych wynikał z przewidzianych w ustawie o ochronie przyrody kompetencji. Zgodnie z ustawą Służba Parku Krajobrazowego realizuje też zadania związane z ochroną innych form ochrony przyrody położonych w granicach parku krajobrazowego.

W zakresie ochrony przyrody ZPK realizował następujące zadania:

1. Czynna ochrona zbiorowisk łąkowych poprzez ekstensywne koszenie i nawadnianie

W roku 2005 w porozumieniu z Nadleśnictwem Przymuszewo przeprowadzono modernizację bruzdowo-stokowego systemu nawodnień kompleksu łąk

w Lasce, pochodzącego z lat 80. XIX wieku. Odtworzony system tworzą trzy doprowadzalniki główne oraz sieć rowów, które za pomocą bruzd rozlewowych nawadniają poszczególne kwatery łąk. Zaborski Park zajmuje się konserwacją systemu, polegającą na wykaszaniu roślinności wzdłuż rowów na długości 4386 m.

2. Czynna ochrona nietoperzy

Już od początku działalności Park koncentrował się na inwentaryzacji nietoperzy. Współpraca w tym zakresie kontynuowana jest do 2010 roku z dr. Krzysztofem Kasprzykiem z UMK w Toruniu. Drugie dziesięciolecie działalności Parku to coraz większy nacisk na czynną ochronę nietoperzy, polegającą na montażu w terenie letnich schronów rozrodczych. Według stanu na 2010 rok na terenie Zaborskiego Parku zainstalowano 484 schronienia różnego typu: drewniane Issel i Stratmann, trocinobetonowe typ Hajnówka i ProTheria oraz naścienne (montowane na ambonach myśliwskich i budynkach). W 2009 roku wyremontowano i zaadaptowano na potrzeby zimowego schronienia dla nietoperzy piwnicę po nieistniejącej obecnie leśnej osadzie Kulki. Program czynnej ochrony nietoperzy realizowany jest we współpracy z Nadleśnictwami Przymuszewo i Ryteł.

3. Czynna ochrona torfowisk w rezerwacie przyrody „Bagno Stawek”

Od czasu powołania rezerwatu, czyli od 1977 roku, jego powierzchnię sukcesywnie opanowywały samosiewy sosnowe i olchowe, ograniczając skutecznie możliwości rozwoju występujących tam chronionych i zagrożonych wyginięciem roślin. Na podstawie Zarządzenia Wojewody Pomorskiego nr 207/2007 z dnia 8 października 2007 roku w 2008 i 2009 roku w rezerwacie wykonano zadania ochronne. Polegały one na usunięciu podrostów olszy czarnej i sosny zwyczajnej z torfowiska na powierzchni około 1,5 ha w oddziale 161 f Leśnictwa Antoniewo. Prace wykonał Zakład Usług Leśnych Cyryl Chrapkowski z Wielkich Chełmów gm. Brusy. Obecnie nadzór nad rezerwatem sprawuje Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Gdańsku.

4. Restytucja raka szlachetnego

Od 2007 roku na terenie Zaborskiego Parku realizowany jest program restytucji raka szlachetnego. Efekty prowadzonych działań ochronnych podlegają stałemu monitoringowi. W tym celu Park współpracuje z dr. Przemysławem Śmietaną z Uniwersytetu Szczecińskiego. W 2010 roku na rzece Kłonecznicy uruchomiono pilotażowy program hodowli raków szlachetnych. Pozyskany materiał zarazeniowy służyć będzie do kontynuacji programu na terenie ZPK.

W zakresie inwentaryzacji siedlisk przyrodniczych, stanowisk roślin, zwierząt i grzybów objętych ochroną gatunkową oraz ich siedlisk, a także zasługujących na ochronę tworów i składników przyrody nieożywionej Zaborski Park Krajobrazowy w minionym dwudziestoleciu koncentrował się na:

1. Monitoringu sów (puchacz, włochatka, puszczyk).
2. Inwentaryzacji ptaków zimujących – ptaki bytujące na jeziorach i rzekach Parku, m.in. łabędź krzykliwy.
3. Przygotowywaniu dokumentacji w celu utworzenia rezerwatów przyrody, np. „Dolina Kulawy”, użytków ekologicznych, pomników przyrody.
4. Ocenie wielkości kolonii lęgowej kormorana czarnego na Jeziorze Somińskim.

W 2009 roku we współpracy z Regionalną Dyrekcją Ochrony Środowiska w Gdańsku przeprowadzono po raz pierwszy próbę ograniczenia sukcesu lęgowego kormoranów. Zadanie polegało na pokrywaniu zniesień olejem, co prowadziło do zmniejszenia wielkości lęgów w kolonii, a co za tym idzie – zmniejszenia zapotrzebowania na pokarm i ograniczenia rozrostu kolonii, skutkującego ograniczeniem strat w gospodarce rybackiej.

5. Określeniu zasobów wód powierzchniowych.
Na terenie Parku zainstalowano trzy elektroniczne limnimetry, służące do automatycznego pomiaru stanu wód w Brdzie (jedno urządzenie) i Zbrzycy (dwa urządzenia).
6. Inwentaryzacji ptaków ze szczególnym uwzględnieniem gatunków z listy Natura 2000, tj. lelka kozodoja, zimorodka, inwentaryzacji gniazd bociana białego, lerki i innych.
7. Inwentaryzacji i monitoringu chronionych gatunków roślin, w tym: obuwika pospolitego, lipiennika Loesela i pełnika europejskiego.

Do zadań realizowanych przez Zaborski Park Krajobrazowy należało oznakowanie w terenie granic Parku (wg stanu na 2010 r. 34 tablice), rezerwatów przyrody (12 tablic), użytków ekologicznych (50 tablic), a także dbałość o oznaczenie i stan pomników przyrody, których na terenie Parku wg stanu na 2010 rok wyznaczono 82 sztuki.

Na terenie ZPK wyznaczono osiem pieszych szlaków turystycznych o długości około 150 km, cztery rowerowe szlaki turystyczne o długości około 136 km oraz trzy szlaki kajakowe o długości około 87 km. Opiekunami szlaków są różne organizacje, takie jak: Oddział Regionalny PTTK w Gdańsku, Fundacja „Naszynnik Północy”, Zaborskie Towarzystwo Naukowe i Oddział Regionalny PTTK „Szlak Brdy” w Bydgoszczy. Park administruje pięcioma ścieżkami edukacyjnymi o łącznej długości około 10,5 km. Są to:

1. Ścieżka lichenologiczno-kulturowa Leśno – wyposażona w ławy, stoły, ogrodzenie, 18 tablic edukacyjnych.
2. Ścieżka rezerwat przyrody „Piecki” – wyposażona w cztery tablice edukacyjne.
3. Ścieżka edukacyjna Dolina Kulawy – wyposażona w dwie wiaty, ogrodzenie z bramą, dziewięć tablic edukacyjnych oraz 200 m drewnianych

kładek prowadzących po torfowiskach, zabezpieczających przed wydeptywaniem roślin chronionych.

4. Ścieżka Laska – 12 tablic edukacyjnych.
5. Ścieżka ornitologiczno-przyrodnicza Kokoszka – dziewięć tablic edukacyjnych i czatownia do obserwacji ptaków.

Park, działając w porozumieniu ze Stowarzyszeniem Miłośników Historii Gryfa Pomorskiego w Męcikale oraz z Nadleśnictwem Rytel, uczestniczył w 2009 roku w oznakowaniu szlaku turystycznego prowadzącego z Męcikału do bunkra TOW „Gryf Pomorski”, gdzie znajduje się krzyż i tablica upamiętniającej śmierć siedmiu partyzantów.

Wzdłuż dróg wojewódzkich w roku 2006 ustawiono sześć znaków drogowych informujących o atrakcjach turystycznych Zaborskiego Parku Krajobrazowego. Ponadto na terenie Parku zlokalizowanych jest: 25 tablic informacyjnych dla turystów na temat zakazów obowiązujących na terenie Parku oraz 10 tablic z mapami turystycznymi. W pierwszych latach działalności Parku nad jeziorami i rzekami zamontowano tablice informujące o obowiązującej strefie ciszy na wodach ZPK. Zagospodarowano też punkt widokowy Wolność (dwie tablice, ławy, stoły, ogrodzenie). W 2010 roku wykonano oznakowanie szlaków turystycznych, gdzie na tzw. węzłach, czyli skrzyżowaniach szlaków pieszych i rowerowych, ustawiono drogowskazy wraz z mapami (łącznie 23 węzły).

Ze środków WFOŚiGW w Gdańsku dla Chaty Kaszubskiej w Brusach Jagliach oraz Kaszubskiego Domu Rękodzieła Ludowego w Swornegaciach zakupiono część wyposażenia (krzesła, stoły, sprzęt RTV i inne). Zagospodarowano ogród wokół Chaty w Brusach Jagliach (wykonanie stawu, ciągów komunikacyjnych, nasadzenia roślin), a w Swornegaciach urządzono sad, składający się ze starych odmian drzew owocowych. Dzięki wysiłkom ZPK przeprowadzono remont pieca chlebowego w Widnie, wykonano drewniane ogrodzenie, wiatę oraz tablice edukacyjne. Do stałych zadań Parku należy bieżąca naprawa tablic informacyjnych i elementów małej architektury turystycznej.

Jednym z ważniejszych zadań ustawowych, jakie stoją przed Służbą Parków Krajobrazowych, jest edukacja przyrodnicza i popularyzacja walorów przyrodniczych, krajobrazowych oraz dziedzictwa kulturowego Ziemi Zaborskiej. Zadania te realizowane są poprzez organizację zajęć terenowych i kameralnych, kampanii i akcji edukacyjno-informacyjnych, wycieczek, konkursów przyrodniczych oraz działalność wydawniczą.

Park od lat jest organizatorem lub współorganizatorem wielu zdarzeń edukacyjnych. Wśród nich są:

1. Pomóżmy ptakom przetrwać zimę – akcja dokarmiania ptaków zimą połączona z konkursem adresowanym do wszystkich przedszkoli, szkół podstawowych i gimnazjów z miasta i gminy Brusy, miasta i gminy Chojnice,

- gminy Konarzyny i Lipnica. W akcji uczestniczy każdego roku około 40 szkół i przedszkoli.
2. Poznajemy Parki Krajobrazowe Polski – konkurs adresowany jest do wszystkich gimnazjów z gmin Brusy, Chojnice, Konarzyny, Lipnica i miasta Chojnice (10 placówek, około 300 uczestników każdego roku).
 3. Akcja „Sprzątanie świata” – wyjazdy terenowe z dziećmi i młodzieżą na sprzątanie terenów ZPK oraz dostarczanie do ponad 40 szkół materiałów (worki, rękawiczki).
 4. Festyn „Zdrowie, rodzina, przyroda” – impreza plenerowa organizowana w Charzykowach w latach 2006-2009.
 5. Warsztaty ornitologiczne na ścieżce edukacyjnej w Kokoszcze.
 6. Konkurs prasowy na temat Zaborskiego Parku Krajobrazowego.
 7. Warsztaty zimowe „Tropami zwierząt”.
 8. Zajęcia edukacyjne podczas ferii zimowych w Wiejskim Dom Kultury w Swornegaciach.
 9. Somiński Jarmark Ludowy – stoisko z konkursami przyrodniczymi podczas festynu (200 uczestników).
 10. Akcja sprzątania brzegów Jeziora Charzykowskiego, akcja sprzątania jezior lobeliowych.
 11. Festyny w Szkole Podstawowej nr 3 w Chojnicach, Szkole Podstawowej w Męcikale i Zespole Szkół nr 7 w Chojnicach – stoisko z konkursami przyrodniczymi.
 12. Zaborski Konkurs Ekologiczny o Złote Kocanki Piaskowe – współpraca z Kaszubskim Liceum Ogólnokształcącym w Brusach i Zaborskim Towarzystwem Naukowym przy organizacji konkursu z rozpoznawania roślin.
 13. Konkurs o Kulika Wielkiego – współpraca z Kaszubskim Liceum Ogólnokształcącym w Brusach i Zaborskim Towarzystwem Naukowym przy organizacji konkursu z rozpoznawania ptaków.
 14. Eko-Bal – współpraca i zakup nagród na konkurs organizowany przez Szkołę Podstawową w Pawłowie.
 15. Gminny Konkurs Ekologiczny organizowany przez Szkołę Podstawową w Charzykowach.
 16. Dzień Ziemi – stoisko z konkursami przyrodniczymi podczas dorocznego festynu w Tucholi oraz zakup nagród w konkursie przyrodniczym organizowanym przez Szkołę Podstawową w Brusach.
 17. Konkurs „Jestem przyjacielem przyrody” – współpraca i zakup nagród na gminny konkurs plastyczny organizowany przez Szkołę Podstawową w Kłodawie.
 18. EKO-ART – współpraca i zakup nagród na konkurs recytatorski związany z przyrodą; konkurs organizowany przez Chojnicki Dom Kultury.

19. Jesienny Bieg Ekologiczny – współpraca i zakup nagród na imprezę sportowo-rekreacyjną organizowaną przez Zespół Szkół w Swornegaciach (150 uczestników).
20. Warsztaty fotograficzne „Wiosenne spotkania z przyrodą w obiektywie i nie tylko...” – współpraca przy organizacji warsztatów oraz zakup nagród na konkurs fotograficzny organizowany przez Gimnazjum nr 1 w Chojnicach.
21. Kampanie edukacyjne: „Chronimy raki rodzime” – 2008 rok, „Jak pomagać nietoperzom?” – 2009 rok, „20 lat w krainie puchacza” – 2010 rok. Jest to całoroczny cykl zajęć edukacyjnych organizowanych w szkołach, bibliotekach.
22. Miejsko-Gminny Konkurs Piosenki Ekologiczno-Przyrodniczej dla klas I-III miasta i gminy Chojnice – współpraca i zakup nagród w konkursie organizowanym przez Szkołę Podstawową nr 5 w Chojnicach.
23. Organizacja wystaw fotograficznych, m.in.: „Zaborskie krajobrazy”, „Zaborski Świat Podwodny”, „20 lat w krainie puchacza”.
24. Organizacja seminarium na temat jakości wód i podatności na degradację jezior Zaborskiego Parku Krajobrazowego w październiku 2008 roku.

Wydawnictwa Zaborskiego Parku Krajobrazowego, które ukazały się na przestrzeni dwudziestolecia (w nawiasie podano rok wydania):

1. „Chrobotek” – kwartalnik redagowany przez pracowników Parku od 2002 roku, dodatkowo publikowany w wersji elektronicznej na stronie www.zaborskipark.pl
2. Zaborski Park Krajobrazowy. Cisy lasów – głosom przyrody (1993)
3. Przewodnik po ścieżkach przyrodniczych Zaborskiego Parku Krajobrazowego (1996)
4. Parki Krajobrazowe Województwa Bydgoskiego. Zaborski Park Krajobrazowy. Przyroda (1998)
5. Architektura odchodzącego piękna (1999)
6. Parki Krajobrazowe Borów Tucholskich. Zaborski Park Krajobrazowy. Grzyby (2000)
7. Parki Krajobrazowe Borów Tucholskich. Zaborski Park Krajobrazowy. Świat roślin (2000)
8. Parki Krajobrazowe Borów Tucholskich. Zaborski Park Krajobrazowy. Świat zwierząt. Ssaki (2000)
9. Parki Krajobrazowe Borów Tucholskich. Zaborski Park Krajobrazowy. Świat zwierząt. Ptaki (2000)
10. Parki Krajobrazowe Borów Tucholskich. Zaborski Park Krajobrazowy. Płazy i gady (2000)
11. Ścieżka ornitologiczno-przyrodnicza „Kokoszka” (2001)
12. Architektura cichego piękna (2001)

13. Mapa Zaborskiego Parku Krajobrazowego z informatorem turystyczno-przyrodniczym (2002)
14. Leśno – perła zaborskiej krainy (2002)
15. Sowy Zaborskiego Parku Krajobrazowego (2002)
16. Nietoperze potrzebują przyjaciół (2002)
17. Jeziora Zaborskiego Parku Krajobrazowego (2002)
18. Zaborski Park Krajobrazowy. Informator (2003)
19. Centrum Ornitologiczno-Przyrodnicze „Kokoszka” (2003)
20. Ścieżka lichenologiczno-kulturowa w Leśnie (2003)
21. Zaborski Parki Krajobrazowy. Piece chlebowe, *wersja polska i niemiecka* (2003)
22. Ulotki. Chaty – Brusy Jaglie i Swornegacie (2004)
23. Wędrówki po powiecie chojnickim (2004)
24. Pomniki przyrody Powiatu Chojnickiego w Zaborskim Parku Krajobrazowym (2004)
25. Mapa Zaborskiego Parku Krajobrazowego i Parku Narodowego „Bory Tucholskie” (2005)
26. Zaborski Park Krajobrazowy. Natura 2000. Informator turystyczno-przyrodniczy (2005)
27. Pomniki przyrody. Zakładki z planem lekcji (2006)
28. Prezentacja multimedialna o ZPK – CD (2006)
29. Ulotka. Tropem zwierząt (2006).
30. Ścieżka przyrodnicza Dolina rzeki Kulawy (2006)
31. Regionalne formy architektury (2007)
32. Rezerwat przyrody Piecki. Ścieżka dydaktyczna (2007)
33. Zakładki w dwóch rodzajach. Chronimy raki rodzime. Gatunki raków obcego pochodzenia (2008)
34. Mapa Zaborskiego Parku Krajobrazowego zawierające plany Chojnic, Brus, Swornegaci i Charzyków oraz informator przyrodniczo-turystyczny w języku polskim, angielskim i niemieckim (2008)
35. Zaborski Park Krajobrazowy. Informator przyrodniczo-turystyczny (2008)
36. Jak pomagać nietoperzom? (2008)
37. Chronimy raki rodzime (2008)
38. Informator przyrodniczo-turystyczny (2008)
39. Zaborskie krajobrazy (2009)
40. Harmonijka ze zdjęciami lotniczymi w czterech rodzajach. Krajobrazy łąkowo-wodne, Krajobrazy kulturowe, Krajobrazy śródlęśno-wodne, Krajobrazy naturalne (2009)
41. Zakładki (cztery rodzaje) z planem lekcji zawierające sylwetkę, opis i informacje o aktywności głosowej sów: włochatki, puchacza, uszatki, puszczyka (2010)
42. Atlas jezior Zaborskiego Parku Krajobrazowego (2010)

Uczestnicy zdarzeń edukacyjnych													
Rok	ogółem	w tym:											
		dorośli	uczniowie, studenci	mieszkańcy Brus i gminy Brusy	mieszkańcy gminy Chojnice	mieszkańcy miasta Chojnice	inni	Brusy, Chojnice, gmina Chojnice	w zajęciach kameralnych	w zajęciach terenowych	w obiektach ZPK: salka edukacyjna, ścieżka dydaktyczna	w innych obiektach: szkoły biblioteki itp.	
1996	1109	114	995	125	120	504	360	749	360	95	1014	1089	20
1997	860	60	800	0	253	204	403	457	403	15	845	860	0
1998	1223	82	1141	50	89	550	534	689	534	112	1111	1143	80
1999	1263	101	1162	0	99	441	723	540	723	18	1245	1263	0
2000	662	92	570	0	126	134	402	214	448	85	577	662	0
2001	1395	43	1352	103	369	685	238	1157	238	438	957	980	415
2002	3189	0	3189	798	1088	738	565	2624	565	1214	1975	1975	1214
2003	2540	94	2446	184	510	1329	517	2023	517	512	2028	2036	504
2004	1302	56	1246	106	492	391	313	989	313	0	1302	1302	0
2005	1494	8	1486	204	308	582	400	1094	400	165	1329	1329	165
2006	1095	60	1035	83	269	332	411	684	411	23	1072	1095	0
2007	116	32	84	38	46	0	32	84	32	0	116	116	0
2008	4814	208	4606	1668	856	1902	388	4386	428	3865	949	1027	3787
2009	5394	134	5260	1735	913	2275	471	4923	471	4523	871	741	4653
2010	5876	378	5498	1496	1157	2497	728	5148	728	5408	468	833	5043

Zaborski Park Krajobrazowy włączał się również w popularyzację wśród rolników programów rolnośrodowiskowych. W 2006 roku ZPK zakupił i przekazał rolnikom w użytkowanie pięć wypłaszaczy montowanych na ciągnikach rolniczych, a stosowanych do wypłaszania ptaków podczas koszenia łąk.

Jubileusz skłania do refleksji i wspomnienia ludzi, którzy dali podstawy utworzenia Parku oraz zabiegali – i nadal nie ustają w tych wysiłkach – o zachowanie unikalnych walorów Ziemi Zaborskiej. Zaborski Park Krajobrazowy przez 20 lat jego działalności tworzyli ludzie. Byli to naukowcy, skupieni głównie wokół Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i innych ośrodków akademickich w Polsce, urzędnicy z Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy i Gdańska, a także etatowi pracownicy Służby Parku, członkowie Rady Parku, członkowie organizacji pozarządowych, a zwłaszcza Towarzystwa Miłośników Borów Tucholskich. Ważny wkład w rozwój statutowej działalności Parku miał i ma do dziś Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, najpierw w Bydgoszczy, a obecnie w Gdańsku. Wszystkim tym osobom, przedstawicielom instytucji należą się podziękowania za ich wkład w utworzenie i rozwój Parku. To właśnie ich praca i zaangażowanie rozwijały Zaborski Park Krajobrazowy.

Jan Sabiniarz

Rola Zaborskiego Parku Krajobrazowego w popularyzowaniu wzorców tradycyjnego budownictwa regionalnego południowej części Kaszub

Przypadający w 2010 roku jubileusz 20-lecia Zaborskiego Parku Krajobrazowego skłania do zastanowienia się nad jego rolą w popularyzowaniu wzorców i urzeczywistnianiu idei tradycyjnego budownictwa regionalnego południowej części Kaszub – Ziemi Zaborskiej.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że dzisiaj w wyniku nowych zasad, które już zmieniły charakter Europy, przesłania i cele dotyczące kultywowania w krajobrazie architektury regionalnej są o wiele bardziej rozumiane i akceptowane niż wtedy, kiedy jako Zaborski Park Krajobrazowy rozpoczynaliśmy swoją działalność.

Mamy świadomość, że nieuchronne przeobrażenia cywilizacyjne będą zmieniały oblicze Ziemi. Chodzi jednak o to, aby owe zmiany nie powodowały wyjąłowania poszczególnych jej części z ukształtowanej historycznie różnorodności krajobrazu i wpisanych w niego form kulturowych w różnych zakątkach regionów, krajów, Europy.

Architektura odgrywa w procesie kształtowania krajobrazu rolę szczególną. Dlatego warto i trzeba zastanowić się nad tym, jaka ona powinna być, aby zaspokajała nie tylko fizyczne i biologiczne potrzeby człowieka. Powinna ona być także uosobieniem tych cech, które wchodzą w sferę głęboko i wszechstronnie rozumianej kultury oraz zakorzenionej w niej w sposób naturalny duchowości, bez której życie wydaje się niepełne i jałowe.

I

Myśl, żeby otoczyć szczególną ochroną cenne pod względem przyrodniczym i kulturowym obszary wchodzące w skład Borów Tucholskich, dojrzała jeszcze kilkanaście lat przed utworzeniem Zaborskiego Parku Krajobrazowego. Zamiar i wola jej urzeczywistnienia przejawiały się nie tylko w dążeniach zainteresowa-

nych instytucji, ale także w zabiegach osób prywatnych, miłośników tej ziemi, pasjonatów, którym bliskie były sprawy regionu.

Docierając do najciekawszych zakątków krajobrazu: pieszo, rowerem, samochodem, można było odkrywać piękno jego motywów. W miarę poznawania wytwarzała się coraz większa więź z krajobrazem. Budziło się pragnienie zachowania tego, co powinno pozostać w nim nieprzemijające. Zachodziła potrzeba, aby to, jakże ulotne, piękno nie było utrwalone i zachowane jedynie na płótnie, fotografii, w pamięci i sercu. Ale powinno ono pozostać nade wszystko jako obraz rzeczywisty, zmieniający się jedynie pod wpływem ewolucji i mądrej, opiekuńczej, kreatywnej działalności człowieka.

Wzbudzone wrażliwością, pomiędzy człowiekiem a krajobrazem, rodziło się uczucie przywiązania. Najpierw odczuwało się oddziaływanie krajobrazu całościowo, jako syntezy motywów i detali, które trwały ze sobą w harmonijnym współbrzmieniu. Można było przekonać się o tym, jak pięknie, naturalnie, jak prosto stara zabudowa komponowała się z przyrodą. Domy te nie raziły w krajobrazie. Wręcz przeciwnie, zbudowane ręką dawnego człowieka nadawały one indywidualny charakter przyrodzie. Sędziwa lipa otulająca ukrytą w jej cieniu chatę nadawała swojski charakter temu miejscu, gdzie przyroda i dzieło człowieka trwały ze sobą nie tylko w wizualnej symbiozie i harmonii.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że nie zdołamy zatrzymać czasu i wynikających z jego przepływu przeobrażeń cywilizacyjnych. Architektura jest wszechobecna w krajobrazie. Stanowi ona najbardziej wyrazisty motyw jego kształtowania. Konieczna jednak jest jej koegzystencja z przyrodą. Chodzi o to, żeby jej istnienie, które tak bardzo decyduje o indywidualnym wizerunku regionu, uwzględniało walory środowiska przyrodniczego, a także zapis i przekaz tradycji, kultury materialnej obszaru, na jakim ona powstaje.

Chodzi o to, aby kształtowanie krajobrazu kulturowego odbywało się poprzez ewolucję historycznie zapoczątkowanych form i podtrzymanie ciągłości jej rozwoju. Istniejące prawie już tylko w skansenach relikty starej zabudowy powinny być inspiracją dla nowo powstających domów, szczególnie tych na obszarach najcenniejszych. Trzeba wskrzeszać ducha tej architektury, przyoblekając go w nowe kształty. Nie ogranicza to swobody poszukiwań twórczych w projektowaniu architektury, a jedynie je w jakiś sposób ukierunkowuje i porządkuje jej powstawanie. Jeśli zrezygnujemy z takich rozwiązań, to przestrzeń, w jakiej żyjemy, zostanie zalana żywiołem obcej architektury pochodzącej i prowadzącej znikąd donikąd.

Poczujemy się w niej jak w kiosku upstrzonym setkami kolorowych katalogów oferujących projekty domów, pozbierane niemal z całego świata. Jest to najlepszy sposób do rozmycia idei świadomego, odpowiedzialnego kształtowania krajobrazu w Europie tych małych i tych dużych ojczyzn.

Żeby to osiągnąć, nie wystarczą administracyjne nakazy. Potrzebne jest tutaj oddziaływanie na świadomość ludzi zamieszkujących swoją Małą Ojczyznę,

na wyzwalanie ich pozytywnych emocji i zaangażowania. Kształtowanie krajobrazu, to jak tworzenie budowli. Od nas zależy, czy będzie wyglądała ona jak market, czy jak katedra. Liczy się każdy dom w krajobrazie, tak jak cegielka, która współtworzy razem z innymi jego charakter i nastrój. Zanim została sformułowana odpowiedź na pytanie: jak powinna rozwijać się architektura w Borach Tucholskich, na obszarze Zaborskiego Parku Krajobrazowego, należało przedtem zastanowić się nad tym, co stanowi istotę architektury tradycyjnej w regionie. Należało dostrzec i wyodrębnić te główne cechy, które stanowią o jej wyrazie. Cechy dotyczące sposobu zabudowy wsi, siedlisk, pojedynczych domów – ich skali, kształtu, detali, materiałów. Analiza dotyczyła nie tylko jej wizualnych kształtów. Nie mogła ona być oderwana od znajdywania jej relacji z otoczeniem. Zawijająca się świadomość ekologiczna i regionalna dawały pełną odpowiedź na pytanie: jak budować w regionie południowej części Kaszub. To, co ma ducha, duchem promieniuje. Architektura, która zakorzeniona jest w duchu regionu, tym duchem będzie promieniować. Nie jest ona kwestią powierzchownej, ciągle zmieniającej się mody. Im bardziej będzie ocalać tracone po drodze znaki przeszłości, tym bardziej będzie nasyczona duchowością emanującą z pozornie martwych materialnych kształtów.

II

Utworzenie Zaborskiego Parku Krajobrazowego stworzyło instrument do realnego oddziaływania na ochronę i kształtowanie krajobrazu występującego na jego obszarze. Struktury organizacyjne samorządowe i państwowe pozostawiały pewne luki, które mocno ograniczały lub wręcz uniemożliwiały urzeczywistnianie idei budownictwa inspirowanego tradycją regionu. Obowiązujące przepisy, plany miejscowe, decyzje o warunkach zabudowy nie zawierały wystarczających, precyzyjnych danych umożliwiających realizację architektury nawiązującej do tradycyjnego budownictwa regionu. To, co w szanujących swoje dziedzictwo krajach jest podstawą do działań w zakresie zarządzania i gospodarowania przestrzenią, u nas, z nielicznymi wyjątkami, traktowano jak piąte koło u wozu.

Należy jednak tutaj zauważyć, że idea kultywowania w krajobrazie wiejskim architektury inspirowanej tradycyjnym budownictwem ludowym znajdowała zrozumienie zarówno w samorządzie gminy Chojnice, jak również Brus. Potwierdzeniem tego jest choćby zbudowanie „Kaszubskiego domu rękodziela ludowego” we wsi Swornegacie czy „Chaty Kaszubskiej” w Brusach Jagliach. Niezwykle ważne jest to, że dzięki takiemu podejściu samorządy pokazały, że nie tylko ograniczają się do zachęcania innych inwestorów do budowy domów w duchu omawianej tutaj idei, ale także same dają dobry przykład w tym względzie. A dobry przykład jest jak owa jaskółka, która, co prawda, jeszcze wiosny nie czyni, ale staje się jakby zapowiedzią kolejnych przylotów. I rzeczywiście, coraz częściej

na terenie Zaborskiego Parku Krajobrazowego można spotkać domy, które są inspirowane tradycyjnym budownictwem występującym na jego obszarze.

Najważniejszą rzeczą jest wyzwalanie wrażliwości na piękno własnej Małej Ojczyzny, na jej „swojskość” i niepowtarzalność. Powoduje to nie tylko dostrzeżenie walorów owej bliskiej sercu i myślom krainy, ale także zawiązanie i pogłębienie z nią więzi. W konsekwencji wzrasta poczucie odpowiedzialności za nią, przejawiające się często zaangażowanym i kreatywnym stosunkiem do miejsca swojego zamieszkania oraz jego otoczenia wybiegającego poza własny dom, ulicę, wieś i region.

Instrumentem, który rozwija wrażliwość i umożliwia jednocześnie pełniejsze, głębsze postrzeganie piękna przyrody i zasobów kultury, jest sztuka, literatura, muzyka. To one otwierają nam oczy na piękno, które mijalibyśmy obojętnie, którego nawet nie dostrzeglibyśmy, gdyby jakiś obraz, jakaś fotografia, jakiś wiersz nie przybliżyłyby go nam. Zaszczepianie owej wrażliwości należało zaczynać, poddając temu dzieci od najmłodszych lat.

Rozumiejąc znaczenie i konieczność takiego podejścia do edukacji, staraniem Zaborskiego Parku Krajobrazowego były organizowane konkursy fotograficzne, plastyczne, poetyckie dla szkół. Były wydawane tomiki poetyckie ukazujące piękno pejzażu i jego odbicie w myślach i sercu człowieka – tego ledwie raczkującego i tego już dorosłego. Służyły temu także spotkania autorskie i wystawy organizowane w szkołach, placówkach kultury oraz na łonie natury – na obszarze Parku.

Żeby przybliżyć ewentualnym inwestorom istotę architektury tradycyjnej i potrzeby jej twórczej kontynuacji na obszarze Borów Tucholskich, zostały wydane m.in. dwie książki: *Architektura Borów Tucholskich* oraz *Architektura cichego piękna*, a także rozmaite foldery i plakaty.

Problem architektury regionalnej był także wielokrotnie przedstawiany w prasie regionalnej i krajowej oraz w radiu i telewizji – za pośrednictwem ośrodków krajowych i regionalnych. Redagowany społecznie, przy współpracy z Parkiem, miesięcznik „Echo Borów Tucholskich” był również poświęcony w znacznej mierze omawianej tu problematyce. Współpraca z telewizją regionalną Bydgoszczy zaowocowała nakręceniem cyklu filmów pt. *Zdrowy dom*. Tematyka tych filmów przybliżała ideę budownictwa regionalnego i ekologicznego. Urzeczywistnianie idei tej architektury następowało także m.in. poprzez: formułowanie i wnoszenie wytycznych do planów miejscowych zagospodarowania przestrzennego oraz decyzji o warunkach zabudowy, opiniowanie projektów architektury na obszarze Parku i znaczący udział w tworzeniu planu jego ochrony.

Działania Zaborskiego Parku Krajobrazowego nie ograniczały się tylko do przybliżania idei realizacji zabudowy inspirowanej tradycyjnym budownictwem południowej części Kaszub. Oprócz składania wspomnianych wytycznych służących do opracowywania projektów budowlanych, dzięki wsparciu finanso-

wemu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku opracowane zostały projekty architektoniczne domów mieszkalnych inspirowanych tradycyjną zabudową regionalną. Stanowiły one konkretny przykład współczesnej interpretacji architektury odpowiadającej obecnym wymogom użytkowym i technicznym, architektury wyrażającej jednocześnie „ducha regionu”.

Dzisiaj, kiedy łatwość komunikacji i związana z tym nieskrępowana przenikalność technologii i wzorców architektonicznych powoduje zatakanie różnic w krajobrazie kulturowym poszczególnych regionów kraju, ważne jest, aby temu się przeciwstawić. Jeśli nie chcemy mieszkać w krajobrazie zunifikowanym i zniszczonym śmietniskiem rozmaitych stylów architektonicznych, to popularyzacja budownictwa przywracającego niepowtarzalny wizerunek i charakter tej ziemi jest koniecznością.

Dominik Wierski

XII Chojnickie Filmobranie

Kino z różnych stron świata

Słoneczne wrześniowe popołudnia, liczna widownia w Domu Kultury i świetne kino – do takiego obrazka chojniczanie są przyzwyczajeni, wszak Chojnickie Filmobranie odbyło się już po raz dwunasty. Dwunastka nie okazała się parszywa, nie było też tylu gniewnych ludzi – było natomiast kino z czterech kontynentów.

Impreza trwała od 15 do 19 września i miała na celu przybliżenie filmów reprezentujących kinematografie latynoamerykańskie, azjatyckie, a także europejskie i amerykańskie – w tych przypadkach jednak zaprezentowano filmy znacznie odbiegające od banalnego *mainstreamu*.

Podczas pierwszego dnia Filmobrania chojniccy widzowie mogli przyjrzeć się kinematografiom azjatyckim. W inauguracyjnym wykładzie Mariusz Guzek zwrócił uwagę, iż kino azjatyckie tworzy przestrzeń niezwykle zróżnicowaną, w której mieszczą się zjawiska zarówno popularne i artystyczne, zdobywające międzynarodową publiczność, jak i zamknięte we własnych obiegach narodowych. Odkryte w latach 50. dzięki japońskim filmom Akiry Kurosawy, w następnych dekadach udowodniało swój wyjątkowy status, pokazując m.in. kinematografie: chińską, koreańską, tajwańską, irańską. Światowa pozycja takich reżyserów jak Abbas Kiarostami, Majid Majidi z Iranu, przedstawiciele piątej, szóstej i siódmej generacji z Chin – Zhang Yimou, Zhang Ke-Jia i Zhang Yuan, Tajwańczyk John Woo czy twórcy japońskiej anime ze Studia Ghibli, Hayao Miyazaki i Isao Takahata, jest niekwestionowana.

Guzek przypomniał, iż kontynent azjatycki jest, zdaniem wielu krytyków, miejscem, gdzie bije serce współczesnego kina. Daje ono sobie radę z „amerykańskim imperializmem kulturowym”, zdobywając wielu gorliwych wyznawców, nie tylko u siebie, ale także w Europie i USA. Świadectwem tego są liczne nagrody na najbardziej liczących się festiwalach świata. Każda z kinematografii azjatyckich ma rozpoznawalną fakturę: kino irańskie jest poetyckie, nacechowane rustykalną pespektywą, powolne i niezwykle intymne, kino chińskie próbuje rozliczyć się z niedawną przeszłością, wprowadzając nie tylko tematy, ale i stylistykę świadczącą o szczególnej wrażliwości twórców, kino japońskie jest gwałtowane, brutalne

i werystyczne, poruszając się po obrzeżach współczesnej obyczajowości, kino Bollywood, zorientowane na estetykę campu, potrafi jednocześnie zadziwiać i bawić.

Smaki Azji widzowie poznać mogli dzięki trzem interesującym filmom. *Martwa natura* w reżyserii Zhang Ke Jia pytała o cenę, jaką za szybki rozwój i industrializację Chin płaci natura i... sami Chińczycy. *Co wiesz o Elly?* Asghara Farhadiego portretowało diasporę Irańczyków w Europie, natomiast *Ostrożnie, pożądanie* Anga Lee przeniosło widzów w niezwykły – choć niesłychanie trudny – dla Szanghaju okres lat 30. XX wieku, od wielu dziesięcioleci inspirujący najwybitniejszych artystów, z Andre Malraux na czele.

Dominacja filmów amerykańskich w dyskursach kultury popularnej nie zaskakuje – hollywoodzkie produkcje spełniają wręcz funkcję „prawidłowych” komunikatów filmowych i punktów odniesienia do propozycji od nich odmiennych. Wykład dotyczący kina amerykańskiego wygłosił Zbigniew Korsak. Przedstawił w nim pokrótce historię kinematografii Stanów Zjednoczonych, warunki produkcyjne i najważniejsze postaci „pionierskiego” okresu Hollywood. Ponadto wykładowca scharakteryzował tzw. „kino gatunków”, w decydującej mierze stanowiące o kształcie amerykańskiej kinematografii – od samych jej początków, poprzez „okres klasyczny”, aż do przełomu lat 60. i 70. Korsak omówił western, film gangsterski i musical – gatunki immanentnie związane z amerykańską mitologią kultury popularnej. W swym wykładzie osobne miejsce poświęcił komedii – przywołał jej legendarnych autorów, dzieła i typowe wyznaczniki jej komizmu.

Seanse z kinem amerykańskim przebiegały główne pod znakiem jego wielkich autorów – braci Coen i Martina Scorsese. W *Poważnym człowieku* Ethan i Joel Coenowie w przewrotny sposób opowiedzieli o kryzysie tożsamości, jakiego doświadcza żydowski wykładowca z typowego amerykańskiego przedmieścia lat 60. Zmian obyczajowych, jakie w kraju nastąpiły niedługo później, autorzy filmu nie pokazują wprost, lecz sygnalizują nadciągającym metaforycznym huraganem. *Człowiek, który gapił się na kozy* Granta Heslova to czarna komedia usiłująca w niektórych momentach nawiązać do klimatu *M*A*S*H* czy *Paragrafu 22*. Prawdziwą ucztę dla fanów kina i rocka stanowił film Martina Scorsese *The Rolling Stones w blasku światła*. Wybitny reżyser, od lat znakomicie „czujący” muzykę Stonesów (o czym poświadcza wiele scen z *Nędznych ulic*, *Chłopców z ferajny* czy *Kasyna*), sfilmował koncert grupy, ale też sportretował istotę jej twórczości.

Podczas „europejskiego” dnia Filmobrania Piotr Zwierzchowski rozpoczął swój wykład od refleksji nad szeregiem pytań o to, czym w ogóle jest Europa: w kontekście politycznym i kulturowym; czy istnieje wspólna Europa; czy możemy mówić o kinie europejskim, czy też o kinie w Europie; jak w tym kontekście prezentują się kinematografie narodowe? Wykładowca przedstawił wybrane wątki z historii kina europejskiego, ukazując, jak bardzo było wpisane w to, co działo się na kontynencie i w poszczególnych krajach. Skupił się na kinie niemieckim

i włoskim oraz na nowych falach: francuskiej, angielskiej i czeskiej. W dalszej części wystąpienia Zwierzchowski mówił również o doskonale znanym i rozumianym w Europie, a jednocześnie mocno osadzonym w narodowych realiach Nowym Kinie Brytyjskim, współczesnym kinie niemieckim i czeskim. Na przykładzie *Jednego dnia w Europie*, *Schadzki z Wenus* i *Smaku życia* wskazał na filmy, które mówią o wspólnej Europie. Zwierzchowski zwrócił także uwagę na tożsamość kina europejskiego: jego tradycje, skłonność do eksperymentów, gotowość na prowokacje, wyzwania, twórczą reakcję widza, ważną pozycję autorów z wyrazistym stylem (jak na przykład Pedro Almodovar, Krzysztof Kieślowski, Lars von Trier, Peter Greenaway) czy też warunki produkcyjne.

Współczesne kino europejskie reprezentowały filmy, na których wyraźne piętno odcisnęły osobowości artystyczne ich twórców. *Była sobie dziewczyna* w reżyserii Lone Scherfig to opowieść inicjacyjna, osadzona w zmitologizowanych już we współczesnej kulturze latach 60. *Lourdes* Jessiki Hauser nie bez dobroduszej ironii analizuje socjologiczny fenomen francuskiego sanktuarium maryjnego. Z kolei w *Przerwanych objęciach* Pedro Almodovar po raz kolejny wkroczył na „swoje” terytorium – w świat ludzkich namiętności i trudnych wyborów oraz pejzady niezwykłych postaci.

Tematem przewodnim przedostatniego dnia imprezy było kino latynoamerykańskie, na temat którego wykład wygłosił autor niniejszego tekstu. W wystąpieniu omówione zostały główne nurty i tendencje kinematografii Ameryki Południowej, ze szczególnym zaakcentowaniem perspektyw społeczno-politycznej oraz autorskiej. Wykładowca wskazał na Cinema Novo jako przełomowy etap w historii filmu brazylijskiego, jak i latynoamerykańskiego w ogóle. Za trafną charakterystykę stylistyki nurtu i jego społecznego tła przyjęto pamiętne słowa jednego z jego najsłynniejszych twórców, Glaubera Rochy: „Brazylijczycy to naród w stanie orgiastycznego szaleństwa, wyobraźnia zastępuje im wiedzę i poczucie odpowiedzialności, ich agresywność zaś maskuje głęboki kompleks niedorozwoju społecznego”. W dalszej części wystąpienia podjęty został temat ewolucji tematyki i lokalizacji kina brazylijskiego – od *interioru* i *sertao* w stronę pejzażu wielkich metropolii, a także sposobów prezentacji aktualnych problemów społecznych. Wykładowca naszkicował również relację kina i polityki w krajach Ameryki Łacińskiej, ze szczególnym uwzględnieniem kinematografii chilijskiej lat 70. i argentyńskiej lat 80. Konkluzją wystąpienia było stwierdzenie, iż kino latynoamerykańskie z jednej strony rozbija się na narracje charakterystyczne dla danego obszaru geograficznego i kraju, ale też – co z czasem zaczęło dominować – staje się moralitetem o Kontynencie, jego problemach, skomplikowanych relacjach politycznych i strukturach społecznych.

Latynoamerykański dzień Filmobrania przyniósł interesujący wybór filmów, jakie powstały w krajach Ameryki Południowej w ostatnim pięcioleciu. Chojniccy widzowie obejrzeliby *Świątą rodzinę* w reżyserii Sebastiana Camposa, opowiada-

jącą o przełomowych dla wszystkich członków dobrze sytuowanej chilijskiej rodziny dniach Wielkiego Tygodnia. W nasyczonej gorzkim humorem *Służącej* Sebastian Silva sportretował specyficzny przypadek lęku przed odrzuceniem i samotnością, natomiast *Gorzkie mleko* autorstwa Claudii Llosy, bratanicy słynnego, uhonorowanego Nagrodą Nobla Mario Vargasa Llosy, poruszyło trudny temat życia bohaterki obarczonej traumatycznym strachem.

Zgodnie z tradycją ostatni dzień Filmobrania przyniósł podsumowanie dorocznego konkursu plastycznego. Tym razem jego temat przewodni brzmiał „Bohaterowie filmowi z różnych stron świata”, i oczywiście wpisywał się hasło całej imprezy. Finałowym akordem XII edycji filmowego święta Chojnic był natomiast występ Chojnickiego Studia Rapsodycznego.

Emilia Kalitta, Agnieszka Kuffel

Rycerze w Chojnicach po raz czwarty

Jest taki dzień w Chojnicach w ciągu roku, kiedy miasto przechodzi we władanie rycerzy. Wówczas po Starym Rynku przechadzają się dostojni mężowie trzymający pod rękę subtelne białogłowy, a w fosie miejskiej najlepsi walczą o laury w turnieju łuczniczym.

Nie inaczej było 28 sierpnia 2010 roku. Tego dnia dzięki staraniom Bractwa Rycerskiego Herbu TUR i Braci Herbu Gryf został przeprowadzony IV Turniej Rycerski. Publiczność jak zawsze dopisała: dzieci miały okazję pobawić się w małych rycerzy, uczestniczyć w rycerskich obrzędach i zawodach, a rodzice mogli w tych wyjątkowych warunkach zrelaksować się po wyczerpującym tygodniu pracy.

Licznie były reprezentowane także bractwa rycerskie z całej Polski. W Chojnicach stawili się: Starogardzka Wolna Drużyna Łucznicza, XXVI Chorągiew Zamku Bratnia, Zbrojna Gwardyja, Grupa Odtwórstwa Historycznego Von Borcie, More Mai Orum – Mieszczanie Grodu Konitz, Bydgoskie Bractwo Łucznicze, Czambulik, Bractwo Rycerskie Św. Katarzyny Ziemi Działdowskiej, Chorągiew Zaciężna Maximus, Nadnotecka Drużyna Łucznicza, Rota Zbrojna Grodu Lubisz, Bractwo Błogosławionej Juty, Bractwo Rycerskie Bogusława V Słupsk, Toruńska Szkoła Fechtunku, + 4 Harcerze Funka.

Każde bractwo dzielnie walczyło, by tytuł najsprawniejszego, najsilniejszego i o najcelniejszym oku rycerza przypadł właśnie im. Ostatecznie po wyrównanej walce, przy wytrwałym dopingu zgromadzonej publiczności, zwycięstwo w poszczególnych dyscyplinach wywalczyli:

Turniej rzutu toporem

I – Piotr Dyląg – BHT

II – Jerzy Szreder – Drużyna Grodu Chocimierza

III – Marian Friede – Drużyna Grodu Chocimierza

Turnieje bojowe

Mieczownicy

I – Aleksander Żmuda-Trzebiatowski – Toruńska Szkoła Fechtunku

II – Maciej Misiak – Chorągiew Zaciężna Maximus

III – Wojciech Laskowski – Toruńska Szkoła Fechtunku

Tarczownicy

- I – Andrzej Żmuda-Trzebiatowski – Toruńska Szkoła Fechtunku
- II – Grzegorz Brzeziński – Toruńska Szkoła Fechtunku
- III – Aleksander Żmuda-Trzebiatowski – Toruńska Szkoła Fechtunku

Turniej strzelania z hakownic

- I – Jarosław Draws – More Maiorum – Mieszczanie Grodu Konitz – Chojnice
- II – Michał Lipoczawan – Zbrojna Gwardyja – Świnoujście
- III – Łukasz Wojtach – Zbrojna Gwardyja – Świnoujście

Łuk

- I – Bartosz Kolasiński – Czambulik
- II – Marian Friede – Drużyna Grodu Chocimierza
- III – Katarzyna Szreder – Drużyna Grodu Chocimierza

Kusza

- I – Jacek Klatka – Rota Zbrojna Grodu Lubicz
- II – Tadeusz Książk – Bracia Herbu Gryf z Bytowa
- III – Sławomir Wojciechowski – Rota Zbrojna Grodu Lubisz

Dyscypliny rycerskie były zaledwie rozgrzewką przed tym, co czekało bractwa rycerskie wieczorem. Cały dzień wytrwale ćwiczyły, aby o godz. 20.00 pokonać Krzyżaków i zdobyć chojnicki rynek. Przed walką do boju rycerzy zagrzewała Orkiestra Flażoletowa ze Swarzędza. Była to oczywiście inscenizacja wydarzeń z 1466 roku, jednak woła walki, huki z hakownic i okrzyki wydobywające się z gardeł rycerzy pozwoliły chojniczanom, przez tych kilkanaście minut, przenieść się w XV wiek. Po zwycięskiej walce wojenne rany osłodził muzyką zespół White Garden oraz „Trupa Teatralna Spalona Ziemia” widowiskowym fire show.

Cały turniej upływał przy dźwiękach rycerskich pieśni, rycerskich tańcach i w ramach, rzecz jasna, rycerskiej kultury.

Maria Wróblewska

Chopin dla każdego

Sprawozdanie z wydarzeń Roku Chopinowskiego w powiecie chojnickim

Kiedy Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego ogłosiło rok 2010 Rokiem Chopinowskim, środowiska, którym nie jest obojętna muzyka, ruszyły z przygotowaniami.

W naszym powiecie z inicjatywą obchodów Roku Chopinowskiego wyszło Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych „Samorządni”. Została powołana Rada Programowa, której zadaniem było opracowanie kalendarza imprez obejmujących różne formy chopinowskich wydarzeń kulturalnych. Przewodniczenie Radzie Programowej powierzono Marii Wróblewskiej. Dla powiatu chojnickiego Rok Chopinowski otrzymał wspólną nazwę „Chopin dla każdego”. Gimnazjom zaproponowano konkurs plastyczny na wykonanie plakatu stanowiącego tło do wszystkich wydarzeń związanych z działalnością koncertową. Konkurs został rozstrzygnięty już w marcu br. Zwyciężyła praca Doroty Meller z klasy III Gimnazjum w Lubni, wykonana pod opieką nauczyciela plastyki Marka Blecha.

Szkoły ponadgimnazjalne otrzymały propozycję realizacji audycji szkolnych poświęconych Fryderykowi Chopinowi. Różnorodność form w realizacji audycji przeszła najśmielsze oczekiwania. Zaprezentowano muzykę na żywo w wykonaniu uczniów szkół muzycznych różnych stopni, muzykę w postaci prezentacji multimedialnej wybranych fragmentów filmów o Chopinie, scenek teatralnych czy wystaw przedmiotów z Chopinem, np. banknotów, miniatur samolotu i żaglowca, płyt z różnymi wykonawcami, książek czy filmów.

W kwietniu i maju audycje odbyły się w Zespole Szkół Specjalnych, Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Malachinie, II Liceum Ogólnokształcącym, Zespole Szkół nr 1, Zespole Szkół Kształcenia Ponadgimnazjalnego i Zespole Szkół. Wielkim wydarzeniem stał się zakup fortepianu przez Zarząd Powiatu Chojnickiego dla Zespołu Szkół na Nowym Mieście. Szkoła ta została wskazana na między-szkolne centrum życia kulturalnego.

Dnia 23 maja w auli odbył się pierwszy koncert i publiczny odbiór nowego instrumentu. Przed licznie zgromadzoną widownią zaprezentowały się słuchaczki

Policealnego Studium Piosenkarskiego im. Czesława Niemena z Poznania w cyklu teksów Justyny Holm śpiewanych do utworów Chopina w wykonaniu Joanny Karpacz-Kowalkowskiej. Młode artystki: Kamila Markuszewska, Katarzyna Markowska, Simona Kajper i Monika Nowakowska podbiły serca bardzo licznie zebranej widowni. Z recitalem wystąpiła młoda pianistka Hanna Gailitis. Cały program wyreżyserował Antoni Urban.

Chojniczanka z Paryża w recitalu chopinowskim usłyszeliśmy 29 sierpnia w Chojnickim Domu Kultury wypełnionym przez melomanów. Tomasz Wojak po kilkunastoletniej przerwie wystąpił wśród swoich i ponownie zdobył serca. Owacje na stojąco, bisy, kwiaty, życzenia i zapewnienie powrotu specjalnie dla takich melomanów. Wzruszeni chojniczanie pozostali w oczekiwaniu na następne wydarzenia artystyczne.

Dnia 25 września młodziutka pianistka Izabela Jutrzenka-Trzebiatowska, studentka Akademii Muzycznej w Krakowie i Katowicach, zaprezentowała się z bogatym recitalem chopinowskim w auli Zespołu Szkół. Widownia w bardzo różnym wieku gromkimi brawami nagrodziła brawurowe wykonanie utworów Chopina. Wzruszenia nie ukrywali melomani chojniccy.

Kolejny koncert adresowany był dla młodzieży i otrzymał tytuł „Młodzi Młodym”. Dnia 15 października w auli Zespołu Szkół z utworami Chopina zaprezentowali się: Natalia Skrzypkowska i Filina Sztandera uczennice PSM II st. w klasie Jacka Polańskiego oraz Paweł i Piotr Wołowiczowie, już studenci Akademii Muzycznej w Łodzi. Cała grupa to absolwenci chojnickiej PSM I st.

W szczególny sposób włączyły się Brusy w obchody Roku Chopinowskiego. Halina Napiontek – pedagog z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych zaprosiła do współpracy koleżanki nauczycielki z bruskiego gimnazjum i podstawówki. Panie opracowały konkurs wiedzy o Chopinie oraz przygotowały młodzież w rozpoznawaniu utworów. Pokłosie konkursu, wręczenie nagród i dyplomów oraz występy młodych bruszan odbyło się 30 października w Domu Kultury w obecności Pawła Wakarecy – młodego pianisty, naszego rodaka, wyróżnionego w XVI Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. Fryderyka Chopina w kilka dni po zakończeniu Konkursu. Paweł Wakarecy swoją grą sprawił, że publiczność bardzo licznie zgromadzona została zaczarowana w bezruchu, oczarowana wirtuozerią i wielkim artyzmem. Czy tak wielkiej uczty duchowej oczekiwali melomani, którym muzyka otwiera serca? Pan Paweł zdobył serca wszystkich obecnych piękną grą i swoją skromnością.

Cykl koncertów zakończyli młodzi pianiści z Poznania i Moskwy. Dnia 15 listopada odbyły się dwa koncerty w auli Zespołu Szkół: koncert południowy dla młodzieży i wieczorny otwarty dla melomanów w każdym wieku. Z cyklem utworów Chopina wystąpili młodzi, utalentowani i utytułowani już konkursami i koncertami na świecie:

- Łukasz Byrdy z Poznania, adept PSM II st. im Henryka Wieniawskiego,
- Irina Krasowina, studentka V roku Akademii Moskiewskiej.

Publiczność, oczarowana świeżością interpretacji, wirtuozerią, brawurą etiud, nie pozwoliła zakończyć występów bez bisów.

Wszyscy pianiści koncertujący w Chojnicach w ramach obchodów Roku Chopinowskiego byli obdarowani przez publiczność serdecznym przyjęciem, wielkimi brawami i prośbami o bisy. Organizatorzy całego cyklu koncertów wręczyli pianistom medal okolicznościowy wybity w srebrze przez Skarbnicę Państwową. Ta trwała i wyjątkowa pamiątka pozwoli na wspomnienie gospodarzy i miłego przyjęcia w Chojnicach i Brusach. Koncertów wysłuchało w sumie ok. 1500 melomanów w różnym wieku. Artyści wykonali: 15 mazurków, siedem preludiów, siedem walców, 12 etiud, dziewięć polonezów, dziewięć nokturnów, pięć scherz, cztery ballady, trzy fantazje impromptu, pięć pieśni i fragmenty koncertu. Po każdym koncercie były jeszcze bisy. Ostatnim wydarzeniem jest projekcja filmu o Chopinie pt. „Chopin pragnienie miłości” w ChDK przygotowanym przez DKF „Cisza”.

Rok Chopinowski w powiecie chojnickim, realizowany z dużym bogactwem wydarzeń kulturalnych, pokazał, że organizatorzy trafili w oczekiwania odbiorców. Miłość do muzyki kiedyś i gdzieś powinna się zacząć. Jeżeli nie miłość, to chociaż szacunek dla wykonawców i odbiorców. Trwałym śladem Roku Chopinowskiego pozostaje fortepian i wskazanie Zespołu Szkół na Nowym Mieście na organizację podobnych wydarzeń kulturalnych.

Obchody odbyły się przy współfinansowaniu przez Urząd Miasta Chojnice. W partnerskiej współpracy zaistniały: Grażyna Szumska, Halina Gawrońska, Halina Napiontek, Paweł Boczek i Maria Wróblewska.

Jan Bruski

Sport w życiu burs i internatów województwa pomorskiego

Od 10 lat w Powiatowej Bursie dla Młodzieży Szkolnej w Chojnicach odbywają się rozgrywki sportowe wychowanków burs i internatów województwa pomorskiego. W pierwszych latach realizowane były w dyscyplinach: tenis stołowy chłopców i dziewcząt, warcaby i szachy. W kolejnych latach wprowadzono rywalizację w dyscyplinie dart i boule. Adresatami, a zarazem uczestnikami rozgrywek sportowych są uczniowie szkół ponadgimnazjalnych wszelkiego typu, uczący się poza miejscem stałego zamieszkania – mieszkający w bursach i internatach województwa pomorskiego. Rozgrywki kierowane są do 22 burs i internatów, czyli do przeszło dwóch tysięcy wychowanków.

Początki nie były najłatwiejsze. Realizacja rozgrywek w skali wojewódzkiej wiązała się z podjęciem licznych działań. Pierwszym krokiem było nawiązanie kontaktów i zaproponowanie realizacji rozgrywek sportowych. Zorganizowane zostało spotkanie dyrektorów burs, kierowników internatów i nauczycieli wychowawców, pracujących w bursach i internatach województwa pomorskiego. Odkonano się ono 21 marca 2002 roku w Bursie Centrum Kształcenia Praktycznego w Słupsku. To właśnie tam dyrektor chojnickiej bursy zaproponował realizację rozgrywek. Inicjatywa spotkała się z aprobatą. W związku z powyższym dyrektor chojnickiej bursy opracował pewien projekt, który po konsultacji z przedstawicielami placówek został przyjęty do realizacji. Opracowany został program rozgrywek, który zakładał, że organizatorem rozgrywek jest Powiatowa Bursa dla Młodzieży Szkolnej w Chojnicach. Ostatecznie przyjęto, że rozgrywki zostaną przeprowadzone w dyscyplinach:

- szachy,
- warcaby,
- tenis stołowy chłopców i dziewcząt,
- dart,
- boule.

W każdej dyscyplinie placówka wystawia do trzech zawodników. W celu ułatwienia organizacji przebiegu rozgrywek wskazano etapy i terminy działań:

- etap I – rozgrywki w placówkach – wyłonienie mistrza i dwóch wicemistrzów,
- etap II – rozgrywki w regionach – wyłonienie mistrza i wicemistrza,
- etap III – rozgrywki finałowe.

W celu sprawnego przebiegu rozgrywek województwo zostaje podzielone na cztery regiony:

- region I – koordynator – Internat III Liceum Ogólnokształcącego w Gdyni, obejmuje placówki z terenu: Gdańsk, Gdynia, powiat Puck i Wejherowo;
- region II – koordynator – Bursa Centrum Kształcenia Praktycznego w Słupsku, obejmuje placówki z terenu: powiat Słupsk, Bytów, Lębork;
- region III – koordynator – Internat Zespołu Szkół Technicznych w Malborku, obejmuje placówki z terenu: powiat Malbork, Kwidzyn, Tczew, Pruszcz Gdański, Nowy Dwór Gdański;
- region IV – koordynator – Powiatowa Bursa dla Młodzieży Szkolnej w Chojnicach, obejmuje placówki z terenu: powiat Chojnice, Człuchów, Kościerzyna, Starogard Gdański, Kartuzy.

Rozgrywki na II etapie organizuje koordynator we współpracy z placówkami ze swego regionu. Ustala on szczegółowy regulamin oraz terminarz rozgrywek. Do rozgrywek finałowych zapraszani są mistrzowie i wicemistrzowie regionów.

Przyjęto, że organizacja rozgrywek sportowych służy osiągnięciu następujących celów:

- upowszechnianiu alternatywnej strategii profilaktyki,
- popularyzowaniu form zdrowego spędzania czasu wolnego,
- stwarzaniu możliwości samorealizacji i rozwijania zainteresowań,
- rozwijaniu nawyków stosowania podczas rozgrywek i w życiu zasad kultury osobistej i fair play,
- pozytywnemu wzmacnianiu,
- wdrażaniu do preferowania postaw odpowiedzialnych.

Realizacja projektowanego przedsięwzięcia służyć ma osiągnięciu efektów, które będą pozwalały stwierdzić, że uczestnicy rozgrywek:

- znają alternatywne formy spędzania czasu wolnego,
- rozwijają swe umiejętności, zdolności i zainteresowania,
- stosują zasady kultury osobistej i fair play,
- zyskują poczucie satysfakcji i zadowolenia z tytułu reprezentowania swojej placówki, zweryfikowania swych umiejętności oraz uzyskanego wyniku,
- kierują się odpowiedzialnością w swych postawach i zachowaniach.

Opracowana i przyjęta koncepcja była istotnym krokiem ku realizacji inicjatywy. Kolejno należało przygotować bazę i sprzęt, aby te rozgrywki mogły się odbywać. W pierwszych latach bywało w tym obszarze ciężko. Obecnie chojnicka bursa posiada znakomite warunki do ich realizacji. Rozgrywki szachowe, warcabowe i darta odbywają się w bardzo dobrze wyposażonych świetlicach. Natomiast boule realizowane jest na specjalne do tego celu zbudowanym przy bursie bulo-

dromie. Dzięki ogromnej życzliwości dyrekcji Szkoły Podstawowej nr 3 w Chojnicach tenis stołowy odbywa się na sali gimnastycznej tejże placówki.

W roku szkolnym 2010/2011, dnia 18 listopada, zrealizowano rozgrywki finałowe po raz dziesiąty. Jak sama liczba wskazuje, miały one charakter jubileuszowy. W związku z powyższym do objęcia honorowego patronatu nad przedmiotowym przedsięwzięciem zaproszeni zostali:

- Minister Edukacji Narodowej,
- Minister Sportu i Turystyki,
- Pomorski Kurator Oświaty,
- Starosta Powiatu Chojnickiego.

Wolę objęcia honorowego patronatu wyraził Pomorski Kurator Oświaty w Gdańsku Zdzisław Szudrowicz i Starosta Powiatu Chojnickiego Stanisław Skaja. Minister Edukacji Narodowej Katarzyna Hall oraz Minister Sportu i Turystyki Adam Giersz życzliwie odnieśli się do realizowanej po raz dziesiąty inicjatywy sportowej w naszym województwie, przekazując życzenia udanych prac organizacyjnych oraz sukcesów i satysfakcji z osiągniętych wyników.

W bieżącym roku szkolnym w finałowych rozgrywkach udział wzięli wychowankowie z następujących placówek:

- Internat Zespołu Szkół Rolniczych Centrum Kształcenia Praktycznego w Bolesławowie,
- Powiatowa Bursa Szkolna w Człuchowie,
- Bursa Gdańska,
- Internat Zespołu Szkół Zawodowych nr 9 w Gdańsku,
- Internat Zespołu Szkół Budowlanych w Gdyni,
- Internat III Liceum Ogólnokształcącego w Gdyni,
- Internat Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 w Kwidzynie,
- Internat Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 4 w Malborku,
- Internat Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Powidzu,
- Internat Zespołu Szkół Agrotechnicznych i Ogólnokształcących w Swarzędzie,
- Bursa Centrum Kształcenia Praktycznego w Słupsku,
- Powiatowa Bursa dla Młodzieży Szkolnej w Chojnicach.

Dzień 18 listopada 2010 roku był wielkim świętem w Powiatowej Bursie dla Młodzieży Szkolnej w Chojnicach. W sympatycznej i życzliwej atmosferze toczyła się rywalizacja. Uczestnicząca w rozgrywkach młodzież wykazywała się wysoką dojrzałością i odpowiedzialnością. W sposób mądry podchodziła do uzyskiwanych wyników. Wyraźnie pokazywała, że w swym funkcjonowaniu stosuje normy i wartości społecznie oczekiwane. To spotkanie z uczestnikami zawodów było dla nas, nauczycieli wielką przyjemnością, dla młodzieży z kolei możliwością poznania siebie i innych. Z pewnością życzeniem każdego z nauczycieli byłoby, aby właśnie takie dni były codziennością w ich trudnej pracy pedagogicznej.

V

RECENZJE • OMÓWIENIA
• POLEMIKI

Włodzimierz Marszelewski

„Atlas jezior Zaborskiego Parku Krajobrazowego” pod redakcją Jacka Barańczuka i Dariusza Borowiaka

„Atlas jezior Zaborskiego Parku Krajobrazowego” został opracowany przez zespół pracowników naukowych z Katedry Limnologii, Zakładu Geografii Pojezierzy oraz Katedry Hydrologii Instytutu Geografii Uniwersytetu Gdańskiego. W skład zespołu wchodzi przede wszystkim doświadczeni badacze jezior, a także kilku młodych adeptów nauki pracujących pod ich kierunkiem. Jest to zespół w pełni kompetentny, doskonale rozeznany w problematyce limnologicznej nie tylko Pojezierza Pomorskiego, dysponujący najnowszą aparaturą do badań wód jeziornych, wyróżniający się także dużymi umiejętnościami logistycznymi. Tylko taki zespół mógł dobrze wywiązać się z trudnego zadania, jakim było opracowanie w tak krótkim czasie „Atlasu jezior Zaborskiego Parku Krajobrazowego”.

Recenzowane opracowanie liczy 229 stron i składa się z czterech głównych części: przedmowy, ogólnej charakterystyki atlasu, opisów jezior oraz streszczenia w języku angielskim.

W „Przedmowie” podkreślono m.in., że dzięki intensywnym badaniom terenowym 27 jezior, prowadzonym w latach 2008-2009, udało się zgromadzić unikalny, kompletny i porównywalny materiał dokumentacyjny obejmujący 99% ogólnych zasobów wód jeziornych Zaborskiego Parku Krajobrazowego. Jest to niewątpliwie sukces całego zespołu, podobny jedynie do przedsięwzięcia zakończonego w 2007 roku, kiedy to opublikowano „Atlas jezior Kaszubskiego Parku Krajobrazowego”. Doświadczenie zdobyte podczas prac związanych z wcześniej opublikowanym „Atlasem...” z pewnością zaowocowało w przygotowaniu niniejszego „Atlasu...” na jeszcze wyższym poziomie. Autorzy mają całkowitą rację, stwierdzając, że oba „Atlasy...” stanowią godną uwagi formułę tworzenia podobnych opracowań regionalnych obejmujących inne obszary pojezierne w Polsce.

W części zatytułowanej „Ogólna charakterystyka atlasu” omówiono szczegółowo materiały źródłowe oraz strukturę atlasu. Wymieniono materiały, z których korzystano przy analizie warunków morfometrycznych jezior, charakterystyce zlewni oraz cech jakościowych wód jeziornych. W sposób precyzyjny wyjaśniono

metody badań i prezentacji poszczególnych jezior oraz związanych z nimi zagadnień. Podano zasady opisu jezior, w tym dotyczące określenia ich położenia według różnych źródeł, charakterystyki zlewni całkowitej i bezpośredniej jezior, charakterystyki niecek jeziornych oraz jakości wody. Objąsniiono znaki stosowane na rysunkach.

Najważniejsza jest jednak część zatytułowana „Opisy jezior”, która stanowi równocześnie największe osiągnięcie zespołu Autorów. Po krótkiej, ogólnej charakterystyce obszaru przedstawiono w sposób kompletny i nowatorski bogate informacje na temat 27 jezior i ich zlewni. Każdą informację o danym jeziorze rozpoczyna analiza możliwości dotarcia do niego, następnie podane są informacje na temat położenia jeziora zgodnie z przyjętymi podziałami geograficznymi oraz liczne i ważne, w innych opracowaniach często pomijane, szczegóły dotyczące obszaru zlewni. W dalszej części przedstawiono szereg danych i uwarunkowań związanych z niecką jeziora, w tym dotyczących m.in. genezy, konfiguracji dna, poszczególnych akwenów, rodzaju zasilania, bilansu wodnego, a także kształtu misy jeziornej. W niektórych przypadkach (jeśli było to możliwe ze względu na istnienie odpowiednich danych) poruszono zagadnienia dotyczące stanów wody i tendencji ich zmian. Dużo miejsca poświęcono jakości wody. Zebrano dane dla 25 parametrów chemicznych i fizycznych wód jeziornych, w tym biogenów. Dzięki temu możliwe było m.in. dokładne określenie poziomu trofii wód jeziornych, a także wielu elementów składających się na ich stan ekologiczny. Wykazano, jak wielce zróżnicowane są pod tym względem jeziora w Zaborskim Parku Krajobrazowym, mimo że większość z nich sąsiaduje ze sobą w terenie. Warto podkreślić, że dane fizykochemiczne wód jeziornych zebrano w krótkim okresie dla wszystkich jezior i z tego powodu stanowią one unikalny oraz porównywalny materiał badawczy. Informację dotyczącą każdego jeziora zamyka spis literatury cytowanej w danej części opracowania.

Materiał zebrany i przedstawiony w części „Opisy jezior” jest wyjątkowo bogaty, a forma jego prezentacji jest podobna w przypadku każdego jeziora. Fakt ten należy uznać za duże osiągnięcie Redaktorów opracowania, którym udało się „wymusić” na Autorach poszczególnych informacji o danym jeziorze zbliżony sposób prezentacji i analizy bogatego materiału. Dzięki temu opracowanie to jest jednorodne, a poszczególne jego części stanowią spójną całość, mimo że zostały przygotowane przez różnych Autorów. Zebrane dla każdego jeziora wyniki badań poddano analizom przeprowadzonym w jednakowy sposób. Umożliwiło to zachowanie podobnych objętości wszystkich części opracowania dotyczących poszczególnych jezior. Biorąc powyższe pod uwagę, stwierdzam, że merytoryczną wartość książki należy ocenić bardzo wysoko.

Rysunki są opracowane w sposób prawidłowy, chociaż wydają się nieco małe. Recenzent zdaje sobie sprawę z faktu, że powiększenie rysunków utrudniłoby porównywanie prezentowanych na nich danych i zapewne z tego powodu zostały zaprojektowane w takich wielkościach.

Recenzowana książka została napisana poprawnym językiem. Jest to język naukowy ze specjalistycznym słownictwem. Znaczenie terminów, które mogą okazać się niezrozumiałe dla niektórych czytelników, zostało najczęściej wyjaśnione w nawiasach. Stąd też książka z pewnością cieszyć się będzie zainteresowaniem nie tylko ze strony limnologów.

Reasumując, należy stwierdzić, że recenzowany „Atlas jezior Zaborskiego Parku Krajobrazowego” stanowi bardzo wartościową pozycję zawierającą bogaty i unikalny materiał dokumentacyjny. Z tego też względu posiada charakter aplikacyjny i z pewnością przyczyni się w istotny sposób do dalszego ulepszania metod ochrony jezior i ich zlewni. Doskonale dokumentuje bogactwo i różnorodność jezior wraz z zachodzącymi w nich procesami, a także wskazuje znaczenie oraz wyjątkową rolę, jaką pełnią w Zaborskim Parku Krajobrazowym.

VI

MISCELLANEA

Kazimierz Ostrowski

Wykład wygłoszony z okazji jubileuszu Chojnickiego Domu Kultury

Szanowni Państwo!

Pragnę na wstępie zaznaczyć, że nie jestem i nie byłem nigdy formalnie związany z Chojnickim Domem Kultury. Moje wystąpienie należy więc traktować jako spojrzenie mieszkańca Chojnic, który prawie od początku był świadkiem, odbiorcą, a niekiedy również współuczestnikiem działań zasłużonej instytucji, trwale wpisanej w historię naszego miasta.

Dzisiejsze święto Chojnickiego Domu Kultury stanowi najwłaściwszy moment do podsumowania dorobku minionych 60 lat działalności, ale jednocześnie skłania do głębszej refleksji nad jego miejscem i rolą w całokształcie życia publicznego w mieście. Każdy z nas tutaj obecnych zapewne zdaje sobie sprawę, iż bez owego centrum panorama kulturalna naszego miasta byłaby płaska i ułomna.

Odbudowa życia kulturalnego po II wojnie światowej rozpoczęła się już wiosną 1945 roku. Mieszkańcy zrujnowanego, spalonego miasta byli głodni, zmartwieni o dach nad głową i podstawowe warunki bytu, ale obok tego pragnęli zaspokoić potrzeby wyższego rzędu. Po blisko sześciu latach bezwzględnego tępienia kultury polskiej, ludzie chciwie łaknęli żywego słowa, pieśni, książki, teatru w ojczystym języku. Odwiedzały Chojnice teatry objazdowe, ożywioną działalność prowadziły liczne zespoły amatorskie, dając publiczne koncerty, przedstawienia i występy estradowe. Można stanowczo powiedzieć, że Chojnice w tym pierwszym okresie nie były kulturalną pustynią, zwłaszcza że różne środowiska nawiązywały do dobrych przedwojennych tradycji. Brakowało jednak instytucji stale organizujących i koordynujących życie kulturalne w mieście. Wprawdzie budynek dawnej loży masońskiej przy ul. Błóń Zakonna (dziś ul. Grunwaldzka) został już w 1946 roku oddany w użytkowanie Organizacji Młodzieżowej Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych (OM TUR) i miał pełnić funkcję placówki kulturalnej, lecz zadanie przerosło możliwości tego stowarzyszenia.

Sytuację zmieniło powołanie Powiatowego Domu Kultury. Uchwałę w tej sprawie podjęła Powiatowa Rada Narodowa 27 października 1949 roku, a na sie-

dzibę wyznaczyła wspomniany budynek przy ul. Grunwaldzkiej 6. Działania organizacyjne przeciągnęły się do wiosny, toteż uroczyste otwarcie odbyło się dopiero 3 maja 1950 roku. Oficjalnie nowa placówka podlegała Powiatowej Radzie Związków Zawodowych, która winna była opiekować się nią, lecz był to patronat czysto formalny. W 1954 roku PDK przeszedł pod bezpośrednią kuratelę Prezydium PRN. W tym samym budynku, w pomieszczeniach na poddaszu, znalazło schronienie Społeczne Ognisko Artystyczne, które zainaugurowało działalność 1 września 1954 roku i w symbiozie z domem kultury, a obecnie ze Szkołą Muzyczną, mieści się tam już 55 lat. Od 1957 roku do chwili obecnej kierowniczką ogniska jest Bogumiła Lange, która niestrudzenie kształci i wpaja młodzieży umiłowanie muzyki.

Pomimo nader skromnych warunków lokalowych oraz niedostatku wykwalifikowanej kadry, PDK stał się wkrótce żywotnym ogniskiem ruchu amatorskiego i naturalnym miejscem bliskiego kontaktu społeczeństwa z kulturą. Stałą siedzibę zyskały tu nowo powstałe zespoły muzyczne i sceniczne, jak grzyby po deszczu pojawiały się młodzieżowe kółka zainteresowań. Specyfiką tego pierwszego okresu był teatr amatorski – zespoły prowadzone przez Jana Tarnowskiego oraz Janusza Welkego każdego roku przygotowywały kilka premier, w tym nawet komedie muzyczne. Wysoki poziom osiągnęły grupy taneczne pod kierunkiem Jadwigi Tarnowskiej i wokalne, którymi opiekowali się Antoni Boczek i Janusz Welke. Welke zresztą sam był utalentowanym śpiewakiem, starsze pokolenie chojniczan dobrze zapamiętało jego recitale arii operowych i pieśni patriotycznych. Przez 10 lat swego istnienia dużą popularnością cieszyła się 16-osobowa orkiestra muzyki salonowej „Odeon” pod batutą Stanisława Sieranta, dwukrotnie uznana za najlepszy amatorski zespół muzyczny w województwie bydgoskim. Taką samą popularność zdobył zespół „Rytm”, założony przez Antoniego Boczka, a od 1955 roku prowadzony przez Kazimierza Pułakowskiego, który powiększył go i przekształcił w estradowy big-band. Zespół ten był swoistym fenomenem na chojnickiej scenie kulturalnej, istniał bowiem (choć w zmiennym składzie) i upowszechniał kulturę muzyczną prawie do końca lat 80., czyli przez cztery dekady.

Trzeba podkreślić fakt, iż Powiatowy Dom Kultury pełnił równolegle dwie funkcje. Po pierwsze, funkcję edukacyjną, skupiając i kształcąc setki młodych chojniczan, którzy w klubach i kołach zainteresowań spotykali się ze sztuką – tańcem, muzyką, pieśnią, plastyką, uczyli się obcowania z kulturą i wrażliwości na piękno. Uczestnikom tych wielorakich zajęć dużą satysfakcję dawała możliwość publicznego prezentowania swej twórczości, np. plastycznej i fotograficznej, bądź nabytych umiejętności artystycznych. W latach 60. i 70. sukcesy w skali ogólnopolskiej odnosili młodzi fotograficy z sekcji działającej pod kierunkiem Jana Langego. Na przeglądach wojewódzkich brylowały chojnickie grupy wokalne i taneczne.

Po drugie, PDK z powodzeniem realizował zadanie miejskiego centrum życia kulturalnego, organizując liczne imprezy własne oraz gościnne występy zamiej-

scowych zespołów artystycznych, spektakle i inne formy kulturalne. Możliwości przyjmowania zespołów z zewnątrz były jednak nader ograniczone, pomimo dokonanej rozbudowy i modernizacji obiektu. Częstszych kontaktów z profesjonalnymi teatrami mieszkańcy Chojnic doczekali się dopiero z chwilą wybudowania tutejszego Kinoteatru w 1971 roku, choć wszyscy wiemy, że i ten obiekt obecnie daleko odbiega od współczesnych standardów.

Niezawodną publiczność miały natomiast bardziej kameralne, cykliczne imprezy rozrywkowe, jak niedzielne poranki muzyczne, koncerty muzyczno-poetyckie, zgaduj-zgadule również w oparciu muzycznej, turnieje szachowe, modne ongiś tzw. „teatry przy kawie”, czyli czytanie wybranych tekstów literackich. Warto przypomnieć także organizowane przez szereg lat wieczory taneczne, czyli dancingi – zupełnie nieprzypominające dzisiejszych dyskotek. W 1960 roku powstał klub „Spojrzeń” (przypomnę, że tak nazywał się dodatek kulturalny „Gazety Pomorskiej”); klub ten organizował regularne spotkania dyskusyjne, odczyty, wieczory autorskie. Można bez cienia przesady stwierdzić, że przez kilka dziesięcioleci wachlarz ofert kulturalnej rozrywki, adresowanych do mieszkańców miasta, był szeroki i urozmaicony. Dodam w tym miejscu, że w pewnym okresie nastała nawet snobistyczna moda na odwiedzanie domu kultury, w pewnych kręgach do dobrego tonu należało bywanie na porankach muzycznych czy koncertach poetyckich.

W pierwszym dwudziestoleciu dość często zmieniali się kierownicy Powiatowego Domu Kultury. Funkcję tę jako pierwsi kolejno pełnili Jan Broda, Czesław Fons, Eugeniusz Twierkowski, potem w krótkich odstępach czasu przewinęli się Walkowiak i Gliniecki. W październiku 1958 roku PDK został – jak to określono – „eksperymentalnie na skalę wojewódzką przekazany Związkowi Młodzieży Socjalistycznej (ZMS)”, a kierownictwo poruczono „wytrawnemu rzecznikowi młodzieży” Wiesławowi Zejfertowi. Eksperyment nie za bardzo się powiódł i wkrótce następcą Zejferta został działacz ZSL Jan Kania. Po nim przelotnie pełnił obowiązki Bogdan Marchlewicz. W latach 1968-1972 dyrektorem był nauczyciel Stanisław Brożek. W sierpniu 1972 roku stanowisko objął Stefan Myszka, posiadający specjalistyczne przygotowanie do organizowania działalności kulturalnej; pozostał on na tym stanowisku 14 lat.

Do 1975 roku dom kultury miał status instytucji powiatowej, w związku z czym sprawował nadzór merytoryczny nad świetlicami i wiejskimi domami kultury w całym powiecie. Instruktorzy z Chojnic pomagali tym placówkom w układaniu programów działania, w doborze repertuaru, przygotowaniu wieczornic, reżyserii przedstawień itd. Po tzw. gierkowskiej reformie administracyjnej, która polegała na likwidacji powiatów i rozbiciu dobrze funkcjonujących struktur, wszystkie terenowe placówki kulturalne zostały tej istotnej pomocy pozbawione i zdane wyłącznie na własne siły. Dotychczasowy PDK ograniczył swój zasięg do miasta i przyjął nazwę Chojnicki Dom Kultury, która do dziś jest aktualna. Nie spowodowało to obniżenia lotów bądź zaniechania jakichś wartościowych form pracy.

Przeciwnie, lata 70. i późniejsze były okresem wzmożonej aktywności oraz szeregu nowych inicjatyw. Na przykład w 1976 roku istniało w ChDK 12 różnych zespołów zainteresowań, zorganizowano w tym roku 110 imprez dla ponad 10 tys. uczestników, nie licząc bujnego życia stowarzyszeń społecznych, które korzystały z gościnności domu kultury. W następnych latach liczba imprez i ich odbiorców znacznie wzrosła. Jednocześnie ChDK coraz więcej uwagi poświęcał pobudzaniu życia kulturalnego w mieście i regionie. Na bazie domu kultury powstał w 1978 roku kaszubski zespół folklorystyczny, istniejący do dziś i promujący Chojnice daleko w kraju i za granicą. W tymże roku po raz pierwszy odbył się przegląd kaszubskiej muzyki, pieśni i tańca o nagrodę Złotego Tura, który na ćwierć wieku stał się największą imprezą folklorystyczną na Pomorzu. Brało w nim udział niekiedy ponad 20 zespołów tanecznych i kapel, bawili publiczność gawędziarze ludowi i szkoda, że czas Złotego Tura się skończył. Głośnym echem odbiły się takie imprezy, jak wielkie plenerowe widowisko z okazji 300. rocznicy odsieczy wiedeńskiej.

Następczynią Stefana Myszkii w 1986 roku została Wiesława Kalczuk-Klebba, której kadencja trwała pięć lat. Od 1 lipca 1991 roku na stanowisko dyrektora została powołana Halina Gawrońska, która pełni funkcję już 19. rok, a tym samym jest najdłużej w całej historii urzędującym szefem domu kultury. Równocześnie z objęciem obowiązków otrzymała trudne zadanie przeniesienia Chojnickiego Domu Kultury do Kinoteatru, gdyż dotychczasowa siedziba została przeznaczona dla Szkoły Muzycznej, zaś budynek przy ul. Swarożycza, po wygaśnięciu umowy z Wojewódzkim Zarządem Kin w Bydgoszczy, potrzebował gospodarza. Po wykonaniu niezbędnych remontów przeprowadzka nastąpiła w marcu 1992 roku.

Umiejscowienie domu kultury w Kinoteatrze stworzyło nową sytuację i w zasadzie określiło kierunki jego dalszej pracy. Przede wszystkim jedną z podstawowych form działalności stało się prowadzenie kina, które po kilku latach zostało jedyną tego typu placówką w mieście. Trzeba powiedzieć, że załoga podjęła to zadanie w sposób profesjonalny i kino ChDK, podobnie jak poprzednio pod kierownictwem niezapomnianego Józefa Słomińskiego, zaspokaja oczekiwania repertuarowe chojnickiej publiczności, prezentując nowe i wartościowe produkcje filmowe wcześniej aniżeli w innych miastach regionu.

Liczbę i rodzaj zespołów zainteresowań dostosowano do warunków lokalowych, jednak poziom pracy z młodzieżą, np. w kołach plastycznych pod kierunkiem Danuty Wolińskiej i zespołach tańca nowoczesnego, prowadzonych przez Monikę Michalewicz, od lat budzi uznanie i owocuje sukcesami w ogólnopolskich i regionalnych konkursach. Oryginalną formą działalności i uwieńczoną osiągnięciami artystycznymi jest Teatr Niepokorny, dzieło Eugeniusza Mikołajczyka, znany z licznych występów na terenie kraju. Pod patronatem ChDK działają Klub Seniora, chór „Astry” i orkiestra dęta pod batutą Marka Kiziuka, klub poetycki „Na Oścież”. Od niedawna zwraca uwagę i przyciąga publiczność beniaminek – Teatr Rapsodyczny utworzony przez Grzegorza Szlangę.

Obok normalnego rytmu upowszechniania kultury, wyznaczanego przez kolejne konkursy dla młodzieży, wystawy twórczości miejscowych i obcych artystów, koncerty i występy estradowe w wykonaniu przyjezdnych zespołów, Chojnicki Dom Kultury pełni niezwykle ważną funkcję kreacyjną. Polega ona na inicjowaniu i wspomaganiu zdarzeń, które składają się na całokształt życia kulturalnego naszego miasta i nie tylko miasta, bowiem wiele inicjatyw promieniuje na cały region. Do tradycji weszły m.in. doroczny ogólnomiejski przegląd widowisk jasełkowych i kołędniczych „Betlejem”, przegląd artystyczny szkół podstawowych, konkurs wiersza i piosenki przedszkolnej „Rymowanki”, konkurs recytatorski o tematyce ekologicznej, przegląd dziecięcych i młodzieżowych zespołów teatralnych. Uczestnicy tych imprez przygotowują się przez wiele tygodni, aby jak najlepiej wypaść w konfrontacji z kolegami.

Prestiżową imprezą ChDK jest ogólnopolski turniej tańca nowoczesnego. Na zaproszenie chojnickich grup przyjeżdżają na konkurs zespoły reprezentujące sztukę choreograficzną wysokiej klasy.

Najgłośniejszym przedsięwzięciem kulturalnym, współorganizowanym wraz z Miejską Biblioteką Publiczną i Urzędem Miasta, jest Chojnicka Noc Poetów. Koncepcja tej imprezy, jej atmosfera, a przede wszystkim udział w niej wybitnych aktorów i piosenkarzy, stały się magnesem dla setek wiernych fanów, którzy niecierpliwie oczekują na pierwszą sierpniową sobotę. Noc Poetów jest ewenementem w skali ogólnopolskiej.

Niemalą atrakcją dla mieszkańców naszego miasta i turystów jest od 1992 roku organizowany Festiwal Teatrów Ulicznych, od kilku lat pod zmienioną nazwą Międzynarodowe Prezentacje Sztuki Ulicznej „Chojnicka Fiesta”. Niejednokrotnie uczestniczyły w prezentacjach najlepsze w tej dziedzinie sztuki zespoły z Krakowa, Wrocławia, Warszawy, Gdańska i Poznania, obok kilku z reguły teatrów zagranicznych. Inicjatorem imprezy i niezmiennie jej gospodarzem jest działający przy Chojnickim Domu Kultury Teatr Niepokorny, a odbywa się ona pod patronatem burmistrza Chojnic. Życzliwe poparcie okazywali także ambasadorzy krajów, z których pochodziły uczestniczące zespoły.

Miłośnicy sztuki filmowej mają natomiast swoje kilkudniowe święto pod nazwą Chojnickie Filmobranie. Impreza ta ma dziesięcioletnią historię i zdobyła sobie wysoką rangę dzięki prezentacji najlepszych i najsławniejszych produkcji kinematografii światowej. „Filmobranii” przyświeca corocznie inny wiodący temat, a przeglądy filmów uzupełniają wykłady teoretyków i krytyków filmowych oraz spotkania z wybitnymi twórcami. Współorganizatorem imprezy jest Dyskusyjny Klub Filmowy „Cisza”, któremu od założenia przewodniczy Bogdan Kuffel. Klub jest związany z ChDK od 1991 roku.

Szanowni Państwo! Nie przedstawiłem tutaj chronologicznie historii Chojnickiego Domu Kultury, bo ani to nie jest możliwe, ani nie było moim zamiarem. Starłem się przede wszystkim zwrócić uwagę na wielość i różnorodność działań

placówki, która przez całe sześćdziesięciolecie funkcjonowała w dramatycznie trudnych warunkach i szczupłej obsadzie kadrowej, a mimo to potrafiła wytworzyć w mieście i okolicy atmosferę zainteresowania sprawami kultury. Pozyskiwała nie tylko tysiące zwykłych konsumentów kultury i sztuki, lecz także aktywnych uczestników i współtwórców. Po zmianie dokonanej na początku lat 90. pracownicy musieli przywyknąć do nowego stylu pracy, mieszkańcy Chojnic zaś przeorientować oczekiwania. Myślę, że Chojnicki Dom Kultury znakomicie sprostał wyzwaniu. I trudno sobie wyobrazić, gdyby go nie było, kto by nas zaprosił na „Wiedeńską krew”, na koncert bydgoskiej orkiestry kameralnej i Krystiana Krzeszowiaka, na spektakle Teatru Repertuarowego, na wystawę rzeźby Henryka Merchla i na kolejną Noc Poetów. Trzeba zobaczyć, jak tłumnie od rana do wieczora wypełnia się dom kultury w dniach przeglądów widowisk jasełkowych lub młodzieżowych teatrów, żeby zrozumieć ogrom pracy tej placówki, która dziś świętuje swoje sześćdziesięciolecie.

Jubileusz stanowi pewną cezurę w historii instytucji, ale przecież praca trwać będzie dalej, niewątpliwie tak samo owocna. Wszyscy mamy nadzieję, że Chojnicki Dom Kultury w nieodległym czasie doczeka się rozbudowy i gruntownej poprawy warunków działania. Mieszkańcy Chojnic czekają na to i na to zasługują.

Ks. Wiesław Śmigiel

Homilia wygłoszona w czasie Mszy Świętej w intencji mieszkańców z okazji 90-lecia powrotu Chojnic do Polski (31 I 2010)

Umiłowani w Chrystusie, Siostry i Bracia!

1. Przed rozpoczęciem Mszy Świętej Pan Burmistrz powiedział między innymi, że gromadzimy się tutaj, aby zrobić rachunek sumienia z tego, jak w naszym mieście wykorzystaliśmy dar wolności. Chojniczanie mogą być dumni z tego, że ich miasto z roku na rok jest coraz nowocześniejsze i piękniejsze. Godne zauważenia i docenienia jest to, że zaledwie 40-tysięczne miasto jest prężnym ośrodkiem życia kulturalnego, intelektualnego i turystycznego. Chojniczanom należą się wyrazy uznania i podziękowanie za dbałość o świątynie parafialne – odnowiona bazylika chojnicka oraz kilka budujących się kościołów to najbardziej widoczne tego przejawy. Jednak z budową wspólnoty ludzkiej jest trudniej niż z budową materialną i trzeba przyjąć, że nigdy nie jest ona doskonała i zawsze jest jeszcze sporo do ulepszenia. Przed Chojnicami też jeszcze wiele zadań.

W chojnickiej bazylice spotykamy się na Mszy Świętej, aby Bogu podziękować za wyzwolenie miasta w 1920 roku. Dokładnie 90 lat temu Wojsko Polskie wkroczyło do Chojnic. Chcemy w modlitwie powierzyć Bogu wszystkich, którzy w czasie zaborów nosili wolność w sercu, potem o nią walczyli, a wreszcie zagospodarowywali dar wolności, budując dzisiejszą świetność miasta i jego mieszkańców.

2. Kontekst liturgiczny zaprasza nas do refleksji nad dzisiejszą uroczystością 90-lecia odzyskania wolności przez Chojnice w kontekście dzisiejszej liturgii słowa. Zatrzymajmy się zatem nad treścią drugiego czytania z Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian. Jest to *Hymn o miłości* – jeden z najpiękniejszych tekstów o miłości, jaki powstał w dziejach ludzkości. Często słyszymy go w czasie liturgii sakramentu małżeństwa. Jednak trzeba pamiętać, że *Hymn* nie jest tylko wzruszającym poetyckim tekstem o uczuciu, ale powstał w określonych okolicznościach i jest odpowiedzią na konkretne problemy gminy w Koryncie.

W Koryncie Paweł był po raz pierwszy w czasie drugiej podróży misyjnej w latach 51-52. Korynt był miastem portowym, otwartym na świat, przez to narażonym na zepsucie moralne – stąd przecież wzięło się określenie „córy Koryntu”. Koryntianie, mimo iż żyli w trudnych warunkach dla rozwoju religijnego, to bardzo szybko stworzyli prężną gminę chrześcijańską. Zostali oni przez Boga bardzo hojnie obdarowani różnymi darami charyzmatycznymi. Niektórzy otrzymali dar uzdrawiania, mówienia językami, rozpoznawania duchów itd. Zatem mieli wszystko, co było niezbędne do szybkiego wzrostu.

Kiedy św. Paweł przebywał w Efezie w czasie trzeciej podróży misyjnej, przybyli do niego ludzie Chloe (por. 1 Kor 1, 11) oraz specjalne poselstwo (por. 1 Kor 16, 17) i donieśli o nadużyciach i sporach, jakie pojawiły się w Koryncie. To było bezpośrednim powodem napisania Pierwszego Listu do Koryntian. Zatem wprowadzenie porządku tam, gdzie go brakowało, oraz udzielenie odpowiedzi na konkretne problemy wiernych – to podwójny cel Pierwszego Listu.

Młoda wspólnota w Koryncie, mimo hojnego obdarowania przez Boga, w krótkim okresie skonfliktowała się. Dlaczego? Paradoksalnie, może dlatego, że otrzymała sporo darów i talentów, a zapomniała o rozsądku, miłości i pokorze. Klótnie przede wszystkim uderzały w jedność wspólnoty, a co za tym idzie, paraliżowały jej rozwój. Paweł przedstawił to jako bezpośredni powód napisania listu. „Myślę o tym, co każdy z was mówi: »Ja jestem od Pawła, a ja od Apollona, ja jestem Kefasa, a ja Chrystusa«” (1 Kor 1, 12). Dopiero w takim kontekście można należycie zrozumieć *Hymn o miłości*, który słusznie nazywano „Pieśnią nad Pieśniami” Nowego Testamentu. Jest on relatywizacją darów spektakularnych, takich jak mówienie językami, prorokowanie, wiara, która góry przenosi itd. Wszystkie dary charyzmatyczne i talenty są niczym, jeśli nie są połączone z miłością, która stanowi fundament życia ludzkiego i funkcjonowania każdej wspólnoty (por. 1 Kor 13). Obserwując gminę w Koryncie, można stwierdzić, że rozmaite dary, pozbawione miłości i pokory, stają się przeszkodą w budowaniu jedności, ponieważ rozbudzają egoizm i prowadzą do prywaty. Na przykład intelekt bez miłości i pokory staje się narzędziem manipulacji innymi ludźmi. Dlatego św. Paweł przypomniał, że wspólnota chrześcijańska jest uporządkowana i zbudowana nie tylko na szczególnych darach, ale na posłuszeństwie położonym i współpracy. Wszelkie dary nabierają sensu i wartości, jeśli służą dobru wspólnemu.

3. Wskazówki św. Pawła z Pierwszego Listu do Koryntian dotyczą wspólnoty religijnej, jednak analogicznie można je odnieść do funkcjonowania wszelkich grup społecznych. Zatem *Hymn do miłości* należy wpisać w kontekst dzisiejszej uroczystości. Przypomina on nam wszystkim starą i fundamentalną prawdę, że zgoda buduje, a niezgoda niszczy. Uniwersalna zasada głosi, że w rzeczach zasadniczych powinna być jedność, w mało ważnych swoboda, ale we wszystkich miłość, która porządkuje życie człowieka.

W dzisiejszym dniu nie można zapomnieć o ludziach, którzy z trudem radzą sobie z problemami codzienności. Zasada solidarności, która również wypływa z miłości, zobowiązuje do tego, aby ludzie hojniej obdarowani przez Boga pamiętali o biedniejszych i potrzebujących. Chojnice będą miastem, gdzie żyje się dobrze i szczęśliwie, dopiero wówczas, gdy najbiedniejsza i najbardziej potrzebująca osoba w tym mieście nie będzie się czuła samotna i pozbawiona pomocy. Żeby zbudować piękne miasto, które już uchodzi za „perłę Pomorza”, potrzeba zaradności władz oraz inicjatywy i odwagi wszystkich mieszkańców. Mądra współpraca, przy akceptacji i poszanowaniu tego, co potrafi „pięknie różnić”, na pewno doprowadzi miasto do rozkwitu. Dla nas wszystkich niech słowa św. Pawła z dzisiejszej liturgii słowa staną się przestrożą i wskazaniem na dalsze lata pracy na rzecz dobra wspólnego.

Noty o autorach

„Zeszyty Chojnickie” 2010, nr 25

Mgr **Mariusz Brunka** – prawnik; kanclerz PWSH „Pomerania” i prezes Fundacji Fuhrmanna w Chojnicach.

Mgr **Jan Bruski** – dyrektor Powiatowej Bursy dla Młodzieży Szkolnej w Chojnicach.

Dunin-Kukurowscy Bożena, Aleksander, Piotr – potomkowie hetmana Piotra Dunina z Prawkowic, dowódcy wojsk królewskich podczas wojny 13-letniej.

Mgr **Marta Garas** – archeolog; doktorantka w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego.

Dr **Janusz Gierszewski** – politolog; rektor PWSH „Pomerania w Chojnicach; zainteresowania badawcze: bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe; autor kilkunastu publikacji naukowych i popularnonaukowych.

Mgr **Magdalena Grała** – historyk; absolwentka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu; wolontariuszka w Towarzystwie Przyjaciół Hospicjum w Chojnicach.

Mgr **Andrzej Górnowicz** – chojnicki działacz społeczny i sportowy; członek m.in. sekcji biegowej „Florian” ChKS „Kolejarz” Chojnice.

Mgr **Mariusz Grzempa** – biolog; dyrektor Zaborskiego Parku Krajobrazowego w Charkówkach; autor kilkunastu artykułów naukowych i popularnonaukowych.

Mgr **Małgorzata Hamerska** – politolog; absolwentka Wyższej Szkoły Pedagogicznej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Warszawie i pracownik administracyjny.

Mgr **Emilia Kalitta** – politolog, doktorantka nauk politycznych, pracownik samorządowy.

Dr hab. **Jacek Knopek** – politolog; profesor nadzwyczajny na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz w Instytucie Polityki Społecznej i Stosunków Międzynarodowych Politechniki Koszalińskiej w Ko-

szalinie; zainteresowania badawcze: systemy polityczne, stosunki międzynarodowe, przemiany społeczne i cywilizacyjne, kwestie narodowościowe i polonijne, polityka regionalna; publikacje: 10 monografii i opracowań, 34 redakcje książkowe, 180 rozpraw i artykułów, 300 biogramów i haseł encyklopedycznych, 60 recenzji i sprawozdań naukowych, 300 artykułów prasowych.

Mgr **Agnieszka Kuffel** – pedagog; absolwentka Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego; przedstawiciel DKF „Cisza” w Chojnicach.

Mgr **Wojciech Lamczyk** – matematyk i kolekcjoner; nauczyciel w jednej z chojnickich szkół; kolekcjonuje monety, banknoty, zalepki i bilety komunikacji miejskiej z terenu Chojnic.

Andrzej Lorbiecki – regionalista i działacz społeczny; autor kilkunastu wydawnictw traktujących o historii miasta i powiatu chojnickiego.

Dr hab. **Włodzimierz Marszelewski** – biolog; profesor nadzwyczajny na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Mgr **Paweł Piotr Mynarczyk** – historyk; doktorant w Instytucie Historii Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy; prezes Chojnickiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Mgr **Kazimierz Ostrowski** – regionalista chojnicki, działacz społeczny i emerytowany dziennikarz „Gazety Pomorskiej”; autor kilkuset publikacji traktujących o ziemi chojnickiej.

Mgr **Jan Sabiniarz** – absolwent Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej; architekt. W latach 1992-2005 zajmował się planowaniem przestrzennym w Zaborskim Parku Krajobrazowym. Projektuje domy, wnętrza i meble oraz zajmuje się malarstwem, poezją oraz muzyką.

Mgr **Leon Stoltmann** – historyk i regionalista; emerytowany pracownik Uniwersytetu w Bielefeld (Niemcy); autor kilkudziesięciu publikacji i wydawnictw traktujących o ziemi chojnickiej i Pomorzu.

Dr **Jerzy Szwankowski** – historyk; kierownik Wydziału Geodezji Starostwa Powiatowego w Tucholi; autor kilku książek oraz kilkudziesięciu pozycji naukowych i popularnonaukowych; specjalizuje się w badaniach regionalnych i historii XIX wieku.

Ks. dr hab. **Wiesław Śmigiel** – teolog i kapłan diecezji pelplińskiej; adiunkt w Instytucie Teologii Pastoralnej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Jana Pawła II w Lublinie; autor kilkudziesięciu publikacji.

Mgr **Łukasz Trzciański** – archeolog; pracownik Stacji Archeologicznej Uniwersytetu Łódzkiego w Białych Błotach.

Mgr **Czesław Wodzikowski** – politolog; asystent w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy; zajmuje się problematyką polityki zrównoważonego rozwoju.

Mgr **Dominik Wierski** – filolog; kierownik programowy festiwalu organizowanego przez Pałac Młodzieży w Bydgoszczy; wykładowca wiedzy o filmie.

Mgr **Maria Wróblewska** – dyrektor Wydziału Edukacji, Kultury, Sportu i Zdrowia Starostwa Powiatowego w Chojnicach, wiceprezes Chojnickiego Towarzystwa Polsko-Francuskiego.

Informacja dla autorów „Zeszytów Chojnickich”

Redakcja „Zeszytów Chojnickich” zwraca się do wszystkich autorów o stosowanie następujących rygorów dotyczących formy przekazywania i przysyłania tekstów do druku.

Wszystkie teksty należy składać na nośnikach elektronicznych w postaci płyty CD oraz w dwu egzemplarzach, przepisanych według obowiązujących norm; na stronie 30 wierszy po ok. 60 znaków, z marginesem z lewej strony o szerokości 4-5 cm; poprawki i uzupełnienia powinny być ograniczone do minimum i nie mogą przekraczać trzech na jednej stronie; nie stosujemy żadnych pogrubień czy podkreśleń.

Układ pierwszej strony artykułu i artykułu recenzyjnego (tj. obszerniejszej, polemicznej recenzji) powinien wyglądać następująco: z lewej strony u góry imię i nazwisko autora oraz dokładny adres, poniżej tytuł na środku strony (na osi). Wszystkie te elementy należy pisać pismem tekstowym, nie zaś samymi wielkimi literami.

W recenzji ponad tekstem należy umieścić kolejno: imię (w formie rozwiniętej) i nazwisko autora recenzowanej pracy, jej tytuł i ewentualnie podtytuł (według strony tytułowej); jeśli recenzja dotyczy pracy zbiorowej, wówczas po tytule należy podać imię i nazwisko redaktora; następnie – w przypadku pracy wielotomowej – liczbę tomów lub części (np. t. 1-2) cyframi arabskimi i dalej: miejsce i rok wydania, liczbę stron, na ostatnim miejscu nazwę wydawcy. Imię i nazwisko autora recenzji – na końcu tekstu z prawej strony oraz dokładny adres.

Teksty do działu „Kronika” zawierają tytuł (na osi); podpis autora jak w recenzji.

Wspomnienia pośmiertne: w tytule imię i nazwisko osoby, której tekst dotyczy, pod nim w nawiasach dokładne daty życia; podpis autora jak w recenzji.

Przypisy następują w maszynopisie w części zasadniczej, u dołu każdej strony. Numery przypisów należy stosować automatycznie. Odnośniki do przypisów w tekście są umieszczane przed kropką kończącą zdanie (z wyjątkiem, gdy kończy je skrót: w. – wiek lub r. – rok) albo przed przecinkiem wewnątrz zdania (z wyjątkiem, gdy muszą być umieszczone między słowami, których nie oddziela przecinek).

W tekstach zasadniczych stosujemy ogólnie przyjęte skróty (np., itp., m.in., rkps, mps, t., z., etc.), a także z reguły: r. (rok) i w. (wiek), inne w miarę potrzeby. Nazwy miesięcy podajemy cyfrą rzymską wówczas, gdy występują wraz z dniem i rokiem (bez oddzielających je kropek), w innych przypadkach w ich brzmieniu słownym (np. 8 VII 1969 r.; 8 lipca; w lipcu 1969 r.).

W przypisach stosujemy skróty jak w tekstach zasadniczych. Tytuły czasopism i serii wydawniczych piszemy w cudzysłowie; po tytule publikacji zamieszczonej w opracowaniu zbiorowym piszemy po przecinku [w:] (w nawiasach kwadratowych). Tomy, roczniki, zeszyty, numery i części periodyków oraz innych publikacji podajemy cyframi arabskimi.

Wszystkie nadesłane do redakcji teksty odbiegające swą zewnętrzną formą od powyższych zasad będą zwracane autorom do właściwego przygotowania i ponownego przepisania.

Redakcja prosi o dołączenie do artykułów streszczeń o objętości ok. pół strony znormalizowanego maszynopisu oraz podanie krótkiej informacji o autorze do działu „Noty o autorach”.

Redakcja „Zeszytów Chojnickich”